

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

## FLORIAN ZNANIECKI – SOCJOLOG POLSKI I AMERYKAŃSKI

Platon jest kopalnią myśli dla socjologa. Na ten temat mówił Florian Znaniecki, gdy, odwiedzając go w jego domu, zastałem go przy studiach nad Platonem. Było to jakieś trzydzieści lat temu. Znaniecki był wówczas profesorem socjologii na Uniwersytecie Poznańskim. Z niechęci do miejskich warunków życia mieszkał wówczas poza miastem, kilka stacji kolejowych od Poznania. Miał parę koni, bryczkę, sam powoził, jeździł konno, grywał w golfa.

Gdy w marcu 1920 r. obejmował na Uniwersytecie Poznańskim katedrę historii filozofii, która na jesieni tegoż roku została zamieniona na katedrę socjologii i filozofii kultury, Florian Znaniecki, urodzony 15 stycznia 1882 r., zbliżał się do czterdziestki. Miał już wtedy za sobą wielki filozoficzny i socjologiczny dorobek i bujne, urozmaicone życie. W latach 1918—1920 ukazało się pięciotomowe dzieło Williama I. Thomasa i Floriana Znanieckiego: *The Polish Peasant in Europe and America*. Karierę profesorską zaczął Znaniecki w 1920 r. jako profesor nadzwyczajny, w 1921 r. został profesorem zwyczajnym<sup>1</sup>. W 1921 r. wydał *Upadek cywilizacji zachodniej*, a w następnym roku — *Wstęp do socjologii*.

Przy Uniwersytecie Poznańskim zorganizował Znaniecki Instytut Socjologiczny, który w 1927 r. przekształcił się w instytucję ogólnopolską i przyjął nazwę Polskiego Instytutu Socjologicznego. W kwietniu 1930 r. ukazał się pierwszy numer „Przeglądu Socjologicznego”, kwartalnego organu Instytutu, z Florianem Znanieckim jako redaktorem naczelnym.

Znaniecki, uczony z pasją intelektualną, promieniował rozległością wiedzy i zainteresowań, polotem i wdziękiem głębokiej osobistej kultury. Uczeń Znanieckiego, prof. Teodor Abel, dziekan Wydziału Socjologii w Hunter College, w Nowym Jorku, pisze w „American Sociological Review” (August 1958): „Znaniecki zaczynał swoją karierę jako poeta.

<sup>1</sup> A. Wrzosek, *Uniwersytet Poznański, Księga pamiątkowa*, Poznań 1924, s. 360, 451—452.

W poszukiwaniu poetyckiej inspiracji wyjechał do Paryża po skończeniu gimnazjum w Polsce. Tam znalazł się pod wpływem Bergsona, którego *Ewolucję twórczą* tłumaczył na język polski. Pod wpływem Bergsona zmienił swe główne zainteresowanie z poezji na filozofię. Studiując na różnych uniwersytetach we Francji i Szwajcarii Znaniński miał życie burzliwie romantyczne, w tym również pewien okres służby we francuskiej Legii Cudzoziemskiej”.

Zacząłem od wspomnień, dotyczących biografii i sylwetki intelektualnej Floriana Znanińskiego. Swój temat dzisiejszy ograniczę jednak do zagadnienia, o ile i w jakim sensie Znaniński był socjologiem polskim, a o ile amerykańskim. Nie byłoby możliwe w ramach krótkiego referatu pełne przedstawienie jego roli w rozwoju socjologii polskiej i światowej. Przez swoją bogatą i oryginalną twórczość i działalność naukową oraz pracę pedagogiczną Znaniński zajął znakomite miejsce w kulturze polskiej nie tylko jako socjolog, lecz także jako filozof i myśliciel, wychowawca i nauczyciel młodzieży w kraju i w Ameryce.

\*

Katedrę w Poznaniu zajmował do wojny 1939 r. Niedługo przed wojną przyjął zaproszenie Columbia University na wykłady i udał się do Ameryki. Wobec zbliżającego się wybuchu wojny pośpiesznie wracał do kraju. Nie zdążył wrócić. Wybuch wojny zatrzymał go w Anglii; stamtąd wrócił do Ameryki. W 1940 r. został profesorem socjologii w University of Illinois w Champaign-Urbana pod Chicago. W 1953 r. został wybrany na prezesa American Sociological Society. Umarł w Champaign 23 marca 1958 r.

Zmarł mając 75 lat. Z tego trzecią część, przeszło 25 lat, przebywał w Ameryce, w okresach 1914—1919, następnie 1933—1934 i 1940—1958. Z pięćdziesięciu lat pracy naukowej (1909—1958) połowę spędził w Polsce, połowę w Ameryce. Na Uniwersytecie w Illinois był profesorem mniej więcej tyleż lat co na Uniwersytecie Poznańskim. Działalnością naukową był równie związany z Polską, co z Ameryką, a publikacji socjologicznych więcej ogłosił po angielsku niż po polsku.

Memoriał poświęcony pamięci Floriana Znanińskiego, uchwalony przez Senat University of Illinois 13 października 1958 r. i przekazany do akt tego uniwersytetu, zaczyna się od następujących słów: „Życie Floriana Znanińskiego obejmowało dwie kultury, dwie wielce zaszczytne kariery uniwersyteckie (jedną w Polsce, drugą w USA) i dwie długie listy naukowych publikacji (polską i angielską)”.

Jest więc uzasadnione i socjologicznie interesujące pytanie o polskie i amerykańskie aspekty socjologicznej twórczości i działalności Znanieckiego.

Pierwszy i zasadniczy rys naukowej biografii Znanieckiego, który się wiąże z Ameryką, to jego narodziny jako socjologa. Znaniecki rozszerzył swoje zainteresowania naukowe z filozofii na socjologię pod wpływem Williama I. Thomasa. Zatrzymajmy się nad tym początkowym okresem socjologicznej działalności Znanieckiego.

Znaniecki miał lat 28, gdy w 1910 r. uzyskał doktorat filozofii w Krakowie. Był już po studiach za granicą w Genewie, Zurychu, Paryżu. W tymże roku 1910 ukazała się drukiem jego praca pt. *Zagadnienie wartości w filozofii* (Warszawa 1910, ss. IV, 114). Nie była to pierwsza jego publikacja. W 1909 r. w „Przeglądzie Filozoficznym” ukazała się jego praca: *Etyka filozoficzna i nauka o wartościach moralnych*.

W latach 1911—1914 Znaniecki był dyrektorem Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami w Warszawie i wykładał w Warszawie filozofię na żeńskich Wyższych Kursach Pedagogicznych. W tym okresie ukazują się w „Przeglądzie Filozoficznym” następujące jego rozprawy: *Myśl i rzeczywistość* (1911), *Elementy rzeczywistości praktycznej* (1912), *Formy i zasady twórczości moralnej* (1914), a w wydawnictwie „Świat i Człowiek” (T. I, 1913): *Znaczenie rozwoju świata i człowieka*. W 1912 r. wyszła jego książka: *Humanizm i poznanie*.

Na stanowisku dyrektora wymienionego Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami Znaniecki poznał Williama I. Thomasa, który w 1913 roku przyjechał do Polski w celu zebrania materiałów do studium o polskich emigrantach w Ameryce. Studium to miało być częścią pracy obejmującej emigrantów z całej centralnej i wschodniej Europy.

„W czasie tych konferencji — pisze Znaniecki — Thomas proponował, abym przyjechał do Chicago i pomógł mu tłumaczyć i wydać jego materiały, a może zebrać jeszcze więcej materiałów od Polaków w Ameryce. Miałem na to wielką ochotę, nie dlatego, aby mnie bardzo interesowała jego praca, ale dlatego, że pragnąłem uniwersyteckiej kariery w dziedzinie filozofii, w której specjalizowałem się od moich lat szkolnych. W Polsce pod zaborami nie było szans na taką karierę, miałem nadzieję, że więcej szans może być na nią w USA”<sup>2</sup>.

Przyjechał Znaniecki do Ameryki we wrześniu 1914 r. i przez prawie półtora roku był asystentem Thomasa. Jednocześnie w wolnych

---

<sup>2</sup> F. Znaniecki, *William I. Thomas as a Collaborator*, „Sociology and Social Research”, 1948, nr 4, March—April, s. 765.

godzinach kontynuował pracę w dziedzinie filozofii. W 1915 r. ukazała się jego rozprawka w „Philosophical Review”<sup>3</sup>.

W Ameryce, w Chicago, zaczęła się również ścisła, trwająca do końca życia Znanickiego, intelektualna współpraca z żoną Amerykanką, Eileen Markley-Znanicką.

W toku pracy nad polskimi emigrantami okazała się potrzeba napisania historyczno-etnologicznego wstępu. Znanicki zaofiarował napisanie go pod swoim nazwiskiem. „Gdy go napisałem — pisze Znanicki — Thomas zaproponował mi współdziałanie w całym dziele i prosił mnie, abym poświęcił mu maksimum mego czasu i myśli. Rok przedtem odrzuciłbym tę propozycję. Szukałem uogólnień, nie miałem zamiaru pogрузić się w badaniu szczegółowych konkretnych danych. Nawet socjologia była wtedy dla mnie tylko częścią filozofii kultury. Zmieniłem swoją postawę pod fascynującym wpływem Thomasa”<sup>4</sup>.

Pisząc o swojej współpracy z Thomasem, Znanicki podkreśla jego szerokie zainteresowania dla socjo-kulturowych procesów oraz genialność w rozumieniu osobowości każdego człowieka jako czegoś jedyngo. Te dwa elementy sylwetki umysłowej Thomasa, tak mocno zaakcentowane przez Znanickiego, cechowały również w najwyższym stopniu samego Znanickiego. Kultura jako produkt twórczej indywidualności ludzkiej — taki był przedmiot intelektualnej pasji Znanickiego przez cały okres jego twórczości od jego kontaktów z filozofią Bergsona i pierwszych publikacji do ostatniej książki *Cultural Sciences* (1952). W zainteresowaniach Thomasa Znanicki znalazł bliskie sobie elementy zainteresowania dla kultury i osobowości, ale traktowane bardziej empirycznie, bardziej socjo-psychologicznie, a nie filozoficznie, jak u Znanickiego. Z tej współpracy rozwinęły się własne koncepcje socjologiczne Znanickiego.

Tak wszedł Znanicki na drogę socjologii; filozofii uprawiać nie przestał. W 1919 r. ukazała się w Chicago jego książka *Cultural Reality* (Chicago 1919, ss. XVIII, 359)<sup>5</sup>. Kariera socjologiczna i sława zaczęły się jednak nie od filozoficznej działalności Znanickiego, lecz od *Polish Peasant in Europe and America*. Pierwsze dwa tomy ukazały się w 1918 r.; III — w 1919 r.; IV i V — w 1920 r.

Według informacji Znanickiego *Cultural Reality* było jedynym większym dziełem filozoficznym wydanym przez University of Chicago

<sup>3</sup> F. Znanicki, *The Principles of Relativity and Philosophical Absolutism*, „Philosophical Review”, 1915.

<sup>4</sup> Znanicki, *William I. Thomas as a Collaborator*, s. 765.

<sup>5</sup> F. Znanicki, *Stany Zjednoczone A. P. (Nauka)*, „Nauka Polska”, T. 4, 1923, s. 494.



w okresie dwudziestu lat 1900—1920. Oprócz tej książki Znanieckiego wyszły tam jeszcze w tym okresie: zbiór studiów Deweya *Studies in Logical Theory* i Moore'a *Pragmatism and its Critics*.

\*

*Polish Peasant*, które weszło do amerykańskiej i światowej literatury socjologicznej jako pozycja klasyczna, jest publikacją kapitalną nie tylko przez trwałość swojej wartości naukowej, jaką posiada po dziś dzień, lecz także jako produkt współpracy Polaka i Amerykanina. Niemożliwością jest rozgraniczyć dokładnie w tym dziele wkład każdego ze współautorów. Pojęcie *attitude* pochodzi od Thomasa, pojęcie *value* — od Znanieckiego. Współautorzy wnieśli do tego dzieła odmienne doświadczenie historii swoich narodów, swoją kulturę umysłową ukształtowaną na różnych drogach ich biografii. Wspólna im była ciekawość dla istoty ludzkiej jako twórcy społeczeństwa i kultury.

W jednej z najnowszych publikacji amerykańskich z zakresu historii myśli socjologicznej czytamy: „Z upływem czasu, w świetle prac Znanieckiego poprzedzających *The Polish Peasant* oraz tych, które wydał po tym dziele, ważna rola Znanieckiego w *The Polish Peasant* występuje coraz bardziej”<sup>6</sup>.

*Polish Peasant* pierwsze w tej skali dzieło socjologiczne oparte na materiale typu autobiograficznego zajmuje doniosłe miejsce w rozwoju socjologii amerykańskiej. Nie tylko dlatego, że stało się źródłem inspiracji (nie tylko w Ameryce i w Polsce, lecz i w innych krajach) dla socjologicznego wykorzystywania materiałów autobiograficznych. *The Polish Peasant* stało się potężnym bodźcem dla rozwoju monograficznych badań socjologicznych. Była to pierwsza monografia socjologiczna na tak wielką skalę, w której prezentowano nie tylko wyniki analizy, lecz także metodę i cały materiał, na jakim się oparto. Od tego dzieła<sup>7</sup>

<sup>6</sup> P. Valien, B. Valien, *General Sociological Theories of Current Reference*, w zbiorowej publikacji pod red. H. Beckera i A. Boskoffa, *Modern Sociological Theory. In Continuity and Change*, New York 1957, s. 85. W angielskim zdanie to brzmi: „With the passage of time and with the additional evidence of prior and subsequent work, Znaniecki's role in *The Polish Peasant* has been revealed as increasingly significant”. W innym rozdziale tej publikacji pióra R. A. Schermerhorna i A. Boskoffa wypowiedziana jest opinia, że w książce pod red. E. H. Volkarta pt. *Social Behavior and Personality: Contributions of W. I. Thomas to Theory and Social Research* (New York 1951) rola Znanieckiego w *The Polish Peasant* jest niedoceniona. „Znaniecki's role [...] seems to have been slighted” (s. 68).

<sup>7</sup> P. Valien, B. Valien, op. cit., s. 80. Według nich dwie publikacje znamionują oderwanie się socjologii amerykańskiej od dawnego encyklopedyzmu i stanowią fundament jej nowoczesnej empirycznej orientacji: *The Polish Peasant* i *Introduction to the Science of Sociology* (1921) R. E. Parka i E. W. Burgessa.

datuje się oderwanie socjologii amerykańskiej od dawnej orientacji indywidualnego encyklopedyzmu.

W Polsce *The Polish Peasant*, jakkolwiek dotychczas nie przyswojone polskiemu językowi, stało się źródłem inspiracji dla rozwoju socjologii wsi. Z niego wzięło również początek podjęte przez Znanieckiego, a następnie kontynuowane przez innych, gromadzenie materiałów autobiograficznych chłopskich i robotniczych. Wszystkie zbiory autobiografii w Polsce, które ukazały się w latach międzywojennych i po wojnie w wyniku różnych konkursów, mają początek w inicjatywie Znanieckiego. Pierwszy konkurs ogłoszony był przez Instytut Socjologiczny w 1922 r. W jego wyniku ukazał się pamiętnik Jakuba Wojciechowskiego<sup>8</sup>, olbrzymia autobiografia robotnika, nieprześcigniona dotąd w swej socjologicznej wartości.

O innych publikacjach Znanieckiego drukowanych w języku angielskim zarówno w Polsce, jak i w Ameryce, można stwierdzić, że nie wyrosły one z intelektualnego klimatu Ameryki. Trudno byłoby również powiedzieć — poza jedną pracą, o której będzie mowa później — że wyrosły one ze środowiska intelektualnego polskiego. One wyrosły z europejskiego intelektualnego nurtu filozofii kultury. W ramach tego nurtu Znaniecki zmierzał do stworzenia i uzasadnienia socjologii jako jednej z nauk o kulturze.

W amerykańskich publikacjach z zakresu historii socjologii Znaniecki występuje jako jeden ze znakomitych przedstawicieli oddziaływania europejskiej myśli na socjologię amerykańską. Według H. Beckera przedstawicielami najbardziej trwałego wpływu europejskiego na socjologię amerykańską są: Tönnies, Pareto, Durkheim, Max Weber, Znaniecki, Wiese i Simmel<sup>9</sup>.

Przypomnijmy, że dla Znanieckiego socjologia jest nauką o zjawiskach społecznych *sui generis*, tzn. występujących między ludźmi jako ludźmi. Czyny społeczne, stosunki społeczne, osobowości społeczne i grupy społeczne są według Znanieckiego zasadniczymi kategoriami systemów społecznych będących przedmiotem analizy socjologicznej. Te systemy społeczne są wytworami kultury tak samo jak systemy techniczne, artystyczne, naukowe lub religijne z tym uzupełnieniem, że systemy społeczne mają podstawowe znaczenie dla innych systemów. Jak widzimy, mamy tu do czynienia z kulturalistyczną koncepcją socjologii wynikającą z określonej koncepcji filozofii kultury. Zarys takiego systemu socjologii dał Znaniecki już we *Wstępie do socjologii*, a następnie rozwijał go w publikacjach w języku angielskim: *The Laws of Social*

<sup>8</sup> J. Wojciechowski, *Życiorys własny robotnika*, Poznań 1930.

<sup>9</sup> Becker, Boskoff, *op. cit.*, s. 81.

*Psychology* (1925), *Social Actions* (1936), *The Method of Sociology* (1934), *Cultural Sciences* (1952).

Z wyjątkiem *Wstępu do socjologii* wszystkie dzieła o oryginalnym charakterze mogące się przyczynić do stworzenia socjologii jako nauki Znaniecki drukował w języku angielskim. W tym wyrażały się ambicje polskiego intelektualisty zdobycia i umocnienia światowego miejsca dla polskiej myśli socjologicznej. *The Laws of Social Psychology* wyszły w Poznaniu; *Social Actions* również w Poznaniu.

Prace w języku angielskim — poza *Polish Peasant* — mają za temat bądź rozwinięcie całości własnego systemu socjologii, bądź jego niektórych działów. Są one pisane w języku własnego systemu filozofii i własnego systemu socjologii.

Wspomniane *The Laws of Social Psychology* i *Social Actions* rozwijają teorię czynów społecznych; praca *The Social Role of the Man of Knowledge* (1940) na przykładzie ludzi nauki konstruuje teorię osobowości społecznej; *Modern Nationalities* (1952) jest studium z teorii grup społecznych; *Cultural Sciences* (1952) określa miejsce socjologii wśród innych nauk o kulturze. Wykładem metody socjologicznej, opartej na założeniach własnego systemu, była *Method of Sociology* (1934). Wielkiego syntetycznego dzieła: *Principles of Sociology*, nad którym pracował do śmierci, nie zdążył już Znaniecki wykończyć.

W książce pod redakcją H. Beckera i A. Boskoffa o nowoczesnej teorii socjologicznej akcentuje się wartość teorii czynów Znanieckiego. „Jego *Social Actions* — czytamy na ten temat — nie zwróciła dotąd na siebie takiej uwagi, na jaką zasługuje”<sup>10</sup>.

W książce zbiorowej pt. *Review of Sociology. Analysis of a Decade* (1957), wydanej przez J. B. Gittlera, Znaniecki figuruje w dziale teorii socjologii jako jeden z autorów o własnym teoretycznym systemie socjologicznym obok P. A. Sorokina, T. Parsonsa i paru innych.

Nazwiska Znanieckiego nie znajdzie czytelnik tej książki w dziale socjologii wychowania. W tej dziedzinie Znaniecki jest szeroko znany w Polsce jako twórca socjologii wychowania i autor dwutomowej *Socjologii wychowania* (1928—1930). W Ameryce Znaniecki tej dziedziny nie uprawiał. Działalność socjologiczna Znanieckiego w Ameryce koncentrowała się na budowie własnego teoretycznego systemu socjologii.

Na gruncie współczesnej socjologii amerykańskiej Znaniecki reprezentuje wraz z niewielką grupą socjologów orientację teoretyczną, dążącą do rozwoju socjologicznej teorii i przeciwstawiającą się chaotycznemu empirycyzmowi znamionującemu niezliczone badania socjologiczne. Ta teoretyczna tendencja we współczesnej socjologii amerykańskiej, wzrastająca na sile, trzyma się mocno europejskiego gruntu.

<sup>10</sup> Becker, Boskoff, *op. cit.*, s. 85.

Dobłą ilustracją tej tendencji jest podręcznik o charakterze wypi-sów pt. *Sociological Theory. A Book of Readings*, pod redakcją L. A. Cosera i B. Rosenberga (New York 1957). Simmel, Weber, Malinowski, Durkheim, Marks, Engels, Veblen, MacIver — to jest towarzystwo, w którym występuje tutaj również Znaniecki w dwóch miejscach. W książce tej jest fragment z *Social Actions* Znanieckiego i drugi fragment z jego książki *The Social Role of Man of Knowledge*. Prócz tego jest tam bardzo pochlebny artykuł R. Mertona, profesora socjologii na Columbia University w Nowym Jorku, omawiający *The Social Role of the Man of Knowledge* Znanieckiego.

Wspomniana książka *Sociological Theory* jest również znamieną przez ściśle powiązanie zagadnień społeczeństwa z zagadnieniami kultury. Reprezentuje ona jedną z orientacji charakterystycznych w tym względzie dla współczesnej socjologii amerykańskiej. Orientacja teoretyczna, do której należy Znaniecki, wyrasta z europejskich tradycji filozoficzno-socjologicznych takich autorów, jak Simmel i inni. Druga orientacja szuka oparcia w etnosocjologii (w antropologii społecznej), a trzecia znajduje wyraz w badaniach nad masowymi aspektami kultury amerykańskiej.

Znaniecki nie prowadził systematycznych badań nad społeczeństwem amerykańskim. W 1923 r. pisał o nauce amerykańskiej w „Nauce Polskiej”. W 1932 r. ogłosił krótki artykuł pt. *Kultura amerykańska*<sup>11</sup>. Jedno i drugie drukowane po polsku, na użytek polskiego czytelnika.

Jest charakterystyczne, że Znaniecki podkreślał w kulturze amerykańskiej to, co go interesowało w kulturze w ogóle — pierwiastek twórczy. „Nigdy jeszcze żaden naród świata — czytamy — nie wykazał takiej żywiołowej twórczości, takiej mocy nieustającego płodnego działania jak naród amerykański. Pochodzi to zapewne stąd, że od trzech stuleci ziemia amerykańska była przytułkiem dla tych, którym w ramach Starego Świata było ciasno.

„Otóż ten rozmach twórczy tylko jedno znajdował ujście: w opanowaniu świata materialnego, w pracy pioniera. Świat ducha, świat literatury, sztuki, filozofii, nauki był dla niego zamknięty. Nawet dla wzlotów mistycznych w religii, nawet dla swobodnego rozwoju w moralności litera Starego Testamentu w połączeniu ze sztywną organizacją gminy purytańskiej stawiały tamy nieprzebyte.

„Więc w kulturę materialną pokolenie za pokoleniem pionierów granicy zachodniej kładło swe twórcze pragnienie, i tu przymieszka purytanizmu z jego dyscypliną wewnętrzną nie przeszkadzała, raczej

<sup>11</sup> F. Znaniecki, *Kultura amerykańska*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1932, półrocznik I, s. 37—39.

pomagała. Toteż bodaj żaden Europejczyk nie może w pełni odczuć, czym jest ta kultura materialna dla Amerykanina jako jej współtwórcy.

„Amerykanin kocha maszyny. Kocha je jak dziecko, cieszy się nimi naiwnie i bezpośrednio. A przy tym mają one dlań głębsze znaczenie. Są wyrazem zwycięstwa, które cenić nauczyło go dziesięć pokoleń — zwycięstwa zbiorowego ducha narodu nad dziką przyrodą, którą ujarzmiła, triumfu zbiorowego rozumu nad materialnym chaosem, który porządkuje.

„Niesłuszny jest tedy zarzut «materializmu» w zastosowaniu do najgłębszej istoty amerykańskiej kultury materialnej. Coś jednak prawdy w nim jest w odniesieniu do wpływu, jaki ta kultura wywiera na człowieka. Bo nie dość duchowi ludzkiemu zapanować nad światem materii. Trzeba mu jeszcze tworzyć wartości duchowe, inaczej grozi niebezpieczeństwo, że pochłonięty swym zadaniem zapomni o sobie”.

\*

Jedno studium ogłoszone w Ameryce zasługuje jeszcze na osobną wzmiankę. Jest to książka pt. *Modern Nationalities* (1952). Na gruncie amerykańskim książka ta jest unikatem w sposobie pojmowania socjologicznej istoty narodu. Widzi ją Znaniecki w więzi wyrastającej ze wspólnej literatury, sztuki, muzyki, ze wspólnego zasobu idei, z przywódczej roli intelektualistów, ideologów i propagatorów idei (jedności, narodu, postępu, narodowej misji, niepodległości). Wspólność kultury odróżnia naród od państwa. Jako struktura odrębna od państwa naród znajduje ilustrację zarówno w faktach utrzymywania się narodu rozdzielonego pomiędzy różne państwa, jak Polska porozbiorowa, jak i w przykładach państw wielonarodowych. Porozbiorowe dzieje Polski były właśnie ilustracją takiej koncepcji narodu w tej książce Znanieckiego. Polski humanista podjął tu zagadnienie nie należące do zainteresowań amerykańskiej socjologii i przedstawił je w koncepcji, nie mającej organicznego związku z historią narodu amerykańskiego.

Supremacja literatury, idei, intelektualistów w formowaniu się narodu, jakkolwiek ma pewne odpowiedniki w narodzinach narodu amerykańskiego, nie harmonizuje z amerykańskim stereotypem narodu „prostych ludzi”. W potocznym myśleniu amerykańskim naród amerykański zaczyna się na długo przed „niepodległością” literatury amerykańskiej. Gdy idzie o amerykańską literaturę piękną, to o jej niepodległości w stosunku do Europy można chyba mówić dopiero w XX w.

Polskość publikacji Znanieckiego o narodzie jest wyraźna. Koncepcja narodu jako społeczeństwa, którego więź wynika ze wspólnej kultury piśmienniczej — z literatury, sztuki, idei — zrodziła się niewątpliwie na gruncie polskiej historii.

Dla socjologii narodu książka ta ma wartość nie tylko jako studium, lecz także jako dokument do biografii współczesnego intelektualisty, jako przejaw ideowej potrzeby socjologa i filozofa wyświeślenia problemu narodu w świecie współczesnym. A zapewne była ona również wyrazem duchowej łączności polskiego intelektualisty na emigracji z własnym narodem.

Książka Znanieckiego o narodach nowoczesnych kończy się zagadnieniem przejścia do kultury światowej. W przyszłej światowej kulturze znajdzie miejsce według Znanieckiego różnorodność kultur narodowych. Kultura światowa może się bowiem zrodzić jedynie z bujnej, urozmaiconej twórczości, a nie z niwelacji różnic i odrębności kulturowych między narodami. Podobnie kultury narodowe powstawały z różnorodności talentów i indywidualności ludzkich, a nie z jednorodnej masy ludzkiej.

Koncepcja narodu jako wspólnoty kulturowej oraz koncepcja przyszłej cywilizacji świata wyrastającej z tak pojmywanych narodów miały u Znanieckiego oparcie w dwóch sferach historycznego doświadczenia, z którymi był on osobiście związany. Koncepcja narodu wyrażała z doświadczeń narodu polskiego, a dla koncepcji narodowego pluralizmu przyszłej cywilizacji doświadczeń dostarczała mu Ameryka.

Problemowi przyszłej cywilizacji, który fascynował Znanieckiego, poświęcił on książkę ogłoszoną przed wojną pt. *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości* (1934). Książka ta, opublikowana w 1934 r., powstała w czasie drugiego pobytu Znanieckiego w Ameryce w latach 1933—1934. W niej przedstawił Znaniecki cywilizację przyszłości jako harmonijną całość różnych dziedzin aktywności ludzkiej ujętej w systemy zmienne, dynamiczne, otwarte, jak nauka i sztuka. Książka ta jakkolwiek ogłoszona tylko po polsku, zrodziła się w intelektualnym klimacie Nowego Jorku lat trzydziestych. Dla wizji cywilizacji przyszłości głównym źródłem inspiracji dla Znanieckiego było społeczeństwo amerykańskie, widziane oczami liberalnego intelektualisty i optymisty. Chyba amerykańskim optymizmem zabarwiona była również wiara Znanieckiego, że przejście do nowej cywilizacji potrafią przeprowadzić bez wstrząsów „ludzie dobrzy i mądrzy” całego świata.

„Żyjemy w okresie dziejowym — pisał Znaniecki w tej książce — o tak wielkich możliwościach na przyszłość, jakich nigdy jeszcze ludzkość nie miała przed sobą. Możliwa jest nowa cywilizacja, różniaca się od wszelkich, jakie były i są, nie tylko niebywałym dotąd bogactwem, ale najgłębszą swą istotą. Dokonują się w naszym świecie kulturalnym procesy, które mogą doprowadzić do całkowitego przetworzenia wszystkich dziedzin kultury w ich budowie i funkcji życiowej. Żadna utopia nie zdoła nakreślić obrazu tej przyszłej cywilizacji. Z niejakim praw-

dopodobieństwem przewidzieć się dają tylko pewne zasadnicze jej właściwości, w przypuszczeniu, że zarysowujące się dziś nowe zaczątki rozwiną się w pełni. Lecz ta wielka przyszłość jest niepewna. Jako druga możliwość zaś staje przed nami nie dalsza stopniowa ewolucja obecnego świata, choćby z wahaniami i zboczeniami, ale rozkład lub zniszczenie znacznej części dorobku kulturalnego ostatnich paru tysiącleci, ubożenie jakościowe i ilościowe wszelkiej cywilizacji na długie wieki”<sup>12</sup>.

\*

Ostatni raz widziałem Znanieckiego przed wojną. Po wojnie byłem z nim w korespondencji. *Młode pokolenie chłopów* pogłębiło i umocniło naszą przyjaźń, widział w nim główne dzieło swojej szkoły. Co myślał o mojej krytyce *Młodego pokolenia chłopów* i swojej szkoły przeprowadzonej w latach 1951—1952 nigdy się nie dowiedziałem. Pozostało to tajemnicą stosunku mistrza i ucznia, jednego z najgłębszych i najpiękniejszych stosunków, jakie zawiązują się między ludźmi. Nie dowiedział się również Znaniecki o tym, czym było dla mnie otrzymanie jego ostatniej książki: *Cultural Sciences* (1952) z piękną dedykacją od autora i z „wyrazami przyjaźni”.

Wznowienie „Przeglądu Socjologicznego” i ukazanie się „Kultury i Społeczeństwa” przyjął Znaniecki z największym zainteresowaniem. Po otrzymaniu pierwszego numeru „Kultury i Społeczeństwa” pisał m.in.: „Chciałbym podkreślić, że coraz bardziej oceniam znaczenie socjalizmu i jestem przeciwnikiem wszelkich prywatnych organizacji kapitalistycznych na wielką skalę”.

W kilka tygodni później otrzymałem obszerny list z 22 maja 1957 r. z powodu wznowionego tomu „Przeglądu Socjologicznego”. Były tam uwagi o każdym z artykułów. Z niektórymi Znaniecki polemizował. List ten kończył się słowami: „Przypominam Ci jednak, że po otrzymaniu twego pierwszorzędного kwartalnika „Kultura i Społeczeństwo” wyraźnie uznałem wielkie znaczenie kulturalnie twórczego socjalizmu w dziejach ludzkości”.

Z tych listów przemawiał Znaniecki taki, jakim go znali jego uczniowie: zycliwy dla wszelkiej twórczej inicjatywy intelektualnej, przyjaźnie popierający wszelkie poczynania mogące wzbogacić umysłowe życie kraju. W listach tych na czoło wysuwa się jednak ujawnienie i zmanifestowanie własnego osobistego udziału w aktualnym procesie tworzenia współczesnej kultury polskiej przez znakomitego

<sup>12</sup> F. Znaniecki, *Ludzie terażniejsi i cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1934, s. 11.

intelektualistę polskiego, który jakkolwiek poza krajem i w obcym języku pracował i tworzył w głębokim poczuciu organicznej jedności z kulturą polską.

15 sierpnia 1957 r. otrzymałem ostatni jego list z uwagami o drugim numerze „Kultury i Społeczeństwa” i z serdecznymi życzeniami dalszego rozwoju pisma. Marzył o odwiedzeniu kraju i o wzięciu udziału w jubileuszu 100-lecia Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Był już wtedy ciężko chory. Nie mógł podróżować ani okrętem, ani samolotem.

Dnia 25 marca 1958 r. wylądowałem w Nowym Jorku. Kupiłem „New York Times”. Podawał on wiadomość o zgonie Znanieckiego. Zmarł 23 marca 1958 r. Nie zdążyłem mu powiedzieć o tym, jak wiele jego uczniowie w powojennej swojej działalności, w odbudowie nie tylko socjologii, lecz w ogóle humanistyki polskiej czerpali z tego kapitału wiary w duchowe wartości kultury narodowej, którą zawdzięczali jemu jako swojemu profesorowi i przez niego stworzonemu środowisku intelektualnemu na Uniwersytecie Poznańskim. Jego praca pedagogiczna i twórczość naukowa w kraju i poza krajem, ożywione najwyższymi ideałami moralnymi, zapewniły mu miejsce wśród tych znakomych umysłów, które wbrew przemijaniu pokoleń stanowią o trwaniu, życiu i rozwoju kultury narodu polskiego<sup>13</sup>.

---

<sup>13</sup> Artykuł niniejszy zawiera tekst referatu wygłoszonego na specjalnym zebraniu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, poświęconym uczczeniu pamięci F. Znanieckiego, odbytym w styczniu 1959 r.



CZESŁAW ZNAMIEROWSKI — POZNAŃ

## GRUPA SPOŁECZNA I JEJ STRUKTURA\*

1. Stan niezmienny. Ruch i spokój, to niby dwa motywy przewodnie, ściśle splecione ze sobą w jedną nieskończoną symfonię świata. Stany spokoju, stany niezmiennie, to postoje w ustawicznym wspinaniu się rzeczy na nieogarnioną wzrokiem górę przyszłości.

Stany niezmiennie można obserwować przede wszystkim w rzeczach martwych: niezmiennność jakoś z natury rzeczy ma się wiązać z martwością. Żaden najdrobniejszy pyłek nieważki nie zmieni swej pozycji albo szybkości nabytego ruchu inaczej, niż za sprawą co najmniej takiego samego innego pyłku. Z osobna wzięty trwałby wiecznie w stanie niezmiennym: pod każdym względem byłby w każdej chwili dokładnie taki, jak przed godziną, przed rokiem czy przed milionem lat.

Sprzęgnięty związkami przyczynowymi z innymi rzeczami, ten pyłek nie pozostaje całkowicie niezmienny, lecz co najwyżej nie zmienia się w ciągu skończonego odcinka czasu pod pewnym względem. I wszelka rzecz pozostaje w stanie niezmiennym tylko pod jakimś względem, w pewnym odcinku czasu i w pewnym układzie rzeczy. Przy tym rzecz się nie zmienia pod danym względem w danym odcinku czasu, gdy w każdym punkcie tego odcinka jest taka sama, jaka była przed dowolnie małą chwilą i jaka będzie za taką chwilę.

Tak od wczoraj leży niezmiennie na tym biurku ta oto książka; a od setek lat stoi w tym parku odwieczny dąb. Obie te rzeczy nie zmieniają swego położenia w układzie rzeczy, który je otacza bezpośrednio. Ale i one biorą stale udział w ruchu ziemi i w ruchu układu słonecznego, podobnie jak książka na stole w kabinie okrętowej odbywa podróż wraz ze statkiem.

Stan niezmienny może polegać na tym, że zmiana odbywa się stale i niezmiennie jednakowo w tym samym kierunku.

---

\* Fragment obszernego dzieła. Zgodnie z życzeniem Autora w artykule tym zachowana została Jego własna interpunkcja (Red.).

W tym znaczeniu byłby w stanie niezmiennym pocisk, gdyby nań nie działało stale przyciąganie innych mas i nie gasiło jego ruchów tarcie. Gdyby nie to samo tarcie, to znaczy: opór innych rzeczy, wiecz- nie ten sam ruch wykonywałoby wahadło; stan niezmienny polegałby tu na tym, że przechodziłoby przez zawsze ten sam ciąg poło- żeń, wracając do nich w takich samych zawsze odstępach czasu: zmiany tworzyłyby zamknięty cykl. I wahadło w zegarze prze- chodzi istotnie wciąż taki zamknięty cykl zmian mimo tarcia, któremu przeciwstawia się i które równoważy i kompensuje nacisk okresowo na- kręcanej sprężyny. Dzięki temu cykl zmian wahadła pozostaje wciąż taki sam, póki okresowo, niezmiennie, działa ten sam czynnik, nakrę- canie sprężyny.

U istot żywych stany niezmienne najczęściej polegają na tym, że pewien ciąg zmian powtarza się cyklicznie. Zwierzę najczęściej o tej samej porze budzi się, pożywia i zasypia; a tym zdarzeniom widocz- nym odpowiada i towarzyszy niewidoczny cykl przemiany ma- terii, który się rozwija w jego ciele.

U człowieka również zachodzą różne procesy cykliczne. Zupeł- nie poza zasięgiem jego woli jest choćby cykliczny krwiobieg. Ale i ze względu na swe działania rozmyślne człowiek pozostaje w sta- nie niezmiennym, jeśli tylko działanie danego typu zjawia się zawsze, gdy są spełnione warunki pewnego określonego typu. Takie niezmienne powiązanie działania rozmyślnego z pewnymi warunkami powstaje bądź przez nawyk, bądź przez stanowienie. Tak się złożyło, że Piotr co dzień rano kupuje w najbliższym kiosku tę samą gazetę; a być może, wyraźnie ustanowił sobie normę, że będzie odpowiadał natychmiast na każdy list. Ze względu na każde takie niezmienne powiązanie działania z pewnymi warunkami Piotr pozostaje w stanie niezmiennym. W jego ciele i duszy istnieje w pewnym okresie czasu niezmienna dys- pozycja do pewnych wzruszeń i sądów, które zjawiają się niezmiennie w określonych warunkach i dają skuteczny impuls do działania.

2. **Niezmienny układ sił.** Sięgnęliśmy tu myślą już poza stan rzeczy, łatwo uchwytne dla zmysłów i dla obserwacji: nie tylko opisaliśmy, jak się Piotr widzialnie zachowuje w pewnych warunkach, lecz wskazaliśmy prócz tego, dlaczego się tak zachowuje. Inaczej mó- wiąc, wyszukaliśmy te przyczyny trwałe, czy też te siły, które składają się na to, że w danych warunkach Piotr niezmiennie zacho- wuje się tak właśnie. Ale przeważnie łatwiej jest ustalić jakiś stan nie- zmienny, niż wskazać układ sił, na którym się on opiera. Tak, ludzie znacznie wcześniej zaczęli posługiwać się wahadłem, nim zna- leźli te siły, które je w ruch niezmienny wprawiają. Często też trzeba złożonej konstrukcji myślowej, by wskazać układ sił, na którym spo-

czywa nawet względnie prosty stan niezmienny. Nieraz wiele sił składa się na niezmienną wypadkową, przy tym składa się tak, iż przeciwstawiają się one sobie i równoważą; stąd też tam, gdzie jest stan niezmienny, układ sił, działający na daną rzecz, jest w równowadze trwałej. A bywa też, iż na dany stan niezmienny składa się działanie wielu sił, które, łącząc się coraz inaczej, dają jednak wciąż tę samą wypadkową; przykładem niezmiennego napięcia elastycznej powierzchni naczynia, w którą niezliczone cząsteczki zawartego w nim gazu uderzają wciąż z niezmienną siłą wypadkową.

Trudniej jeszcze wskazać układ sił, który podtrzymuje stan niezmienny pod jakimś względem u istoty żywej. Jeszcze zaś trudniej wskazać układ sił, na którym się opiera stan niezmienny w rozmyślnym zachowaniu człowieka. Co najwyżej z pewnym prawdopodobieństwem można ustalić dominantę w nieznanym bliżej układzie sił, która stale daje ten sam skuteczny impuls do działania: różne siły mogą się przeciwstawiać temu, by Piotr punktualnie o danej godzinie zaczynał codzienną pracę, ale wystarczy, iżby nad nimi miało zawsze przewagę to samo poczucie obowiązku.

Tym bardziej trudno odkryć układ sił, który skłania do zawsze takiego samego zachowania, że ten sam schemat zachowania może się opierać alternatywnie na różnych motywach. Z tego, że Piotr co dzień o tej samej godzinie wyjeżdża tramwajem w tym samym kierunku, Jan nie może wnosić niezawodnie, iż dzieje się to zawsze z tych samych motywów, gwoi tej samej rzeczy. Być może, iż Piotr co dzień jedzie do pracy; ale jest też możliwe, że do pracy jedzie tylko w dni nieparzyste tygodnia, w parzyste zaś załatwia swoje interesy; a może po prostu nawykł do tego, by dzień zaczynać od przejażdżki do miasta. Wysoce prawdopodobne jest tylko to, że Piotr nie z prostego przypadku jeździ co dzień o tej samej godzinie, bo nigdy tak nie bywa, iżby przypadki, zupełnie do siebie podobne, układały się same przez się w długie ciągi niezmienne.

Gdzie natomiast Jan wie, że Piotr ustanowił sobie normę, iż będzie co dzień jeździł o tej samej godzinie, tam z dużym już prawdopodobieństwem może wnosić, że poczucie powinności kieruje co dzień zachowaniem Piotra. Jeśli przy tym widzi, że Piotr niezmiennie jeździ o tej samej godzinie, to może już zasadnie przyjąć, iż układ sił w ciele i duszy Piotra jest taki, że poczucie obowiązywania normy o jeździe ранnej i związane z tym poczucie powinności jest zawsze ową dominantą w danych warunkach. I z dużym prawdopodobieństwem może liczyć, że Piotr będzie i w przyszłości ściśle respektował tę normę własnego stanowienia. A jeśli, co więcej, Jan wie, że Piotr w ogóle jest niezłomny w swych decyzjach, to może on, znając normy Piotra,

bez wielkiego ryzyka i błędu przewidywać jego zachowanie w różnych okolicznościach. Zakłada wtedy, że niezmienny jest cały układ sił, którego elementem jest poczucie obowiązywania tej normy. Jeśli się istotnie coś zmieni w tym układzie, poczucie to może stracić swą dotychczasową siłę dominującą i Piotr może odstąpić od ustalonej rutyny działania, przekraczając swą normę. Nawet dla samego Piotra są niewidoczne te siły, które łącznie z jego poczuciem powinności tworzą ów stan niezmienny; w ich układzie mogą się zmieniać z czasem poszczególne elementy, byle tylko ich wypadkowa pozostała ta sama. W zimie Piotr z wielkim wysiłkiem zmusza się do tego, by jechać punktualnie do pracy; w lecie wstaje na czas ochotnie i myśli z przyjemnością o rannej przejażdżce.

Ogólnie biorąc, obowiązywanie normy dla jednostki z własnego jej stanowienia zawsze się opiera na pewnym określonym układzie niezmiennych sił w jej ciele i duszy; i norma jest tego układu wypadkową i wyrazem. Obowiązywanie takiej normy jest więc faktem złożonym, którego elementów nigdy nie znamy szczegółowo i bez reszty, nawet gdy chodzi o nasze własne normy. Ten układ sił zaś jest złożony jeszcze bardziej, gdy norma obejmuje swą mocą wiążącą dwie lub więcej osoby.

3. Związek społeczny. Stan niezmienny może obejmować dwie i więcej rzeczy, a w szczególności dwie osoby i więcej. Przykładem, najlepiej widocznym z zewnątrz, choć najbardziej dotkliwym dla zainteresowanych, są znani bracia sjamscy, zrosnięci ze sobą od chwili niefortunnego ich poczęcia. Tu więź społeczna, to, co łączy ze sobą te dwie jednostki, jest natury czysto cielesnej: wspólna skóra i wspólne tkanki, wiążące dwa ciała, nie pozwalają rozstawać się ani na chwilę tym skazańcom losu. Podobną, czysto fizyczną, więź społeczną potrafi stworzyć okrutny władca, skuwając łańcuchem dwóch ludzi, którzy przekroczyli ustanowione przezeń prawa. To nierozłączne związanie dwóch jednostek jest tu stanem niezmiennym na przeciąg znacznego odcinka czasu.

Ale więź społeczna nie musi być tak fizycznie brutalna. Uczucie przyjazne Piotra dla Jana każe mu szukać obecności Jana i nią się radować, a smucić nieobecnością. W takich przyjaznych uczuciach jest właśnie początek tego, co z czasem staje się przywiązaniem. swoistą postawą, która, jak uczy samo słowo, co najmniej jednostronnie wiąże Piotra z Janem i stwarza między nimi więź społeczną, wprawdzie dla oka niedostrzegalną, lecz niemniej często skuteczną i silną.

Już taka jednostronna postawa uczuciowa stwarza między Piotrem a Janem trwałą więź społeczną i związek społeczny: jeden stan niezmienny obejmuje tu dwie osoby. Wprawdzie obejmuje je nie

w jednakowy sposób, a więc niesymetrycznie, ale obejmuje nierozdzielnie. Gdyby nie było Jana, Piotr nie mógłby go miłować, gdyby nie było Piotra, Jan nie byłby miłowany: nie byłoby tych dwóch stosunków społecznych, które się składają na ten właśnie związek społeczny. Te stosunki, to jak gdyby dwa wyglądy tego samego związku, na który patrzeć można już to od strony Piotra, już to od strony Jana.

Na związek między dwiema osobami może się składać wyraźna postawa uczuciowa ich obu. Wychowawca Piotr ma dla swego wychowanka Jana troskliwą życzliwość; Jan ma dla Piotra szacunek, posłuch i wdzięczność. Niejednakowe są ich postawy i niejednakowy jest stosunek Piotra do Jana i Jana do Piotra. Ale z nich znowu składa się jeden ścisły związek społeczny.

Taki związek społeczny może mieć poważną pozycję i rolę w ich życiu. Postawa uczuciowa jest trwałym źródłem impulsów do działania i wyznacza niejedną decyzję i niejedno działanie u każdego z partnerów. Przy tym te działania przechodnie mają za cel i przedmiot drugiego partnera i na niego wywierają swój wpływ, który nieraz kumuluje się wyraźnie i daje trwałe i doniosłe życiowe wyniki: choćby u tego Jana, któremu Piotr daje trwałą wiedzę i pogląd na sprawy życiowe. I ta postawa uczuciowa jest źródłem niejednej normy, wyznaczającej zachowanie danego partnera już nie tylko w stosunku do drugiego partnera, lecz i w stosunku do innych ludzi.

Związek społeczny w granicznym przypadku powstaje przez naturalną grę takich czy innych sił przyrodzonych: taki związek jest naturalny. Tak przez poczęcie i urodzenie powstaje związek między matką a dzieckiem. Te dwa zdarzenia tworzą dany związek; stąd będziemy je nazywali zdarzeniami tworzącymi. Nad nimi najczęściej wyrastają inne zdarzenia, przeważnie już natury psychicznej, które, by tak rzec, obudowują dany już stosunek i wzbogacają jego treść. Kształtują one postawy uczuciowe obu partnerów, które odpowiadają sobie swoiście i niejako wychodzą sobie na spotkanie.

Związki społeczne nie tylko powstają z uczuć przyjaznych; trwale i mocno mogą ludzi wiązać również uczucia nieprzyjazne. Nienawidząc Jana, Piotr stara się nie stracić go z pola widzenia i szuka okazji, by mu szkodzić coraz inaczej. A jeśli nienawidzą się wzajemnie, to powstaje między nimi trwały antagonizm, związek niemniej obfity w impulsy działania, niż przyjaźń czy miłość. Podobnie trwale wiąże ludzi współzawodnictwo czy zazdrość.

Obok związków naturalnych są też związki stanowione, powstałe mocą decyzji. Myśl może tworzyć różnorakie zestawienia

z danych jej elementów, wola zaś może utrwać takie zestawienia swą decyzją i dawać temu wyraz w normach. Stanowienie jest tutaj zdarzeniem tworzącym. Gdy Piotr przyrzeka coś Janowi, to tworzy między sobą a nim związek stanowiony, na który składa się rozszczenie Jana do Piotra oraz zobowiązanie Piotra względem Jana. I te związki są obudowane psychicznie poczuciami własnych i cudzych powinności i uprawnień. Mogą też one sprzęgać łatwo nie dwóch, lecz całe zespoły ludzi.

Już naturalne związki mogą obejmować więcej niż dwie osoby. Związek krwi między rodzicami a ich dzieckiem jest trójczłonowy; a związek pokrewieństwa, jaki łączy dzieci jednych rodziców, wiąże często znaczną ilość członów. Związki zaś wieloczłonowe o bardzo wielu członach mogą łatwo powstawać przez stanowienie. Taki złożony związek między licznymi członami zachodzi, na przykład, tam, gdzie wielu solidarnych wierzycieli przyjmuje zobowiązanie solidarne wielu dłużników. Wszyscy dłużnicy wywiążą się ze swego zobowiązania wobec wszystkich wierzycieli, gdy którykolwiek dłużnik spłaci dług zbiorowy na ręce któregokolwiek wierzyciela. Jeszcze większą ilość członów obejmuje związek, który łączy władcę z poddanymi.

4. Zespół osób i grupa. Związek społeczny zachodzi między osobami i, zgodnie z brzmieniem samej swej nazwy, łączy te osoby w zespół, mniej lub więcej spójny i życiowo ważny. Taki związek może dawać znać o sobie z rzadka i sporadycznie: dwóch przyjaciół co jakiś czas spotyka się ze sobą. Ale bywa i tak, że ludzie, złączeni danym związkiem, często schodzą się ze sobą, albo wręcz dłużej pozostają ze sobą na jednym miejscu w różnorodnych, ważnych życiowo, kontaktach. Gdy tak pozostają skupieni na jednym miejscu, to tworzą grupę w najwęższym tego słowa znaczeniu. Ale można mówić, że tworzą oni grupę już wówczas, gdy się spotykają często albo regularnie, w myśl wspólnego stanowienia: istnienie grupy uwidocznia się tu co pewien czas. Tworzą oni jedną grupę zwłaszcza wówczas, gdy wykonują wspólnie jakieś działanie, a w szczególności gdy tym działaniem tworzą jakieś wspólne dzieło, w którym ucieleśnia się niejako ich styczność ze sobą. Takie dzieło jest tak uchwytnym i konkretnym wyrazem ich zespolenia, że można ich uważać za jedną grupę nawet wtedy, gdy je wykonują, nie skupieni na jednym miejscu. Taką grupą są choćby uczeni, którzy z artykułów, pisanych indywidualnie na różnych miejscach, układają słownik czy encyklopedię.

Ale do tego, by tak właśnie mogło powstać wspólne dzieło, trzeba z góry ułożonego wspólnego planu, który by rozdzielał działania między członków zespołu. Taki plan ujmuje normy, które wska-

zują, z jakich osób składa się dany zespół i jakie działania każda z tych osób ma uprawnienie albo obowiązek wykonywać. Te normy, razem wzięte, tworzą statut organizacyjny danej grupy. I tam, gdzie struktura danego zespołu ujęta jest w taki statut, bez wahania można już mówić o grupie, choćby dany zespół ludzi zbierał się na jednym miejscu rzadko, albo rzadko wykonywał swe działania, nie zbierając się wcale. Ten statut bowiem jest uchwytnym wyrazem tego, że między danymi osobami istnieje więź trwała.

Szczególną postacią grupy jest zespół ludzi, którzy stale współżyją ze sobą. Przykładem jest rodzina, która mieszka pod jednym dachem. Choćby jej członkowie rozchodzili się co dzień na różne miejsca pracy, wspólne posiłki i wspólne mieszkanie, codzienna styczność i wymiana myśli, wszystko to nadaje tej grupie charakter szczególny, czyniąc z niej wspólnotę. Taką wspólnotą jest klasztor, gdzie daleko posunięta jest wspólność mienia i przychodu. We wspólnocie szczególnie mocne są siły szepne, które się składają na więź społeczną. Ale nawet grupa tak spójna, jak wspólnota, nie obejmuje całego życia jednostek, które do niej wchodzą. Grupa bowiem obejmuje zawsze część działań i dziejów swoich członków. I nawet najbardziej szczegółowy statut grupy nie może objąć wszelkich działań i całego zachowania żadnej jednostki: zawsze pozostanie luz nieprzewidziany. Innymi słowy: dzieje jednostki nie mieszczą się nigdy bez reszty w dziejach żadnej grupy.

Stąd też jednostka może częścią swych działań i dziejów należeć do jednej grupy, a inną częścią do innej. Piotr może być przyjacielem Jana, a dłużnikiem Tomasza; może być pracownikiem fabryki, a jednocześnie członkiem jakiejś ekipy sportowej i jakiejś instytucji spółdzielczej. Stąd, dalej, skład osobowy dwóch grup może się zazębiać na tych osobach i grupy te mogą się krzyżować. Przy tym dwie te grupy mogą mieć zupełnie różny charakter, cel i funkcje. Ale to, że mają wspólnych członków, może łatwo mieć wpływ na ich dzieje: ci wspólni członkowie bowiem mogą przenosić z jednej grupy do drugiej pewne dyrektywy, zwyczaje i dążności. Statut organizacyjny grupy może ją zamykać całkowicie: tylko ci, co ją tworzą w danej chwili, mogą być jej członkami. Tak ekskluzywne bywają kluby towarzyskie i różnorakie przysiężenia. Ale najczęściej grupa nie zamyka się zupełnie, lecz dopuszcza nowych członków pod ściśle określonymi warunkami. Tak, grupa, oparta na związkach krwi, włącza do swego składu każde dziecko, urodzone z rodziców, którzy już do niej należą: w ten sposób grupa dana wyjść może swym trwaniem poza jedno pokolenie i nawet zapewnia sobie istnienie, w czasie nieograniczone. Ale i taka grupa pozostaje zamknięta, jeśli

dostęp do niej jest rygorystycznie określony i ograniczony. Zamknięta jest, na przykład, grupa rodowa i plemienna.

Grupa jest otwarta dopiero wtedy, gdy nie stawia żadnych warunków dla tych, którzy by chcieli wejść do niej: choćby czytelnia publiczna, której członkiem może być każdy, kto się zgłosi do jej biura po legitymację.

Grupa stanowiona powstaje z rozmyślnego aktu woli, podjętego z pewnym określonym celem. Stąd też grupa stanowiona jest grupą celową. Cel ten może być dwojaki. Jedne grupy dają swym członkom możliwość pewnego określonego rodzaju działania i zachowania. Tak, klub towarzyski daje możliwość członkom swoim spotykać się ze sobą w swym lokalu i spędzać wspólnie czas na takich czy innych rozrywkach. Taka grupa daje swym członkom ramy dla indywidualnej aktywności pewnego określonego rodzaju. Nie podejmuje zaś działań zbiorowych. Drugiego rodzaju grupy natomiast zawiązują się i istnieją na to, by wykonywać zbiorowo pewne określone działania. Przykładem choćby drużyna wiosłarska, która jeździ na wycieczki jedną łodzią, wiosłując i żeglując razem. Pierwszą nazwiemy grupą ramową, bo w niej spełnione są tylko warunki, a więc dane są ramy, by jednostki mogły rozwijać pewną aktywność; drugą nazwiemy grupą sprawczą, bo dzięki swemu statutowi może ona podejmować działania zbiorowe.

Grupy sprawcze dzielą się na takie, które wykonują działania, dotyczące ich samych tylko, oraz na takie, których działania skutkami swymi sięgają też innych osób. Owa drużyna wiosłarska jest grupą pierwszego rodzaju, jeśli w łodzi są tylko członkowie tej grupy: drużyna wiezie tu tylko sama siebie. Lecz jeśli w łodzi są poza drużyną jeszcze inni ludzie, to drużyna staje się grupą drugiego rodzaju: wiezie samą siebie oraz innych ludzi. I tu z kolei różnie może być skierowana intencja działania. Ta drużyna może wieźć siebie i swych gości dla wspólnej rozrywki. Ale może też wiosłować wyłącznie dla rozrywki tych gości, którzy ją wynajęli. A bywa jeszcze inaczej: grupa wykonuje działania, wyłącznie przechodnie, które swymi skutkami dotyczą nie ją samą, lecz tylko innych ludzi: przykładem ciało pedagogiczne jakiejś szkoły, które kształci swych uczniów.

Tu znów możliwe są dwie odmiany. Grupa aktywna może promieniować swym działaniem na nieokreślony z góry krąg osób: paru aktorów prowadzi przed mikrofonem dialog, wyjęty z jakiejś sztuki. Tu niewiadomy i niewyznaczony jest krąg słuchaczy. Natomiast ciało pedagogiczne i jego uczniowie tworzą również grupę obszerniejszą i zamkniętą. Ta większa grupa, ta szkoła, jest tu



wyraźnie dwudzielna: aktywne jest ciało pedagogiczne, bierne grono uczniowskie, które przyjmuje podawane mu wiadomości.

Związek czy związki, jakie zachodzą między członkami grupy, mogą być, jak już wiadomo, bardzo różnorakie. Ogół tych związków, w jakich pozostaje dany członek grupy do wszystkich innych, wyznacza jego sytuację czy pozycję społeczną w danej grupie. Ogół zaś związków społecznych, w jakich pozostaje każda jednostka do wszystkich innych jednostek, nadaje pewną określoną strukturę tej grupie.

Ta struktura nie jest dla oka uchwytna tak, jak jest, powiedzmy, struktura domu czy kościoła, gdzie poszczególne części całości pozostają do siebie w widzialnych stosunkach przestrzennych. Stosunki i związki społeczne nie są uchwytny dla zmysłów, ujmować je można tylko pamięcią i myślą. Tylko czasem stosunek przestrzenny danych jednostek jest wyrazem czy symbolem niewidzialnych związków społecznych oraz pozycji tych jednostek względem siebie. To, że wasal klęczy z pochyloną głową przed swoim suwerenem, uprzytomnia nam jego zależność, lecz jej bynajmniej nie wyczerpuje: polega ona na nieuchwytnym dla oka zespole powinności wobec suwerena. To, że sztyk żołnierzy zwraca się oczami ku swemu wodzowi, wskazuje, że oczekują odeń posłusznie rozkazu i że już z góry się mu posłusznie poddają, ale znów ta postawa cielesna nie jest tym samym, co pozycja społeczna żołnierzy wobec ich wodza. Toteż schematem przestrzennym można tylko w pewnej mierze zobrazować strukturę społeczną grupy, lecz nie można jej tak wyrazić bez reszty.

5. Struktura społeczna jako stan niezmienny. Struktura społeczna jest stanem niezmiennym: muszą być pewne elementy trwałe w grupie i pewne trwałe między nimi związki, by się wyraźnie zarysowywała jej struktura. Zbiorowisko ludzi na ludnym placu, przez który luźno, każdy z osobna i za swą własną sprawą, przepływają przechodnie, nie jest w ogóle grupą, bo tu zmieniają się wciąż ludzie i nie zawiązuje się między nimi żadna więź trwała. I zbiorowisko to nie ma zgoła żadnej struktury poza tym, że linie graniczne między chodnikami a jezdnią milcząco wskazują przechodniom, jak mają chodzić.

W grupie natomiast, w pewnym odcinku czasu, są te same osoby, połączone niezmiennie pewnymi związkami, które się składają na strukturę tej grupy. I ten stan niezmienny opiera się na niezmiennym układzie sił, na który przede wszystkim się składają postawy emocjonalne członków danej grupy, każdego w stosunku do innych i ewentualnie do grupy jako całości.

Jest rzeczą dla życia zbiorowego niezmiennie doniosłą, że człowiek może żywić pewne swoiste uczucie dla grupy jako dla całości,

które nie jest wypadkową jego uczuć dla jej członków. Zdaje się, że już zwierzę lubi nieraz swoje stado jako całość, nie mając zróżnicowanych uczuć dla poszczególnych osobników, które wchodzi w skład stada. A człowiek nieraz ma swoiste uczucie dla jakiejś grupy, do której należy, choć wyraźnie nie żywi i żywić nie może tego samego uczucia dla indywidualnych jej członków. Oto, na przykład, Piotr jest dumny z tego, że należy do klubu, który istnieje od lat dziesiątków; albo że jest członkiem redakcji pisma, które obchodziło już swą setną rocznicę. Dawność, która napawa go dumą, jest cechą grupy jako całości, nie jest natomiast cechą żadnego z jej członków. I nieraz bywa, że Piotr ma przywiązanie do danej grupy i w ogóle uczucia dla niej przychylnie, choć nie darzy sympatią wielu spośród jej członków. A może też być i przeciwnie: może lubić jej członków i mieć nieprzychylną postawę wobec grupy jako całości. Zdarza się wszak niejednemu uczniowi, że chętnie przestaje w zabawach ze swymi kolegami z klasy, a w klasie, na lekcjach, czuje się jak w więzieniu. Często trudno jest wskazać, dlaczego taką właśnie, a nie inną, zajmuje postawę wobec danej grupy. Ogólnie wpływa na to jego stosunek do swoistej aktywności danej grupy lub do osób, które w niej dominują i swoją indywidualnością nadają jej swoisty charakter. Tak, bywa często, że uczeń lubi swą klasę albo jej nie lubi ze względu na nauczyciela, gdy ten otwiera mu nieznaną horyzonty, albo przeciwnie, obrzydza mu naukę bezduszną pedanterią.

Dla struktury danej grupy ważne są i doniosłe przede wszystkim uczucia i dążności, które swoiście się składają na strukturę danej grupy lub które, rzecz by można, mają dla niej znaczenie konstytuujące. Miłość Piotra dla Ewy oraz Ewy dla Piotra ma takie znaczenie dla ich więzi małżeńskiej; potrzeba ruchu, widoków i przygód ma także znaczenie dla grupy turystycznej; poczucie przyjętej dobrowolnie powinności ma takie znaczenie dla każdego zespołu ludzi, którzy postanowili coś wspólnie czynić. Tak, na przykład, jeśli Piotr i Jan umówili się, że razem będą zawsze chodzili na zamiejskie spacery, to konstytuującą rolę w tej grupie ma samo poczucie powinności, jakie płynie z tej umowy. Ale nie ono samo tworzy całą więź między tymi partnerami. Wzmacnia ją wzajemna sympatia, wspólne zainteresowania, które pozwolą ciekawą treścią wypełniać na spacerze rozmowy, a może respekt moralny dla towarzysza czy inne jakieś uczucie, które nie wiąże się w sposób konieczny z samym spacerem, ale wchodzi do tego niezmiennego układu sił, które zacieśniają i utrwalają więź danej grupy.

Na ten układ sił, podtrzymujący więź w danej grupie, składają się poza tym inne czynniki, które leżą w środowisku, w jakim żyją jej członkowie i w jakim się ze sobą w ramach grupy stykają. Mała,

duszną, brzydka izba jest niepomyślną scenerią dla pożycia małżeńskiego; wygodne fotele w klubie zachęcają do towarzyskiej rozmowy i usposabiają przychylnie do partnera. Uczucia, jakie budzą te rzeczy środowiska, mają swój oddźwięk w życiu grupy i tworzą otoczkę emocjonalną dla tej postawy, która dla grupy ma znaczenie konstytuujące. A gdzie grupa jakaś rozwija swą aktywność na oczach innej grupy albo w jej ramach, tam nieraz postawa tej drugiej grupy ma doniosły wpływ na więź społeczną, na strukturę i aktywność tej pierwszej. Przyjazne audytorium dodaje ducha orkiestrze; paczy się nieraz pożycie małżeńskie młodej pary pod dachem i okiem nieprzyjaznej rodziny.

Nawet spod niezmiennego stanu rzeczy martwych niełatwo przezwyciężyć wydobycie niezmienny układ sił, na którym ten stan się opiera. Tym bardziej trudno wskazać układ sił, na którym spoczywa niezmienny stan społeczny, a w szczególności niezmienna struktura społeczna. Gdy na tę strukturę danej grupy składają się przede wszystkim związki stanowiące, gdy one mają dominujące znaczenie konstytuujące dla danej grupy, to powstaje nieraz złudzenie, że znając źródło norm, które wyznaczają te związki, znamy już cały układ sił, jakie wyznaczają daną strukturę.

W istocie rzeczy jednak samo poczucie powinności stanowiącej nie wystarcza zazwyczaj, by ustalić niezmienną praktykę działania; tę powinność wspiera zazwyczaj cała konstelacja uczuć i dążeń, które utrwalają i usztywniają schemat działania, wytknięty przez normę. Wśród tych uczuć szczególnie ważną pozycję ma obawa przed dezaprobatą moralną i społeczną oraz mocniejszy od tej obawy strach przed represją. Uczucia te mają szczególną moc przenikania w emocjonalną głąb świadomości: obehwładniają one i gaszą dążności im przeciwstawne, i oczyszczają z pokusa trakt ruchowy, utworzony przez normę. A jeśli nawet pokusa występna potrafi swym impulsem uruchomić aparat ruchowy i spowodować działanie występne, to nieraz działanie to w polu impulsów inhibicyjnych staje się nieporadne i nieudolne. Poczucie powinności stanowiącej, zwłaszcza wsparte oceną moralną, ma dobrą pozycję w świadomości; i łatwo rodzi się z niego niezmienna rutyna działania, umacniana coraz bardziej przez nawyk. W granicznym przypadku żołnierz czy policjant strzela do człowieka bez skrupułu, gdy posłyszysz rozkaz lub gdy w błyskawicznym skrócie myśli poczuje, że strzelić jest jego obowiązkiem.

Szukając układu sił, który wyznacza daną strukturę społeczną albo dany tryb niezmienny działania, ostrożnie i trzeźwo zdawać sobie trzeba sprawę, że co innego jest wejrzeć trafnie i przenikliwie w kon-

kretne powiązanie przyczynowe zdarzeń w danym przypadku indywidualnym, niż znaleźć ogólną korelację między zbiorami zdarzeń dwóch różnych typów. Gdy osiadły w Kanadzie Hans pisze entuzjastyczny artykuł o nowym niemieckim porządku Trzeciej Rzeszy na suto opłacone polecenie Ralfa, to Piotr, jako sędzia śledczy, wgląda w konkretny związek przyczynowy, twierdząc, że Ralf przekupił Hansa. Gdy natomiast Piotr tylko obserwuje, że zwiększa się w manifestacyjnych pochodach ilość Hansów w białych pończochach, ilekroć Trzecia Rzesza podejmuje jakąś szeroką akcję zdobywczą, to może stwierdzić tylko, że jest jakiś synchronizm między ilością białych pończoch a ową akcją zdobywczą: ale wykroczy znacznie poza niewątpliwe dane, jeśli zechce twierdzić, że już wie, dlaczego tak gęsto maszerują białe pończochy. Widoczna korelacja naprowadza go tylko na domysł. Ale domysł ten nie zastępuje wglądu w konkretne powiązania przyczynowe.

Toteż trzeba bardzo ostrożnie czynić domysły co do układu sił, jakie leżą u podstawy społecznych stanów niezmiennych. Z tego, że Piotr i Jan codziennie niezmiennie gawędzą ze sobą przez dzielący ich płot, nie można nic wnosić pewnie co do sił, jakie ich sprowadzają na to miejsce. Może to być sympatia wzajemna, która tworzy bazę symetryczną ich stosunku, ale może też nie być symetryczna: Piotra na miejsce spotkania sprowadza potrzeba towarzyska, Jana zaś zawistna i złośliwa ciekawość. Poza tym w danym układzie mogą być siły, które nie ujawniają swego działania. Piotra niecierpliwią płaskie dowcipy Jana, ale niecierpliwią zbyt słabo, by go powstrzymały od spotkań, na których otrzymuje interesujące go wiadomości. I trudno tu z góry przewidzieć, kiedy się przebierze miara cierpliwości Piotra, podobnie jak trudno jest w ogóle przewidzieć, czy jakaś dążność, która swym natężeniem nie sięga progu działania, nie wzmoże się dostatecznie, by go przekroczyć.

Często, trzeba dodać, utrzymuje się jakiś stan niezmienny po prostu dlatego, że osobom weń uwikłanym nie przychodzi na myśl, że go można zmienić. Piotr w swych spotkaniach sąsiedzkich z Janem cierpliwie znosi jego zgrzytliwe dowcipy, bo mu nigdy nie przyszło na myśl, że brutalną odpowiedzią mógłby raz na zawsze pohamować jego złośliwość. Piotr tego co najmniej nie wie, bo gdyby to wiedział, to sieć kojarzeń doprowadziłaby go do tej myśli: niewiedza jest nie-raz niezawodnym gwarantem nieporadności. Albo może Piotr wierzy fałszywie, że Jan na próbę odporu odpowiedziałby co najmniej zerwaniem znajomości, do którego on nie chce doprowadzić. Ta niewiedza i wierzenie fałszywe, to niby opakowanie miękkie i elastyczne, w którym długo przechowywać się mogą różne kruche stany niezmiennie, co nie wytrzymałyby najlżejszego nacisku wiedzy

prawdziwej. Paradoksalne to na pozór, lecz tak jest w istocie rzeczy, że wiele spoiw i łuków w mocnej strukturze społecznej z tego fałszywego jest materiału; i nie jest pewne, czy bez nich można by stworzyć konstrukcję trwałą i odporną.

6. Myślenie magiczne. Fałszywymi wierzeniami gęsto przetkana jest cała praktyka życiowa człowieka pierwotnego. Wprawdzie godne jest podziwu, że w wąskim bardzo kręgu swych spraw codziennych dochodzi on zbiorowym doświadczeniem do tego, iż w jakiś nieartykułowany i bezsłowny sposób poznaje podstawowe związki przyczynowe i umie je wykorzystać dla swych niedalekich celów praktycznych. I jakoś mięśniami więcej niż mózgiem, więcej wyczuciem niż rozumowaniem, tworzy on elementarne narzędzia, które mu pozwalają wydzierać przyrodzie drobne kęsy dóbr, nieodzownych do podtrzymywania życia. Trzeba nawet podziwiać jego proste olśnienia i pomysły: choćby ten bumerang, którym daje świadectwo swej wiedzy niepisanej o ruchu; i to czółno morskie, wąż i niezdarne, które się mocno trzyma nawet na wzburzonej fali; i ten łuk, w którym człowiek pierwotny ucieleśnia swą zaczątkową wiedzę o bezwładności i o własnościach ciał sprężystych.

Ale te pierwotne zdobycze techniczne nie dają człowiekowi poczucia, iżby miał moc nad naturą. Przeciwnie, czuje się on raczej bezsilny wobec przemożnych żywiołów natury i przez nie wciąż zagrożony. Wie wprawdzie, co to jest w wąskim kręgu jego aktywności praktycznej przyczyna i skutek, bo i sam pcha czy też ciągnie rzeczy, które stawiają opór, i sam nieraz bezradnie ulega naporowi z zewnątrz choćby wiatru, który znosi jego strzałę albo niebezpiecznie przechyla jego łódź. Ale nie umie on na szerszą skalę podpatrywać rzeczywistych praw natury i związków przyczynowych. Toteż czyni tu domysły fałszywe i przyjmuje związki przyczynowe nieistniejące. Tym bardziej, że jego zwodniczym przewodnikiem jest tylko bujna i chłonna wyobraźnia, której nie hamuje jeszcze mocne i nieustępliwe poczucie rzeczywistości, a którą natomiast pobudza wciąż na nowo strach, jaki w bezradnym i bezsilnym wobec natury człowieku powstaje tak często. To uczucie nie jest odkrywcą prawdy: nie pozwala myśleć spokojnie i rozważnie, lecz chwytą się łatwo każdej myśli, która je podsycy; i wyobraźnia usłużnie mu podsuwa właśnie takie myśli niepokojące; powstaje stąd wir, z którego człowiek pierwotny nie może się wydobyć.

Ulegając tej mocy, która jest w nim samym, człowiek pierwotny kłuje jak gdyby sam siebie swoją własną ostrogą i tworzy coraz to nowe urojenia, jednostkowo i zbiorowo. Zaludnia świat, otaczający

niewidzialnymi siłami, nieuosobionymi i uosobionymi, które w jego urojeniu ingerują wciąż i na każdym kroku w jego praktykę życiową. Przychylne, siły te sprowadzają deszcz życiodajny; zwiększają płodność ziemi i roślin; dają obfite połowy, podtrzymują wigor cielesny; nieprzychylne, suszą i jałowią pola, wyniszczają zwierzęta, dotykają chorobą człowieka.

Działanie tych sił przedstawia sobie człowiek pierwotny jako wielorakie związki przyczynowe czy też raczej przyczyno-kształtne. Że jednak nie istnieją one w rzeczywistości, więc trzeba je nazwać parakauzalnymi. Zamagają one pierwotnemu człowiekowi obraz świata i napełniają go lękiem, który go nie opuszcza. Bo siły te są przeważnie groźne dla człowieka i trzeba szczególnych praktyk, ofiar i zaklęć, by je wciąż zjednywać. Powstaje stąd cała złożona praktyka magiczna; ruchy obrzędowe, słowa, zaklęcia mają jakoby swoistą moc sprawczą, niby-przyczynową; nimi można wykorzystywać albo co najmniej neutralizować moce, utajone w naturze. Trzeba się też wystrzegać, by jakimś czynem rozmyślnym albo ruchem niekontrolowanym nie obrazić tych mocy i nie spowodować ich karcącego działania. One same bowiem mogą stać na straży nakazów i zakazów, które w części przynajmniej życzliwość powszechna uznałaby za moralne. Tak, częste jest wierzenie, że wszelkie cudzołóstwo z samej istoty rzeczy pociąga za sobą chorobę winnego; podobnie, że cudzołóstwo żony w czasie wyprawy wojennej męża przyprowadza go niechybnie o śmierć. Podobnie mogą być groźne w pojęciu pierwotnym skutki tego, że człowiek niepowołany wejrzy w jakąś tajemnicę, zastrzeżoną dla wybranych.

Takie wierzenia magiczne bardzo wzmacniają skuteczność zwyczajowych nakazów i zakazów. Skutki, jakie się wiążą jakoby z ich przekroczeniem, odstraszą od nich co najmniej równie skutecznie, jak sankcja, jaką grozi normodawca. A może nawet bardziej skutecznie, bo w rozumieniu człowieka pierwotnego, który tak osaczony jest przez urojenia, łatwiej zmylić i obejść czujność człowieka, niż uniknąć skutków czynu, co mają nastąpić z niezłomną koniecznością praw natury. Te skutki są groźne dla przestępcy zwłaszcza tam, gdzie mają dotykać nie tylko jego samego, albo zgoła nie jego samego, lecz całą zbiorowość. Ta bowiem bierze wtedy surowy rewanż na gwałcicielu swych norm w sankcji rozsianej, która mu grozi od każdego członka zbiorowości i przed którą niemal niepodobna mu ująć.

Czasem urojenie magiczne daje jakiejś jednostce znaczną moc społeczną w zbiorowości. Ogólnie biorąc, jakiś Piotr ma moc społeczną nad jakimś Janem, gdy może w doniosły dla Jana sposób wpłynąć na jego osobę lub na rzeczy, które należą do jego enklawy. A wpłynąć tak może już to dzięki swej sile fizycznej, już to

dzięki kapitałowi sugestii, jaki ma u Jana dlatego, że ma w stosunku do niego autorytet, albo że Jan liczy na jakąś korzyść od niego lub obawia się jakiejś szkody.

Otóż ten kapitał sugestii może powstać przez magiczne urojenie. Wystarczy, iż Jan mocno wierzy, że Piotr może mu uczynić krzywdę, a będzie się obawiał Piotra i w pewnych co najmniej granicach będzie skłonny się z nim liczyć, a nawet poddawać się jego woli i zaskarbiać sobie jego przychylność. Podobnie rzecz się ma, gdy Jan wierzy, że Piotr może wyświadczyć mu jakąś przysługę. I właśnie ludzie, względnie pierwotni czy też mniej cywilizowani, łatwo wierzą naiwnie, że jakiś człowiek w ich zbiorowości ma taką moc magiczną, iż z samą jego obecnością lub z jego zachowaniem łączą się pewne pomysły dla innych albo niepomysłne skutki. Sama obecność tego człowieka może w przekonaniu danej zbiorowości wywoływać, na przykład, suszę albo znowu samo jego spojrzenie może rzucać na ludzi i zwierzęta zły urok. A tym bardziej działanie rozmyślnie tego człowieka, jakiś jego znak czy słowo, może dawać pożytek albo przyczyniać szkodę. Taki człowiek w oczach zbiorowości jest jakoś wybrany przez siły bezosobowe czy osobowe i jest czarownikiem, to znaczy: może rzucać uroki, inaczej: czynić czary, czyli odmieniać zwykły bieg rzeczy. Między innymi taki czarownik może ratować ludziom zdrowie, albo też je odbierać. Toteż najczęściej jest on w swej zbiorowości znachorem czy lekarzem. I ze względu na tę swą moc urojoną zdobywa rzeczywistą moc społeczną: ludzie zabiegają o jego przychylność. Przez to zdobywa on nad nimi pierwsze zaczątki władzy: możność wydawania im rozkazów skutecznych.

Zdobywa ją czasem nierozmyślnie, przez jakiś zbieg okoliczności, który sprawia, że ludzie zaczynają go podejrzewać o jakąś moc tajemniczą; a ludzie względnie pierwotni, jak już wiemy, skłonni są wielce dopatrywać się takich mocy w całym porządku świata. Traf, powiedzmy, sprawił, że gdy ten człowiek zjawił się na wsi, u bydła wybuchła zaraza; dwa niecodzienne zdarzenia powstały jednocześnie, więc w rozumieniu pierwotnym jedno musiało być przyczyną drugiego. Kiedy indziej tę sławę czarownika zdobywa człowiek dzięki własnościom swego zewnętrznego wyglądu, albo dzięki swemu zachowaniu. Może wyraz jego przenikliwych oczu zatrzymuje uwagę ludzi, może cały sposób bycia ostro wyróżnia go spośród innych. Ale możliwe jest również, że on sam zaczyna wierzyć w swą moc pod wpływem tego masowego urojenia: zwłaszcza, że człowiek względnie pierwotny łatwo poddaje się sugestii, szczególnie masowej. A przy tym w istocie magicznego urojenia i całej postawy magicznej leży to, że trzeźwe doświadczenie nie ima się go swą korekturą, podobnie zupełnie

jak w obłądzeniu. Jeśli jakaś praktyka magiczna zawiedzie w sposób oczywisty, to czarownik i jego zbiorowość są przekonani, że niezawodną skuteczność tej praktyki odebrał jej jakiś inny zabieg magiczny, dokonany niewidocznie przez kogoś innego. Kto raz otrzyma z rąk zbiorowości inwestyturę na maga i czarownika, temu już ją trudno utracić. Tym bardziej, że daje ona pozycję wygodną w zbiorowości. I wielce jest prawdopodobne, że nawet ten czarownik, który moc swą otrzymał od zbiorowości, będzie czynił wszystko, by ją zachować. A jeśli nawet spostrzeże kiedyś trzeźwo, że moc jego spoczywa na urojeniu zbiorowym, to nie będzie się dzielił swymi myślami ze swym otoczeniem, lecz zacznie rozmyślnie wzmacniać pozory swej mocy już wyraźnie ku osobistej swej korzyści. Świat chce być oszukany, powie sobie w takim czy innym języku, więc niechaj będzie oszukiwany: czią, opartą na strachu, otoczony czarownik stanie się rozmyślnym oszustem i szarlatanem.

Ale mocne i odporne urojenie zbiorowe niełatwo pozwala na to, by doświadczenie obudziło trzeźwą myśl czarownika. Albowiem praktyki, oparte na urojonych związkach przyczynowych, dzięki temu niewzruszonemu urojeniu zdobywają moc rzeczywistą: człowiek pierwotny tak bardzo mocno wierzy w moc, powiedzmy, zaklęcia, że ze strachu umiera po pewnym czasie, gdy wie, iż na niego właśnie rzucono urok.

Toteż ta urojona moc czarownika daje mu tak wielką przewagę społeczną nad innymi członkami zbiorowości, że staje się ona zaczątkiem władzy i trwałego różnicowania zbiorowości. Siłą cielesną nawet największy mocarz fizyczny nie przewyższa choćby względnie dużego zespołu ludzi; ale jego moc urojona nad niewidzialnymi siłami natury stwarza tak wielki przedział między nim a resztą ludzi, że na tym może się powoli gruntować trwała jego władza, z której z czasem wyrośnie grupa o swoistej strukturze i zadaniu, zwana państwem.

W każdym zaś razie wierzenia i urojenia magiczne, odporne na wszelką korekturę i nieraz wręcz natrętne, są ważnym czynnikiem niezmienności w strukturze bardzo wielu grup, zarówno na poziomie pierwotnym, jak i najwyższym. Stabilizują one stosunki społeczne już choćby dlatego, że nie dopuszczają myśli, iżby mogło być inaczej, niż jest. A nie dopuszczają jej, po pierwsze, przez to, że umysł, mocno przekonany, iż jest w posiadaniu prawdy, już nie docieka dalej; a po drugie, przez to, że w wierzeniu magicznym jest zawsze otoczka strachu, która hamuje dociekanie, jakie mogłoby je podważyć.



STEFAN NOWAKOWSKI — WARSZAWA

## TENDENCJE EGALITARNE I NOWA HIERARCHIA SPOŁECZNA W PRZEMYSŁOWO-MIEJSKIM ŚRODOWISKU ZIEM ZACHODNICH

Treść: Uwagi wstępne. — Nowa społeczność miejska. — Tendencje egalitarne. — Uwarstwienie społeczne.

### UWAGI WSTĘPNE

Szkic niniejszy jest próbą przedstawienia struktury społecznej w jednym z szybko rozwijających się miast przemysłowych na Opolszczyźnie. Miasto to było obiektem intensywnych badań autora w latach pięćdziesiątych, powtórzonych z kolei po dziesięciu latach.

Na wstępie należy sobie zdać sprawę z tego, że tworząca się struktura narasta równolegle z procesami integracji mieszkańców, złożonych z różnych grup napływowych, które osiedliły się tu po wojnie obok wcześniej zamieszkałej miejscowej ludności śląskiej. W ciągu okresu powojennego badane miasto przeszło szereg przeobrażeń w zakresie wytworzenia się w nim jednej społeczności oraz powstania nowego układu społecznego, narastającego w nowych warunkach rewolucji społecznej i kulturalnej, gwałtownych procesów urbanizacji i industrializacji.

Niezależnie od różnic kulturowych, występujących wśród mieszkańców miasta, dwie cechy są tym mieszkańcom wspólne. Pierwszą cechą jest chłopskie pochodzenie ludności, której przynajmniej 90% urodziło się na wsi, druga cecha to młoda struktura wieku, wynikająca z faktu, że po wojnie przybywali tu i nadal osiedlają się przede wszystkim ludzie młodzi. W miejscowej fabryce, zatrudniającej ok. 9 tys. pracowników, przeciętna wieku jest niższa od 30 lat.

Zanim przystąpimy do analizy obecnego układu społecznego w mieście, wypadnie nam sięgnąć nieco wstecz, aby przypatrzeć się tym procesom i zjawiskom, które zachodziły tutaj od chwili, kiedy miasto po drugiej wojnie światowej powróciło do Państwa Polskiego.

W pierwszym okresie powojennym miasto nasze stanowi ciekawy przykład zbiorowości nie posiadającej własnej struktury społecznej w sensie istnienia określonego układu klasowego, większego znaczenia

i prestiżu określonych grup klasowych. Związane to było zarówno z rewolucją społeczną, niszczącą dawny układ klasowy, jak i z tym, że napływowi mieszkańcy niejako oderwali się od swej dawnej sytuacji klasowej, i wchodząc do amorficznej nowej zbiorowości, starali się w niej zająć lepszą pozycję od zajmowanej pozycji w swym starym środowisku.

W początkowym okresie tworzenia się po wojnie nowej społeczności miejskiej na plan pierwszy wysuwa się fakt istnienia tu różnych grup regionalnych, reprezentujących wszystkie dzielnice Polski, grup cechujących się odmiennymi właściwościami kulturowymi, odmiennym stopniem świadomości społecznej i klasowej, odmiennymi obyczajami, nawet różnymi niektórymi cechami językowymi. Każda z tych grup wniosła tu własny, wykształcony w dawnym środowisku, stosunek do pracy, do szkoły, rodziny, kościoła itp., miała też różne aspiracje, które chciała zaspokoić.

Miasto przed wyzwoleniem liczyło ok. 8 tys. mieszkańców, z czego około połowę stanowiła ludność niemiecka. Po wojnie zostało tu ok. 4 tysięcy miejscowej ludności polskiej, na miejsce ludności niemieckiej zaczęli napływać zabużańscy repatrianci, osadnicy z Polski centralnej oraz reemigranci z różnych krajów europejskich.

W chwili obecnej miasto zbliża się do 30 tys. mieszkańców. Szybką odbudowę i rozbudowę zawdzięcza rozwijającemu się przemysłowi, którego zaczątki powstały tu podczas wojny. Zakłady te w czasie działań wojennych zostały zniszczone, obecnie nastąpiła nie tylko ich odbudowa, ale i znaczne powiększenie.

Ludność miejscowa stanowiła i do dnia dzisiejszego stanowi grupę względnie jednolitą. Jednolitość ta wynika z pewnych wspólnych cech kulturowych, które nabyła w okresie pozostawania w państwie niemieckim i podlegania wpływom niemieckiego społeczeństwa i niemieckiej kultury. Składała się ona przeważnie z napływowej ludności chłopskiej, pochodzącej z okolicznych wsi polskich. Byli to głównie rzemieślnicy i drobni kupcy, ponadto nieliczny proletariatus, zatrudniony w miejscowych, niewielkich zakładach pracy. Robotnicy nie mieli na ogół świadomości proletariackiej, związani byli silnie ze wsią i z innymi odłamami polskich mieszkańców miasteczka i wraz z nimi, pod względem stylu, kultury i filozofii życia można ich określić jako drobnomieszczaństwo. Zresztą w czasach hitlerowskich, kiedy miasteczko z kolejowej osady zaczęło bardziej wzrastać i różnicować się, nie było warunków ku temu, aby rozwinęła się wśród robotników jakaś sprecyzowana świadomość klasowa.

W pierwszych latach powojennych nieświadomieni repatrianci i osadnicy z Polski centralnej, wrażliwi w wyniku wojny i okupacji na wszystkie elementy niemczyzny, zaczęli ludności miejskiej zarzucać, że są Niemcami. Przybysze mieli za złe ludności miejscowej np. służbę męż-

czyn w wojsku niemieckim lub fakt, że najmłodsze pokolenie, wychowywane w okresie hitlerowskiej dyskryminacji, nie zawsze znało język polski. W wyniku tych postaw ludność ta zaczęła wykazywać tendencje do zamknięcia się we własnym kręgu, separowania się od przybyszów, ze strony których niejednokrotnie narażona była na szykany.

Grupa repatriantów była stosunkowo najbardziej zróżnicowana pod względem społecznym, choć z drugiej strony wykazywała ona cały szereg cech wspólnych, które łączyły poszczególnych jej członków. Pośród tej grupy znaleźć można przybyłych, wprawdzie nielicznych, inteligentów — lekarzy, nauczycieli, prawników, nielicznych także przedstawicieli burżuazji wielkomiejskiej, np. lwowskiego kamienicznika, małą grupkę drobnych urzędników. W większości jednak repatrianci przedstawiali odłam ludności świeżo przybyłej ze wsi do miasta. Mała część repatriantów już na terenach wschodnich była na pograniczu miasta i wsi. Niektórzy z nich byli sezonowymi robotnikami na kolei, inni we wsi lub miasteczku rozpoczynali naukę rzemiosła, inni prowadzili już nawet warsztat. Świeże jeszcze związki ze wsią tych ludzi były dominującym rysem. Większość jednak repatriantów naszego miasta przybyła prosto ze wsi, niektórzy wieś opuścili podczas okupacji, ukrywając się w skupiskach miejskich przed dyskryminacją ukraińskich nacjonalistów.

Repatriantów, którzy przebywali na wschodzie w środowisku ukraińskim, cechowało poczucie wyższości nad tym środowiskiem, szczególnie nad chłopem ukraińskim, swoista pańska postawa, przejęta od miejscowego polskiego dziedzica lub inteligenta małomiasteczkowego.

Grupa osadników z Polski centralnej odznaczała się także pewnym zróżnicowaniem. Obok przeważającej kategorii ludzi ze wsi, którzy przenosząc się na Ziemię Zachodnie jednocześnie przenosili się do miasta, spotykało się nielicznych rzemieślników, drobnych kupców, niższych urzędników, sporadycznych przedstawicieli proletariatu przemysłowego.

Do naszego miasteczka przybyła grupa tzw. reemigrantów z różnych krajów europejskich, szczególnie z Francji, Belgii, Rumunii i Węgier. Grupa ta była stosunkowo jednolita, gdyż wszyscy reemigranci spędzili na obczyźnie szereg lat w wędrówce za pracą i chlebem. Niemal wszyscy wywodzili się z przeludnionej wsi polskiej, a na emigracji wchodzili lub weszli w środowisko proletariatu przemysłowego. Na emigracji uświadomili się pod względem klasowym, brali udział w zorganizowanym ruchu robotniczym, niektórzy z nich walczyli z faszyzmem podczas wojny domowej w Hiszpanii. Po wojnie reemigranci ci wrócili do swej ojczyzny, która po rewolucji zaczęła budować u siebie socjalizm, o który oni walczyli na emigracji. Oczywiście i wśród reemigrantów występowały różnice zarówno w sensie kulturowym, jak i w stopniu świadomości klasowej zależnie od kraju, w którym przebywali.

Każda z grup reemigranckich przejęła szereg cech środowiska, w którym przebywała na emigracji. Szczególnie w zakresie języka i w zakresie obyczajów oraz niektórych elementów kultury życia codziennego wpływy te były najsilniejsze. Młodsze pokolenie urodzone już na emigracji często nie знаło języka polskiego, a przyjęło język kraju, w którym się urodziło i przebywało. Reemigrant z Francji przejął więc szereg elementów kultury francuskiej, podobnie jak reemigrant z Rumunii wiele cech kultury rumuńskiej.

Zakres świadomości klasowej także nie był równy. Reemigranci z Belgii lub Francji stali bezsprzecznie na wyższym poziomie świadomości klasowej aniżeli reemigranci z Węgier lub Rumunii, gdzie życie zorganizowane klasy robotniczej było na znacznie niższym poziomie aniżeli w krajach zachodnich.

Podobieństwo reemigrantów opierało się jednak na tym, że wszyscy ci, którzy wrócili do Polski, opierali swoją decyzję powrotu na chęci budowania socjalistycznej ojczyzny, a więc czynnik klasowy był wspólnym elementem w motywacji powrotu. Jeden jeszcze element upodabniał reemigrantów, był nim wspólny zawód górnika.

Pierwszy okres wspólnego pobytu w naszym mieście to okres silnego współzawodnictwa pomiędzy wspomnianymi grupami, które dopiero tutaj konsolidują się, nabierają poczucia pewnej wspólnoty, wykazując jednocześnie niechęć do innych grup.

Podłożem tego stanu była sytuacja tych grup w momencie spotkania się w naszym mieście, jednakowe dążenia tych grup i ich członków, prowadzące do konfliktów i zadrażeń.

Każda z grup w pierwszym okresie odznaczała się poczuciem wyższości nad pozostałymi grupami, w różny sposób racjonalizując dążenie do zajęcia przodującego miejsca w nowej społeczności miejskiej. Uwidacznia się tendencja do wytworzenia się swoistego układu klasowego niejako na płaszczyźnie grupowej. W dążeniu przybyszów np. na dole hierarchii miała być ludność miejscowa, jako „gorsi Polacy”, których trzeba było dopiero zdobyć dla polskości przez oczyszczenie ich z naleciałości niemieckich. O ile taka tendencja nie była nawet dokładnie uświadomiana przez wszystkie grupy przybyłe, to jednak istniała ona w praktyce. Ludność miejscowa miała poczucie dyskryminacji przy zajmowaniu przez osadników własności poniemieckiej. Zniszczeni przez wojnę repatrianci i osadnicy z Polski centralnej uważali, że tylko im należy się odszkodowanie materialne. Zajmowanie mieszkań i mebli przez ludność napływową niejednokrotnie doprowadzało do konfliktów z ludnością miejscową, której nieraz trudno było udowodnić, że rzeczy, które znalazły się w posiadaniu repatrianta lub osadnika, należały nie do wysiedlonych Niemców, lecz do niej. Ludność miejscowa miała poczucie

krzywdy, że napływowe odłamy przypisują jej niemczyzną, skoro właśnie w jej tradycji była najbardziej zawzięta walka z Niemcami o utrzymanie języka i polskiej kultury. Miała ona poczucie, że jest na własnej ziemi, którą obroniła przed Niemcami dla Polski, miała poczucie wyższości w zakresie kultury materialnej nad repatriantami i reemigrantami z Rumunii.

Tendencje do uzasadnienia swego przodownictwa w nowo powstałej społeczności wykazywały wszystkie grupy. Repatrianci więc traktowali nowo przyłączone ziemie jako rekompensatę za tereny wschodnie i uważali te tereny jako przynależne w pierwszej mierze dla ludności przesiedlonej tu ze Wschodu. Podobne uzasadnienia występowały wśród osadników z terenu całej Polski, ludzi przeważnie pokrzywdzonych podczas wojny. Uważali oni zmianę granic jako formę rekompensaty dla tych, którzy zostali zniszczeni przez wojnę. Nawet wśród reemigrantów występowała silna świadomość wyższości nad innymi grupami. Ludzie ci mieli poczucie, że ponieśli największe ofiary dla zwycięstwa socjalizmu. Nie starczyło dla nich chleba w Polsce kapitalistycznej, musieli tułać się po świecie i tam walczyli o zmianę ustroju. Po powrocie do Polski mieli poczucie wyższej świadomości klasowej oraz poczucie ofiar poniesionych dla rewolucji.

W sytuacji współzawodnictwa, wzajemnego podkreślania swojej wyższości nad innymi grupami nie było warunków w pierwszym okresie do tworzenia się ustabilizowanej społeczności. Utrudniało ją jeszcze szereg innych czynników, m.in. szaber i duża płynność zarówno powracającej z zachodu wywiezionej polskiej ludności, jak i samych osiedleńców. Ludność miejscowa i repatrianci zarzucali osadnikom, że nie mają chęci stabilizacji, lecz przyszli dla doraźnych zysków materialnych.

Przedstawiciele grup napływowych dążyli wyraźnie do objęcia w mieście władzy, do najlepszego urzędnienia się w nowych warunkach. Zajmowali nie tylko najlepsze mieszkania, meble, domy, sklepy i warsztaty, ale starali się zająć wszelkie decydujące o zbiorowym życiu stanowiska we władzach administracyjnych, gospodarczych, w instytucjach i organizacjach. Współzawodnictwo to doprowadziło do wspomnianego zamknięcia się poszczególnych grup, do wytworzenia się szeregu negatywnych stereotypów u poszczególnych grup o grupach pozostałych.

#### NOWA SPOŁECZNOŚĆ MIEJSKA

Nie będziemy na tym miejscu zajmować się historią tworzenia się jednego społeczeństwa miejskiego i opisywać poszczególnych etapów integracji społecznej, która mimo wszelkich przeszkód rozpoczęła się od pierwszej chwili, kiedy grupy znalazły się w jednym miejscu i niezależnie

od wszelkich trudności były zmuszone ze sobą współżyć na co dzień. Przedstawimy tutaj stan aktualny, w niektórych sprawach odwołując się do sytuacji, jaka tutaj istniała bezpośrednio po wojnie.

Otóż można przede wszystkim stwierdzić, że w mieście, które w związku z rozbudową przemysłu wzrosło od 1948 r. ponad trzykrotnie, powstała jedna społeczność, a procesy integracyjne zostały bardzo zaawansowane, pomiędzy niektórymi grupami wręcz zakończone.

Zatarła się niemal całkowicie granica pomiędzy osadnikami a repatriantami ze Wschodu. W stadium zaniku jest grupa reemigrantów. Ci ostatni do niedawna wyróżniali się swoją sytuacją w dziedzinie pracy. Większość z nich była zatrudniona w odległych kopalniach węgla, dokąd dojeżdżała codziennie. Rozbudowa przemysłu spowodowała, że górnicy bądź przenieśli się do miejscowości położonych bliżej kopalń, bądź zmienili pracę przechodząc do miejscowego przemysłu.

Różnice kulturowe, obyczajowe, różnice w dziedzinie postaw wobec pracy, szkoły, kościoła itd., które w pierwszym okresie tak były podkreślane przez każdą grupę, obecnie bądź zniknęły, bądź nie są uświadamiane. Zanik różnic przejawia się zarówno we wzrastającej liczbie małżeństw międzygrupowych, jak i w życiu codziennym, na terenie szkoły, różnych organizacji i instytucji itd.

Nawet grupa ludności miejscowej, stanowiąca w mieście poważny odsetek (ok. 40%), wyraźnie zbliżyła się do pozostałych grup. Wskazuje na to także wysoki odsetek małżeństw członków grupy miejscowej z przedstawicielami innych grup, który w ostatnich dwóch latach przekroczył 50%.

W mieście wytwarza się swoisty proces „autochtonizacji” napływowych. Z jednej strony rodzi się poczucie dumy u najstarszych przybyszów, którzy w swej zasiedziałości uważają się za zbliżonych do „autochtonów”, z drugiej strony mieszkańcy miejscowi uważają już pierwszych osadników jako „swoich”, tych, którzy wrosli już w nowe środowisko, związali się na stałe z terenem. Najbardziej charakterystyczne objawy integracji można obserwować na terenie szkoły. Kiedy w latach 1958—1959 przybyła ostatnia grupa repatriantów ze Związku Radzieckiego wszystkie dzieci niezależnie od pochodzenia i swej przynależności grupowej nazywały nowo przybyłych „Ruskami”, „Gagarinami” itd. Dzieci przybyłych tu bezpośrednio po wojnie repatriantów, które niegdyś były nazywane „Ruskami”, teraz solidaryzując się z innymi dziećmi tym samym mianem nazywają nowych przybyszów ze Związku Radzieckiego. W mieście zniknęły wszelkiego rodzaju sitwy, kliki i nieformalne grupy pochodzenia regionalnego, które tworzyły się w miejscu pracy, w organizacjach itd. i które utrudniały tworzenie się jednej społeczności.

Miasto mimo stałego wzrostu nabrało wielu cech społeczności lokalnej. Niewątpliwie są to elementy wiejskie, przyniesione przez ludność, w większości pochodzenia chłopskiego. Na czym one polegają? Wytworzył się w mieście szereg dzielnic, w których zrodził się lokalny patriotyzm, niezależnie od tego, że całe miasto, z wyjątkiem jednej niewielkiej dzielnicy, niemal całkowicie zamieszkałej przez ludność miejscową, jest bardzo przemieszane i wszędzie mieszkają przedstawiciele wszystkich grup. Poszczególne tereny uważane są za „lepsze” lub „gorsze”, przy czym różne kryteria brane są pod uwagę w tej ocenie. Obok takich momentów, jak wyposażenie domów danej dzielnicy w różne urządzenia, samo uporządkowanie ulic itp., występują oceny, że w danej dzielnicy mieszkają lepsi, spokojniejsi ludzie, w innych zaś koncentruje się element gorszy, bardziej chuligański itd. Oczywiście ta ostatnia klasyfikacja nie zawsze pokrywa się z opiniami o własnej dzielnicy ze strony jej mieszkańców.

W mieście narodziły się ogólnomiejskie autorytety i autorytety dzielnicowe, niezależnie od pochodzenia regionalnego. Ginie zupełnie początkowa skłonność do klasyfikowania każdego w zależności od przynależności do omówionych tutaj grup regionalnych.

Wytwarza się także silna więź sąsiedzka w sensie zbliżenia się ludzi zamieszkujących ten sam dom czy domy pobliskie sobie. Przejawia się to w szeregu wytworzonych zwyczajów, które w wielu wypadkach zinstytucjonalizowały się. Zilustruje je najlepiej kilka przykładów. W każdym więc niemal domu lokatorzy się znają, nawet świeżo przybyli. Często lokator korzysta z uprzejmości sąsiada, pozostawiając mu klucze na wypadek, gdy dziecko wróci wcześniej ze szkoły, zwłaszcza gdy oboje rodzice dziecka pracują. Oglądanie telewizji jest okazją nie tylko do odwiedzin, ale pogawędki i często poczęstunku. Pozostawianie sąsiadom pieniędzy z prośbą o zapłacenie rachunku za gaz i elektryczność praktykowane jest powszechnie. Wśród niewiast przyjął się zwyczaj dokonywania zakupów dla najbliższych sąsiadek z klatki schodowej. Często też można spotkać wypadki, kiedy nie pracująca niewiasta nie tylko pomaga swoim pracującym sąsiadkom w zakupach, ale nawet przygotowuje w części lub nawet całkowicie posiłek. Oczywiście te wszystkie pomoce okazywane są na prawach rewanżu, który wcześniej lub później następuje na ogół w formie jakiegoś materialnego ekwiwalentu. Elementy życia sąsiedzkiego występują jeszcze w innej formie. Daleko idąca jest znajomość ludzi i ich spraw, choć z drugiej strony ujawnia się ważny element, związany niewątpliwie z wielkością środowiska, mianowicie daleko posunięta tolerancja dla zachowania się jednostki, przeświadczenie, że w konkretnym środowisku taka tolerancja jest koniecznym elementem wzajemnego współżycia.

Tych elementów struktury sąsiedzkiej można by wymienić znacznie więcej. Jest nim niewątpliwie np. zaobserwowane zjawisko pisania przez kilka osób podań dla innych mieszkańców miasta. Chociaż w mieście istnieje rodzaj biura pisania podań prowadzonego przez emeryta, niektóre osoby prywatne proszone są nawet przez nieznaną im osobę o napisanie podania oczywiście bez formalnej odpłatności.

Szeroka jest znajomość samochodów i motocykli należących do mieszkańców miasta. Ludzie wiedzą, jak uczy się w szkole syn miejscowego lekarza, co studiuje córka innego lekarza, znają kłopoty wychowawcze różnych rodzin, nieobce są im sprawy zupełnie osobiste tych rodzin.

Na tle tej właśnie daleko już zintegrowanej społeczności miejskiej rysuje się nowa struktura społeczna i nowe uwarstwienie. Powstanie tej struktury jest bezsprzecznie wyrazem dokonanej integracji.

#### TENDENCJE EGALITARNE

Przyjrzyjmy się teraz aktualnej strukturze społecznej, która rysuje się w nowo powstałej i nadal rozwijającej się społeczności miejskiej.

Przeważająca większość mieszkańców to pracownicy zakładów uspołecznionych. Pomijając niewielkie grupy w mieście lekarzy, nauczycieli, urzędników administracyjnych i samorządowych, większość mieszkańców zatrudnionych jest w miejscowych zakładach przemysłowych. W samym zakładzie leżącym w granicach miasta zatrudnionych jest 1000 inżynierów i techników oraz 8 tysięcy robotników wykwalifikowanych, półwykwalifikowanych i prostych, nabierających dopiero kwalifikacji. Poza tym w mieście mamy poważną grupę kolejarzy (ponad 2000 tys.), pracowników kilku sporych spółdzielni pracy, osoby zatrudnione w budownictwie, handlu itp.

Wśród tych mieszkańców dają się zaobserwować daleko idące symptomy egalitarne. Ten egalitaryzm daje się zauważyć zarówno od strony różnych wyznaczników obiektywnych, jak i od strony subiektywnej.

Niewątpliwie w dziedzinie zarobków istnieje wyraźna rozpiętość, jednak grupa, która wybija się zarobkami, jest stosunkowo nieliczna. Należy do niej kilku lekarzy, niewielka grupa wybitnych inżynierów, specjalistów, wąskie kierownictwo fabryki. Przeważająca większość rodzin ma bardzo do siebie zbliżone budżety. Praca żony, nieraz nawet kilku osób w rodzinie wpływa w kierunku niwelującym poziom ekonomiczny mieszkańców. Niewątpliwie w najgorszej sytuacji ekonomicznej są rodziny z małymi dziećmi, w których nie pracuje matka, niezależnie od tego, czy to będzie rodzina robotnicza, urzędnicza czy inżynierska. Do grupy najgorzej sytuowanej w mieście należy nauczycielstwo i to zarówno



we własnej świadomości, jak i w świadomości innych mieszkańców, nawet robotników.

Przejdźmy jednak do tych elementów, które zdaniem naszym decydują o wyraźnych tendencjach egalitarnych w mieście. Pierwszy taki element to sprawa warunków mieszkaniowych. Niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z inżynierem, nauczycielem, technikiem lub robotnikiem, przeważająca większość rodzin mieszka w bardzo zbliżonych warunkach. Są to z reguły nowoczesne mieszkania, wyposażone we wszelkie wygody, przeciętnie dla trzyosobowej rodziny — małżeństwo z dzieckiem — przypada dwa pokoje z kuchnią. Większość mieszkań znajduje się w nowym budownictwie, wiele domów starych, zwłaszcza zniszczonych, zostało odbudowanych i zmodernizowanych. Mieszkanie robotnika czy mieszkanie inżyniera urządzone jest w podobny sposób. Ściany, jak tu mówią, wymalowane są w „Picassy”. Malowaniem ścian często zajmują się własnoręcznie sami użytkownicy, niejednokrotnie młode niewiasty. Miasto mimo gwałtownej rozbudowy cierpi na brak mieszkań, jednak rodziny przybywające tu otrzymują na ogół mieszkania z chwilą podjęcia pracy. W najgorszych warunkach są samotne osoby, mieszkające w hotelach robotniczych (ponad 1000 osób), które dopiero czekają na mieszkania. Uzyskanie mieszkania przez te osoby z reguły następuje równoległe z zawarciem małżeństwa. Ostatnio rozwijające się budownictwo spółdzielcze typu lokatorskiego, wspierane finansowo przez zakłady pracy, poważnie rozładowuje głód mieszkaniowy. Przy okazji odwiedzin rodzin dzieci pozostających pod opieką sądową autora uderzała znośna, o ile nie wręcz dobra sytuacja mieszkaniowa tych rodzin.

W dziedzinie patologii społecznej wśród młodocianych skazanych na więzienia, domy poprawcze (głównie za kradzieże samochodów lub motocykli) nie występuje żadna korelacja klasowa. Skazywane są dzieci robotników, podobnie jak i dzieci miejscowej inteligencji. Ta sama sytuacja zachodzi w wypadku rodzin rozbitych, rozwodów — zresztą bardzo nielicznych, porzucania współmałżonka i dzieci, konieczności wysyłania ich do domów dziecka lub domów wychowawczych. W komisjach orzekających spotyka się na równi sprawy młodych inżynierów, techników oraz robotników, skazywanych za pijaństwo lub czyny chuligańskie.

Duże podobieństwo wszystkich mieszkańców występuje w dziedzinie struktury rodziny. Jest to rodzina młoda, dwupokoleniowa, w większości wypadków oboje rodzice pracują. Życie pracującej rodziny inżynierskiej lub robotniczej jest w wysokim stopniu podobne. Zarówno jedni jak i drudzy starają się swoje dziecko umieścić w tym samym żłobku lub przedszkolu. W instytucjach tych na równi spotykamy dzieci rozbitych rodzin, np. opuszczone przez ojca, dzieci rodzin pracujących — nauczycieli, kolejarzy, robotników lub inżynierów.

W mieście nie widać przedziału pomiędzy dziećmi robotników i inteligencji pracującej. Spędzają podobnie czas, wystając po lekcjach na ulicach, oddając się grze w ping-ponga w jakiejś świetlicy, jeżdżąc na rowerach lub motocyklach względnie przesiadując w miejscowych kawiarniach. Poznane wypadki wykołajenia się młodzieży szkolnej zarówno robotniczej jak i inteligentkiej oraz przyczyny pozostawania na drugi rok w tej samej klasie są bardzo zbliżone. Na plan pierwszy wysuwa się brak dostatecznej opieki nad dzieckiem, zwłaszcza w sytuacji kiedy oboje rodzice pracują.

W szkole ogólnokształcącej lub w miejscowych technikach trudno stwierdzić, aby zachodziła jakaś selekcja w kierunku liczniejszego kształcenia się młodzieży inteligentkiej.

Daleko idące podobieństwo obserwuje się w dziedzinie swego stylu i rytmu życia rodzin, posiadających w domu podobne urządzenia. Radio, rower, lodówka, telewizor lub pralka to przedmioty, które spotyka się u inteligentów jak i u robotników. Niewątpliwie występuje tutaj selekcja w tym kierunku, że osoby lepiej zarabiające mają częściej i wcześniej wymienione przedmioty; z wyjątkiem samochodów, których jest w mieście tylko kilkadziesiąt i które należą przeważnie do najlepiej zarabiających, inne przedmioty, o ile nie są już rozpowszechnione wśród wszystkich rodzin, to są w praktycznym ich zasięgu niedalekiej przeszłości.

Można powiedzieć, że obecnie oglądanie telewizora (o ile nie u siebie to u sąsiada) lub chodzenie do kina to sposób spędzania czasu praktykowany dosłownie przez wszystkie rodziny. W letnią niedzielę na wycieczkę motocyklem wyjeżdża zarówno młody inżynier ze swą żoną, jak i robotnik. Pewne jednak formy rozrywki, jak wyjazd do bardziej odległych miast zagłębia śląskiego do teatru lub operetki, praktykowane są jednak bardziej przez inteligencję lub techników, mniej przez robotników. Również spędzanie wolnego czasu w okresie urlopowym jest wyraźnie różne. Inżynierowie i wyższa, na warunki miasteczkowe, inteligencja spędzają miesięczny urlop prywatnie lub na wczasach. Robotnicy młodszy, zwłaszcza niezona, wyjeżdżają także do domów wczasowych na urlop dwutygodniowy. Robotnicy nieco starsi, zwłaszcza z grupy ludności miejscowej, rzadko wyjeżdżają na urlopy, spędzają go u swojej rodziny na pobliskiej wsi, pomagając tam w pracach polnych i starając się przez pracę uzyskać od rodziny pomoc w żywności — kartofle na zimę, mięso itp.

Charakterystyczną rzeczą jest, że zjawiska egalitaryzmu są znacznie silniejsze wśród młodego pokolenia aniżeli wśród pokolenia starszego. Są to niewątpliwie rezultaty tych wszystkich przeobrażeń demokratycznych, które przysły po rewolucji społecznej. Młodzież z różnych grup w wieku szkoły podstawowej i średniej żyje w podobnych warunkach, a szkoła

średnia jest w zasięgu całej młodzieży miasta, która niezależnie od swej aktualnej przynależności do grupy inteligenckiej lub robotniczej jest świeżego pochodzenia chłopskiego.

Procesy egalitarne, które nastąpiły po wojnie, spowodowały, że wszelkie granice w strukturze stały się bardzo płynne. Zniknęły zupełnie przedział oparty na kryterium pochodzenia. W mieście brak podziału na „dobrze” i „źle” urodzonych. Od czasu do czasu można spotkać się jedynie z wypowiedzią, że ta lub owa osoba pochodzi z rodziny ziemiańskiej, jednak pochodzenie wysuwane jest nie jako kryterium wyróżnienia, lecz dla podkreślenia faktu, że osoba ta jest obecnie normalnym pracownikiem i normalnym mieszkańcem miasta. Szczątkowe tendencje podkreślania pewnego prestiżu związanego z pochodzeniem spotyka się jedynie wyjątkowo, wśród osób starszych, które jeszcze operują dawnymi kryteriami podziału społecznego.

Również posiadany majątek nie jest kryterium wyróżnienia społecznego. W mieście nie ma ludzi wybijających się majątkiem. Jest jedynie pewna grupa ludności, szczególnie miejscowej, posiadająca własne domki z ogródkami lub nawet resztki gospodarstw na terenach włączonych do miasta. Jest to jednak czynnik mało ważny w hierarchii społecznej. Dom nie daje dochodu, działka ziemi oceniana jest nie w kategoriach dochodowych, lecz jako sposób spędzania wolnego czasu. Zresztą w mieście są duże tereny działkowe, gdzie za niską odpłatą liczne rodziny uprawiają niewielkie kawałki ziemi.

Znacznie bardziej w społeczności miejskiej wyróżnia się kategoria ludzi posiadających większe od przeciętnych zarobki z tytułu pracy. Wchodzą tu wspomniani lekarze, grupka inżynierów, stanowiących kierownictwo fabryki, lub najwybitniejszych fachowców, uzyskujących premie lub innego rodzaju dodatkowe wynagrodzenie. Grupa ta w mieście jest jednak bardzo nieliczna, w codziennym życiu nie wyróżnia się specjalnie wysokim standardem życia. Najbardziej widocznym rysem wyróżniającym ją jest posiadany samochód. Jednak i samochód nie jest monopolem najwięcej zarabiających. Posiadają go także rodziny przeciętnie zarabiające, które bądź rezygnują z innych wydatków, bądź zdobyły przez darowiznę od rodziny z zagranicy, bądź kupiły dzięki pobytowi za granicą.

Egalitarny system rodzący się w mieście obserwować można najbardziej przez zawierane małżeństwa. Tutaj kryterium majątku lub pochodzenia odpadło całkowicie.

Głównym kryterium w doborze partnerów do małżeństwa jest wykształcenie, choć i tutaj sprawa nie jest prosta, gdyż kryterium to nie jest sztywne. Miejscowa lekarka wyszła za mąż za szofera, właściciela taksówki, co było przedmiotem rozmów i komentarzy, nie wywołało jednak jakiegś sensacji w mieście.

Małżeństwa mężczyzn z inteligencji z wyższym wykształceniem zawierane są z niewiastami bądź po wyższych studiach — takich jest jednak w mieście niewiele, bądź z niewiastami po ukończonej szkole średniej, zatrudnionymi w najróżnorodniejszych instytucjach. Szkoła średnia i matura nie są tu jednak jakimś warunkiem koniecznym. Wcale niewyjątkowe są małżeństwa młodych inżynierów z ekspedientkami sklepowymi, które po szkole podstawowej ukończyły niższą szkołę handlową lub nawet nie kształciły się dalej, podejmując pracę. Jako regułę można przyjąć, że wykształcenie żony jest niższe od wykształcenia męża, choć wiele jest małżeństw takich, gdzie poziom wykształcenia obojga małżonków jest jednakowy lub zbliżony. To zjawisko spotyka się szczególnie wśród nauczycielstwa oraz świata urzędniczego.

Wśród robotników zdarzają się małżeństwa mężczyzn mających ukończoną jedynie niższą szkołę zawodową z żoną posiadającą wykształcenie średnie. W tych wypadkach mąż po ożenku i w czasie pracy stara się uzupełnić swe wykształcenie w technikum wieczorowym. Spotyka się jednak zjawisko odwrotne, kiedy żona z niższym wykształceniem kończy wieczorową szkołę średnią, chcąc osiągnąć ten sam poziom wykształcenia, jaki posiada mąż. Nie do wyjątków należą wypadki, że młoda żona, już nawet posiadająca dzieci, kształci się w szkole wieczorowej w zakresie wyższym aniżeli wykształcenie męża. Krótko, wykształcenie nie jest żadnym wyraźnym kryterium doboru małżeństwa, a margines jego rozpiętości u małżonków jest bardzo szeroki.

U młodych ludzi wstępujących w związki małżeńskie nie ma wyraźnych wymogów ani ustalonych kryteriów co do zakresu wykształcenia małżonka. Niewątpliwie gdybyśmy mieli materiały statystyczne dla młodych małżeństw, to okazałoby się, że najczęściej małżeństw zawartych by było w pewnych grupach wykształcenia — odpowiednio — wyższego, średniego i niższego, jednak liczba małżeństw wykraczających poza te grupy okazałaby się znaczna.

Aczkolwiek wykształcenie jest ważnym czynnikiem w hierarchii społecznej, jednak, jak to widzieliśmy, jest ten czynnik płynny i mało ostry, szczególnie w zakresie szkoły średniej. Awans społeczny poprzez wykształcenie stracił swą wyjątkowość, jaką miał w latach międzywojennych lub natychmiast po wojnie. Obecnie znacznie więcej młodzieży pochodzenia chłopskiego i robotniczego kształci się, szkoła straciła swą ekskluzywność i wysoką rangę społeczną. Przy masowości kształcenia się ukończenie szkoły średniej lub nawet wyższej nie jest traktowane jako coś nadzwyczajnego i wyjątkowego. Upowszechnienie więc szkoły w swoisty sposób zdewaluowało wykształcenie jako wyznacznik awansu. Szkoła traktowana jest jako coś naturalnego i obowiązkowego. W miejscowych szkołach wieczorowych różnego stopnia kształcą się setki młodych robot-

ników. Dla tych, którzy uczą się w wieczorowych szkołach podstawowych, nauka jest warunkiem utrzymywania się w pracy w ogóle. Bez szkoły podstawowej fabryka nie zatrudnia na dłuższy czas młodszych pracowników, stawiając im jako warunek ukończenie tej szkoły. Inni kształcą się w szkołach zawodowych niższych i średnich, aby ustabilizować się w pracy, zyskać wyższy zarobek i lżejszą pracę. Granice na terenie fabryki pomiędzy robotnikami wykwalifikowanymi, technikami a nawet inżynierami są dość płynne. Spory odsetek robotników podwyższa swe kwalifikacje bądź to poprzez pracę, bądź przez równoległą z pracą naukę.

Wśród starszych robotników te granice są bardziej sztywne i spośród starszych, zwłaszcza ludzi ok. pięćdziesiątki, niewielki już odsetek dokształca się lub podwyższa swe kwalifikacje.

Jak mówiliśmy, kategorie wykształcenia nie zbiegają się wyraźnie ze sposobem i stylem życia i to niewątpliwie wpływa na wyrównywanie się przedziałów społecznych.

#### UWARSTWIENIE SPOŁECZNE

Na tle tych warunków i procesów opisanych powyżej przypatrzmy się teraz, jak i o ile istnieją przedziały społeczne. O ile opis wskazujący na tendencje egalitarne opiera się zarówno na momentach obiektywnych, jak i świadomościowych, to poniższy obraz uwarstwienia opiera się wyłącznie na ocenie samych mieszkańców miasta. Trzeba przyznać, że obraz poniższej stratyfikacji pochodzi od różnych osób: biedniejszych i bogatszych, z wyższym i tylko podstawowym wykształceniem, od inteligencji i robotników. O ile informatorzy niejednokrotnie z wyraźnym trudem potrafili przedstawić drabinę hierarchii społecznej, to jeszcze z większym trudem przychodziło im uzasadnić kryteria tego podziału. W rozmowach autor prosił o przedstawienie aktualnego w latach 1961—1962 podziału społecznego mieszkańców miasta, niezależnie od ich pochodzenia regionalnego. Autor prosił także o zaklasyfikowanie rozmówcy w tym podziale.

Niemal wszyscy informatorzy widzą podział mieszkańców swego miasta w sposób zbliżony, który w ogólnych zarysach przedstawiałby się jak następuje.

Na czele drabiny społecznej stoi niewielka grupa lekarzy, praktykujących poza pracą w szpitalach i przychodniach, prywatnie. Dochody tych lekarzy są wielokrotnie wyższe od dochodów pozostałych mieszkańców miasta. Do grupy tej zaliczany jest jeszcze dyrektor miejscowej fabryki, również sytuowany materialnie lepiej od innych. Te osoby były wymieniane absolutnie przez wszystkich informatorów, kilku robotników do grupy tej dołączyło inżynierów specjalistów, zarabiających więcej od

innych inżynierów. Grupa ta nie separuje się w dziedzinie kontaktów towarzyskich od grupy bezpośrednio niższej w hierarchii. Według oceny informatorów chociaż jej członkowie znają się wzajemnie, jednak kontakty towarzyskie utrzymują z innymi lekarzami, innymi inżynierami. Grupa ta wyróżnia się przez to, że w mieście znana jest z imienia i nazwiska, znani są członkowie jej rodzin. Wyróżnia się ona tym, że posiada własne samochody, w dziedzinie standardu życiowego bezsprzecznie realizuje najwyższy poziom. Ludzie ci często wyjeżdżają do różnych większych miast Śląska, nierzadko odwiedzają Warszawę, jeżdżą na urlopy do uzdrowisk, pozwalają sobie na wycieczki i wyjazdy za granicę. Jedna z informaterek wyjaśniła, że „ludzie ci najwięcej zarabiają, są najbardziej znani, a w pracy nie są zależni, lecz mają ludzi pod sobą”.

Wyróżnienie szczytu piramidy opiera się kombinowanych kryteriach. Z jednej strony jest to kryterium wykształcenia, dochodu i realizowanego stylu życia, z drugiej strony prestiż z tytułu zajmowanego stanowiska. Do grupy tej jednak nie był zaliczany ani przewodniczący Rady Miejskiej, ani sekretarz Partii, ani proboszcz — osoby cieszące się w swych kręgach niewątpliwie popularnością, nie dorównujące jednak osobom poprzednim bądź wykształceniem, bądź standardem życia.

Kolejną, drugą grupą, znacznie liczniejszą w mieście jest kilkudziesięciu lekarzy oraz kilkuset zamieszkałych tu inżynierów. Podobnie jak w pierwszej grupie momentem wyróżniającym jest kryterium wykształcenia oraz kryterium dochodu, niewątpliwie przeoietnie wyższego od dochodu pozostałych mieszkańców miasta, choć w licznych wypadkach niższego od dochodu przedstawicieli następnej z kolei grupy, znacznie liczniejszej od dwu grup poprzednich. Do trzeciej grupy zaliczone zostało nauczycielstwo (mimo niskich zarobków), technicy z fabryki w liczbie kilkuset, robotnicy wysoko kwalifikowani, wyżsi pracownicy spółdzielczości, kolejarze zajmujący wyższe stanowiska, urzędnicy.

Następną grupą są fabryczni robotnicy nisko kwalifikowani, ekspedientki w sklepach, kolejarze, pracownicy spółdzielni pracy, transportu, robotnicy i inne mniej liczne kategorie zawodowe.

Te grupy ludzi weszły niejako do struktury miasta i znalazły w świadomości mieszkańców odpowiednie miejsce. Grupą niejako poza hierarchią lub stawianą najniżej są mieszkańcy hoteli robotniczych. Należy zwrócić uwagę, że mieszkańcy hoteli to element bardzo niejednorodny. Obok inżynierów i techników, robotników wykwalifikowanych i nisko kwalifikowanych są to jednocześnie ludzie świeżo przybyli do miasta, którzy jeszcze nie zdążyli się w nim ustabilizować, nie otrzymali jeszcze mieszkań, przeważnie osoby samotne, stojące niejako na marginesie normalnej struktury miasta.

Przedstawiona struktura miasta opiera się niewątpliwie na trzech czynnikach: wykształceniu, dochodzie i pewnym prestiżu, przy czym trudno powiedzieć, który element jest tu najważniejszy, który mniej ważny. Kolejne grupy odznaczają się z zasady mniejszym wykształceniem, niższymi dochodami, niższą pozycją społeczną, wracając do słów naszej informatorki: „mniej mają ludzi pod sobą”.

Oczywiście podany podział jest bardzo schematyczny, choć jednocześnie i złożony, zawiera w sobie obok elementów klasowych i dystansów społecznych czynniki społecznego prestiżu, wynikające ze sprawowanej władzy. Schematyczność tego podziału polega na tym, że szereg cech właściwych dla kategorii wyższej występuje także u znacznego przynajmniej odłamu grupy bezpośrednio niższej albo jeszcze niższej.

Podział ten występuje w mieście młodym zarówno w sensie świeżej organizacji społecznej, jak i wieku jej mieszkańców. Charakterystyczną sprawą jest, że wśród kryteriów podziału nie jest uwzględniany zupełnie moment pracy społecznej. W mieście jest szereg popularnych osób, pełniących niejako zawodowo pracę społeczną, czy to na warunkach odpłatności czy też, w wypadku kilku emerytów, w sposób nieodpłatny. Nikt z informatorów nie uwzględnił zupełnie tej grupy.

Tak widziana struktura jest niewątpliwie czymś bardzo płynnym. Nowi lekarze, świeżo osiedleni w mieście, czy świeżo przybyli inżynierowie mogą niewątpliwie wejść do najwyższej kategorii, o ile wybiją się zarobkami i dadzą się poznać jako nieprzeciętni specjaliści. Jeszcze większe możliwości przesunięć istnieją między wszystkimi niższymi grupami złożonymi w większości z ludzi młodych i kształcących się. Nisko szacowana ekspedientka przez zamążpójście może przejść do grupy techników lub inżynierów. Należy podkreślić jednocześnie, że w praktyce istnieją liczne kontakty międzygrupowe, a same wydzielone grupy nie są tworami sformalizowanymi. Na porządku dziennym jest odwiedzanie inżynierów przez techników i na odwrót, podobnie jak wzajemne odwiedzanie się techników i robotników szczególnie wykwalifikowanych itp.

Ciekawym rysem jest występująca tendencja deklarowania się do kategorii wyższej przez ludzi stojących niżej w przedstawionej hierarchii. Technik lubi być nazywany inżynierem, sam się zalicza do grupy inżynierjno-technicznej, choć inżynier skłonny jest podkreślać swą wyższość wobec technika. Kolejarz identyfikuje się z szeroką grupą zawodową kolejarzką, nie precyzując miejsca w grupie, do której przynależy. Najczęściej spotykanym określeniem różnych kategorii robotników wykwalifikowanych, zatrudnionych w spółdzielniach pracy i innych mniejszych zakładach, jest nazwa pracownik.

Sfera kontaktów i przebywania w pewnym kręgu jest niewątpliwie jednym z kryteriów podziału. Wprawdzie inżynier lub technik potrafią

razem z robotnikami pójść na wódkę do restauracji, jednak już istnieje małe prawdopodobieństwo, aby inżynier z robotnikiem nawzajem odwiedzali się w swych domach, co najwyżej w tych odwiedzinach może być element patronactwa, np. kiedy inżynier trzyma robotnikowi dziecko do chrztu lub jest na jego weselu.

Życie kulturalne i sposób wypoczynku jest jednym z ważniejszych elementów wyróżniających grupy, przy czym związane jest to ze standardem życia. Szereg elementów kultury jest uświadamianych jako element prestiżu i poważania społecznego. Miejscowy księgarz informował mnie o kilku inżynierach, którzy kupowali książki nawet w większej ilości jedynie pod kątem ich oprawy i okazałości za szybą w szafie. Młodszy robotnicy przesiadują nieraz w kawiarniach lub jeżdżą do operetki traktując to jako czynniki podnoszące ich w hierarchii społecznej.

Można stwierdzić, że różne kryteria są w różnych wymienionych grupach wysuwane na plan pierwszy. Jeden z informatorów określił rodzinę lekarską jako przynależną do najwyższej grupy ze względu na dochód, posiadany samochód i na fakt, że żona lekarza jest najmodniej i najdrożej w mieście ubrana. Na zapytanie, dlaczego więc do tej najwyższej grupy zaliczana jest żona innego lekarza, ubierająca się raczej skromnie, padła odpowiedź, że jej mąż, lekarz, jest znany przez wszystkich.

Charakterystyczną sprawą jest, że przedstawiony wyżej podział niejako szybciej i wyraźniej był uświadamiany u osób bardziej wykształconych i więcej zarabiających. Im informator był mniej wykształcony i był młodszy, tym miał większe trudności przedstawienia podziału i zaklasyfikowania siebie do odpowiedniej grupy, chociaż problem nieporozumień w zadanym pytaniu nie występował. Autor tłumaczy to ogólną niechęcią zaliczania siebie do grupy niższej, nadzieją awansu, sprawą, że u tych informatorów wysuwały się pewne czynniki, które go zrównywały z grupami wyższymi, np. posiadanie lodówki, telewizora lub motocykla przez robotnika. Był to także dowód popierający tezę o rodzącym się egalitaryzmie u młodszego pokolenia, powszechnym oczekiwaniem podwyższenia swego statusu.

W związku z przedstawieniem powyższego podziału rzuca się jeszcze jeden fakt w oczy. Otóż robotnicy niewykwalifikowani starsi wiekiem szybko identyfikowali się na samym dole drabiny. Młodzież taka, która dopiero przyszła ze wsi i była na stanowisku robotnika nisko kwalifikowanego, nie chciała swego miejsca w strukturze w ogóle podawać. Byłby to jeszcze jeden argument na płynność struktury, na nadzieję ludzi młodych przybyłych do miasta, że uda im się awansować.

Niewątpliwie szereg elementów uwzględniających przy podanej wyżej stratyfikacji przenoszonych jest do środowiska miejskiego ze stosun-



ków w pracy i na odwrót niektóre elementy z szerszego środowiska transponowane są na miejsce pracy. Na ogół daje się zauważyć niechętny stosunek robotników starszych i nisko kwalifikowanych do inżynierów, przy czym obserwuje się to na terenie fabryki, wśród nielicznych górników, wśród kolejarzy. Wytworzył się wśród nich wzór inżyniera, który nie pracuje, na niczym się nie zna, odrywa się od robotnika. Inżynierowi zarzuca się, że gdy zobaczy robotnika, to zachowuje się jakby „połknął kij”, patrzy na niego z góry, separuje się. Niezależnie od tendencji egalitarnych należy zwrócić uwagę na silne dystanse w różnych kategoriach zawodowych.

Wśród miejscowego nauczycielstwa występuje silny przedział pomiędzy nauczycielstwem szkół podstawowych i średnich. Na wspólnych zebraniach nauczycielstwo szkoły średniej nie chce razem siedzieć z nauczycielstwem szkół podstawowych. W szkole podstawowej nauczycielka, żona inżyniera, nie przyjdzie nigdy na zabawę urządzaną przez nauczycieli szkoły, w czasie przerwy nie siedzi razem w kancelarii z kolegami, izolując się od nich na korytarzu, nie pijając nawet wspólnie herbaty. Niewątpliwie dystanse, jakie powstają na terenie pracy, rzutują na ogólny układ społeczny w mieście. Szczególnie starsi robotnicy, którzy niejako widzą, że ich kariera i awans są już skończone, odznaczają się największą niechęcią zarówno do inteligencji jak i do kierownictwa zakładu pracy. Być może są to zawiedzione nadzieje, pozostałości dawnego systemu mechanicznego awansowania ludzi poprzez partię, zakład pracy, działalność w związkach zawodowych itd. niezależnie od faktycznych wartości człowieka.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że cały układ społeczny występuje w środowisku świeżo pochodzącym ze wsi. Tylko wyjątkowo można spotkać rodziny wywodzące się z miast, jeszcze mniejsza jest grupa pochodzenia ziemiańskiego.

Ten fakt nasuwa pytanie, jak ludzie, którzy napłynęli do miasta, odnoszą się do wsi, czy występuje zjawisko odrywania się od wsi, jak to istniało w latach międzywojennych.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że w mieście nie ma zjawiska występującego w miastach tradycyjnych, aby przybywający ze wsi wykazywał poczucie niższości wobec miasta lub aby dawni mieszkańcy miasta wykazywali wobec ludzi pochodzenia chłopskiego swą wyższość. Nie ma zjawiska wysferzania się, zrywania więzi ze swoją rodziną wiejską. Pod jednym względem występuje tylko wśród nowych mieszkańców miasta poczucie wyższości wobec wsi. Ludzie ci szybko przyswoili sobie i przyzwyczaili się do wszelkich urządzeń miejskich, elektryczności, gazu, łazienki itp. Osiedlenie ze wsi rzeszowskiej lub białostockiej mówi otwar-

cie, że rodzinna wieś go męczy, że nawet w ciągu krótkich odwiedzin brak mu tych wygód, do których już przywykł w mieście. Razi go tam brak oddzielnego łóżka, ciepłej wody i łazienki. Stąd też nawet mieszkaniec hotelu robotniczego woli urlop spędzić na miejscu, aniżeli wyjechać na wieś do swej rodziny.

Inaczej układają się stosunki mieszkańców miasta ze swymi rodzinami wiejskimi zamieszkałymi w pobliżu, na Śląsku. Wśród tej kategorii mieszkańców, niezależnie od tego czy są to repatrianci, osadnicy lub ludność miejscowa, odwiedziny rodzin wiejskich są bardzo częste. Związane jest to nie tylko z odległością, ale i z kulturą materialną wsi śląskiej znacznie mniej różniącej się od miasta niż wieś na wschodnich terenach Polski.

Kończąc nasze rozważania na temat struktury społecznej miasta jeszcze raz wypadnie podkreślić niektóre jej cechy.

W świeżo powstałej i młodej pod względem wieku społeczności miejskiej uwidacznia się płynność struktury i silne tendencje egalitarne jej mieszkańców. Tendencje te niewątpliwie są wynikiem demokratycznych przeobrażeń w kraju, społecznego awansu całej klasy robotniczej i warstwy chłopskiej, rezultatem udostępniania pracy, szkoły i kultury kategoriom społecznym upośledzonym w ustroju kapitalistycznym.

Mimo złożoności i jednocześnie trudności uchwycenia kryteriów podziałów społecznych na plan pierwszy wysuwa się kryterium wykształcenia i uwarunkowanej wykształceniem pracy, dochodów, stylu i poziomu życia. Udostępnienie i upowszechnienie nauki spowodowało, że nie tylko szkoła podstawowa, ale i szkoła średnia przestaje być wyznacznikiem pozycji, traktuje się ją jako coś naturalnego, niejako obowiązkowego. Kryterium wyróżnienia stały się studia wyższe połączone z jednoczesnym wybiciem się jako specjalista i fachowiec. Nie znaczy to wcale, aby w naszym mieście nie było jednostek, które ukończenie technikum uważają za pułap swego awansu i zaliczają się do grupy inżynierskiej. Niewątpliwie kryterium wykształcenia decyduje o poczuciu wyższości inżyniera wobec robotnika, o wyczuleniu niewykwalifikowanego robotnika wobec inteligencji pracującej, o zaliczeniu przez technika swej pozycji jako równej pozycji inżyniera.

Kwestią otwartą jest, czy zasadnicze elementy nowej struktury spetryfikują się, czy też przechodzić będą dalsze przeobrażenia. Sprawą badań porównawczych jest również stwierdzenie, na ile przedstawiony obraz struktury występuje w innych miastach, szczególnie w miastach tradycyjnych, w których obok świeżego proletariatu i napływowych ludzi ze wsi istnieją grupy dawnej inteligencji i mieszkańców o silniejszych tradycjach burżuazyjnych.

## PROBLEM STRUKTURY SPOŁECZNEJ REGIONU ROLNICZO-PRZEMYSŁOWEGO\*

1. Problem, o którym mowa w tym artykule, nie zrodził się z teoretycznej refleksji socjologicznej. Wyłonił się on w toku badań nad konkretnym zakładem przemysłowym oraz nad jego skutkami ekonomicznymi i społecznymi dla okolicy wiejskiej. Mowa tu o Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Milejowie, 35 — 40 km od Lublina.

Obszar badań wyznaczony został przez zasięg wpływów zakładów milejowskich, które zostały ustalone w toku badań. Ogólnie rzecz biorąc, jest nim wschodnia część powiatu lubelskiego i część południowa powiatu lubartowskiego oraz część północna powiatu krasnostawskiego w województwie lubelskim. Obszar ten wyznaczony jest przede wszystkim z jednej strony granicami bazy surowcowej zakładów, tj. granicami tych gromad, które na podstawie uchwały WRN w Lublinie stanowią obszar do kontraktacji i skupu płodów rolnych dla Zakładów, z drugiej zaś strony wyznaczony jest zasięgiem rekrutacji załogi robotniczej. Do obszaru bazy surowcowej w r. 1961 należało 15 gromad, obejmujących 117 miejscowości, w tym osada Milejów i miasteczka: Piaski i Łęczna. Zasięg załogi robotniczej wykracza poza teren bazy surowcowej zakładów.

Oczywiście głównym ośrodkiem dociekań stały się same Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Milejowie. Badania wielu problemów, a w szczególności badania struktury społecznej wsi, badania przemian w kulturze oraz badania przemian zachodzących na wsi wymagały ograniczenia się do kilku czy kilkunastu wsi. W związku z tym ogra-

---

\* Artykuł jest fragmentem opracowania badań przeprowadzonych przez autora dla Komisji Regionów Ekonomicznych Komitetu Zagospodarowania Przestrzennego Polskiej Akademii Nauk. Artykuł powstał z inicjatywy prof. dra Józefa Chałasińskiego i z całości opracowania moich badań uwzględnia jedynie generalny problem struktury społecznej regionu, pomijając wyniki szczegółowych badań nad przeobrażeniami ekonomiczno-społecznymi stosunków regionu.

niczono się w pewnych problemach do dociekań przeprowadzanych w samym ośrodku przemysłowym, tworzącym się z kilku wsi, a następnie w innych badaniach do dwóch gromad: Milejowa i Białki.

Badania przeprowadzone były w okresie od 1 sierpnia 1961 do 1 sierpnia 1962. Wedle uzyskanych danych stan współczesny określany był najczęściej na koniec 1960 lub 1961 r.

Z badań tych powstała osobna praca, której tematem jest zarówno rozwój wymienionego zakładu przemysłowego, jak i jego oddziaływanie na przeobrażenia ekonomiczne i społeczne okolicy wiejskiej. W tym artykule nie stawia sobie autor za zadanie przedstawienia całości przeprowadzonych badań. Ma on na celu postawienie problemu, który wyłonił się z tych badań, ale nie był gruntownie zbadany.

2. Rejon objęty zasięgiem oddziaływania milejowskich zakładów jest bardzo duży. Wsie znajdujące się pod ich wpływem różnią się między sobą. Niektóre, jak Milejów, już przed wojną wychodziły z izolacji tradycyjnych form gospodarstwa chłopskiego, inne, jak np. wsie gromady Białka, jeszcze do niedawna były „odcięte od świata”.

Najgłębsze zmiany dokonały się w samym Milejowie i jego najbliższej okolicy wiejskiej. Ogólny charakter tych zmian polega na tym, że dokoła zakładów wytworzyła się osada zamieszkała przez pracowników zakładów, osada typu miejskiego, która stała się ośrodkiem dla całego regionu rolniczo-przemysłowego.

Początki tej osady sięgają lat przedwojennych, kiedy w 1930 r. właściciel folwarku i cukrowni Milejów, hr. Antoni Rostworowski, wystąpił z planem budowy „miasta Milejowa”. Na terenie zaprojektowanego osiedla powstało przed 1939 r. 48 budynków mieszkalnych. Dzisiaj osada ta jest kilkakrotnie większa.

Po wyzwoleniu wraz z rozwojem zakładów zabudowują się bardzo szybko działki wydzielone z parcelacji dawnej osady. Obok 48 dawnych drewnianych domów i zabudowań gospodarczych, przeważnie komórek, obór, czasem stodoł, po wyzwoleniu wybudowano 17 domów jednorodzinnych murowanych, 13 willi, 5 domów wraz z budynkami gospodarczymi. Na dawnym terenie cukrowni, obok zakładów powstaje kilka baraków, a następnie kilka nowych bloków mieszkalnych dla pracowników. Wraz z budynkami, halami fabrycznymi i różnymi obiektami zakładów oraz Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” stanowią one już duży zarodek budownictwa typu miejskiego. Na północ od zakładów powstaje osiedle przyzakładowe, dzielnica domów willowych, zlokalizowane na tzw. „Chmielniku”, gdzie w stadium budowy znajduje się 12 willi kilkuizbowych. Gdy po raz pierwszy będąc w Milejowie zapytaliśmy przechodzącego chłopca, „co to są za domy”, wówczas odpowiedział: „To są domy

śmietanki milejowskiej". Po drugiej stronie szosy, obok dawnego osiedla parcelacyjnego powstaje czwarta część dzisiejszej osady Milejów, pochodząca z reformy rolnej 1944 r. Na tej części osady ludność nadzielona ziemią z reformy rolnej albo sama buduje domki rodzinne, albo też odprzedaje ziemię przy szosie nabywcom przybyłym z innych miejscowości, którzy tutaj z kolei budują się.

W ten sposób powstaje osada Milejów składająca się z czterech części czy też tzw. dzielnic, z szerokimi ulicami, budownictwem typu miejskiego i obiektami fabrycznymi. Osada Milejów w chwili obecnej składa się z dawnego osiedla parcelacyjnego, z dawnego terenu cukrowni, obecnie zabudowanego i zagospodarowanego przez MZPOW, następnie z powstałego obecnie osiedla przyzakładowego oraz z części położonej między dawnym osiedlem parcelacyjnym a gospodarstwem doświadczalnym MZPOW. Wszystkie te części stanowią dzisiaj jedną całość osiedleńczą i stanowią obszar kształtującej się i rozwijającej osady miejskiej. Budownictwo w całej osadzie jest murowane, domy kilkupiętrowe, często jednopiętrowe. Cała ludność liczy się bowiem zarówno z odnajmowaniem pokoi, jak również z chęcią zabezpieczenia mieszkań dla swych usamodzielniających się dzieci. Z drugiej strony wszyscy mieszkańcy nastawieni są raczej na pracę w zakładach i zamieszkiwanie w Milejowie, jak również utrzymywanie się z pracy zarobkowej. Stąd też i dążenie do budowy domów jak najbardziej ozdobnych, wygodnych, obszernych i jak najlepiej wyposażonych. Nocą cała osada, a w szczególności kilkupiętrowe domy mieszkalne osiedla przyzakładowego widoczne są już z odległości kilku kilometrów i stwarzają wrażenie pojawienia się wielkiego miasta, położonego wśród lasów, pól i łąk.

Formowanie się osady miejskiej Milejowa znajduje swój wyraz nie tylko w budownictwie, ale przede wszystkim w wytwarzającej się, specyficznej strukturze zawodowej ludności osiedla.

W 1939 r. osada przyzakładowa liczyła około 510 mieszkańców. W ciągu lat powojennych liczba mieszkańców wraz z rozwojem zakładów wzrosła ponad dwukrotnie (w r. 1960 1108 mieszkańców). Wzrost dokonywał się w ten sposób, że napłynęło wiele rodzin z różnych stron Polski, które tworzą kadrę inżyniersko-techniczną zakładów, napłynęło również wielu techników i rzemieślników, którzy się osiedlili lub też zamieszkują w budynkach i hotelach przyzakładowych. Wśród tej kategorii ludności odbywa się ciągły ruch. Jedni zwalniali się i przenoszą gdzie indziej, napływają inni, nowi. Przy czym część zamieszkuje dłużej w budynkach przyzakładowych, a pewien procent nawet osiedla się, kupuje działki i buduje własne domki rodzinne lub wille. Jednakże główny wzrost liczby ludności w osadzie pochodzi z ludności sąsiednich wsi. Robotnicy czy też małorolnicy wykupują działki z dawnej parcelacyjnej osady lub od nadzie-

lonych reformą rolną i budują tutaj domy dla siebie lub też dla swych dzieci. Tendencja do zamieszkania w Milejowie jest bardzo silna.

Rozrost osady dokumentuje analiza miejsc pochodzenia załogi MZPOW. Jeżeli w r. 1955 MZPOW zatrudniały 158 osób spośród ludności zamieszkałej w osadzie i wsi Milejów, to w r. 1960 — 391 osób, zaś w r. 1961 — 453 osoby. Liczba pracowników sezonowych zatrudnionych w zakładach, a zamieszkujących w Milejowie wynosiła w 1955 r. 75 osób, w r. 1960 — 121 osób, w r. 1961 — 82 osoby. Tak więc w r. 1960 liczba ogólna stale zatrudnionych pracowników zamieszkałych w osadzie i wsi Milejów stanowiła połowę załogi zakładów.

Jednakże nie tylko osada Milejów objęta jest gwałtownym procesem przemian w strukturze zawodowej ludności. Z osadą graniczy i wprost zlewa się od północy wieś Milejów, a od południa wieś i kolonia Jaszczów. Od strony wschodniej przylegają do wsi i osady Milejów pola wsi Klarów, odległej od Milejowa o 1 — 2 km i wreszcie od strony południowo-zachodniej wieś Starościce, odległa o około 3 do 4 km od osady Milejów. Z tego pierścienia wsi (Milejów, Jaszczów, Klarów) otaczających zakłady poczyna tworzyć się jeden duży ośrodek robotniczy.

Pod względem zawodowym ludność osady Milejów stanowi skupienie różnych zawodów i różnych warstw społecznych. Tendencją powszechną jest jednak łączenie albo zawodu głównego z rolnictwem, albo też rolnictwa jako zawodu głównego z inną pracą zawodową. Dlatego też urzędnik-rolnik, rolnik-urzędnik, robotnik-rolnik, rolnik-robotnik, technik-rolnik czy też rolnik-technik to powszechne zjawisko charakteryzujące strukturę zawodową ludności osady.

Łączenie pracy umysłowej, urzędniczej, technicznej czy też zwykłej pracy fizycznej w zakładzie przemysłowym z pracą rolniczą lub uprawą warzywnictwa jest powszechnym zjawiskiem dla ludności zamieszkałej w osadzie Milejów.

Dlatego też gdy studia nad książkami meldunkowymi prowadzone przez badających przedłużały się, wówczas pracownik GRN w Milejowie w końcu wykrzyknął: „Tu u nas w Milejowie jest wszystko, wszystkie zawody, ale ze sobą wymieszane. Każdy się zna i na papierkach, i na gospodarce. U każdego i pióro w domu, ale i kura w komorze, a warzywa na działce. Czort tego nie rozbierze”.

W tych warunkach zajęcia rolnicze odrywają się od ich związku z rodziną chłopską, od związku z tradycyjnym gospodarstwem wiejskim położonym na wsi. Zajęcia te mają nadto charakter wybitnie zracjonalizowany i skalkulowany. Określanie przeto ludności osady uprawiającej również rolnictwo, która nie jest tradycyjnie ludnością chłopską, jako

ludności „chłopsko-robotniczej” lub „urzędniczo-chłopskiej” nie odtwarzałyby odpowiednio jej rzeczywistego charakteru. Zajęcia rolnicze i gospodarstwa rolne prowadzone w osadzie zarówno w świadomości ludności osady, jak i obiektywnie są pozbawione cech „chłopskości”. Zajęcia rolnicze i gospodarstwa są bowiem wyspecjalizowane, zrationalizowane, a ludność żyje i zaspokaja swe potrzeby na wzór miejski. Użycie określenia „chłop” jest nawet w pewnej mierze traktowane za obelżywe.

Nasuwa się więc hipoteza, że na terenie osady w sposób bardziej ostry niż w innych wsiach tworzących milejowski ośrodek robotniczy następuje oderwanie zawodu rolnika, produkcji rolnej i gospodarstwa rolnego od tradycji chłopskich, zerwanie z dawnymi wzorami „chłopa”. We wzorach postępowania tej ludności i w jej samookreśleniu zawiera się dążenie, aby być ludnością „niechłopską”, uprawiać rolnictwo, ale nie być chłopem. Zajmować się warzywnictwem, sadownictwem czy rolnictwem, ale być jednocześnie urzędnikiem, robotnikiem, albo też nie łącząc nawet swej pracy w gospodarstwie z innym zawodem — być rolnikiem, lecz nie „chłopem”.

3. Przejdźmy do zmian w społecznej strukturze okolicy wiejskiej. Na przestrzeni kilkunastu lat od wyzwolenia dokonał się gwałtowny proces ogromnego zróżnicowania w zawodowej strukturze ludności wsi. W tej samej wsi, a często nawet w tej samej rodzinie i zagrodzie żyją obok siebie rolnik i kolejarz, urzędnik i mechanik, robotnik budowlany i pracownik handlu. Skala zróżnicowania zawodowego jest tak duża, że właściwie brak jest jedynie niektórych zawodów występujących wśród ludności wiejskiej. W każdym bądź razie jednolitość zawodowa wsi znikła całkowicie. Stopień zróżnicowania zawodowego jest oczywiście różny w poszczególnych wsiach. Ten stopień zróżnicowania zawodowego ilustrują dane ze spisów powszechnych. Wykorzystajmy w tym zakresie spis powszechny z roku 1960. Z danych tego spisu wynika, że im bliżej dana wieś położona jest od zakładu przemysłowego lub też od szosy, stacji kolejowej ułatwiającej i umożliwiającej dojazd do pracy, im bliżej dana wieś położona jest od ośrodka gromadzkiego, tym większa liczba ludności zatrudniona jest i utrzymuje się ze źródeł pozarolniczych i nie pracuje zawodowo w rolnictwie. Przyjrzyjmy się tym danym przedstawionym na przykładzie wsi, należących do gromady Milejów, a nie wchłoniętych przez ośrodek przemysłowo-robotniczy wytworzony przez MZPOW. Jak wynika z przytoczonego zestawienia, liczba ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem jest największa w takich wsiach gromady Milejów, jak Starościce (40%) i Antoniów (33%), a najmniejsza w takich wsiach, jak Cyganka (10%), Górne (8,4%) i Kajetanówka (4,2%). Porównanie położenia tych wsi w stosunku do MZPOW i szlaków komunikacyjnych wska-

zuje, że odejście od zawodu rolniczego i przechodzenie do innych zawodów i innych źródeł zarobkowania jest zależne przede wszystkim od bliskości zakładu przemysłowego lub też bliskości szosy czy też stacji kolejowej. Dużą rolę odgrywa również struktura agrarna danej wsi. Jeżeli we wsi występują większe gospodarstwa rolne, to więcej jest ludności utrzymującej się z rolnictwa i mniejszy jest stopień zróżnicowania zawodowego.

T a b e l a

Nazwa wsi	Liczba mieszkańców wsi			% ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem
	ogółem	utrzymujących się z rolnictwa	z pracy poza rolnictwem	
Starościce	492	350	142	40
Antoniów	283	188	95	33
Popławy	303	233	70	23
Kolonia Antoniów	214	174	40	18,6
Cyganka	321	287	34	10,6
Górne	275	252	23	8,4
Kajetanówka	182	174	8	4,2

Jakie są konsekwencje społeczne tej zmiany w strukturze zawodowej wsi? Przede wszystkim wychodzi z obiegu rzekoma „święta prawda”, że wieś tylko dla chłopca. Na wsi zamieszkuje obecnie spora część ludności, która pracuje w mieście, ludności, która zajmuje w mieście odpowiedzialne funkcje i stanowiska, która pracuje „głową”, jest wykształcona i nie wstydzi się ani zamieszkiwania na wsi, ani też swego pochodzenia, ale przeciwnie, chwali je sobie; wielu nawet nie myśli opuścić wsi, aby się przenieść do miasta. Sprzyja to zanikaniu stereotypu panującego wśród ludności wiejskiej o jakimś wiecznym, rzekomo dziejowym niższym przeznaczeniu wsi i ludności zajmującej się rolnictwem. Powiedzenia: „a wieś to tylko dla głupich”, „wieś to ciemnota i błoto” itp. stają się rzadsze.

Zmianie ulega struktura klasowa wsi. Stary system uwarstwienia wsi został rozsadzony obecnie w swych podstawach. Ze struktury wsi znikają rodziny wyrobnicze i bezrolne. W każdej z badanych wsi po kilka i kilkanaście rodzin wyjechało na Ziemię Zachodnie. W wyniku reformy rolnej 1944 r. wielu rodzinom nadzielono gospodarstwa rolne. Dziesiątki gospodarstw małorolnych w poszczególnych wsiach uległo upelnorolnie-



niu. Już te pierwsze kroki i wydarzenia zmieniły strukturę społeczną wsi. Nie mniej zmian spowodował rozwój przemysłu w kraju. W badanym rejonie powstały zarówno MZPOW, jak i w pobliżu zakład WSK w Świdniku i wiele innych zakładów przemysłowych, np. w Trawnikach, w Piaskach czy też w Lublinie. Ludność gospodarstw małorolnych znalazła pracę i drugie źródło dochodu niezależne od dochodu uzyskiwanego z gospodarstwa rolnego. Uzyskanie drugiego źródła dochodu poza gospodarstwem rolnym zmienia radykalnie położenie ekonomiczne i społeczne dawnych bezrolnych czy też małorolnych, a obecnie chłopów-robotników, często nawet chłopów-urzędników. „Przestaliśmy być parobkami i dziwkami” — mówią. „Przestaliśmy być dziadami” — mówią o zmianie, jaka zaszła w strukturze klasowej ludności wsi. Ludność ta nie tylko dźwignęła się z najniższego szczebla drabiny społecznej we wsi, ale co więcej, przez pracę zarobkową poza gospodarstwem dźwignęła się ekonomicznie i społecznie. Rodziny te — co najmniej — podwoiły wysokość swych dochodów i pod względem poziomu życia, możliwości zaspokojenia potrzeb nie ustępują rodzinom rolniczym w gospodarstwach średniorolnych. Dlatego też załamały się i rozsypały się bez śladów wszelkie dawne dystanse społeczne, jakie oddzielały te odłamy klasowe w ich współżyciu i w stosunkach wewnętrznych we wsi.

Wielu chłopów-robotników w Antoniowie, Starościcach, Milejowie, Jaszczowie korzysta ze sprzężaju czy sprzętu rolniczego, stanowiącego własność rodzin średniorolnych we wsi. Występuje odrabianie, występuje również zapłata gotówką za użyczony sprzęt lub wynajęty sprzężaj. „Co tam dzisiaj małorolnym — powiadają rolnicy w Antoniowie — oni dzisiaj są panami, bo mają po kawałku ziemi, a poza tym mają fach i zarabiają w fabryce. Mają zawsze świeży grosz. Teraz oni nas wołają do roboty, a nie jak dawniej gospodarze ich wołali. Jeszcze teraz jak na odchodnym, gdy nas wołają, to przypominają, żeby przyjść z koniem czy ze zniwiarką, bo innego zawołają”.

Stosunki pracy nabierają odmiennego charakteru. W dawnej strukturze wsi ów chłop bezrolny czy małorolny nie posiadający konia czy jakiegoś narzędzia rolnego, nie posiadający na wiosnę zboża na chleb pozostawał w sytuacji jednostronnej zależności od właściciela, wielkiego gospodarza rolnego, któremu musiał sprzedawać swą pracę, by przeżyć z rodziną. Właściciel większego gospodarstwa rolnego musiał najmować i kupować siłę roboczą, gdyż nie był w stanie własną pracą gospodarstwa prowadzić. Jednakże ilość rąk do pracy była wielka. Stąd też nie sprzedający pracę, ale kupujący ją dyktowali cenę. Dlatego też występowało zjawisko wyzysku pracy.

Współcześnie polityka gospodarcza państwa sprawia, że rozmiar gospodarstwa rolnego nie może być tak duży, by opierało się ono na cudzej pracy. Ogólnie rzecz biorąc, przyjmuje się zasada i układ stosunków tego rodzaju, że korzystanie z pracy cudzej w więcej niż  $\frac{1}{4}$  części czasu produkcyjnego powoduje upadek gospodarstwa i jego bankructwo. Koszta bowiem wytwarzania przekraczają wartość produkcji. Odpiływ ludności ze wsi do miast, zatrudnienie w przemyśle, rozwój i intensyfikacja rolnictwa spowodowały, że na wsi nie ma wolnych rąk do pracy, nie można jak dawniej najmować i kupować siły roboczej na wolnym, przepełnionym rękami do pracy rynku pracy. W gospodarstwach rolniczych również fakt odpływu młodzieży do miast spowodował znaczne zmniejszenie rąk do pracy.

W tych warunkach chłop-robotnik czy też rolnik-urzędnik korzysta ze sprzężaju czy maszyny od rolnika, zaś chłop-robotnik potrzebuje pomocy i pracy ze strony rodziny chłopo-rolnika czy też chłopo-urzędnika. Brak rąk do pracy, wejście w użycie ciężkich i wymagających większej obsługi maszyn rolniczych powodują, że we wsi zarówno chłop-robotnik, jak i rolnik potrzebują się wzajemnie i na równi. Żaden bowiem nie może sam w granicach swego gospodarstwa i przy wielkości swej rodziny ani wykorzystać, ani obsłużyć koparki, snopowiązałki, młocarni, ani też dokonać różnych czynności produkcyjnych.

Poza tym na wsi rozwija się charakterystyczny typ stosunków pracy, a mianowicie tzw. pracy „na odmian”. Polega ona na tym, że kilka rodzin czy też pewna liczba osób z szeregu rodzin łączy środki produkcji i swą pracę do wykonania określonych czynności produkcyjnych w swoich gospodarstwach, np. omłotów, wykopków. Te stosunki pracy odznaczają się tym, iż wzajemne rozliczenia są mniej rygorystyczne i przeważa w nich element wzajemnej pomocy.

Dlatego też teza formułowana przez ostatnie badania Instytutu Ekonomiki Rolnej o zmniejszaniu się rozwarstwienia w strukturze społecznej wsi polskiej potwierdza się w badaniach szczegółowych<sup>1</sup>. Potwierdza się również zanikanie poglądów i stanów antagonizmu klasowego w świadomości ludności. W badaniach globalnych IER jest przy tym charakterystyczny fakt procentowego zmniejszania się gospodarstw do 0,5 ha oraz gospodarstw kapitalistów wiejskich, który był jedną z przesłanek w budowie tej tezy. W rejonie Milejowa stosunkowy udział gospodarstw do 1 ha w strukturze ogółu gospodarstw jest bardzo duży, niemniej jednak

<sup>1</sup> B. Gałęski, *Podział ludności na kategorie społeczne*, „Wies Współczesna”, 1961, nr 3. Autor stwierdza: „We współczesnych warunkach wsi polskiej żywiłowo działające tendencje klasowego rozwarstwienia wsi napotykać przeciwdziałanie tak w prowadzonej polityce rolnej przez państwo, jak przede wszystkim we wzroście miejsc pracy poza wsią i rolnictwem” (s. 50).

odpływ ludności do miasta, możliwość zatrudnienia się poza rolnictwem, rozwój intensywnych upraw uwalniają rodziny dawnego półproletariatu rolnego, dawnych wyrobników i małorolnych od zależności względem wielkich gospodarstw chłopskich.

Jeżeli zarysowuje się współcześnie jakiś podział między ludnością wsi, to nie opiera się on już na ilości środków produkcji i nie przebiega według dawnego podziału: biedota, średniacy i bogaci. Większą rolę różnicującą odgrywa obecnie charakter pracy i miejsce jej wykonania: tylko rolnictwo i wieś, czy też praca w mieście lub praca poza gospodarstwem rolnym, albo też prowadzenie gospodarstwa na wsi i praca zarobkowa w mieście. W tych warunkach w strukturze ludności wiejskiej dokonuje się rozszczepienie na ludność wyłącznie rolniczą, „czystych rolników”, oraz na ludność rolniczo-robotniczą, rolniczo-urzędniczą; na ludność związaną wyłącznie z rolnictwem i ludność związaną z miastem i przemysłem a jednocześnie z rolnictwem oraz wsią. Ten podział staje się zasadniczy. Zmienia się bowiem sytuacja ekonomiczna i społeczna ludności rolniczo-urzędniczej i rolniczo-robotniczej. Związana ona już jest z przedsiębiorstwem państwowym, urzędem czy instytucją, w której jest zatrudniona. Weszła ona już do gospodarki socjalistycznej, do handlu, przemysłu, administracji czy budownictwa. Zamieszkuje na wsi, zajmuje się rolnictwem, ale wchodzi jako pośrednicząca warstwa w strukturę społeczeństwa, gdyż jednocześnie jest ludnością robotniczą czy też inteligencją. Staje się warstwą łączącą wieś i chłopów z miastem i warstwą robotniczą czy też inteligencją.

Zakład przemysłowy w mieście czy też zlokalizowany na wsi likwiduje dawny układ klasowy wsi, pochłania proletariat rolny, przetwarza małorolnych w kategorii chłopów-robotników. Współdziałając z polityką gospodarczą państwa przeciwdziała tworzeniu się grupy kapitalistów wiejskich, doprowadza do unifikacji społecznej na wsi<sup>2</sup>.

Analiza przemian struktury społecznej nie może pominąć wyjaśnienia ewentualnych zmian zachodzących w autorytetach grupy. Odróżnić jednak należy w analizie autorytetów przede wszystkim autorytety zewnętrzne od autorytetów wewnętrznych w zależności od tego, czy autorytety wywodzą się spośród członków danej grupy czy też spoza zbiorowości.

Dla struktury społecznej wsi polskiej w jej tradycyjnej budowie charakterystyczne było dominowanie dwóch grup autorytetu. Przede wszystkim autorytetów zewnętrznych: „pana”, „księdza”, „nauczyciela”,

---

<sup>2</sup> J. Tepicht, *Doświadczenia a perspektywy rolnictwa...*, Warszawa 1961, s. 29 i nast. oraz s. 78. Nadto przegląd wyników badań i analizę wniosków na temat struktury społecznej wsi i klasowego podziału przedstawia B. Gałęski, *Społeczna struktura wsi*, Warszawa 1962.

a następnie autorytetów wewnętrznych. Najstarszych przedstawicielei rozgałęzionych rodów i najbogatszych chłopów.

Rola autorytetów zewnętrznych we wsi wyrastała bardzo głęboko z całej struktury społeczeństwa polskiego, która znajdowała z kolei swe źródła w ustroju gospodarczym jak i w całej kulturze. Dla tej struktury istotny był podział na „panów” i „chłopów” przyjęty przez Józefa Chałasińskiego w przedwojennym *Młodym pokoleniu chłopów* (1938). Podział tkwił jeszcze swoją tradycją w czasach pańszczyzny; zawierało się w nim przeciwstawienie klas panujących klasom podległym, obcość kultur „chłopskiej” i „pańskiej”. Kultura chłopska, ludowa, niższa była ze stanowiska kultury „pańskiej”, kulturą kręgu ludzi przeznaczonych do czarnej roboty i do podległości; kultura „pańska” była kulturą ludzi władzy, zajęć „szlacheckich” i pracy umysłowej. Zewnętrzne autorytety wsi reprezentowały kulturę „pańską”. „Pan” był na szczycie hierarchii wartości społecznych i kulturalnych dawnej wsi. „Pan” jako autorytet wyższej kultury konkretyzował się w osobie właściciela pobliskiego folwarku, sekretarza gminy, „pana starosty”, księdza czy nauczyciela. To był przecież ów świat ludzi wyższych, mądrzejszych, od nikogo niezależnych i nie pracujących w gnoju i ziemi, ludzi związanych z wielkim, szerokim światem.

W harmonii z tą częścią autorytetów wsi pozostawała druga część elity obejmująca autorytety wewnętrzne wsi. By odkryć te autorytety, musimy wybrać się do kościoła w Milejowie, Dorohuczycy czy Biskupicach, a dziś jeszcze w pierwszych rzędach ławek, przy ołtarzu, zasiadają, obecnie już staruszkowie, gospodarze „na okolicę”, byli radni, wójtowie, kandydaci na wójtów, czasem sołtysi, ale zarazem spokrewnieni i spowinowaceni dostojnicy, reprezentujący najliczniejsze rody we wsi. Odczytujemy nazwiska tych osób w aktach gminy Brzeziny i Jaszczowa w osobach wójtów, sołtysów, radnych. Nazwiska te, to nazwiska najbogatszych gospodarzy we wsi i przedstawicielei najbardziej rozrostłych rodzin.

Jakie można obserwować główne przemiany w strukturze społecznej wsi w dziedzinie autorytetu we wsi, jaki jest udział w tych zmianach zakładu przemysłowego i powstającego wokół niego ośrodka przemysłowego? Przede wszystkim upada znaczenie autorytetów zewnętrznych we wsi. Nie istnieją one w ogóle w strukturze społecznej, w strukturze wartości i w praktycznym postępowaniu ludności wsi.

W toku przeprowadzonych wywiadów z ludnością rolniczo-urzędniczą, z ludnością rolniczo-robotniczą oraz z ludnością rolniczą zapytywano mieszkańców wsi w formie pytań skategoryzowanych i w formie pytań otwartych, czy się radzą, czy się podporządkowują decyzjom, czy naśladują i kogo spośród mieszkańców czy też osób spoza wsi. Kto im imponuje i kto kieruje nimi, kogo wybierają jako swoich przedstawicielei i kogo

najbardziej poważają we wsi. Na temat autorytetu księdza i nauczyciela odpowiedź była jednolita we wszystkich grupach zawodowych i społecznych we wsi. Da się ona ująć w tezie: nauczyciel decyduje, radzi, ma poważanie i ma „coś do powiedzenia” w sprawach szkolnictwa, kształcenia dzieci, zachowania się młodzieży. Ksiądz ma poważanie, ma „coś do powiedzenia”, ale w sprawach religijnych i moralnych. Poza tym jednak są oni poza wsią i poza sprawami wsi. Przestali być panami, reprezentantami kultury pańskiej z chwilą, kiedy podział na te dwa nurty kultury i klasy społeczne rozsypał się w gruzy. Obecnie  $\frac{1}{3}$ , a nawet więcej ludności wsi pracuje w zakładach przemysłowych w mieście. Pewna część ma wykształcenie więcej niż podstawowe, cała ludność rolnicza również jest powiązana wielorakimi kontaktami i stosunkami z ludnością miasta. Korzysta z kultury masowej podobnie jak ludność miejska. Gazeta, radio, kino, książka nie są już rozrywką warstw wyższych, ale stały się również udziałem ludności wsi. Poziom życia ludności wiejskiej podniósł się tak, że często nauczycielstwo uważa się za gorzej materialnie sytuowane niż niejeden chłop-robotnik czy też chłop. Podobnie też zmieniła się pozycja księdza. Urzędnicy zaś nie tylko na szczeblu gromadzkim z reguły rekrutują się spośród ludności wiejskiej i na wsi zamieszkują. Nie ma więc podstaw ani w strukturze całego społeczeństwa, ani też w strukturze współczesnej wsi do utrzymywania się dawnych autorytetów zewnętrznych. Zanikają również dawne typy autorytetów wewnętrznych, tj. bogatych chłopów i przedstawicieli największych rodów we wsi.

Przedstawione zmiany w zakresie autorytetów idą w parze z innym podstawowym procesem, który polega na rozpadaniu się dawnej tradycyjnej wsi jako całości społecznej. Dawne stosunki społeczne, stanowiące źródło i podstawę więzi społecznej we wsi, rozpadły się. Już w okresie przed 1939 rokiem uległy one zanikowi. Wskutek przenikania na wieś gospodarki kapitalistycznej stosunki sąsiedzkie z okresu dawnej „wspólnoty” wioskowej, stosunki pokrewieństwa i powiązania rodowe przestały być źródłem współdziałania na wsi. Po wyzwoleniu zaś odpływ części ludności ze wsi do miasta i przemysłu, zróżnicowanie zawodowe, ogromna ruchliwość społeczna, rozwój gospodarki socjalistycznej przyspieszyły zanik dawnych źródeł więzi społecznej we wsi.

Wieś przestaje być całością w znaczeniu społecznym i dlatego wszelkie próby zmian czy stworzenia organizacji wśród mieszkańców nie powinny bazować na przyjmowaniu istnienia poczucia wspólnoty we wsi. Są to bowiem założenia fikcyjne.

4. W tym miejscu wracamy do problemu, od którego zaczęliśmy ten artykuł. Oto powstaje ośrodek przemysłowy, który potęguje i przyspiesza procesy urbanizacji wsi. Pod ich wpływem rozpada się dawna struktura

społeczna tradycyjnej wsi. Powstają obiektywne ekonomiczne i techniczne warunki wytwarzania się regionu rolniczo-przemysłowego o jakiejś strukturze społecznej, nie tylko ekonomicznej i technicznej. Jaka ma być struktura społeczna takiego regionu, na jakich instytucjach społecznych i na jakich autorytetach społecznych ma się opierać?

Nowe stosunki współdziałania gospodarczego nie mogą mieć charakteru nieformalnego. Nie mogą się układać zależnie od zmiennych sytuacji i od nastrojów sąsiedzkich. Wymagają sformalizowania i umownego uregulowania. Dlatego właśnie powstają spółdzielnie mleczarskie, spółki wodne, spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”, tworzą się kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich, gminne kasy spółdzielcze, stowarzyszenia straży pożarnych, związki młodzieży wiejskiej itp. Każda z tych organizacji wiąże stosunkami umownymi zrzeszone osoby i spełnia określone funkcje, zaspokaja potrzeby ludzi. Organizacje te opierają się na powiązaniu swych członków stosunkami umownymi. Członkowie składają deklaracje, przyjmują na siebie określone prawa i obowiązki sformułowane w statutach, uchwałach i regulaminach. Jest to nowy typ stosunków społecznych, na których opiera się i może się oprzeć przyszła więź lokalna na terenach wiejskich. Jest jednak nie bez znaczenia dla rozwoju współdziałania społecznego i więzi społecznej wśród ludności wiejskiej obserwacja, iż procesy integracyjne nie występują w obrębie administracyjnie określonych i wyodrębnionych wsi. Procesy integracyjne, choć przebiegają czasem w obrębie wsi, to jednak najczęściej przebiegają w obrębie gromady, szeregu wsi, w których koncentracja występuje wokół jednej miejscowości utrzymującej charakter gromadzki, ponadwioskowy<sup>3</sup>.

Wymieniając tutaj instytucje, które mają charakter ponadwioskowy, trzeba jednocześnie powiedzieć, że przeważnie nie wykazują one wielkiej dynamiki rozwojowej, dynamiki na miarę dokonujących się przeobrażeń ekonomicznych.

Powstanie regionu rodzi wiele potrzeb i wspólnych spraw. Przede wszystkim sama osada Milejów jako centrum regionu wymaga utworzenia w niej ośrodka kulturalnego dla całej okolicy. Wymaga organizacji różnych usług w dziedzinie zaopatrzenia, handlu, urządzeń socjalnych, wypoczynku, które obsługiwałyby ludność robotniczą osady i ludność regionu związaną z osadą. W regionie pod wpływem wielkiego zakładu przemysłu spożywczego przekształca się struktura upraw, wzrasta docho-

<sup>3</sup> Do podobnych wniosków dochodzą w swych rozprawach: D. Gałaj, *Koncepcja środowiska gromadzkiego w świetle sprzeczności i perspektyw wsi*, „Wiś Współczesna”, 1961, nr 9; B. Olszewska-Dyoniziak, *Z badań nad integracją społeczności gromadzkiej*, „Wiś Współczesna”, 1962, nr 1, s. 43 i nast.

dowość gospodarstw, zmieniają się sposoby gospodarowania, gospodarstwo rolne z tradycyjnymi uprawami zbóż zmienia się w gospodarstwo ogrodniczo-warzywnicze. Zmiany ekonomiczne rodzą wiele potrzeb w dziedzinie budowy dróg, wprowadzania nowych upraw, kształcenia się w zawodzie rolnika, prowadzącego uprawę warzyw przemysłowych, w dziedzinie nowej organizacji wsi i rolnictwa. Istnieją warunki obiektywne i potrzeby, aby wytworzył się wielki ruch społeczno-gospodarczy i ideowy, aby pojawiła się zjednoczona działalność organizacji politycznych, ideowych i zrzeszeń społeczno-gospodarczych. Podjęto wprawdzie pewne większe akcje, np. budowy domu kultury w Milejowie, wielobranżowego domu towarowego w Milejowie, budowy szosy z Milejowa do Białki. Akcje te zainicjowane zostały przez MZPOW, G.S. w Milejowie i b. Związek Plantatorów przy MZPOW. Na ich przykładzie jednak widać w dużej mierze urzędniczy charakter tych poczynań. Nie objęły one i nie przejawiały nie tylko entuzjazmu, ale zaangażowania mas ludności regionu. Idea tworzącego się regionu i jego potrzeb nie przeniknęła w pełni do świadomości miejscowych działaczy i nie została posiana w świadomości mas ludności.

Pod względem społecznym region rolniczo-przemysłowy Milejowa formuje się jakoś żywiółowo. Idea takiego regionu nie stała się ideą przenikającą różne miejscowe ruchy społeczne; regionu tego nie ożywiają intensywne ruchy ideowo-społeczne. Wielkim procesom ekonomicznym, które dokonują się tutaj i w innych rejonach uprzemysławianych, nie towarzyszy równie intensywny i szybki proces wyrabiania się miejscowych działaczy społecznych, działaczy będących autorytetami w sprawach społecznych.

O tamtej strukturze wsi, dla której znamienny był podział na „panów” i „chłopów”, można powiedzieć, że zniknęła bezpowrotnie. Jednocześnie znikła dawna wieś, całość sama dla siebie izolowana od świata. Codzienne życie ludzkie toczy się teraz tutaj w ramach szerszego regionu rolniczo-przemysłowego. Zbiorowość całego regionu nie nabrała jednak jeszcze określonego kształtu; braknie jej nie tylko intensywnego życia społeczno-ideowego; lokalne grupy zawodowe nie uformowały się jeszcze jako aktywne siły społeczne świadome zbiorowych zadań lokalnych i świadomie współtworzące społeczną i kulturalną rzeczywistość regionu. Brak im działaczy społecznych, którzy łączyliby w sobie autorytet wybitnej kompetencji w swoim zawodzie z pozazawodowym autorytetem społecznym, kulturalnym i moralnym. To kształtuje się z natury rzeczy znacznie wolniej niż nowe stosunki ekonomiczne.

Jedno jest jednak pewne i wynika z badań jako wniosek praktyczny, iż tworzenie się nowych stosunków we wsi i nowej organizacji wsi może się oprzeć jedynie na działalności nowych autorytetów we wsi i może się

dokonywać siłami samych mieszkańców wsi. Z drugiej strony z analiz tych wynika, że w wielkim tyglu przemian całości życia wsi, całej jej struktury społecznej i osobowości mieszkańców wsi pomieszczone jest to, co było, z tym, co się rodzi, stare z nowym. Zbyt gwałtowne i zewnętrzne przyśpieszanie „porodu” nowych form wywołuje bardzo często poczucie zagrożenia i próbę utrzymania starych stosunków, chociaż ci, co bronią przeszłości, w racjonalnej refleksji zdają sobie sprawę z jej zamierania i z jej nieuchronnej śmierci.

Kształtowanie się struktury społecznej regionów tworzących się pod wpływem industrializacji kraju wysuwa się na czoło jako kierunkowa wytyczna dla działalności praktycznej i jako zasadniczy temat badań.



JACQUES JENNY — PARYŻ

## DOJRZEWANIE SPOŁECZNE JAKO PRZEDMIOT BADAŃ PSYCHOSOCJOLOGICZNYCH\*

### ZARYS BIBLIOGRAFICZNY

Treść: Ogólne pojęcie dojrzewania osoby. — Aspekty dojrzewania z punktu widzenia badawczego. — Konkluzja.

Jeżeli w literaturze poświęconej młodzieży razi nas rozproszenie i brak zwartości, nie wydaje się, aby wynikało to z jakiejś przypadkowej przyczyny zewnętrznej, lecz ze złożoności problemu, powstałej ze współzależności bardzo różnych czynników. H. Wallon w związku z badaniami naukowymi nad okresem młodzieńczym (adolescencja — określenie wzięte jest w najszerszym sensie etymologicznym) mówi: „Bardziej niż wszelkie inne badania te pozwolą może kiedyś wyodrębnić, jakby przez pryzmat, fizjologiczne i społeczne składniki osoby i rozpoznać wzajemne wpływy oraz struktury zespolone” [1]\*\*.

Z logicznego rozwoju nauk o człowieku wynika, że przystąpić do badań w sposób globalny i systematyczny można tylko przy zaawansowaniu ogólnej wiedzy o jednostce, dziecku czy dorosłym, z jednej strony, i o społeczeństwie — z drugiej. Badania nad młodzieżą obecnie jeszcze zamykają się pomiędzy perspektywami genetycznymi a specjalnymi zainteresowaniami tematycznymi (typy zachowania się lub aktywności, grupy społeczne, stany „normalne” i „patologiczne”), do czego dochodzi specjalizacja według dyscyplin (aby nie powiedzieć „szkół”).

Pozornie przypadkowe przyczyny dodały bodźca badaniom nad okresem „najpierwszej młodości” lub okresem „dojrzewania płciowego”, dzięki czemu powoli zdobyły one autonomię i pozwoliły dostrzec pewną zbieżność wyników: rzeczywiście czerpią one swój najistotniejszy mate-

---

\* Jacques Jenny jest pracownikiem Centre National de la Recherche Scientifique w Paryżu. Należy do grupy Etnologii Społecznej utworzonej i kierowanej przez P. Chombarta de Lauwe (*Red.*).

\*\* Liczby w [ ] odnoszą się do bibliografii na końcu artykułu (s. 83—89).

riał ankietowy z instytucji stosunkowo młodych, jak oświata i wychowanie masowe, jak poradnictwo szkolne i zawodowe, jak zapobieganie i leczenie niedostosowania społecznego małoletnich przestępców. W zamian za wniesione do tych dziedzin wiadomości zyskują „uznanie użyteczności publicznej” i nowe bodźce.

Sądzymy, że wkrótce będzie tak samo i z badaniami nad następnym okresem obejmującym „wiek młodzieńczy” (lata 13—18) i „młodzieńczo-dorosły” (lata 18—25), jak dotąd bardzo mało zbadanym. Różne czynniki przyspieszają rozwój tych badań: przedłużenie okresu nauczania lub, ogólnie mówiąc, przedłużenie okresu przekazywania ról społecznych; tendencja do wprowadzenia specjalnego stanu odpowiedzialności sądowej dla okresu pomiędzy pełnoletnością karną z jednej strony a pełnoletnością obywatelską lub dojrzałością fizjologiczną z drugiej; wprowadzenie naukowych metod selekcji w wojsku, wreszcie tendencja do racjonalizowania i planowania badań empirycznych w zakresie działalności społeczno-wychowawczej i społeczno-kulturalnej dla młodzieży w postaci lokalnych instytucji pozaszkolnych (domy młodzieżowe publiczne i świeckie, dzielnicowe lub wiejskie).

Ten związek pomiędzy rozwojem instytucji i struktur społecznych z jednej strony a rozwojem czy specjalizacją nauk o człowieku z drugiej, skłania nas do pewnej refleksji [2]: trzeba oderwać się w pewnej mierze od mitu i od rozważań natury pragmatycznej, które przyczyniają się do narodzin „nauki o młodzieży” jako osobnej gałęzi nauk o człowieku i do jej fuzji z nauką o okresie młodzieńczym.

Koncepcja dojrzewania, którą proponujemy wysunąć na czoło naszych studiów, nie jest przypadkowa ani nie została powzięta *a priori*. Narzuciła się ona jako główna oś „nauki o okresie dojrzewania i młodzieńczości” w toku lektury najważniejszych prac i artykułów w językach francuskim i angielskim, traktujących o zagadnieniu młodzieżowym, jak i przy naszych pierwszych badaniach.

Aspekty biopsychologiczne i psychospołeczne stały się już przedmiotem licznych prac, rozpraw [3—7] i wykazów bibliograficznych [8]. Aspekt socjologiczny problemu rzadziej studiowany jest tematem artykułów syntetycznych G. Lapassade'a [9] i N. Maupeou-Leplatre'a [10] oraz ogólnej pracy S. N. Eisenstadta [11] zawierającej obfitą bibliografię. Na końcu bibliografii podajemy również artykuły, które ukazały się w czasopiśmie bądź w zbiorowych publikacjach, które jeśli nawet nie przedstawiają jeszcze badań zbiorowych skoordynowanych, to dają nam rozmaite punkty widzenia i uzupełniają materiał dla wspólnych problemów [132].

Pierwsza seria badań ankietowych podjętych w terenie począwszy od 1957 r., łącznie z analizą bibliograficzną i licznymi kontaktami z roz-

maitymi grupami i skupieniami młodzieży oraz z dorosłymi zainteresowanymi tym zagadnieniem, pozwoliła nam wypracować rozmaite perspektywy badań naukowych. Ze względu na prowizoryczny charakter wyników nie wszystkie one były opublikowane i nie są znane szerszej publiczności [12—14].

Na innym miejscu przedstawiliśmy [15] pierwsze hipotezy naszych dociekań nad dojrzewaniem społecznym młodzieży, uważając, że konieczne są liczne studia, ażeby uporządkować uzyskaną wiedzę, hipotezy prawdopodobne, hipotezy wątpliwe i stwierdzenia błędne. W obecnym początkowym stanie psychosocjologii młodzieży taka ocena byłaby przedwczesna, natomiast konfrontacja opinii i najrozmaitszych teorii choćby jednostronnych na obecnym etapie badań empirycznych jest bodźcem dla dalszych badań.

Dlatego nie wydawało nam się celowe ustalanie tutaj krytycznego katalogu definicji nielicznych zresztą [16] terminów „dojrzewania — dojrzałości — niedojrzałości” lub też pojęć bliskich, które zwykle kojarzą się z nimi (dorastanie, terminowanie, dojrzewanie, rozwój, ewolucja, równowaga, harmonia, struktura, adaptacja, socjalizacja). Zresztą większość autorów, posługujących się terminem „dojrzewanie społeczne” dla określenia procesu lub terminem „dojrzałość — niedojrzałość” dla określenia stanu, nie zamyka ich w sztywnych formułkach. Zachęcają oni do kontynuowania badań teoretycznych i empirycznych koniecznych do wypracowania definicji [17], a niektórzy pochłonięci badaniami ilościowymi zachęcają do konstruowania skali mających na celu mierzenie „stopnia dojrzałości społecznej” [18—25]. Podkreślając użyteczność metodologiczną pojęcia dojrzewania społecznego, wskażemy na niektóre jego implikacje i spróbujemy przybliżyć się do prowizorycznej definicji, która, wolna od wieloznaczności, mogłaby być zastosowana w badaniach empirycznych.

#### OGÓLNE POJĘCIE DOJRZEWANIA OSOBY

Pojęcie dojrzewania weszło w użycie dopiero niedawno i z wielu powodów usiłuje ono wyprzeć dotychczasowe pojęcia adaptacji czy integracji społecznej, nawet przenikania społecznego i socjalizacji, dziś uznanych za niewystarczające lub nieadekwatne [26—28, 37—42].

Pojęcie dojrzewania społecznego kładzie nacisk na dynamiczny aspekt istoty ludzkiej. W okresie młodzieńczym charakteryzuje ją „ruch”; zachowuje w pamięci przeszłość, a w wyobraźni buduje przyszłość, jej rozwój wchodzi do społecznego kontekstu jako czynnik zmieniający się i złożony, przyczyniając się zresztą do jego modyfikacji [17]. Do naszych cywilizacji, które cechuje przyspieszone tempo ewolucji

i różnicowania się, nie można stosować metod etnologicznych. Zdawały one egzamin w badaniach społeczeństw tradycyjalnych, stosunkowo prostych, zamkniętych, o powolnej ewolucji, w których młodzież mogła tworzyć jednolitą klasę wieku strukturalnie i funkcjonalnie trwałą od pokoleń [29]. Inaczej jest w nowoczesnych społeczeństwach przemysłowych, w których młodzież jest kategorią wewnątrznie różnorodną, poddaną mniej lub więcej szybkim przemianom, zależnym od rytmu ewolucji społecznej. Krystalizacja jej jako klasy wieku nie występuje tak jasno ani też w sposób podobny w rozmaitych środowiskach społeczno-kulturalnych [30, 31].

Na ogół dzieła o wieku dojrzewania i o młodzieży mają charakter bardziej obiektywny i naukowy wtedy, gdy precyzują okresy ewolucyjne, w których osadzają jednostki poddane długim rozciągniętym w czasie obserwacjom. I przeciwnie, zachodzi obawa dużego subiektywizmu, gdy się pisze o „młodych” abstrakcyjnie przeciwstawiając ich „dorosłym” lub „społeczeństwu” i nie biorąc pod uwagę etapów rozwojowych czy odmian podstawowych (płeć) lub wtórnych albo pasożytniczych. Na dalszy plan odsuwamy uwagi dotyczące problemów związanych z mierzeniem wieku (według jednostek czasu potocznego kalendarza astronomicznego bądź według zindywidualizowanych etapów rośnięcia somatycznego albo rośnięcia społecznego) i z klasyfikacją na „odcinki” przerywane.

Z punktu widzenia psychospołecznego, który nas tutaj interesuje, doszłoby się do uogólnień albo do błędnych krańcowości, gdyby nie brało się pod uwagę dynamiki społecznej. Trzeba przez to rozumieć nie tylko to, co odróżnia poszczególnych ludzi z punktu widzenia statycznego, według środowisk geograficznych, ekologicznych, społeczno-ekonomicznych, społeczno-kulturalnych (kryteria, z którymi liczy się w zasadzie cała psychologia różnicowa), ale również i prądy ruchliwości społecznej, które mniej lub bardziej poruszają klasy i grupy, a zwłaszcza ich młodych członków bardziej ulegających nowym bodźcom [15, 31—34]. Zobaczymy, że procesu dojrzewania nie można odnosić do instytucji i grup społecznych, chociaż współczesne społeczeństwa przedstawiają również systemy bardzo niestałej i niepewnej równowagi.

Fakt, że rozważa się problemy psychospołeczne wieku młodzieńczego i młodzieży pod kątem dojrzewania, nadaje nowe znaczenie oczywistym implikacjom metodologicznym. Przypomina on, że osobowość stanowi całość, której złożoność i dynamika nie powinny przesłaniać badaczowi cech jednolitości i ciągłości; pobudza to badaczy do odwoływania się do dyscyplin sąsiednich.

Pojęcie dojrzewania jest w rzeczy samej wspólne dla wielu specjalności. Zachęca więc do wymiany poglądów i skoordynowania badań

w grupach kompleksowych. Pozwalając na podział pracy odpowiadający technikom zazwyczaj stosowanym w rozmaitych naukach medyczno-fizjologicznych, psychologicznych i w specjalnych naukach socjologicznych, jest rękojmią jedności niezbędnej dla syntezy.

Takie były konkluzje VI Międzynarodowego Kongresu Obrony Społecznej, który odbył się niedawno w Belgradzie (maj 1961 r.). Aczkolwiek prawnicy i kryminolodzy stanowili przewagę z uwagi na zainteresowania pragmatyczne Kongresu i z uwagi na temat wysunięty do dyskusji, to jednak okazało się, że właśnie wokół pojęcia „dojrzewanie — dojrzałość — niedojrzałość” wywiązała się najbardziej owocna wymiana myśli w gronie biologów, lekarzy, psychologów, psychiatrów, socjologów, pracowników społecznych, kryminologów, prawników i wysokich urzędników sądowych przybyłych z 22 krajów. Tak samo I Kongres Europejski Pedopsychiatrii (Paryż, wrzesień 1961 r.) postawił w samym centrum swoich obrad temat dojrzewania: w większości brali w Kongresie udział lekarze, psychiatrzy i psychoanalitycy, ale ogromną wagę kładziono tu na utrzymanie łączności z psychosocjologami.

Pewne szkopyły mogą udaremnić ewentualne projekty badań kompleksowych i międzynarodowych. Należy je już teraz zasygnalizować.

#### ASPEKTY DOJRZEWANIA Z PUNKTU WIDZENIA BADAWCZEGO

Konieczność obserwacji i analizy doprowadziła większość badaczy do zacieśnienia pola badań do ruchomych granic własnych dyscyplin, własnych krajów i ich systemów politycznych. Ponieważ dotychczas brak było tym wysiłkom koordynacji, przeto nierówny jest poziom rozwoju badań w różnych działach, toteż i warunki owocnej syntezy wymagającej uzupełniania się i porównywania prac nie zawsze są realizowane.

Uprzywilejowanie jakiegoś działu badań lub jakiegoś aspektu procesu dojrzewania zawiera w sobie bodziec do dalszych prac i może być nawet konieczne ze względu na hipotezy. Każdy postęp w jednej dziedzinie może korzystnie oddziaływać na rozpoczęte badania w dziedzinach sąsiednich. Ale ignorancja lub lekceważenie dla innych działów badań może wywoływać jałowe dialogi lub zahamować zgodne przybliżanie się do syntezy. Przeciwnie, przesadne i systematyczne nawiązywanie do analogii doprowadziłoby nas do stadium synkretycznej filozofii nauk, podobnej do ewolucjonizmu u Spencera.

Dlatego też każde współdziałanie kompleksowe wymaga, aby badacze z różnych dziedzin w pogłębionej refleksji epistemologicznej byli świadomi wzajemnych zapożyczeń w zakresie pojęć i teorii [35—36].

A. Dwie główne przeciwstawne tendencje nie ścierające się jednak otwarcie, ponieważ wydają się nic nie wiedzieć o sobie, uplasowują się przede wszystkim na krańcach wachlarza nauk o człowieku, w dziedzinach biologicznej i socjologicznej [37]. Można je określić jako naturalistyczne i kulturalistyczne, odpowiadają bowiem dwóm biegunom pary dialektycznej „natura — kultura”.

W myśl jednej tendencji kładzie się nacisk na zjawiska rośnięcia somatycznego, w myśl drugiej — na objawy rośnięcia społecznego. Można by schematycznie tak oto sformułować te dwie tendencje, jakkolwiek rzadko wyrażają się one w tak karykaturalny sposób.

1. Z jednej strony mówi się o rozwoju endogennym, spontanicznym, nieuchronnym (wyjawszy wypadki patologiczne), mówi się nawet o endokrylnym przesiąknięciu organizmu i systemu nerwowego w związku z pobudzonym okresem dojrzewania płciowego [38]. W tej perspektywie czas, trwanie nabierają znaczenia pierwotnego, kiedy mówi się o przyczynowości „chronogennej”, trochę w sensie mechanizmu zegara raz nakręconego i puszczanego w ruch. Ustalanie etapów i okresów ewolucyjnych dojrzewania i cofania się starczego byłoby jedynie sprawą obserwacji opisowej, lekarskiej i antropobiometrycznej oraz sprawą opracowania statystycznego. Wkład innych nauk ludzkich okazuje się wówczas bez znaczenia, chyba że dla pośredniego wytłumaczenia pewnych odchyłeń lub zaburzeń mechanizmu.

Mimo przesady, jaką cechuje to stanowisko, wydaje się, że wiele można oczekiwać od badań tego rodzaju, o ile prowadzą one do odtworzenia stanu „naturalnego”, w ramach normalności teoretycznej i przypuszczalnej, nietkniętej, o ile możliwe, piętnem życia w społeczności. Biotypologia genetyczna daje nam obraz wewnętrznych pulsowań w okresie dojrzewania w postaci ogólnych hipotez [39—41].

Powstające w tym zakresie teorie są sporne tym bardziej, że nie można ich sprawdzić przy pomocy żadnego doświadczenia laboratoryjnego w stanie czystym, ponieważ obserwowanie człowieka w „próżni społecznej” jest nie do pojęcia. Ale w ogólnym i abstrakcyjnym ich sformułowaniu, które zmierza do wydobycia potencjalnej istoty zjawiska, przedstawiają one jednak dużą przydatność dla socjologa.

Ustawiają one na ich właściwym wtórnym miejscu — pewną ilość fałszywych problemów, np. rozpoznanie czy proces jest ciągły czy przerywany, czy wiek młodzieńczy jest kryzysem [42], kwestię ścisłego rozgraniczenia progów wieku, co przede wszystkim ma znaczenie metodologiczne (określenia statystycznych klas wieku) lub pragmatyczne.

Jednocześnie wzmacniają one niektóre silnie zakorzenione pojęcia, jak to że proces dojrzewania w toku każdej indywidualnej egzystencji jest jednolity. Przypuśćmy, że dojrzałość może objawiać się poprzez

cechy obiektywne, wewnętrzne, jak „rozkwit czy harmonia strukturalna (o czym będziemy jeszcze mówić dalej), a nie na zasadzie jakiegoś subiektywnie uprzywilejowanego kryterium, jak np. rozwój jakiejś cechy fizycznej, psychicznej czy etycznej (tendencji do pojmowania wieku dorosłego jako okresu „pełnego posiadania własnych środków” towarzyszy złudzenie o równomiernym rozwoju uzdolnień [110]); równie dobrze można by wówczas mówić o wielości następujących po sobie dojrzałości. Można by bowiem rozróżnić pomiędzy każdym posunięciem naprzód szybkiej przemiany a każdym okresem zatrzymania się przy względnej stabilności, tak np. od 3—4 do 5—6 lat, od 6—9 do 9—12, od 13—18 do 18—25, od 25—35 do 35—50 i od 50—70 do śmierci z niewielkimi odchyleniami dla różnych płci. Zresztą rozróżnia się już dojrzewanie wewnątrzmaciczne od dojrzewania po urodzeniu; notuje się uderzające podobieństwa między „kryzysem opozycji” u dziecka 3-letniego a kryzysem oryginalności w okresie dojrzewania płciowego, pomiędzy stabilnością dziecka 9—12-letniego a młodego dorosłego od 18 do 25 roku życia (okresy znamienne przez ważne zmiany stanu społecznego). Jeśli nawet trzymać się tradycyjnej koncepcji jednolitości, to można stwierdzić, że proces dojrzewania nie jest jednolity czy monotony, ale że jest wypunktowany „wiekami wdzięku” lub „stanami szczerości” o optymalnym zrównoważeniu i wiekami przejściowymi lub stanami zakłóceń z zaburzeniami równowagi (destrukturalcja i restrukturalcja jednoczesna).

2. Przeciwna tendencja kładzie nacisk na oddziaływanie egzogenne środowiska społecznego, którego struktura, instytucje, normy zwyczajowe i prawne mają moc w pewnych granicach dowolnego ustalania stanu społecznego (status) członków zbiorowości zależnie od ich zróżnicowania według płci, wieku czy innego kryterium [43, 44]. Na określenie stanu społecznego jednostki składają się zakazy, prawa i obowiązki, cała gama ról społecznych narzuconych lub tylko uznanych, różna skala wyboru wśród tych ról i niejednakowy prestiż do nich przywiązany [63]. Następowanie tych ról po sobie w czasie byłoby właśnie definicją procesu rośnięcia społecznego i pozwoliłoby zidentyfikować „wiek społeczny” jednostek [45—47], zidentyfikować „klasy wieku” formalne lub nieformalne, występujące obok innych rodzajów uwarstwienia (stratyfikacji) [29—31].

Wielką pomocą mogłaby się tu stać lingwistyka. Samo zestawienie terminów oznaczających następujące po sobie kategorie wieku świadczy o tym, w jaki sposób jakiś kraj, jakaś grupa społeczna czy jakaś „kultura” pojmują zróżnicowane stany społeczne jednostki między jej przyjęciem na świat a śmiercią. Jeżeli potoczny język nie pozwala zidentyfikować dokładnie progów wieku, to przynajmniej ukazuje jasno, że w ilo-

ściowym *continuum* odcina okresy wieków za pomocą atrybutów różnych jakościowo. Poza tym pomieszanie czy dwuznaczność terminów, nawet naukowych, bywa najczęściej interpretowana jako niezdecydowane określenie stanu społecznego odpowiadającego różnym okresom wieku: tak właśnie dzieje się we Francji np. przy posługiwaniu się słowami określającymi osoby różnych płci w okresie między dzieciństwem a dorosłością.

Zwraca się również uwagę na system obrzędów inicjacji ceremonialnych czy nieceremonialnych lub na sposoby zastępowania tych obrzędów, które zużytkowują kolektywne wzruszenie po to, aby podkreślić przejście jednostki z jednego stanu społecznego do drugiego, oraz po to, aby uświęcić jej przystąpienie do jakiejś grupy i przyjęcie jej wartości [29, 112]. Obrzędy spełniać mają rolę zachowawczą [48] polegającą na przeciwdziałaniu groźbie rozpadu więzi społecznej, który zagraża zbiorowości przy zmianach jej składu (wejście lub wyjście jej członków i jej „noworodków” społecznych, jakimi są młodzi) lub przy osłabieniu jej struktury wyrażającym się w zachwianiu ładu małżeństwa. Analiza specyficznie socjologiczna powinna zmierzać do wykrycia tego, co właściwie z zachowawczych funkcji dawnych obrzędów inicjacji pozostaje w dzisiejszych zastępczych zwyczajach przyjmowania nowych członków, np. w związkach młodzieży lub w wojsku [49—50]. Powstaje pytanie, czy można sobie wyobrazić rytuał „przejścia”, który nie tylko lub niekoniecznie byłby zabezpieczeniem się grupy przeciwko „kryzysowi” lub aktem „obrony społecznej”, ale również i czynnikiem „postępu społecznego”?

Obrzędy inicjacji w sensie właściwym znikły, a dojrzewanie społeczne jednostek opiera się na systemie przekazywania ról społecznych. Wchodzi tu w grę nie tylko oświata i kształcenie zawodowe [51], nie tylko specyficzny wpływ „ruchów młodzieżowych” czy inne ugrupowania wychowawcze jeszcze mało zbadane, nie tylko olbrzymie rozpowszechnienie zdobyczy kultury [52—53], ale wychowanie w najszerszym sensie (przekazywanie wartości, zwyczajów) przez rodzinę, szkołę, kościół, urzędnictwo polityczne..., to znaczy wszystkie formy oddziaływania, za pomocą których społeczeństwo może urabiać swoich członków w rozmaitych kierunkach, wiążąc ich ze społeczeństwem, wpajając w nich normy moralne, wciągając do uczestnictwa kulturalnego. W grę wchodzi tu cały system społeczny [55].

Nacisk zbiorowości konkretyzuje się bardziej bezpośrednio poprzez sankcje (kary i nagrody) potępiające naruszanie obyczajów i praw lub pochwalające czyny zasługujące na nagrodę: sankcje mogą być skodyfikowane lub rozproszone (aprobata lub dezaprobata opinii publicznej). Prawo pozytywne, cywilne i karne, jest podstawowym dokumentem



natury obiektywnej dla badań porównawczych i retrospektywnych [56—58] uzupełniających badania systemów wychowawczych. Siła i zasada etyczna tych środków kontroli społecznej opartych na mechanizmie naśladownictwa lub represji powinny być wzięte pod rozwagę, tak samo jak forma i częstotliwość przestępstw, których analiza ukazuje grupy lub środowiska rodzące przestępczość oraz okresy życia jednostki krytyczne pod tym względem [59—61].

Schematy lub wzory postępowania, zalecane lub narzucane przez społeczeństwo (odpowiednio do wieku, płci, warstwy lub klasy społecznej) mogą być badane same w sobie i konfrontowane z wyobrażeniami, które powstają o nich w indywidualnej świadomości ludzi. Jest to punkt widzenia psychologii społecznej, o którym będzie mowa dalej. Można je również badać w płaszczyźnie struktur i instytucji społecznych, dla których są one jednocześnie wyrazem i czynnikiem ewolucji: jest to punkt widzenia socjologii.

Wśród czynników, które pośrednio oddziałują na procesy dojrzewania młodych pokoleń, niektórzy autorzy przywiązują szczególną wagę do następujących rodzajów podbudowy społecznej: struktury demograficzne [62], struktury ekonomiczne [63—65], struktury zawodowe [66—68], struktury miejskie [12, 13].

Z drugiej strony można by położyć nacisk na nadbudowy ideologiczne, na systemy wartości i na prądy myślowe traktowane socjologicznie ze względu na rolę, jaka w tych prądach i w społeczeństwie przypada młodzieży [67—71], oraz socjopsychologicznie ze względu na poglądy i aspiracje, jakie kształtują się pod ich wpływem w świadomościach indywidualnych.

Wzory postępowania są wynikiem różnorodnych wpływów zbieżnych i rozbieżnych działających ze wszystkich stron. Stanowią pojęcie pośrednie między jednostką a społeczeństwem, między psychologią a socjologią, podobnie jak modele, stereotypy, wyobrażenia ról, osobowość podstawowa. W ten sposób przedstawiają one punkt węzłowy w badaniach psychosocjologicznych na temat młodzieży, jak w ogóle w psychologii społecznej. We wszelkich wyjaśnieniach socjologicznych kładzie się nacisk na zmienność wpływów społecznych zależnie od czasu i miejsca lub raczej zależnie od społeczeństw i ich kultur oraz od „podkultur” grup specjalnych. Socjologia nie doszła jednak jeszcze do takich modeli objaśniających typy społeczeństw i „systemów kulturowych” (stratyfikacji klas i grup etnicznych lub narodowych) oraz ich ewolucji, które w zadowalającej mierze odpowiadałyby potrzebom badań empirycznych. Zresztą, czy nie jest rzeczą iluzoryczną oczekiwać od tej dyscypliny, znajdującej się jeszcze w stanie tak nieokreślonym, na prawdę naukowej wiedzy o rozwoju społeczeństw ludzkich? [72].

Niemniej są pewne hipotezy określające zjawisko dojrzewania ontogenicznego w jego współczesnych ramach socjologicznych. Można chyba mówić, tak jak w biologii, o stałej prawidłowości w rozwoju społeczeństwa, polegającej na wymienianiu się okresów krytycznych (o zmianach szybszych, mniej harmonijnych i głębiej poruszających strukturę społeczną) i okresów względnie stabilnych (o równowadze strukturalnej mniej łamliwej). Na ogół przyjmuje się, że analogia z rozwojem ontogenicznym ogranicza się do sfery zjawisk, a nie obejmuje struktury społeczeństwa i jego ewolucji. Nic nie wydaje się usprawiedliwiać poglądu, według którego, jak w teorii finalistycznej Dupréla, historia ma znaczenie z góry określone i nieodwracalne, a społeczeństwo opiera się na zasadzie ładu samoregulującego i ponadindywidualnego. Toteż pojęcie dojrzewania nie może być stosowane, naszym zdaniem, ani do grup, ani do instytucji społecznych.

Jest zatem prawdopodobne, że dojrzewanie społeczne jednostki nie rozwija się w sposób identyczny, stosownie do fazy historycznej, w której się zapisuje, stosownie do szybkości zmian struktur i ram społecznych, norm i systemów wartości [75—77]. W praktyce naukowej jednak ta hipoteza zmienności arytmicznej i asymetrycznej nie daje wiele pożytku, dopóki nie można dokładnie oznaczyć okresów „kryzysów” i ustalić drabiny hierarchicznej „czasów silnych” lub też typologii faz ewolucyjnych życia społecznego przy pomocy określonych wskaźników powszechnie przyjętych oraz oczyszczonych z wszelkich implikacji normatywnych.

Stosowanie tych samych pojęć, jak „kryzys”, „zmiana struktury” i inne, w takim samym znaczeniu do „całościowych zjawisk społecznych” naszych społeczeństw natrafia na takie trudności, że interpretacja faktów pozostaje wciąż bardzo subiektywna i ułamkowa; kierują nią irracjonalne upodobania dla takiego lub innego kryterium czy aspektu życia społecznego spośród wielu jego aspektów — technologicznego, ekonomicznego, prawnego, politycznego, estetycznego, naukowego, religijnego [78].

Ponadto zanotować trzeba grę regulującą mechanizmy antykryzysowe wymyślone przez grupy społeczne u władzy po to, aby zapobiegać najgorszemu, skoro tylko odezwie się sygnał alarmowy. Sądzimy, że współczesny „kryzys młodzieżowy” daleki od zadania ciosu śmiertelnego cywilizacji jest jednym z symptomów, które przyczynić się mogą do „obrony społecznej”, tak jak kryzys przemysłowy w latach trzydziestych w liberalnych systemach ekonomicznych.

Przy takiej koncepcji „kryzys” — lub naruszenie równowagi, destrukcja — jest siłą twórczą „postępu społecznego” w miarę jak przeciwstawny i jednoczesny ruch zmierzający do przywrócenia równo-

wagi prowadzi społeczeństwo do wyższego stopnia zharmonizowania strukturalnego. Jednakże, jak twierdzą niektórzy kryminolodzy [79], przyspieszony rytm reform społecznych może wywołać czasowe niedostosowanie pewnych kategorii jednostek zwłaszcza młodych [86]. Pewne przejściowe zjawiska patologiczne, normalne z punktu widzenia socjologicznego, ustępowałyby w miarę stabilizacji strukturalnej.

Ogólnie mówiąc każda radykalna zmiana stosunków społecznych i norm obowiązujących w społeczeństwie stawia młodych w specyficznej sytuacji konfliktowej nie dającej się sprowadzić do powszechnego „konfliktu pokoleń” [80].

3. Obydwie tendencje, na które wskazaliśmy, ograniczają część inicjatywy osobistej w procesie dojrzewania psychicznego i przyznają drugorzędne znaczenie zjawiskom życia psychicznego. Należałoby się spodziewać, że psychologia i psychoanaliza, przeciwnie, dadzą im miejsce przeważające [81, 94—96].

Istotnie, gdy przyjmie się, że wiek dojrzewania płciowego oznacza koniec rozwoju motoryczno-psychicznego, intelektualnego, uczuciowego i wolicjonalnego, to nie można odwoływać się do zasady automatyczności dojrzewania psychicznego w fazach następnych. Toteż studia specyficznie psychologiczne nad okresem młodzieńczości i nad młodymi dorosłymi popadały w styl literacki, opisowy i nie miały tej perspektywy ewolucyjnej co studia nad dzieckiem. Badania przypadków patologicznych (choroby umysłowe, nieprzystosowanie społeczne, przestępczość...) stanowią jednakże wyjątek od tej reguły, o ile nie postulują determinizmu absolutnego co do wpływu zaburzeń dzieciństwa na późniejszy rozwój osobowości.

Większość psychologów pociąga więc dziedzina badań biologicznych, bądź socjologicznych. Niektórzy np. badają sposób, w jaki dostrzeżone są przez młodzież przemiany organizmu i jaka jest następnie reperkusja tego postrzegania w jej świadomości i w jej zachowaniu [82—84]; inni, przeciwnie, zajmują się wyobrażeniami, jakie młodzież wytwarza o innych, o grupach i strukturach społecznych, o stanowiskach społecznych i rolach, o normach i wartościach moralnych lub nawet o powstawaniu opinii i postaw wobec faktów społecznych, z którymi ma do czynienia w mniejszym lub większym stopniu [17—25, 84—90]. Ale tego rodzaju wyobrażenia nie informują nas wcale o specyficznie psychologicznych mechanizmach dojrzewania. Liczne są oznaki tego, że proces ten nie kończy się na wieku 15 lat, jakby pozwalały sądzić testy inteligencji Binet-Simon. Pojęcie jakościowe typu inteligencji i struktury umysłowej zastępuje w psychologii młodzieży, a bardziej jeszcze u dorosłych, pojęcie ilościowe funkcji intelektualnych zróżnicowanych na funkcje „nabywania” i opracowywania, zachowania słownego

i „działania realnego”. Ponieważ odmienności kulturowe odgrywają dużą rolę w tym zróżnicowaniu, psychologia różnicowa lub porównawcza wyprzedza stopniowo tzw. psychologię ogólną w miarę, jak oddala się ona od wieku dziecinnego. Stało się bowiem praktycznie niemożliwe odłączenie tego, co jest pochodzenia neurofizjologicznego, od tego, co jest pochodzenia społecznego lub co aktualizuje się pod wpływem środowiska społecznego [94—97].

Badania nad dojrzewaniem psycho-motorycznym [93] i nad dojrzewaniem uczuciowym w powiązaniu z dojrzewaniem seksualnym i genitalnym [94—97] prowadzą do analogicznych konkluzji, które potwierdzają nowe badania anatomiczne i fizjologiczne [98] czy też obserwacje przeprowadzone wśród młodych dorosłych nad przestępczością i psychopatologią [99—100]. Otwiera się więc nowa droga dla badań psychologicznych nad populacją młodocianych w ich psychologii normalności, wykojenia i patologii, ale ta droga dopiero wtedy pozwoli przejść od stadium literackiego do naukowego, o ile będzie zapewniona ścisła koordynacja z badaniami biologicznymi i socjologicznymi [100—102, 103, 131].

Badania genetyczne nad myślą logiczną, którym poświęcili się B. Inhelder i J. Piaget [104], wydają się nam odpowiednie dla stworzenia solidnej bazy dla dalszych badań w tej dziedzinie. Grzeszą one może przez psychologizm, aby nie powiedzieć zbyt wąski intelektualizm, czego nie można powiedzieć o większości prac z zakresu psychologii młodzieży, w których literackość idzie w parze z pomieszaniem faktów z koncepcjami. Opierając się na dokładnych obserwacjach eksperymentalnych, autorzy analizują struktury [105] umysłowe i na tej zasadzie dają oryginalną interpretację dynamiczną. O ile wydaje się, że zaniedbali dane fizjologiczne i socjologiczne problemu dojrzewania umysłowego, to wynika to jedynie z konieczności metodologicznej. Rzeczywiście konkluzje tych prac pokazują oni w perspektywie całości, która stanowi całkowity program badań nad procesem włączania się okresu młodzieńczego w społeczeństwo dorosłych; idzie zwłaszcza o zbadanie intelektualnych i uczuciowych środków koniecznych do tego włączenia. Jest to orientacja oryginalna, podkreślająca kryteria wewnętrzne dojrzewania społecznego: przekształcenie strukturalne lub zmianę perspektyw przez zróżnicowanie i skoordynowanie punktów widzenia [17, 106]. Rzeczywiście, jeżeli się trzymać kryteriów zewnętrznych, takich jak obszar „pola społecznego” znanego i przeżytego albo złożoność samych struktur społecznych, to wszelkie usiłowania badań porównawczych obejmujących różne kultury lub systemy społeczne byłyby trudne.

W sumie chodzi o nową definicję dojrzewania społeczno-moralnego. Kładąc nacisk na przejście ze stanu zależności wobec rzeczywistości

u dziecka do stanu podporządkowania rzeczywistości temu, co możliwe, u dorosłego, obdziera się to pojęcie jak najbardziej z domieszek etycznych lub subiektywnych zawartych w zwykłych definicjach mówiących o przyjęciu hierarchii wartości, o przejściu od egocentryzmu do socjocentryzmu, od zaborczości do ofiarności, od moralności heteronomicznej do moralności autonomicznej, od szacunku jednostronnego do szacunku wzajemnego [107].

B. Do tego podziału na punkty widzenia: biologiczny, socjologiczny i psychologiczny, dołączają się różnice w pojmowaniu nauk społecznych stosownie do systemu politycznego, w którym się żyje, i stosownie do filozofii bytu jaka wchodzi w grę. Nawet przy największej trosce o obiektywność, naukowcy żyjący w bardzo różnych sytuacjach narodowościowych są skłonni do badania problemów dojrzewania młodzieży własnych krajów poprzez szkiełka różniące się między sobą [37]. Trzeba krytycznego przebadania dokumentów, aby obserwacje nawet uznane za naukowe oczyścić z różnego rodzaju koncepcji powziętych z góry, pod wpływem odmiennych ustrojów ekonomicznych, społecznych i politycznych, a w obrębie każdego reżimu pod wpływem tendencji konserwatywnych i reakcyjnych, bądź reformistycznych i rewolucyjnych. I nie można będzie zmniejszyć deformującego wpływu tych osobistych oświeleń, jeżeli nie ustali się dokładnie pewnych kryteriów powszechnych i obiektywnych dojrzewania społecznego, takich jak zwarta organizacja struktur społecznych, zdolność osobistego usytuowania się w ich ramach oraz uświadomienie sobie „ról możliwych”. Jak to sugerują niektóre badania z psychologii społecznej wspomniane poprzednio [17—25], narzuca się oczywista potrzeba rozróżniania dojrzałości społecznej od konformizmu. W ramach tego artykułu nie możemy poruszać wszystkich problemów, na które składają się odrębne stanowiska socjologiczne i etyczne [108—109].

Pełne studium nad dojrzewaniem społecznym wymaga współpracy kompleksowej i międzynarodowej. Należy życzyć, aby w tej dziedzinie jak i w innych w pełni rozwinął się duch współpracy naukowej wolny od uprzedzeń.

C. Jednakże pewne nauki już teraz przyczyniają się do rozproszenia nieporozumień i do zbliżenia się do siebie naukowców o różnych horyzontach naukowych i politycznych. Przede wszystkim narzuca się jedno stwierdzenie: tam, gdzie prowadzi się badania z konieczną ścisłością metodologiczną, tam na ogół dochodzi się do wniosku o względności osiągniętych wyników i o współzależności czynników dojrzewania. Oto kilka przykładów:

- Studia psychologiczne wprowadzają między innymi pojęcie zmiennej socjologicznej — poziomu oświaty — jako ważnego czynnika dojrzwania uzdolnień intelektualnych [110].
- Studia socjologiczne amerykańskie [111] potwierdzają hipotezę S. i E. Gluecków, wg której chronologiczny wiek jednostek (ściślej mówiąc próg wieku 35 lat) łączy się w sposób dużo bardziej znamieny niż każda inna zmienna socjologiczna lub psychologiczna ze „stopniem integracji społecznej”. Te same uwagi poczynił równolegle pewien francuski psychiatra [41] zainteresowany ze swej strony udziałem nauk społecznych w biologii [26].

Z drugiej strony można by się nie godzić na pewne interpretacje wypracowane na zasadzie etnologicznych obserwacji, które usiłują przedstawić zbieżność obrzędów inicjacji z okresem dojrzwania seksualnego w tzw. „społeczeństwach prymitywnych” jako czynnik dojrzałości bliski tzw. „naturalnym” danym biologicznym. Studia kliniczne i autobiografie [112] ukazują, że synchronizacja rośnięcia somatycznego, psychicznego i społecznego jest tylko pozorną. Młodzi przechodzący przez obrzęd inicjacji przeżywali uczucie przesunięcia od niedojrzałości odczuwanej przez nich samych do stanu dojrzałości przyznanej im przez grupę. Nie skłania to wszakże do przypuszczenia, że stan „pierwotny” bliższy jest teoretycznemu „stanowi natury” niż jakimkolwiek innemu stanowi społecznemu. Tam gdzie prawo, obrzędy i zwyczaje zachęcają młodych do przedwczesnej swobody w postępowaniu, może następować zatrzymanie rozwoju pewnych zdolności, a nawet cofnięcie się lub niezgodność pomiędzy różnymi składnikami dojrzwania. Odwrotna ewentualność, tj. zaniedbanie lub opóźnienie w rozwijaniu pewnych czynności wskutek nadmiernego przedłużenia stanu małoletności, może oczywiście pociągnąć analogiczne konsekwencje.

Ogólnie mówiąc istnieje tendencja do mieszania obiektywnych warunków bytu związanych z autonomią postępowania (autonomia małżeńska, mieszkaniowa, zawodowa, budżetowa, cywilna), które charakteryzują „starszych” w oczach dzieci z wyimaginowanymi sytuacjami, które zainteresowany wyobraża sobie jako mniej i bardziej korzystne do uzyskania własnej autonomii moralnej. To rozeznanie subiektywne jest trudne do określenia, ale na pewno bardziej znamienne dla stanu dojrzałości. Nowe badania nad zróżnicowanym pojmowaniem abstrakcyjnych i konkretnych „zdolności” dorosłego przez młodzież studencką i robotniczą przyczynią się do usunięcia tego pomieszania [89]. Jeżeli wykonywanie pewnych funkcji społecznych, pełnienie ról zwanych dorosłymi, „doświadczenie życiowe” mogą pobudzać rozwój psychiczny (tak samo jak wykonywanie funkcji fizjologicznych może sprzyjać rozwojowi odpowiednich organów), to trzeba jeszcze sprecyzować, w jakich granicach i w ja-

kich warunkach czynniki zewnętrzne sprzyjają dojrzewaniu? Tylko zastosowanie metod eksperymentalnych prowadzi do badań bardziej pogłębionych.

Konieczny jest też wysiłek w kierunku wyjaśnienia terminologii. Niektórzy autorzy [114] sądzą, że powinno się dojrzewanie przeciwstawić działaniu, upodabiając w ten sposób te słowa do określeń, które odpowiadają pojęciom endogenne i egzogenne. Od siebie dodajemy temu terminowi szersze znaczenie, pozwalając na jego stosowanie przy innych jeszcze aspektach biologicznych i psychologicznych.

Pośród reakcji młodzieży w stosunku do ich sytuacji społecznej wielką wagę przywiązujemy do form zachowania się zupełnie spontanicznych, jak najbardziej „nieprzewidywanych”, w stosunku do istniejących ram społecznych.

W tym duchu właśnie należy analizować zachowanie się młodzieży podczas jej „wolnego czasu” [115]. Małe, niezorganizowane i jednorodne grupy młodzieży, które stanowią dziś powszechne „zjawisko cywilizacji”, zasługują na to, aby przyrzeć im się bliżej pod kątem ich morfologii, dynamiki wewnętrznej, ich ewolucji i ich stosunku do innych „grup odniesienia” oraz pod kątem motywacji zainteresowań i aspiracji ich członków. To zjawisko występujące czy to w ramach „normalnych” [13, 32, 116—119], czy „patologicznych” [33, 60, 119—123] ukazuje stopień wzajemnego niedostosowania, rozdźwięku pomiędzy instytucjami społecznymi i ugrupowaniami zorganizowanymi z jednej strony a jednostkami w drodze do zaangażowania się społecznego i kulturalnego z drugiej.

Całość tych zjawisk można by określić nazwą „inkulturacji” [124, 125, 126], aby zaznaczyć, że nie chodzi tu o zwykłą asymilację, aktywność jednostki; pod tym względem jest to pojęcie podobne do pojęcia akulturacji, w którym przemiana obejmuje jednocześnie struktury społeczeństwa dorosłego, które przyjmuje młodzież, struktury młodzieżowe i ich wzajemne stosunki. W tej perspektywie dialektycznej studia nad zaangażowaniem się społeczno-kulturalnym, włączaniem się jednostek w społeczeństwo odpowiadałyby indywidualnemu i psychologicznemu punktowi widzenia [127, 128]. Osobnym tematem byłby proces inkulturacji badany z innego punktu widzenia specyficznie socjologicznego mającego za przedmiot działania i reakcje zbiorowości wobec jej nowych członków.

#### KONKLUZJA

Dojrzewanie społeczne „młodych” uważamy jedynie za pewien etap specyficzny dojrzewania społecznego osoby; występuje on wśród innych etapów, które stawiają odmienne problemy (dojrzewanie społeczne dziecka, dorosłego, starca). Nie pojmujemy więc dojrzałości w jej zwyk-

łym sensie, który czyni z niej właściwość „dorosłego”, ale jako stan względnej równowagi bio- psychospołecznej, która w toku następujących po sobie okresów życia może występować pod różnymi postaciami; przy czym oczywiście jest, że w każdym wieku formy te zależą od sytuacji biologicznej, psychicznej i socjalnej jednostek w danym społeczeństwie, w grupie lub środowisku. W przypadku młodzieży chodzi o rodzaj czasowej równowagi następującej po „kryzysie” adolescencji poprzedzającej zakłócenia równowagi wywołanej zmianami w stanowiskach społecznych lub rolach z młodocianych na takie, które się uważa za przysługujące „dorosłym” (można by to nazwać wchodzeniem w rolę albo „wdziewaniem habitu” w sensie etymologicznym tego terminu). Okres, który umownie ograniczyliśmy wiekiem od 13 do 25 lat, wydaje nam się bardzo ważny, ponieważ jaśniej niż którykolwiek inny ukazuje nam ogólny proces objęty terminem „inkulturacji”. W trakcie tego właśnie okresu przechodzi się w większości odcinków życia od stanu małoletności do pełnoletności, wtedy to właśnie narzucają się doświadczenia i decydujące wybory, wtedy też aspiracje i nadzieje, bardzo blisko stojące obok rozczarowań i utraty złudzeń, odzywają się jak najbardziej intensywnie w dziedzinie indywidualnej świadomości i odbijają się najsilniejszym echem w czynach społecznych.

Z punktu widzenia pragmatycznego właśnie w tym okresie działalność społeczno-wychowawcza i społeczno-kulturalna staje się sprawą najbardziej delikatną i najbardziej płodną i ci, którzy zmagają się z tymi problemami, nie mogą zadowolić się odcinkowymi opracowaniami, potrzebna im jest syntetyczna interpretacja zachowania się i potrzeb młodzieży.

Tę właśnie postawę młodzieży wobec społeczeństwa, to jest z jednej strony wobec własnego środowiska pochodzeniowego (a więc systemów wartości i grup, które dziedziczą nie wybrawszy ich osobiście), z drugiej zaś strony ich postawę wobec środowiska własnej orientacji, a więc wobec systemu wartości i grup, w które wchodzi z mniej lub bardziej wolnego wyboru, proponujemy przestudiować bardziej szczegółowo. W tym celu staramy się połączyć bezpośrednią i pośrednią obserwację postępowania młodzieży z analizą wyobrażeń, ograniczając te badania na tyle, na ile to możliwe do ram zamieszkania dobrze określonych i dobranych według planu obserwacji porównawczej, warstwowej (metoda, która okazała się specjalnie przydatna dla tego problemu przy naszych ankietach badawczych).

Rozpatrywanie postawy społeczeństwa wobec młodzieży wymaga innych metod obejmujących obiektywną dokumentację w odniesieniu do norm i ustaw prawnych, warunków bytowych, możliwości wyboru, przewidzianych ram, podziału statystycznego, nieformalnych reguł społecz-



nych, oczekiwanych ról w różnych sytuacjach wśród dzisiejszych młodych Francuzów, w porównaniu z sytuacjami młodzieży wczorajszej, młodzieży z innych krajów i z innych epok. Nasza uwaga skieruje się jednak przede wszystkim na najbardziej dynamiczne sytuacje, najbardziej znamienne, na takie sytuacje, w których interakcje między młodzieżą a społeczeństwem ukazują się konkretnie. Wielostronni wychowawcy zbyt rzadko dziś jeszcze spotykani posiadają uprzywilejowaną sytuację z tego punktu widzenia; są oni zobowiązani przez społeczeństwo do prowadzenia młodzieży, a jednocześnie do wyrażania jej aspiracji. Chodzi tu przede wszystkim o animatorów instytucji społeczno-kulturalnych będących w stałym kontakcie z młodzieżą jednej dzielnicy lub określonego rejonu miejskiego czy wiejskiego. Ich doświadczenie, ich spostrzeżenia, a nawet samo pojęcie, jakie sobie tworzą o swej roli w zestawieniu z rzeczywistością, stanowią wkład niezbędny dla interpretacji obserwowanych zjawisk.

Wreszcie jest oczywiste, że trwanie takich badań będzie równe trwaniu samego procesu, który pragniemy zbadać. Konieczne będzie okresowe powtarzanie badań ankietowych na wybranych terenach doświadczalnych, jak np. w Glasgow [129, 130] lub w Centrum Obserwacyjnym w Vitry [31].

Jeżeli z jednej strony zważy się teoretyczne i praktyczne względy nakazujące wypełnienie luk w naszej wiedzy w tej dziedzinie, a z drugiej strony zrozumie się, ile nowych czynników wchodzi w grę we Francji współczesnej (zbieg okoliczności, wysoce korzystny dla przeprowadzenia „obserwacji eksperymentalnej”, a nawet „interwencji eksperymentalnej”), to okaże się konieczne znalezienie środków, które nadałyby tym badaniom odpowiedni zasięg i koordynację, których brakuje im obecnie.

Tłum. Hanna Barska

#### BIBLIOGRAFIA

Bibliografia podana jest tutaj w układzie, jaki jej nadał autor artykułu.

W niektórych tytułach występują odniesienia do publikacji oznaczonych literami A, B, C itd. Literami tymi oznaczone zostały następujące publikacje:

- A — *L'adolescence*, „Enfance”, 1958, nr 4—5, ss. 219.
- B — *Crise de la jeunesse?*, „Cahiers pédagogiques pour l'Enseignement du Second Degré”. Paris. 1957, ss. 116.
- C — *Devenir adulte*, Paris, Spes, 1958, ss. 249.
- D — *Seuils d'âge et législation pénale: contribution à l'étude du problème des jeunes adultes délinquants*, Paris, Cujas. 1961, ss. 256.
- E — *Dans quelle mesure se justifient les différences dans le statut légal et le traitement des mineurs, des jeunes adultes et des délinquants?*, Milan, Centro nazionale di Prevenzione e Difesa sociale, 1961, ss. 60.

- F — *Le problème des stades en psychologie de l'enfant. Symposium de l'Association psychologique scientifique de langue française.* Paris, Presses Universitaires de France, 1956, ss. 164.
- G — *Les enfants et les adolescents socialement inadaptés (Problèmes juridiques et médico-psychologiques),* Paris, Cujas, 1958, ss. 312.
- H — *Compte rendu du premier Congrès européen de pédo-psychiatrie,* „Revue de Neuropsychiatrie infantile et d'Hygiène mentale de l'Enfance”, 1961, nr 1—2, s. 77—97.
1. Wallon H., *Préface* (au numéro spécial sur l'adolescence), w: A, s. 283—285.
  2. Girod R., *Cadres sociaux et orientation de la recherche sociologique,* „Cahiers internationaux de Sociologie”, 26, 1959, s. 39—53.
  3. Hurlock E. B., *Adolescent development,* 2nd ed., New York, Mc Graw Hill, 1955, ss. 590.
  4. Landis P. H., *Adolescence and youth, the process of maturing,* 2nd ed., New York, Mc Graw Hill, 1952, ss. 461.
  5. Fleming C. M., *Adolescence, its social psychology: with an introduction to recent findings from the fields of anthropology, psychology, medicine, psychometrics and sociometry,* 6th ed., London, Routledge and Kegan Paul, 1959, ss. 278.
  6. Warters J., *Achieving maturity,* New York, Mc Graw Hill, 1949, ss. 349.
  7. Crow L. D., Crow A., *Adolescent development and adjustment,* New York, Mc Graw Hill, 1956, ss. 555.
  8. Gratiot-Alphandery H., Lautmann M. F., *Bibliographie internationale sur l'adolescence 1947—1957,* w: A, s. 481—499.
  9. Lapassade G., *Eléments pour une psycho-sociologie des jeunes adultes,* „Bulletin de Psychologie”, 10 (10), 1957, s. 617—621; 14 (11), 1961, s. 668—673.
  10. Maupeou-Leplatre N. de, *Pour une sociologie des jeunes dans la société industrielle,* „Annales”, 16 (I), 1961, s. 87—98.
  11. Eisenstadt S. N., *From generation to generation — Age groups and social structure,* London, Routledge and Kegan Paul, 1956, ss. 373.
  12. *Famille et habitation,* t. II: *Un essai d'observation expérimentale,* par P. Chombart de Lauwe, J. Jenny, L. Couvreur, P. Labat, J. Retel, J. Charazac, M. J. Chombart de Lauwe, G. Rocher, D. Dubois-Taine, E. Perroy, Paris Centre National de la Recherche Scientifique, 1960, ss. 365.
  13. Jenny J., *Problèmes psychosociologiques concernant les équipements socio-culturels pour les jeunes dans les nouveaux groupes d'habitation,* Paris, Centre d'Étude des Groupes sociaux, 1961, ss. 143, multigr.
  14. Jenny J., *Enquête d'exploration sur la «culture ouvrière» dans la France de 1960,* Paris 1961, ss. 25, rapport multigr.
  15. Jenny J., *La maturation sociale des jeunes,* w: D, s. 47—68.
  16. Favez-Boutonier J., *La psychologie du développement,* „Bulletin de Psychologie”, 13 (3—4), 1959, s. 130—135; (6), s. 273—278.
  17. Stoetzel J., *Jeunesse sans chrysanthème ni sabre,* Paris, Plon-UNESCO, 1953, ss. 340.
  18. Finley C. B., *The social opinions inventory as a measure of social maturity,* „Child Development”, 26 (2), 1955, s. 81—90.
  19. Sullivan C., Grant M., Grant J. D., *The development of interpersonal maturity: applications to delinquency,* „Psychiatry”. 20 (4), 1957, s. 373—385.

20. Grant J. D., Grant M., *A group dynamic approach to the treatment of nonconformists in the Navy*, „Annals of the American Academy of Political and Social Sciences”, (322), 1959, s. 126—135.
21. Gough H. G., *California psychological inventory*, Palo Alto (Calif.), Consulting Psychologist Press, 1957.
22. Vernet J., *Éléments d'enquête pour établir les niveaux de maturité, de sociabilité et de responsabilité des mineurs délinquants*, w: G, s. 65—67.
23. Maucorps P. H., *Recherches sur la sociabilité enfantine et adolescente*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 16, 1954, s. 163—176.
24. Maisonneuve J., *Recherches expérimentales sur les cadres socio-affectifs. Milieu préadultes*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 13, 1952, s. 132—155.
25. West D. J., *Rapport particulier*, présenté par la délégation britannique au VI Congrès international de Défense sociale (non publié).
26. Moene G., *Délinquance juvénile et enfance en danger*, Lyon, Éditions T. L. M. J., 1960, ss. 175.
27. Wallon H., *L'étude psychologique et sociologique de l'enfant*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 3, 1947, s. 1—23.
28. Zazzo R., *La paidologie*, „Bulletin de Psychologie”, 14 (14), 1961, s. 829—833; (15—16), s. 937—939.
29. Varagnac A., *Civilisation traditionnelle et genre de vie*, Paris, A. Michel, 1948, ss. 402.
30. Racine A., *Rapport particulier*, présenté par la délégation belge au VI Congrès international de Défense sociale (non publié).
31. Reynaud J. D., Touraine A., *Deux notes à propos d'une enquête sur les étudiants en médecine*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 20, 1956, s. 124—148.
32. Hollingshead A. B., *Elmtown's youth. The impact of social classes on adolescents*, New York, Wiley, 1949, ss. 480.
33. Cohen A. K., *Delinquent boys. The culture of the gang*, Glencoe, Free Press, 1955, ss. 202.
34. Davis A., *Socialization and adolescent personality*, w: *Readings in social psychology*, New York, Henry Holt, 1947, s. 139—151.
35. Gurvitch G., *Une source oubliée des concepts de «structure sociale», «fonction sociale» et «institution»: Herbert Spencer*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 23, 1957, s. 111—121.
36. Goriely G., *Les cadres sociaux de la pensée biologique*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 27, 1959, s. 85—94.
37. Żebrowska M., *Les facteurs du développement psychique des adolescents*, w: A, s. 303—313.
38. Haas J. H. de, Wijn J. F., *Le développement biologique de l'adolescent*, w: A, s. 315—327.
39. Chauchard P., *Les données physiologiques: croissance et sénescence*, w: C, s. 83—108.
40. Dublineau J., *Les perspectives biotypologiques de l'adulte*, w: C, s. 109—141.
41. Dublineau J., *Les modes d'approche méthodologiques dans le traitement pénitentiaire des adultes*, w: D, s. 152—184.
42. Debesse M., *L'adolescence est-elle une crise?*, w: A, s. 287—302.

43. Mead M., *Adolescence in primitive and modern society*, w: *Readings in social psychology*, New York, Henry Holt, 1947, s. 6—14.
44. Parsons T., *Age and sex in the social structure of the United States*, w: *Essays in sociological theory*, Glencoe, Free Press, 1954, s. 89—103.
45. Davidovitch A., *Essai d'une définition sociologique de l'âge*, w: *D*, s. 40—46.
46. Michard H., *Quelques aspects des processus de maturation sociale dans la société française de 1960*, w: *D*, s. 69—87.
47. Ormian H., *Quatre schèmes d'adolescence en Israël*, „*Enfance*”, (1), 1953, s. 53—60.
48. Cazeneuve J., *Le principe de répétition dans le rite*, „*Cahiers internationaux de Sociologie*”, 23, 1957, s. 42—62.
49. Isambert-Jamati V., *Remarques sur le service militaire*, „*Revue française de Sociologie*”, 2 (2), 1961, s. 100—105.
50. Planchais J., *Les adolescents et le service militaire*, w: *D*, s. 100—107.
51. *École et société*, Paris, M. Rivière, 1959, ss. 131.
52. Morin E., *Le ciréma, la jeunesse et le romanesque*, w: *B*, s. 89—90.
53. Zazzo B., *Une enquête sur le cinéma et la lecture chez les adolescents*, „*Enfance*”, (3), 1957, s. 389—411.
54. Isambert-Jamati V., *Éducation et maturité sociale dans la France contemporaine*, „*Cahiers Internationaux de Sociologie*”, 31, 1961, s. 129—144.
55. Teindas G., Thireau Y., *La jeunesse dans la famille et la société moderne*, 2 tomes, Paris, Éditions Sociales Françaises, 1961, ss. 558.
56. Perrin V., *La minorité pénale en droit romain et dans les législations européennes antérieures au XIX siècle*, w: *Le problème de l'enfance délinquante*, Paris, Sirey, 1947.
57. Zlaticaric B., *Rapport général sur l'aspect juridique des thèmes du VI Congrès international de Défense sociale* (non publié).
58. *Le seuil d'âge dans la législation pénale (Droit positif et projets de réforme)*, „*Étude effectuée par la Commission juridique présidée par Georges Lavasseur*”, w: *D*, s. 205—256.
59. Selosse J., *Contribution à la définition du concept d'âge social: la notion d'âge critique*, w: *D*, s. 108—117.
60. Ceccaldi P., *Le phénomène des bandes, manifestation actuelle de la délinquance juvénile*, „*Revue pénitentiaire et de Droit pénal*”, 1961.
61. Honore B., *Contribution à l'étude de l'inadaptation sociale des mineurs à partir d'une enquête sur l'intervention juridique*, Paris, Thèse de médecine, 1957 (non publié).
62. Sauvy A., *La montée des jeunes*, Paris, Calmann-Lévy, 1959, ss. 264.
63. Naville P., *Théorie de l'orientation professionnelle*, Paris, Gallimard, 1945, ss. 291.
64. Rousselet J., *L'influence des facteurs socio-économique sur la mise au travail dès la fin de la période de scolarité obligatoire*, w: *A*, s. 407—418.
65. *Enquête sur les problèmes de jeunesse en Grand-Bretagne*, „*Notes et Études documentaires*”, 1959.
66. Friedman G., *Les jeunes aux prises avec notre monde technique*, „*La Nef*”, 1955.

87. Maupeau-Leplatre N. de, *Le jeune ouvrier dans l'entreprise: une situation de minorité*, „Sociologie du Travail”, 2, 1960, s. 39—51.
68. Morse D., *La jeunesse et le travail*, Genève, Bureau International du Travail, 1950, ss. 140.
69. Aries P., *Familles du demi-siècle*, w: *Renouveau des idées sur la famille*, Paris, Presses Universitaires de France, 1954, s. 162—184.
70. Wallon H., *Sociologie et éducation*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 10, 1951, s. 19—33.
71. Barclay W., *Educational ideals in the ancient world*, London, Collins, 1959, ss. 288.
72. Bastide R., *Déterminismes sociaux et liberté humaine*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 18, 1955, s. 160—174.
73. Isambert F. A., *Époques critiques et époques organiques. Une contribution de Buchez à l'élaboration de la théorie sociale des Saint-Simoniens*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 27, 1959, s. 131—152.
74. Janne H., *Fonction et finalité en sociologie*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 16, 1954, s. 50—67.
75. Siva don P., *Le passage à l'état adulte dans la civilisation moderne*, w: B, s. 40—43.
76. Jousselin J., *Jeunesse, fait social méconnu*, Paris, Presses Universitaires de France, 1959, ss. 189.
77. Rousselet J., *Jeunesse d'aujourd'hui*, Paris, Flammarion, 1960, ss. 218.
- 78a. Agblemagnon F. N., *Le concept de crise appliqué à une société africaine — Les Ewes*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 23, 1957, s. 157—166.
- 78b. Kostic C., *Changement de structure du village en Yougoslavie*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 23, 1957, s. 142—156.
- 78c. Mercier P., *Le changement social et l'interprétation des faits de conflit*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 23, 1957, s. 63—84.
79. Vodopivec K., Skaberne B., *Rapport particulier*, présenté par la délégation yougoslave au VI Congrès international de Défense sociale (non publié).
80. Bauman Z., *La jeunesse varsoivienne*, „Perspectives polonaises”, 10, 1961, s. 34—44.
81. Friedlander K., *La délinquance juvénile: Étude psychanalytique*, Paris, Presses Universitaires de France, 1951, ss. 292.
82. Collignon M., *La notion «d'histoire pubertaire» et son importance dans la psychologie de l'adolescence*, w: A, s. 329—351.
83. Collignon M., *Conquête de l'autonomie et taille d'après les appréciations de garçons et de filles de 12 à 15 ans*, „Enfance”, (3), 1960, s. 291—319.
84. Burstin J., *L'éveil sexuel au début de l'adolescence*, w: A, s. 447—473.
85. Burstin J., *Aspect de l'évolution socio-morale d'adolescent*, „Enfance”, (2), 1953, s. 97—146.
86. Ewart-Chmielniski E., *Syndrôme d'inertie fataliste et de découragement chez certains adolescents*, w: A, s. 419—438.
87. Giroud F., *La nouvelle vague. Portraits de la jeunesse*, Paris, Gallimard, 1958, ss. 344.
88. Zazzo B., *L'image de soi comparée à l'image de ses semblables chez l'adolescent*, „Enfance”, (2), 1960, s. 121—144.

89. Zazzo B., *Revendication d'autonomie chez les adolescents de milieu socioculturels différents*, „Enfance”, (2), 1961, s. 107—128.
90. Naville P., *La cristallisation de l'illusion professionnelle*, „Journal de Psychologie normal et pathologique”, 46 (3), 1953, s. 317—348.
91. Gratiot-Alphandery H., *L'étude psychologique du jeune adulte*, w: D, s. 23—32.
92. Guyotat J., *Les mécanismes intellectuels chez l'adulte*, w: C, s. 173—187.
93. Perie H., *Psychogenèse et milieu social: importance de l'espace moteur et des activités motrices sur le développement morpho-fonctionnel et psychologique du garçon prépubère*. Thèse de doctorat en médecine (non publié, 1957).
94. Favez-Boutonier J., *L'affectivité de l'adulte de l'adolescence à la maturité*, w: C, s. 143—172.
95. Slavson S. R., *Psychothérapie analytique de groupe: enfants, adolescents, adultes*, Paris, Presses Universitaires de France, 1953, ss. 282.
96. Kestemberg E., *La psychanalyse des adolescents*, „Psychiatrie de l'Enfant”, 3 (1), 1960, s. 291—309.
97. Berge A., *L'éducation sexuelle et affective*, Paris, Éditions du Scarabée, 1960, ss. 207.
98. Koupernic C., *Données physiologiques relatives aux sujets de sexe masculin âgés de 18 à 25 ans*, w: D, s. 4—10.
99. Heuyer G., *Esquisse d'une psychopathologie des jeunes adultes*, „Evolution psychiatrique” (1), 1956, s. 181—188.
100. *La débilité mentale chez l'adulte jeune; aspects psychologiques, somatiques, sociologiques*, „Bulletin du C.E.R.P.”, 7 (1), 1958, ss. 69.
101. Zazzo R., *Sociométrie et psychologie*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 7, 1949, s. 43—61.
102. Ledoux V., *Étude anthropométrique et sociale d'un groupe d'adolescents parisiens*, BINOP, 10, 1954, ss. 91.
103. Chombart de Lauwe M. J., *Psychopathologie sociale de l'enfant inadapté. Essai de sélection des variables du milieu et de l'hérédité dans l'étude des troubles du comportement*, Paris, Éditions du C.N.R.S., 1959, ss. 275.
104. Inhelder B., Piaget J., *De la logique de l'enfant à la logique de l'adolescent. Essai sur la construction des structures opératoires formelles*, Paris, Presses Universitaires de France, 1955, ss. 314.
105. Piaget J., *Esquisse d'autobiographie intellectuelle. Les modèles abstraits sont-ils opposés aux interprétations psycho-physiologiques dans l'explication en psychologie?*, „Bulletin de Psychologie”, 13 (1—2), 1959, s. 7—13.
106. Volcher R., *Rapport particulier de la délégation belge au VI Congrès international de Défense sociale* (non publié).
107. Piaget J., *Pensée égocentrique et pensée sociocentrique*, „Cahiers internationaux de Sociologie”, 10, 1951, s. 34—49.
108. Maisonneuve J., *Conduites conformistes et conduites déviationnistes*, „Bulletin de Psychologie”, 14 (13), 1961, s. 782—786.
109. Bertin G. M., *Rapport particulier*, présenté par la délégation italienne au VI Congrès international de Défense sociale (non publié).
110. Pacaud S., *Le vieillissement des aptitudes. Déclin des aptitudes en fonction de l'âge et du niveau d'instruction*, „Biotypologie”, 14 (3—4), 1953, s. 65—94.

111. Wolfgang M. E., *Age, adjustment and the treatment process*, Philadelphia, University of Pennsylvania, 1961, ss. 24 multigr.
112. Leye C., *L'enfant noir*, roman, Paris, Plon 1953, ss. 256.
113. Allam H., *La maturité et la responsabilité dans la doctrine islamique*. Rapport particulier présenté par la R.A.U. au VI Congrès international de Défense sociale (non publié).
114. Oleron P., *Les facteurs du développement mental*, „Bulletin de Psychologie”, 14 (7), 1961, s. 383—388.
115. Benassy-Chauffard C., Pelnard J., *Loisirs des jeunes travailleurs, reflets ou compensation des caractères psychologique et sociaux*, w: A, s. 381—405.
116. Fau R., *Les groupes d'enfants et d'adolescents*, Paris, Presses Universitaires de France, 1952, ss. 140.
117. Whyte W. F., *Street corner society: the social structure of an Italian slum*, 2nd ed., Chicago, University of Chicago Press, 1955, ss. 366.
118. Turner F. J., Spencer, *Spontaneous youth groups*, London, Kuenstler, 1958, ss. 76.
119. Joubrel H., *Les jeunes en groupes et en bandes*, w: *L'homme et les groupes sociaux*, Paris, Spes, 1960, s. 167—198.
120. Crawford P. L., Malamud D. I., Dumson J. R., *Éducateurs dans la rue*, traduit de l'anglais par J. Ughetto, Paris, Vitte, 1958, ss. 171.
121. Roumajon Y., *Comportements inadaptés de l'adolescent normal*, „Psychiatrie de l'Enfant”, 4 (1), 1961, s. 229—278.
122. Parrot P., Guenau M., *Les gangs d'adolescents. Psychosociologie de la délinquance juvénile: de l'observation à la recherche*, Paris, Presses Universitaires de France, 1959, ss. 220.
123. Chazal J., *Les bandes d'enfants asociales et leur réintégration dans les cadres sociaux*, „Rééducation”, 19, 1949, s. 12—26.
124. Gesell A., Ilg F. L., *Le jeune enfant dans la civilisation contemporaine*. Paris, Presses Universitaires de France, 1953, ss. 387.
125. Herskovitz M. J., *Man and his work: the science of cultural anthropology*, New York, Knopf, 1948, ss. 678.
126. Willems E., *Dictionnaire de sociologie*, adaptation française par A. Cu villier, Paris, M. Rivière, 1961, ss. 272.
127. Sherif M., Cantril H., *The psychology of ego-involvements*, New York, Wiley, 1947, ss. 525.
128. Cottrel L. S., *The adjustment of the individual to his age and sex roles*, w: *Readings in social psychology*, New York, Henry Holt, 1947, s. 370—373.
129. Ferguson T., Cunnison J., *The young wage earner: a study of Glasgow boys*, Oxford University Press, 1951, ss. 204.
130. Ferguson T., Cunnison J., *In their early twenties: a study of Glasgow youth*, Oxford, Oxford University Press, 1951, ss. 110.
131. Cahn R., Capul M., Cahn-Filachet D., *Le devenir des enfants inadaptés. Bilan psychiatrique, intellectuel, scolaire et socio-professionnel chez 450 enfants de huit à douze ans après leur séjour en centre d'observation*, „Sauvegarde de l'Enfance”, (7—8), 1961, s. 531—602.

BOGDAN MOLIŃSKI — ŁÓDŹ

„CZŁOWIEK ORGANIZACJI”, „CZŁOWIEK TECHNIKI”  
I „AFRYKAŃSKA OSOBOWOŚĆ”

CZŁOWIEK WSPÓŁCZESNY W POSZUKIWANIU  
WŁASNEGO SAMOOKREŚLENIA

Treść: Problem osobowości, samookreślenia jednostki, identyfikacji i pokolenia. — *Organization man* i „człowiek pracy” F. Znanieckiego. Wielka Organizacja jako zasada działania biurokratyczno-technicznego. Techniczny pogląd na człowieka. — *Homo Faber*. Rozdzwięk elementów osobowości człowieka Wielkiej Organizacji. — Technika i idea narodu w krajach afrykańskich. Idea murzyńskości i „afrykańska osobowość”.

PROBLEM OSOBOWOŚCI, SAMOOKREŚLENIA JEDNOSTKI,  
IDENTYFIKACJI I POKOLENIA

Olbrzymie zmiany w dziedzinie życia materialnego charakteryzujące się takim nasileniem technizacji i automatyzacji, że niektórzy określają je mianem drugiej rewolucji przemysłowej<sup>1</sup>, skłaniają do zajęcia się tym problemem od strony tzw. czynnika ludzkiego lub inaczej od strony osobowości ludzkiej w nie uwikłanej.

Przyjmując główne założenia kulturalistycznych teorii osobowości ujmujących jednostkę ludzką w związku z reprezentowaną przez nią kulturą — z jej instytucjami, techniką, organizacjami ekonomicznymi, wiedzą, wierzeniami i systemem wychowania<sup>2</sup> — w artykule tym koncentrujemy uwagę przede wszystkim na problemie samookreślenia człowieka jako na podstawowym dynamicznym aspekcie osobowości orientującym ludzką działalność we wszystkich sferach jej życia.

---

<sup>1</sup> Patrz między innymi N. Wiener, *Cybernetyka i społeczeństwo*, Warszawa 1958, s. 149—178.

<sup>2</sup> A. Kłoskowska, *Koncepcje typu osobowości we współczesnej antropologii kulturalnej*, *Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej*, T. V, 1959.



„Sprawą pierwszorzędną i zasadniczą — pisał F. Znaniecki w *Ludziach terażniejszych i cywilizacji przyszłości* (1934) — jest to, że w życiu społecznym osoba ludzka jest całkowicie tworem ludzkim społecznym jak dzieło sztuki lub teoria naukowa; jest taką, jak się ludziom przedstawia i jak ją ludzie kształtują”<sup>3</sup>.

W zdaniu tym zawarta jest *implicite* problematyka samookreślenia, czyli samowiedzy człowieka i jego społecznej identyfikacji. Dwa aspekty tej problematyki trzeba mieć przy tym na uwadze. Pierwszy — to różny poziom złożoności i ogólności stosunków międzyludzkich, w których dokonuje się samookreślenie i identyfikacja jednostki. Drugi — to zmiany samookreślenia i identyfikacji dokonujące się w ciągu życia jednostki, w procesie jej przechodzenia od jednych do drugich grup i kręgów społecznych.

Pierwszy poziom może być zilustrowany na przykładzie dziecka, które zaczyna odróżniać siebie od innych, dając werbalny dowód tej umiejętności w wymawianiu imienia swojego i imion lub nazw stosunków pokrewieństwa osób z najbliższego otoczenia.

To pierwsze ludzkie samookreślenie siebie jako wartości społecznej w miarę umysłowego rozwoju jednostki staje się coraz bogatsze w pojęcia, kryteria i skale ocen osiągame przez nią w procesie interioryzacji idei czerpanych z zasobu kultury najbliższego otoczenia. Określając się jako należące do konkretnych rodziców, w pierwszych latach życia dziecko identyfikuje się całkowicie i wyłącznie z pierwotną grupą rodzinną, która je utrzymuje.

Z rozpoczęciem przez dziecko życia w kręgu rówieśniczym, a zwłaszcza od momentu kiedy życie to przestaje być tylko przypadkowym uczestnictwem, a coraz bardziej staje się świadomym i refleksyjnym poszukiwaniem nowego lub dodatkowego środowiska, pojawia się przed nim szansa lub konieczność dokonania nowego samookreślenia i nowej identyfikacji. Proces ten może przebiegać bezkonfliktowo, z reguły mówimy wtedy o socjalizacji; może jednak powodować poważne zakłócenia w osobowości, wówczas, zależnie od rodzaju i częstotliwości tych zakłóceń, mówimy o dezorganizacji osobowej lub społecznej. Charakterystycznym zjawiskiem jest tutaj powstawanie różnych subkultur młodzieżowych posiadających często patologiczne znamiona.

Jak to się dzieje? Pewna liczba młodych ludzi, szukając nowego samookreślenia, wyrasta poza swoje dotychczasowe pierwotne grupy zabawy, lecz nie na tyle, by wrócić w inne grupy o ustalonej społecznie randze użyteczności i dokonać podstawowych dla dorosłego człowieka

<sup>3</sup> F. Znaniecki, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Lwów — Warszawa b.r., s. 109.

czynności — samookreślenia i identyfikacji w sferze pracy i zawodu. Ci ludzie zatrzymują się na peryferiach struktury społeczeństwa dorosłych. Za ich rozwojem biologiczno-fizjologicznym nie nadąża rozwój intelektualno-społeczny; nie są już dziećmi, a ich aktywność koncentruje się jeszcze w kręgach zabawowych; nie są jeszcze w pełni dorośli, a posługują się zespołem atrybutów dorosłości. Sami siebie określają jako pełnoletnich i pełnoprawnych członków społeczeństwa, przyjmują jednak tylko prawa i przywileje dorosłych, a odrzucają ich obowiązki i powinności. Z nowym samookreśleniem nie idzie w parze pełna identyfikacja<sup>4</sup>.

Układami odniesienia w zarysowanych wyżej sytuacjach były dla jednostki mikrostruktury: pierwotna grupa rodzinna i rówieśniczo-zabawowa; na wyższym poziomie ogólności układami tymi stają się makrostruktury: społeczności lokalne i większe jednostki organizacyjne, narody i społeczeństwa masowe, a także świat jako monada w nieskończoności czasu i przestrzeni.

Proces nowego określania się ludzi i ich identyfikacji z szerszymi grupami społecznymi, w różnych jego fazach, rzuca się w oczy zwłaszcza w okresach wzmózonej przestrzennej jak i społecznej ruchliwości ludności<sup>5</sup>. Masy ludzi odchodzą wtedy z zajmowanych dotąd przestrzeni geograficznych i społecznych, dokonując całkowitych lub częściowych zmian w systemach wartości, w jakich tkwili dotychczas.

Samookreślenie i identyfikacja człowieka w okresie obecnej wielostronnej rewolucji światowej pokonuje niejednokrotnie skokiem olbrzymi dystans doświadczeń społecznych, przerzucając się od razu od mikrostruktur pierwotnych typu rodowo-plemiennego, lokalno-sąsiedzkiego i klasowo-warstwowego do makrostruktur nowoczesnego typu ekonomicznego, technicznego i kultur ponadlokalnych o rozległym zasięgu narodowym i ponadnarodowym.

Wzrastający ciągle w ostatnich czasach udział wiedzy przyrodniczo-technicznej w życiu człowieka dokonuje jeszcze jednego ważnego przesunięcia akcentu wewnątrz problematyki ludzkiej osobowości, samookre-

<sup>4</sup> B. Moliński, *Pogranicze przestępstwa w środowisku młodzieży wielkowiejskiej*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI, 1962, z. 1.

<sup>5</sup> Interesujących przykładów dotyczących terenu polskiego dostarcza szereg artykułów o mobilności społecznej, skutkach uprzemysłowienia, adaptacji na nowych ziemiach itp. zamieszczonych w różnych numerach „Przeglądu Socjologicznego” (zwłaszcza XII i XIII, z. 1 i 2). O znaczeniu samookreślenia i identyfikacji człowieka dla społeczeństwa informuje także między innymi dotyczący Szwecji artykuł J. Piotrowskiego, *Kryzys rodziny w Szwecji i próby jego rozwiązania* („Przegląd Socjologiczny”, T. XII) oraz dotycząca stosunków amerykańskich książka W. L. Warnera i Leo Srola, *The Social System of American Ethnic Groups*, New Haven 1947.

ślenia i identyfikacji. Chodzi tu mianowicie o rosnącą konieczność samo-określenia się człowieka jako członka najszerszej pojętej struktury społecznej — ludzkości, o przewartościowanie się jednostki w oparciu o poczucie organicznej i społecznej jedności ze swoim rodzajem<sup>6</sup>. Jest to bezpośredni wymóg techniki, której wytwory tak wzrosły w potęgę, że stan równowagi między nimi a ludzkością zapewnić może tylko ludzkość jako całość, gdyż każde działanie jej części przedsięwzięte dla partykularnych interesów i oparte na niszczycielskiej sile środków technicznych mogłoby doprowadzić do katastrofy na miarę kosmiczną. Jest to także szansa człowieka na realizację rzeczywistości przekraczającej najśmielsze marzenia utopistów i na rozwój ludzkiej cywilizacji nie tylko w granicach systemu słonecznego. Wobec tej obiektywnej konieczności dokonania samookreślenia człowieka na nowych zasadach niezwyklej wagi nabiera problem pokolenia.

Pokolenie to kategoria socjologiczna skupiająca w sobie jak w soczewce i różnicująca wszystkie najważniejsze procesy społeczne swojej epoki. Wyodrębniane zasadniczo na podłożu biologicznym pokolenia przeciwstawiają się sobie w płaszczyźnie starć konformistycznych tendencji socjalizacyjnych środowiska społecznego z nonkonformistycznymi tendencjami biegu historii, zmienionych warunków bytowych, postępu technicznego itd. Wydarzenia zewnętrzne dzieją się szybciej niż wzrastają pokolenia. Jednocześnie zaś raz dokonane samookreślenie człowieka posiada cechy względnej trwałości, zwiększającej się z wiekiem jednostki ludzkiej. Z reguły im człowiek starszy, tym jego samookreślenie jest sztywniejsze i mniej podatne na wpływy zmieniającego się otoczenia; najplastyczniejszą częścią społeczeństwa obok niewielkiej, ścisłej elity intelektualnej bywają zawsze pokolenia młode. To w nich rodzi się egalitaryzm nowej społeczności na polskich Ziemiach Zachodnich<sup>7</sup>, one demonstrują najżywiej dążność do życia nowoczesnego we wszystkich jego aspektach wśród ludów Afryki; ich członkowie w wielu krajach Europy i Ameryki „odmawiają współpracy z systemem burżuazyjnym, wyjaśniając, że tzw. «dobre» zajęcia są oszukańcze i sprzedajne, że jest nie do zniesienia prowadzić życie w stylu dyktowanym administracyjnie, że człowiek jest głupcem pracującym dla spłacenia rat za bezużyteczną lodówkę jego żony, że kino, telewizja i wydawnictwa są niżej pogardy”<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Por. J. Chałasiński, *Antropologia społeczna i problem mitu w kulturze współczesnej Ameryki*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XV, 1962, z. 2.

<sup>7</sup> Według referatu S. Nowakowskiego o nowej społeczności na Ziemiach Zachodnich (badania w Kędzierzynie) wygłoszonego na zebraniu Oddziału Warszawskiego PTS 16 XI 1962 r., wydrukowanego w tym numerze „Przeglądu”.

<sup>8</sup> P. Goodman, *Growing Up Absurd. Problems of Youth in the Organized System*, London 1961, s. IX.

Światopogląd i samowiedza pokolenia wchodzącego obecnie w życie kształtuje się pod przemożnym wpływem techniki zwiększającej z dnia na dzień swój stan posiadania. Jak będą uformowani jego członkowie, kiedy przyjdzie im decydować wzajemnie o własnych losach, jakie samookreślenie i identyfikacja — z jakimi wartościami — staną się podstawą ich pragnień, ambicji i decyzji i jak widzieć będą życie, swoją w nim rolę i przyszłość?

Na tle tej rozległej problematyki naszych czasów występuje zagadnienie tego modelu czy typu osobowości, który we współczesnym piśmiennictwie amerykańskim ma już swoją nazwę „człowieka organizacji” (*organization man*).

«ORGANIZATION MAN» I «CZŁOWIEK PRACY» F. ZNANIECKIEGO.  
WIELKA ORGANIZACJA JAKO ZASADA DZIAŁANIA BIUROKRATYCZNO-  
TECHNICZNEGO. TECHNICZNY POGLĄD NA CZŁOWIEKA

We współczesnym masowym społeczeństwie amerykańskim, którego cechy w dziedzinie przystosowania techniki do codziennych potrzeb ludzkich występują szczególnie jaskrawo, problem osobowości wysunął się na czoło refleksji humanistycznej. W tym problemie spotyka się obecnie antropologia kulturalna z socjologią. Wyrazem tych zainteresowań jest nowa publikacja J. Chałasińskiego *Kultura amerykańska*. W tej, jak i w innych pracach na temat współczesnej kultury amerykańskiej, zasadnicze miejsce zajmuje wzór osobowy określany jako „człowiek organizacji” (*organization man*)<sup>9</sup>.

W latach pięćdziesiątych ukazała się seria socjologicznych bestsellerów sygnalizujących pojawienie się tego nowego typu człowieka pracy. *The Lonely Crowd* D. Riesmana (1950), *The Organization Man* W. H. Whyte'a (1956), *White Collar* C. W. Millsa (1957) należą do najbardziej znanych.

Wymienione dzieła były wynikiem badań, doświadczeń osobistych i przemyśleń ich autorów nad procesami nurtującymi społeczeństwo amerykańskie; posiadają one wspólnego bohatera — człowieka Wielkiej Organizacji. Koncepcje socjologów D. Riesmana, W. H. Whyte'a, C. W. Millsa i innych spotkały się z ostrym atakiem ze strony krytyka społecznego i eseisty Harolda Rosenberga w zbiorowej publikacji amerykańskiej pod charakterystycznym tytułem *Identity and Anxiety — Survival of the Person in Mass Society* (1960) — *Tożsamość i niepokój — Kwestia utrzymania się osoby w społeczeństwie masowym*.

<sup>9</sup> J. Chałasiński, *Kultura amerykańska. Formowanie się kultury narodowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1962.

*Organization man*, *Orgman* — jak go w skrócie nazywa Rosenberg, jest dla tego krytyka literacką konstrukcją w rodzaju Golema, Homunculusa, Frankensteina czy podobnej figury mitologiczno-folklorystycznej. „[...] *Orgman* — pisze Rosenberg — stał się ostatnim epizodem sagi o podboju społeczeństwa przez hordy beztwarzych zarządców”<sup>10</sup>. Rosenberg zarzuca tej konstrukcji błędne założenie całkowitej tożsamości osoby ludzkiej z jej rolą społeczną. Zapoznajmy się z tą konstrukcją.

*Organization man* to człowiek, którego życie prywatne w niespotykanym dotąd stopniu zbiega się z obowiązkami wykonywanymi na terenie wielkiego kompleksu instytucyjnego, człowiek, którego wszystkie dążenia i postawy rozumiane jako emocjonalnie zabarwione pobudki działania krystalizują się w kręgu zawodowym. Jednocześnie jednak praca tego człowieka, nieraz ciężka i wyczerpująca, jest wynikiem działania bodźców wyższego rzędu, bodźców pozaekonomicznych, wchodzących w grę w motywacjach jednostki, po osiągnięciu przez nią określonego poziomu materialnego<sup>11</sup>.

Dodajmy tutaj, że badania z zakresu socjologii przemysłu wykazują konieczność ciągłego powiększania zasobu bodźców pozaekonomicznych, skierowanych w stronę załóg roboczych, oraz zapewnienia tym załogom takich warunków pracy, które umożliwiają pełny rozwój osobowości jednostki zgodnie z jej zainteresowaniami. Zabiegi te mają na celu uczynienie z zakładu produkcyjnego organizacji wiążącej pracowników z sobą we wszystkich możliwych dziedzinach życia; w ten sposób stwarza się przesłanki do dalszego podnoszenia produkcji. *Organization man* jest produktem szeroko podejmowanej akcji wiązania pracownika z zatrudniającą go organizacją — optymalną siecią stosunków nieformalnych.

W konkretnych warunkach amerykańskich następuje proces realizowania założeń nowego typu stosunków, w które uwikłany jest człowiek pracy; opiera się to na założeniach tzw. „teorii ludzkich stosunków” (*theory of human relations*), przyjmującej za punkt wyjścia nowy model robotnika, którego motywami w mniejszym stopniu jest chęć zysku, a w większym bezpieczeństwo, którego poczucie może on zyskać tylko

<sup>10</sup> H. Rosenberg, *The Orgamerican Phantazy*, w zbiorze: *Identity and Anxiety*, ed. by M. R. Stein, A. J. Vidich, D. M. White. Glencoe Illinois 1960, The Free Press, s. 321.

<sup>11</sup> W. Foote Whyte, *Money and Motivation. An Analysis of Incentives in Industry*, New York 1955. Według samego autora jest to książka o 5 elementach życia fabrycznego (*factory life*): ludziach, pieniądzu, maszynach, morale i motywacjach. Koncepcja człowieka pracy jako człowieka ekonomicznego nie wystarcza i nie daje się utrzymać. Dla adekwatności opisu konieczne jest utworzenie nowego modelu — człowieka socjoekonomicznego, co wymaga nowych stwierdzeń teoretycznych odnoszących się do motywacji człowieka w procesie produkcji przemysłowej.

przez odgrywanie akceptowanej powszechnie i przez niego samego roli w jakiejś większej całości organizacji społecznej<sup>12</sup>.

Interesujące jest porównanie tych współczesnych tendencji rozwojowych roli pracy w życiu ludzkim z rozważaniami F. Znanieckiego w cytowanej już książce *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*.

Książka ta jest, używając słów samego autora, próbą „[...] mającą na celu zbadanie, czy i o ile istniejące w Ameryce systemy wychowawcze przygotowują należycie młodzież do coraz szybszej zmienności, jaka cechuje cywilizację współczesną”. Dla osiągnięcia tego celu posługuje się ona specjalnymi konstrukcjami teoretycznymi zbliżonymi do weberowskich typów idealnych<sup>13</sup>, które poprzez porównanie z rzeczywistością mają umożliwić socjologowi poprawne wyjaśnienie działań i zjawisk społecznych.

Omawiając jedną z owych konstrukcji teoretycznych — typ idealny człowieka pracy, tzn. człowieka, którego „okres wychowawczy trwał zbyt krótko [...] aby wyrzec silny i trwały wpływ na jego przyszłość, natomiast okres pracy [...] zaczął trwać wcześniej i trwał nieprzerwanie, mało zostawiając czasu na zabawę z rówieśnikami”<sup>14</sup> — Znaniecki czyni dwa ważne zastrzeżenia, których omówienie pozwoli lepiej zrozumieć pewne sprzeczności zawarte w jego poglądach.

Pierwsze z nich mówi, że „nie wszyscy ludzie, którzy faktycznie pracują lub pracowali, są ludźmi pracy w tym znaczeniu, w jakim tego terminu używamy”<sup>15</sup>. Zastrzeżenie to w stopniu większym od zamierzonego ogranicza zakres uprawnionego stosowania idealnego typu człowieka pracy, wyłączając spod niego między innymi grupę *organization men*. Wyłączenia tego dokonujemy jednak z perspektywy dnia dzisiejszego. Tymczasem sam Znaniecki, konstruując generalne pojęcie idealnego typu człowieka pracy, nie wahał się obejmować nim przemysłowców, handlowców i bankierów na równi z drobnymi rolnikami, rzemieślnikami, kupcami oraz robotnikami. Jakkolwiek niewątpliwie słuszne jest zaliczanie inżyniera, urzędnika, dyrektora do kategorii ludzi pracy, to w omawianej teorii Znanieckiego stanowi ono wyraźną niekonsekwencję, ponieważ Znaniecki za jedyne kryterium wyodrębnienia człowieka pracy przyjął długość i przebieg okresu wychowawczego oraz wczesne rozpoczęcie pracy przez jednostkę. W rozumieniu Floriana Znanieckiego człowiekiem pracy jest zarówno prosty robotnik czy woźny w biurze handlowym, jak i inży-

<sup>12</sup> Por. Z. Bauman, *Robotnik. Z dziejów stereotypu*, „Studia Filozoficzne”, 1960, nr 2/3.

<sup>13</sup> O weberowskich typach idealnych patrz J. Szczepański, *Socjologia*, Warszawa 1961, s. 329 i dalsze.

<sup>14</sup> Znaniecki, *op. cit.*, s. 138.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 199.

nier, urzędnik lub dyrektor w tym biurze, chociaż okres wychowawczy tych ostatnich na pewno różnił się swą długością oraz swym przebiegiem od okresu wychowawczego pierwszych<sup>16</sup>. Powyższe kryterium pozwala na zaliczenie do kręgu ludzi pracy jedynie drobnych rolników, nisko płatnych robotników, rzemieślników niektórych specjalności, a także część drobnych kupców. Przyjęta przez Znanięckiego definicja ludzi pracy okazuje się więc nieodpowiednia dla rozważenia poszczególnych typów biograficznych z konkretnych środowisk jako elementów szerokiej teoretycznej konstrukcji typu idealnego. Stworzenie takiego niedyskusyjnego, ogólnego typu człowieka pracy w skali światowej trafnie ujmującego całość stałt odmiennych stosunków społecznych i politycznych, a także warunków ekonomicznych i kulturalnych, w których on konkretnie funkcjonuje, jeszcze nie wydaje się być możliwe.

Drugie z sygnalizowanych zastrzeżeń dotyczy samego pojęcia pracy, które powinno być wyraźnie odgraniczone od pojęcia twórczości (podkr. F. Znanięckiego) ze względu na odmienny charakter działalności ludzkich określanych tymi terminami<sup>17</sup>.

Znanięcki twierdził, że praca jako taka jest uważana przez samych ludzi za zło konieczne i przekleństwo rodzaju ludzkiego; zadowolenie z niej zjawia się dopiero wtedy, gdy stwarza ona przesłanki dla twórczego wyżycia się zaangażowanych w nią jednostek. Przesłanki te mają polegać na zupełnym uwolnieniu jednostki zarówno od wewnętrznego przymusu pilnych potrzeb, jak też od zewnętrznego przymusu kontroli społecznej<sup>18</sup>. Przekładając to na język potoczny można powiedzieć, że dopiero w momencie, kiedy pracujący robotnik nie myśli ani bezpośrednio, ani pośrednio o pieniądzach, które za tę pracę otrzyma, jego praca nabiera charakteru twórczego.

Ludzie pracy, których ani na chwilę nie opuszcza świadomość wagi pieniądza w ich życiu i przekonanie o konieczności zarobkowania, skłonni są uważać pozycję ekonomiczną za jedyny miernik wartości ludzkiej oraz „wierzyć niezachwianie w potęgę czynników ekonomicznych w życiu spo-

---

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 233. Nasuwa się tu uwaga, że obydwie kategorie mogą krzyżować się ze sobą, tzn. że w każdym kręgu zawodowym nie wyłączając przemysłowców i bankierów można spotkać jednostki o różnym nasileniu dążności do awansu i o różnych jego możliwościach, a więc że wewnętrzne zhierarchizowanie zawodu może stawiać daną jednostkę na wyższej lub niższej pozycji względem innych jednostek wykonywających ten sam zawód. Z pewnym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że np. w warstwie przemysłowców znajduje się jej „beznadziejny proletariat”, jej grupa środkowa i jej grupa najbogatsza. Z pracy Znanięckiego to nie wynika.

<sup>17</sup> Znanięcki, *op. cit.*, s. 202—203.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 201.

łecznym i jako motywów ludzkiego działania, i jako podstaw porządku społecznego”<sup>19</sup>.

Ta postawa ludzi pracy widzących swe osobiste bezpieczeństwo w zapewnieniu sobie odpowiedniego stanowiska i dochodów oraz nadania im cech stałości zdaje się być oceniona przez Znanięckiego raczej pejoratywnie. Jednocześnie Znanięcki mówiąc o „wewnętrznym przymusie pilnych potrzeb” rezerwuje ten termin tylko dla sfery ekonomiczno-materiałnej. Tymczasem współczesne badania z zakresu socjologii przemysłu dowodzą, że wewnętrzny przymus dotyczy zarówno grupy potrzeb materialnych, jak i społecznych, przy czym te ostatnie, o czym była już mowa wyżej, nabierają coraz to większego znaczenia w systemie motywacji nowego typu człowieka pracy.

W szerokim rozumieniu ów nowy typ człowieka pracy tworzy każda jednostka identyfikująca się w sferze zawodu, niezależnie od jej funkcji wykonywanej na terenie Wielkiej Organizacji — charakterystycznego wytworu wysoko utechnicznionej cywilizacji. Zarówno jej szeregowi pracownicy, jak i jej elita mogą być okreśłani terminem *organization men*, ze względu na dominującą w ich życiu rolę Wielkiej Organizacji jako naczelnego układu odniesienia<sup>20</sup>. Obiektywne kryterium Znanięckiego oparte na długości trwania okresu wychowawczego jednostki zastąpione zostaje głównie subiektywnym kryterium jej samookreślenia i identyfikacji.

Wielka Organizacja pojęta jako zewnętrzna i wewnętrzna *z a s a d a* *d z i a ł a n i a* zespołów instytucji społecznych w obecnej chwili zdefiniowana może być ściślej w sposób enumeratywny — tworzą ją ośrodki władzy i dyspozycji, wielkie koncerny przemysłowe, wojsko i związki paramilitarne, służby publiczne oraz agencje kulturotwórcze wraz z centralami masowego rozpowszechniania ich wytworów. Wielka Organizacja zbliża się do pojęcia nowoczesnego państwa we wszystkich jego aspektach: politycznym, ekonomicznym, militarnym, społecznym i kulturalno-rekreacyjnym<sup>21</sup>.

Dokonując swego samookreślenia ze względu na Wielką Organizację i identyfikując się z nią, jednostka czyni to albo w sferze biurokracji, albo w sferze techniki.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 217.

<sup>20</sup> Chałasiński, *op. cit.*

<sup>21</sup> Wydaje się tu celowe podkreślenie elementu rekreacji z uwagi na rosnący udział wolnego czasu (*leisure*) zarówno w strukturze tygodnia pracy, jak i w strukturze dobowej aktywności człowieka. Por. *Mass Leisure*, ed. by E. Larrabee, R. Meyersohn, Glencoe, Illinois 1958, The Free Press. W zbiorze tym zwłaszcza artykuły zawarte w części III: „Too Much or Too Little”, s. 143—253.



„Dla urzędnika — piszą Joseph Bensman i Bernard Rosenberg — biurokracja jest całą drogą życia [...] nadaje [ona] kształt jego pragnieniom, nakłada nań sztywny kodeks i surowe normy, i w specyficzny sposób ciąży nad całą jego indywidualnością”<sup>22</sup>.

Urząd wymaga takiej standaryzacji oblicza swych pracowników, że staje się to możliwe tylko w przypadku ich najgłębszego osobistego zainteresowania w przystosowaniu się do tego wymogu. Dla urzędnika jego rola członka wielkiego systemu biurokratycznego staje się prawie rolą jedyną; jej hipertrofia dokonuje się w toku nieustannej samoracjonalizacji rozumianej za K. Mannheimem jako systematyczne kontrolowanie swoich impulsów przez jednostkę z uwagi na cel życia, który zamierza ona osiągnąć. Ubiór, miejsce zamieszkania, markę i model samochodu, rodzaj książek, gazety i czasopisma, ogólne zainteresowania, styl prowadzenia konwersacji, a nawet żonę wybiera się pod kątem widzenia swej urzędniczej przyszłości.

Być urzędnikiem, znaczy tu mieć jasny program realizacji osobowości w oparciu o aktywność zawodową bądź to w bezpośrednim poczuciu mocy organizacji i władzy swojej w niej lub nad nią, bądź też w pośrednim wzmocnianiu tego poczucia przez uczestniczenie w nieformalnych grupach towarzyskich i klikach na organizacji narosłych.

Niekiedy jednak zdarza się rozdźwięk między tym programowym samookreśleniem człowieka a możliwościami jego realizacji.

Dzieje się tak na niskich szczeblach hierarchii urzędniczej, gdy jednostka doznaje uczucia osamotnienia, anonimowości stosunków pracy, zagubienia i braku orientacji co do ostatecznego celu i kształtu wykonywanych przez siebie zleceń, oraz na wysokich szczeblach, gdy jednostkę o większych ambicjach intelektualnych przerażają uniformistyczne tendencje zatrudniającej ją organizacji, zalecona i nieunikniona rutyna działań wynikających z jej obowiązków, niemożność realizacji pełni jej osobowości, poczucie bezsilności człowieka wobec systemu, którego on sam w części jest twórcą.

Typowym zachowaniem biurokraty zawiedzionego staje się wtedy dezidentyfikacja z organizacją i szukanie zadowolenia nie w kręgu czynności zawodowych, lecz we wszystkich innych kręgach: stosunkach rodzinnych, kontaktach z ludźmi z innych środowisk, w różnorodnych hobby, społecznikostwie itd.

Inne konsekwencje społeczne tkwią w problematyce samookreślenia i identyfikacji jednostki z Wielką Organizacją poprzez sferę techniki. *Organization man* jako biurokrata jest niejako produktem ubocznym pojawienia się *organization man* jako technika. Element biurokracji nie

<sup>22</sup> J. Bensman, B. Rosenberg, *The Meaning of Work in Bureaucratic Society*, w zbiorze: *Identity and Anxiety*, s. 181.

wprowadza w życie człowieka takiego ładunku wyspecjalizowanej wiedzy matematyczno-przyrodniczej jak element techniki.

Dwa zasadnicze poglądy na człowieka — zdaniem Don Martindale'a — dominowały w myśli filozoficznej dotychczasowych okresów historycznych: humanistyczny, reprezentowany przez intelektualistów włoskiego Odrodzenia — A. Dantego, D. Petrarke, L. da Vinci, francuskiego Oświecenia — Voltaire'a, Montesquieu, Condorceta, a także J. Locka i D. Hume'a, oraz religijny — J. Savonaroli, J. Husa, M. Lutra czy J. Kalwina<sup>23</sup>. Dziś, w elicie intelektualnej świata, a ściślej mówiąc w gronie przedstawicieli nauki, takich jak N. Wiener, E. Teller, J. Oppenheimer, kiełkuje nowy, techniczny pogląd na człowieka.

Humanizm, religia, technika to trzy wielkie determinanty ludzkiej samowiedzy. Myśliciele Odrodzenia szukali głównego celu swej egzystencji w twórczości artystycznej i nauczaniu, rozwijali optymistyczną teorię ludzkiej natury i lokowali swoją identyfikację w świecie ludzi wykształconych. Zwykle związani bezpośrednio z osobą władcy lub polityka swym filozoficzno-politycznym rozważaniem nadawali kierunek zgodny z zapotrzebowaniem ich zwierzchnika na teoretyczne uzasadnienie jego praktycznej działalności. Twórcy Oświecenia także widzieli najwyższe dobro w umożliwieniu ludziom najpełniejszego rozwoju ich zdolności i w racjonalizacji życia społecznego. Reformatorzy religijni operując pojęciami grzechu, pokuty i zbawienia żądali całkowitego podporządkowania życia ludzkiego siłom niebieskim, traktowania go jako próbnego i przejściowego stadium rozwoju nieśmiertelnej duszy ludzkiej. Współcześni uczeni, „techniczni filozofowie” jak ich, a przynajmniej ich wielu przedstawicieli, ironicznie nazywa W. Earle<sup>24</sup>, podobnie jak humaniści identyfikują się ze ścisłą elitą intelektualną świata, będącą dla nich całym, godnym uwagi światem i podobnie jak reformatorzy w religii, tak oni w technice widzą zamię nadające godność ludzkiemu życiu.

W 1863 r. angielski ewolucjonista, biolog i antropolog Thomas Huxley zabierając głos w sporze nad pochodzeniem człowieka, powiedział: „Najważniejszym [...] zagadnieniem [...] jest dla ludzkości sprawa określenia stanowiska człowieka w przyrodzie oraz jego stosunku do pozostałych zjawisk. Skąd pochodzi nasz ród, jakie są granice naszej władzy nad przyrodą i przemocy przyrody nad nami, ku jakiemu zmierzamy

---

<sup>23</sup> Don Martindale, *American Society*, New Jersey 1960, D. Van Nostrand Company, s. 52—54.

<sup>24</sup> W. Earle, *Notes on the Death of Culture*, w zbiorze: *Identity and Anxiety*, s. 369—376.

celowi”<sup>25</sup>. W sto lat później w tej sprawie zabiera głos inny uczony Edward U. Condon, profesor fizyki z Washington University (St. Louis, USA), we wstępnym artykule do zbioru rozpraw noszącego charakterystyczny tytuł *Preserving Human Values in an Age of Technology — Zabezpieczenie wartości ludzkich w wieku technologii* (Detroit 1961). Tytuł artykułu Condon jest niemniej charakterystyczny: *The Challenge of Science to Human Values — Wyzwanie nauki do uprawy wartości ludzkich*. W tym artykule czytamy: „Całkowity okres naszej ludzkiej egzystencji jest zdarzeniem nieważnej krótkotrwałości, gdy się go widzi w skali wieku kosmosu”. Sens tego zdarzenia ważny jest tylko dla ludzi i tylko od nich jest zależny. Dlatego też dzisiaj „wielki wysiłek zmierzać musi do połączenia celów etyki i celów nauki”, gdyż zarówno etyka, jak i nauka zajmują się tym samym — badają możliwości rozwoju tkwiące w istniejącej rzeczywistości.

Dzisiejsi „techniczni filozofowie” — ludzie Wielkiej Organizacji — ludzie pracy ściśle i jasno określają stanowisko człowieka w przyrodzie i z perspektywy nagromadzonej wiedzy mogą dojrzeć cel, ku któremu ludzkość zmierza. W nieskończoności czasu i przestrzeni trwanie warunków umożliwiających powstanie życia w ogóle, a życia ludzkiego w szczególności daje się w przybliżeniu obliczyć; z pewnością miały one swój początek i z pewnością będą miały swój koniec. Ta wiedza nadaje pojęciu „ludzkość” nowe zabarwienie. Sens działalności każdego człowieka rozpatrywany może być nie tylko z punktu widzenia jego własnej samo-realizacji i indywidualnego dążenia do szczęścia, lecz także z punktu widzenia najodleglejszego celu ludzkości — jej przetrwania i ekspansji jako rodzaju. Dla efektywnej realizacji celów osoby ludzkiej i celów ludzkości konieczne jest wymodelowanie człowieka na wzór maszyny cybernetycznej. Jest to humanizm i religia technicznego poglądu na człowieka. Walka osobników o przeżycie w obrębie rodzaju ludzkiego nie powinna mieć miejsca. Zgodę i harmonię społeczną może zapewnić powszechne oparcie samowiedzy ludzkiej na elementach techniki i identyfikacja jednostek z noszącym je wszystkie światem. Jak idealny żółw cybernetyczny przechodzi przez labirynt z minimalną ilością pomyłek, tak idealny człowiek przyszłości powinien wejść w życie i wyjść z niego doznając minimum porażek, niepowodzeń i nieszczęść. W pierwszym przypadku sukces zapewniają zdobycze elektroniki, mechaniki i ogólnej teorii fizycznej, w drugim może zapewnić go techniczne samookreślenie człowieka i Wielka Organizacja jako koronne osiągnięcie współczesnej teorii społecznej.

<sup>25</sup> Cyt. za Herbertem W e n d t e m, *Szukałem Adama*, Warszawa 1960, s. 317

«HOMO FABER». ROZDZWIĘK ELEMENTÓW OSOBOWOŚCI CZŁOWIEKA  
WIELKIEJ ORGANIZACJI

Jak oczywisty jest proces przekształcania środowiska i warunków pracy w Wielką Organizację, a człowieka pracy w *Organization mana*, dowodzi fakt, że ostatnio prototyp utechnicznionego człowieka jutra na tle społecznym epoki pojawił się w literaturze.

Oto powieść Maxa Frischa *Homo Faber*<sup>26</sup>. *Homo Faber* to książka pisana stylem pozornie bezładnym, chaotycznym i zamierzenie nieliterackim, gdyż zgodnie ze swoim podtytułem nie ma być ona opowieścią zawodowego literata, lecz relacją inżyniera, człowieka pracy — Fabera, relacją z jego powszednich dni, które początkowo nie wróżyły przyszłych, tragicznych wydarzeń. Pięćdziesięcioletni mężczyzna nazwiskiem Faber, narodowości szwajcarskiej, samotny inżynier zatrudniony przez UNESCO, w czasie jednej ze swych licznych podróży służbowych dowiadyuje się przypadkowo, że człowiek siedzący obok niego w samolocie jest bratem jego przyjaciela ze studiów, który obecnie zarządza plantacją tytoniu w Gwatemali i do którego on — brat, leci właśnie w odwiedziny. Z dalszej rozmowy wynika, że ów przyjaciel tuż przed wojną ożenił się z byłą narzeczoną Fabera, z którą następnie rozszedł się wkrótce po urodzeniu przez nią dziecka. Nieoczekiwanie dla siebie samego Faber postanawia zobaczyć się z niewidzianym od wielu lat przyjacielem. W Gwatemali dwaj mężczyźni dowiadują się, że ten, do którego przyjechali, nie żyje. Faber udaje się do pierwotnego celu swej podróży — Wenezueli, a następnie wraca do Nowego Jorku, gdzie oczekuje go kobieta. Ze względu na konflikt między nimi Faber postanawia przyspieszyć swój wyjazd do Europy. Na statku poznaje młodą dziewczynę. Zbiegiem okoliczności spotykają się oboje później w Paryżu, skąd, korzystając z urlopu Fabera, udają się razem do Włoch na wakacje. Faber zaczyna myśleć o małżeństwie. Dziewczyna zasadniczo nie jest temu przeciwna. W trakcie jednej z rozmów dziewczyna mówiąc o swoim dotychczasowym życiu wspomina również o swojej matce. Faber konstataje z przerażeniem, że jej matka jest jego byłą narzeczoną, a ojcem prawdopodobnie niedawno zmarły przyjaciel. Zanim Faber ostatecznie decyduje się na rozstanie, podczas przechadzki po greckiej plaży dziewczyna zostaje ukąszona przez węża. W szpitalu umiera. Faber spotyka się z jej matką i dowiadyuje się, że zmarła jest ich dzieckiem. Urlop kończy się. Faber wraca do Ameryki. Koresponduje z kobietą, która pozostała w Grecji i w końcu wraca do niej, gdyż właściwie nigdy nie przestał jej kochać. Jest chory. Oczekując w szpitalu na operację, wraca myślami do przeszłości, porządkuje zdarzenia, notuje ostatnie zdania.

<sup>26</sup> M. Frisch, *Homo Faber. Relacja*, Warszawa 1959.

Tak w wielkim skrócie przedstawia się fabuła powieści. Nie jest ona tutaj istotna sama przez się. Interesuje nas problem zawarty w tej powieści. Jest to problem psychicznego wnętrza jednostki, struktury jej przeżyć w ich stosunku do warunków społecznych, które tworzą życie bohatera wiążąc je nierozdzielnie z Wielką Organizacją. Wielka Organizacja sprawia, że życie to upływa na pokładach Super-Constellation, DC-4, DC-7, kursujących między wszystkimi kontynentami, że wszędzie, gdzie się on zjawia, oczekują na niego ludzie z terminarzami, planami, wykresami w rękach, że czekają na niego turbiny i motory gotowe do montowania. Wszystkie najnowocześniejsze środki komunikacji służą Faberowi, cała technika, którą człowiek wytworzył dla usprawnienia swojego życia, ułatwia mu każdą chwilę, granice stoją przed nim otworem.

- 3 IV — Montaż w Caracas;
- 20 IV — Odlot z Caracas;
- 21 IV — Przylot do Nowego Jorku — Idlewild;
- 10 V — Europa;
- 8 VI — Nowy Jork;
- 9 VI — Lot do Caracas;
- 9—13 VII — Na Kubie;
- 15 VII — Düsseldorf;
- 16 VII — Zurych;
- 17 VII — Mediolan.

Luźne kartki z notatnika zapisywanego strona po stronie w samolotach, w pociągach, w hotelach, na konferencjach i w końcu w szpitalu najlepiej ilustrują charakter pracy Fabera, pracy tak bezpośrednio wkraczającej w jego życie prywatne, że właściwie toczy się ono całkowicie w ramach przez nią nakreślonych. Praca stworzyła światopogląd Fabera. W jego systemie wartości czołowe miejsce przyznane jest zdobyciom technicznym jako najwyższemu dobru, bez którego ludzkość byłaby skazana na upadek. W tym systemie programowo nie ma miejsca na mistykę, romantyzm, uleganie nastrojom. „[...] jestem typem, który obydwoma nogami stoi na ziemi — pisze o sobie Faber. — Jestem technikiem, przywykłem widzieć rzeczy takimi, jakie są [...] księżyc [...] widzę [...] jako dającą się obliczyć masę okrążającą naszą planetę, jako przedmiot grawitacji, owszem, interesujące, ale dlaczego zaraz przeżycie? Widzę zębate skały, czarne w świetle księżyca; być może, że wyglądają jak zębate grzbiety przedpotopowych zwierząt, ale wiem, że to są urwiska, skały prawdopodobnie wulkanicznego pochodzenia, to by trzeba było z bliska sprawdzić i ustalić [...] Przedpotopowe zwierzęta już nie istnieją [...] Widzę to, co widzę: zwykłe formy erozji, a także mój własny długi cień na piasku, ale żadnych upiórów [...] Samolot jest dla mnie samolotem,

nie widzę w nim wcale ptaka wymarłego gatunku, tylko Super-Constellation [...] i niech sobie księżyc na niego świeci, ile chce”<sup>27</sup>. Tę samoocenę Fabera potwierdzają jego poglądy dotyczące różnych najbardziej istotnych problemów dzisiejszego świata, np. eugeniki. Czytamy: „Postępy medycyny i techniki wymagają odpowiedzialnych ludzi do nowych zadań [...] Przedtem nie istniała higiena. Począć i rodzić, i pozwalać umrzeć w pierwszym roku życia, jak to się podoba naturze, to prymitywniejsze, ale nie bardzo etyczne [...] Jan Sebastian Bach miał trzynaścioro dzieci (albo coś koło tego), ale z tego nie wyżyło nawet 50%. Ludzie to nie króliki, konsekwencja postępu: możemy tę sprawę regulować sami [...] Mamy inne sposoby, aby zachować ciągłość gatunku [...] Rzut oka na statystykę: na przykład cofanie się gruźlicy, sukcesy profilaktyki, cofnięcie się z 30% do 8%. Pan Bóg! On to robił przy pomocy zarazy; myśmy mu zarazę wytrącili z rąk. Stąd wniosek: trzeba mu rozmnażanie też wytrącić z rąk. Nie ma powodów do wyrzutów sumienia. Przeciwnie: godność człowieka polega na tym, żeby działać rozsądnie i decydować samemu”<sup>28</sup>.

W systemie motywacji Fabera nie grają żadnej roli bodźce ekonomiczne — praca daje mu możliwości pełnej realizacji celów, które pragnie osiągnąć. W jego relacji słowo „pieniądz” powtarza się tylko przy bardzo niewielu błahych okazjach.

Tak więc wygląda ów człowiek pracy, *organization man*, posiadający pełne rozpoznanie rzeczywistości, wdrożony w zasady technicznego myślenia, zdający sobie sprawę z własnej roli, którą odgrywa w świecie.

Lecz obraz Fabera uzyskany na podstawie jego własnych, niewątpliwie szczerych opinii i sądów nie jest pełnym obrazem. Brakuje w nim tego, co można by nazwać „starością” człowieka — jego odwiecznych konfliktów, dramatów, pomyłek i porażek. Zza programowej szorstkości, suchości i banalności języka Faberowskiej relacji przebijają odrzucone uczucia i wzgardzony romantyzm. Nie są one jednak wywołane w sposób irracjonalny, lecz wynikają z istotnych dążeń ludzkich do szczęścia, poczucia bezpieczeństwa i spokoju.

„Samotność jest jedynym możliwym dla mnie stanem [...] obcowanie z ludźmi stanowi dla mnie pewien wysiłek [...] na samotność nie pomaga nawet pisanie listów. To nic nie zmienia; słyszy się potem tylko własne kroki w pustym mieszkaniu. I jeszcze gorzej: głośnik radiowy, który zachwala pokarm dla psów, proszek do pieczenia czy co tam jeszcze, nagle milknie. Do usłyszenia jutro rano. A jest dopiero druga. Wtedy *gin* [...] głosy z ulicy, klaksony albo łoskot kolejki podziemnej,

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 156—158.

od czasu do czasu warkot samolotów [...] jeszcze jakaś późna audycja symfoniczna [...] I co dalej? [...] Wszystko to nie jest tragiczne, tylko męczące: nie można sobie samemu powiedzieć dobranoc”<sup>29</sup>.

TECHNIKA I IDEA NARODU W KRAJACH AFRYKAŃSKICH.  
IDEA MURZYŃSKOŚCI I „AFRYKAŃSKA OSOBOWOŚĆ”

Przejście od „człowieka organizacji” z piśmiennictwa amerykańskiego do „człowieka technicznego” z powieści szwajcarskiego autora w skrócony sposób pokazuje rozległą skalę problematyki osobowości współczesnego człowieka, którego technika oderwała już nie tylko od jednego kraju, lecz i od jednego kontynentu. Aspektem tego procesu jest upadek znaczenia odległości przestrzennej dzielącej różne społeczeństwa. Po raz pierwszy wzajemne współinformowanie ludzi o sobie i wzajemna konstatacja realności i odrębności grup ludzkich zaczyna przybierać charakter masowy. Rodzi się humanizm polegający na umożliwieniu dotąd dyskryminowanym lub mało rozwiniętym społeczeństwom osiągnięcia takiego poziomu życia materialnego, który, nie niwelując wszystkich nierówności, usuwa jednak zasadniczy podział ludzkości na świat cywilizowany i niecywilizowany. Stosunki międzynarodowe zaczynają kształtować się jak gdyby na zasadzie naczyń połączonych: w momencie usunięcia przegrody między nimi zawartość społeczna gwałtownie dąży do wyrównania poziomów. Przykład: Afryka. „Gwałtowność, z jaką Afryka wystąpiła na scenę świata, jest najbardziej uderzającym wydarzeniem naszych czasów” — czytamy w jednym z nowszych dzieł amerykańskiej antropologii społecznej<sup>30</sup>.

Gwałtowność tego procesu z jednej strony doprowadziła do olbrzymiego wzrostu zainteresowań afrykanistycznych na całym świecie, a z drugiej strony, i to jest może ważniejsze, przyspieszyła procesy zmian społecznych w samej Afryce. Uruchomiła ona nowy model Afrykanina jako człowieka politycznego, stawiając przed nim nową grupę odniesienia w postaci narodu i nową ideę odniesienia w postaci nacjonalizmu. Człowiek, którego dotychczasowe doświadczenia życiowe zamknięte były horyzontem plemienia zarówno w sensie geograficznym, jak i społecznym, który, funkcjonując w ramach konkretnej struktury plemiennej, często jednym terminem oznaczał pojęcie „ludzie” i nazwę własnego plemienia<sup>31</sup>, znalazł się nagle w samym centrum współczesnej cywilizacji. Jego samowiedzy rozpoczynającej się zwykle obrzędami inicjacji i kończącej się w najlepszym przypadku spełnianiem funkcji

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 136—137.

<sup>30</sup> *Continuity and Change in African Cultures*, ed. by W. R. Boscom, M. J. Herskovits, The University of Chicago Press 1959, s. 2.

<sup>31</sup> Patrz L. Krzywicki, *Dzieła*, Warszawa 1957.

kapłana, czarownika, sędziego, członka rady starszych lub wodza wsi czy plemienia przybył nowy element będący dla niej tym, czym było dla nauki wyzwolenie jądra atomu — groźbą zniszczenia istniejącej rzeczywistości, ale i realną nadzieją wspaniałego jutra. Zdecydowanie w podjęciu tej nadziei jest cechą Afrykanina i ruchów narodowowyzwoleńczych i społecznych w Afryce.

Unowocześniając swoje samookreślenie przez włączenie doń idei narodu, Afrykanie często widzą jej realizację w zerwaniu z rolniczo-wiejskimi tradycjami ich życia i w przeniesieniu środka jego ciężkości do krajowych centrów urbanizacji i industrializacji. Tak więc członkowie ludu Ibo, zamieszkujący najbardziej tropikalne obszary południowo-wschodniej Nigerii, zorganizowani dotąd w grupy terytorialne obejmujące jedną lub dwie wsie, których struktura opierała się na patrylinearnych klanach, wbrew rolniczym tradycjom plemiennym masowo przenoszą się do ośrodków miejskich, takich jak Zaria, Calabur i Lagos i, dając wyraz swemu nowemu samookreśleniu i identyfikacji, mówią o swych ziomkach pozostałych we wsiach jako o prymitywnych mieszkańcach buszu<sup>32</sup>.

Dokonuje się tutaj gwałtowne przejście od struktur pierwotnych wprost do zindustrializowanych i zurbanizowanych nowoczesnych form państwowych typu euroamerykańskiego. Takie są drogi nowego samookreślenia Afrykanina — z serca dżungli do wielkomiejskiego *city*, od zmagania się z siłami przyrody przy pomocy czarownika i magicznych zabiegów do władania nowoczesną techniką — wszystko po raz pierwszy w ramach identyfikacji z milionami ludzi tworzącymi naród. Rola techniki jako zupełnie nowego elementu samowiedzy człowieka w Afryce nosi szczególny charakter — materializuje ona ideę narodu i ukonkretnia obraz przyszłości, osadzając człowieka w środowisku umożliwiającym, ułatwiającym i usprawniającym jego przeżycie.

Trudno przecenić rozmiary tej rewolucji, którą jest gwałtowne przejście od egzystencji bez przyszłości do ambicji tworzenia nowego społeczeństwa przyszłości. Ten skok dokonuje się w mentalności Afrykanina.

---

<sup>32</sup> Zob. S. Ottenberg, *Ibo Receptivity to Change*, w zbiorze: *Continuity and Change...*, s. 131. Ibo, których politycznym przywódcą jest dr Nnamdi Azikiwe, eks-minister spraw zagranicznych Nigerii, czołowa osobistość tego kraju, znany wyraziciel poglądów o przyszłej supremacji czarnej rasy nad światem, to obok Yoruba z południowo-zachodniej części kraju najbardziej aktywne społecznie i narodowo plemię Nigerii. Zob. także R. Italiaander, *The New Leaders of Africa*, Prentice-Hall 1961, s. 193 i nast. oraz T. P. Melady, *Profiles of African Leaders*, New York 1961, s. 149 i nast.



Rzeczą pierwszorzędnej wagi jest fakt, że zachodnia technika wchodzi w codzienne życie Afrykanina bez systemu wartości ukształtowanego w jej kontekście na Zachodzie. Przyjmowana jest technologia, wytwory i sposób ich użytkowania, odrzucana towarzysząca jej ideologia kolonializmu, dyskryminacji, rządów bezpośrednich typu francuskiego czy pośrednich typu brytyjskiego. Odrzucany jest także monopol kapitalistyczny zarówno jako ekonomiczna podstawa rozwoju krajów afrykańskich, jak i jako jedyna faktyczna siła infiltrująca w kierunki ich własnej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Idea technicznego, wysoko cywilizowanego narodu afrykańskiego niewiele ma wspólnego z obrazem narodów europejskich wytworzonych w świadomości Afrykan w toku ich kontaktów z białymi zdobywcami: żołnierzami, awanturnikami, handlarzami niewolników, kupcami, administratorami, misjonarzami czy osadnikami. Nie jest ona także zbliżona do koncepcji *american way of life*, na której to drodze potomkowie Murzynów afrykańskich do dziś nie mają możliwości tak pełnego swego rozwoju jak biali, którzy na Południu nienawidzą i obawiają się Murzynów jako rasy, choć rozumieją i lubią ich jako jednostki, a na Północy, odwrotnie, nie mają nic przeciwko rasie, lecz nie są przychylni jej członkom<sup>33</sup>.

Idea współczesnego narodu afrykańskiego jest tworem bez precedensu w historii myśli społecznej z uwagi na jej zasięg i masowość oddziaływania, a także z uwagi na krytyczny stosunek jej wyrazicieli do całości kultury oferowanej im przez Zachód. Ulli Beier, wykładowca z University College w Ibadanie (Nigeria), w artykule pod charakterystycznym tytułem *W poszukiwaniu afrykańskiej osobowości*, zamieszczonym na łamach wydawanego w Londynie miesięcznika „The Twentieth Century” w kwietniu 1959 r., w numerze całkowicie poświęconym Afryce, pisze: „Paradoksalne, że najzarliwsi nacjonaliści w Zachodniej Afryce są dzisiaj najbardziej zeuropeizowaną grupą społeczeństwa”<sup>34</sup>. Ważne jest tutaj zrozumienie, że ta europeizacja jest dziełem świadomego wyboru poziomu życia i środków działania, lecz nie takiej filozofii życia, która by wyrastała z organicznego związku z Europą.

Oryginalność dzisiejszych procesów amerykańskiej i europeizacji Afryki zarysowuje się szczególnie jasno przez porównanie ich z procesami przejęcia obcej kultury przez jakiś posiadający odrębną kulturę kraj w minionych wiekach. Doskonały przykład takiej analogii zaczer-

<sup>33</sup> M. R. Davie, *Negroes in American Society*, New York 1949 McGraw-Hill Book Company. Inc., s. 102.

<sup>34</sup> U. Beier, *In Search of an African Personality*, The Twentieth Century London April 1959, s. 343. Patrz także J. Chałasiński, *Afrykańska inteligencja i narodziny idei narodowej w krajach czarnej Afryki*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XV, 1961, z. 1.

pnąć można z *Kultury* Stefana Czarnowskiego. I wiek n.e. Na liczącym blisko 800 tys. km<sup>2</sup> obszarze zachodniej części Europy powstają nowe miasta, zmienia się struktura zawodowa ludności, dokonuje się nowy podział pracy i ziemi, rzymska kosmogonia i łaciński język rozpowszechniają się niesłychanie szybko — dobiega końca całkowita romanizacja Galii. „W okresie zakończonym podbojem Cezara [...] — pisze Czarnowski — [...] plemiona galijskie przeżywają prawdziwy przewrót społeczny [...] Mamy do czynienia z postępującym rozkładem [...] dawnego ustroju plemiennie-rodowego [...] [w którym] zasadniczą grupą był ojczycowy ród lokalny oparty na nominalnie wspólnej własności ziemskiej zarządzanej w imieniu rodu przez jego dziedzicznego naczelnika, który rodowców swoich osadzał na ziemi rodowej jako swoich klientów”<sup>35</sup>.

Czarnowski pisał o dawnej Galii, ale rozważania te przenieść można na teren współczesnej Afryki. Cywilizacja miejska industrializujących się centrów Afryki osłabia i doprowadza do upadku ustrój plemiennie-rodowy na terenach pozostających w zasięgu jej wpływów. Rozwój przemysłu, komunikacji, szkolnictwa pociąga za sobą wszechstronne zmiany tradycyjnej struktury społecznej wśród Ibo, Yoruba, Ashanti, Agni, Afikpo-Ibo i innych plemion afrykańskich<sup>36</sup>. Jak romanizacja Galii była dziełem miast i formułą jedności politycznej zawierającą wewnętrzne tendencje rozwojowe kraju, tak i amerykańizacja, i europeizacja Afryki jest dziełem miast i formułą załączkowego panafryzkanizmu ujmującego w jeden nurt nowe postawy, samookreślenia i identyfikacje mieszkańców kontynentu.

Proces kształtowania się nowej osobowości Afrykanina nie jest jednolity. Wyodrębnić w nim można dwa bieguny. Na jednym z nich znajdują się niedawni mieszkańcy buszu, świeżo zamieszkujący ośrodki zindustrializowane i zurbanizowane. Ci, odrywając się od tradycji plemiennych, indywidualizują się, ale swój system wartości i nowe samookreślenie opierają na elementach techniki usprawniającej ich życie oraz na postawie życiowego utylitaryzmu. W kategoriach techniki i utylitaryzmu ujmują oni rodzące się formy nowoczesnego państwa. Trudno powiedzieć, czy i o ile ta kategoria Afrykanów przyswoiła już sobie ideę narodową i w jakiej postaci.

Drugi biegun przeobrażeń reprezentują intelektualisci, a częściowo także średnia inteligencja afrykańska<sup>37</sup>. Ci ogarnięci są ideą misji dziejowej Afryki, przy czym opanowanie nowoczesnej techniki staje się zrozumiałe samo przez się — jest ono immanentnym założeniem ich tez filo-

<sup>35</sup> S. Czarnowski, *Kultura*, Warszawa 1938, s. 73.

<sup>36</sup> Zob. *Continuity and Change...*, s. 130, 187, 205.

<sup>37</sup> Patrz np. *Portrait „Negritude” Pastor*, „West Africa”, June 30, 1962, s. 707.

zoficzno-politycznych. Dla określenia tendencji działania tych ludzi wszedł w użycie termin *negritude* (murzyńskość). Idea narodu afrykańskiego reprezentowana przez nich zawiera w sobie obok elementu techniki także nakaz powrotu do najlepszych tradycji ludowych oraz akcentowanie starożytności i historycznej tradycji dawnych narodów Afryki. Starożytność, więź z tradycją, mistyczny związek z naturą wyznaczać mają współczesną drogę mieszkańców kontynentu afrykańskiego.

Ta idea narodowa znajduje znamienity wyraz w murzyńsko-afrykańskiej twórczości poetyckiej, w której murzyńskość z upośledzenia stała się tytułem do dumy i poczucia wyższości moralnej.

Oto fragment utworu poetyckiego Bernarda B. Dadie, 44-letniego poety z Wybrzeża Kości Słoniowej. Tytuł wiersza: *Dziękczynienie*<sup>38</sup>.

Dziękuję ci, Boże, żeś mnie stworzył czarnym,  
 żeś uczynił ze mnie sumę wszystkich cierpień  
 i żeś na mojej głowie  
 położył świat.  
 Noszę uniform centaura  
 i noszę świat od pierwszego poranku.

Biały kolor jest kolorem okoliczności,  
 kolor czarny jest kolorem wszystkich dni.  
 Noszę świat od zarania czasów,  
 a mój śmiech w świecie wśród nocy tworzy dzień.  
 Dziękuję ci, Boże, żeś mnie stworzył czarnym.

Ten własny obraz Afrykanina dumnego ze swego losu uzupełnijmy jeszcze fragmentami wierszy dwóch innych poetów. W wierszu pt. *Kto kupuje moje myśli*, Dennis Chuckude Osadebay, Nigeryjczyk, pisze:

Kto kupuje moje myśli,  
 Kupuje ducha wieku,  
 Nieugaszony ogień, który tli się  
 I tli się  
 w każdym żyjącym sercu.  
 On jest prawdą i wspaniałością lub cierpieniem  
 Podpala całą ziemię  
 Niszcząc, kosząc i oczyszczając.

Pióra tegoż poety jest wydrukowany w nigeryjskim dzienniku „West African Pilot” (21 grudnia 1962) wiersz — wezwanie do nigeryjskich studentów noszący tytuł *To „Leaders of Tomorrow”* i podtytuł

<sup>38</sup> *Poezja Czarnej Afryki*, Warszawa 1962, s. 58—59, wybrał i przełożył Bro-sław Kamiński — Durocher. Fragmenty dwóch następnych wierszy także pochodzą z tego zbioru (s. 103, 64).

*The Nigerian Students Anthem — Do „Przywódców jutra”. Hymn nigeryjskich studentów. Oto jego główne fragmenty: „Jesteśmy przywódcami jutra, nie zwracamy uwagi na wiek [człowieka] — to jest przestarzałe, budujemy pięć uniwersytetów, w których pokażemy tym starszym [pokoleniom], że jesteśmy przywódcami jutra [...] Nigeria upadnie bez nas, ziemia się jeszcze utrzyma pod naszym przewodem” (przekład B. M.).*

Senegalczyk David Diop, należący do największych poetów murzyńskoafrykańskich, który zginął w katastrofie lotniczej w 1960 r., następującymi słowami kończy swój wiersz *Afryka*:

gorący krzyk Murzyna rozlegający się z Afryki do dwóch Ameryk  
to znak świtu,  
znak braterski, który przybędzie, aby żywić marzenia ludzi.

Twórcy przytoczonych wierszy to jednocześnie ludzie bardzo aktywni politycznie. Ich poezja nie jest formą działalności artystycznej przeznaczoną dla wąskiego kręgu odbiorców — ma ona pełnić poważną funkcję agitacyjną i pełni ją. Ich Afryka jest przede wszystkim ideologiczną koncepcją, filozofią, drogą życia, a czarna rasa dzięki jej mistycznej więzi z przyrodą — nową siłą witalną mogącą uratować kulturę świata przed całkowitą degeneracją i bezduszną mechanizacją<sup>39</sup>.

To w Afrykaninie tkwi dzisiaj „duch wieku” i „nieugaszony ogień, który tli się w każdym żyjącym sercu”, to jego krzyk jest „znakiem, który przybędzie, aby żywić marzenia ludzi”. Afrykanin zjawia się na forum świata, aby zająć tam należne mu od dawna miejsce, aby wejść w posiadanie wzbranianych mu długo dóbr, praw i przywilejów ludzkich. Lecz przybywa on przede wszystkim po to, aby ocalić dwie rzeczy godne ocalenia: technikę i godność człowieka. Technika jest tu narzędziem, godność człowieka — celem. Lecz godność ta polega także na opanowaniu narzędzia i odpowiednim jego użyciu, a nie oddaniu się w jego władanie.

Koncert, który grają różne persony naszej epoki — człowiek pracy, człowiek organizacji, człowiek techniki, intelektualista — ma charakter międzykontynentalny. Afrykanin wszedł już do tej orkiestry na stałe.

<sup>39</sup> U. Beier, *op. cit.*, s. 347.

# K O M U N I K A T Y

JADWIGA KOMOROWSKA

## TELEWIZJA WŚRÓD UCZNIÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Badania przeprowadzone były przez autorkę pod kierunkiem prof. dra Józefa Chałasińskiego w latach 1959—1962 w ramach prac Zakładu Socjologii i Historii Kultury PAN, a następnie Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. W ich wyniku powstała monografia zatytułowana *Telewizja w życiu dzieci i młodzieży — studium telewizji wśród uczniów szkoły podstawowej w mieście przemysłowym N*. Monografia jest rozprawą doktorską. Publiczna obrona pracy odbyła się na zebraniu Rady Naukowej Instytutu Filozofii i Socjologii PAN 24 kwietnia 1963 r. Recenzentami byli doc. dr Zygmunt Gostkowski i doc. dr Antonina Kłoskowska.

Przystępując do badań, problem sformułowano następująco: Jaka jest rola telewizji w życiu dzieci i młodzieży? Problem ten mieścił w sobie szereg zagadnień szczegółowych:

1. Jakie telewizja wywołuje zmiany w zajęciach badanych uczniów?
2. Jaka jest treść programów oglądanych przez dzieci szkolne?
3. Jakie czynniki determinują odbiór programu telewizyjnego?
4. Czy i jakie zmiany zachodzą pod wpływem telewizji w społecznej osobowości dziecka, a w szczególności w jego funkcji społecznej w kręgach, w których ono uczestniczy?
5. Czy zmiany wywołane w życiu dzieci przez telewizję oznaczają przybliżenie czy oddalenie społecznej rzeczywistości od lansowanego przez współczesnych pedagogów, polityków, publicystów demokratycznego ideału wychowawczego — obywatela świadomie, aktywnie i twórczo zaangażowanego w życie narodu i ludzkości?

Badania przeprowadzono w osiedlu mieszkaniowym ZOR w trzydziestoosmiotysięcznym mieście przemysłowym N, znajdującym się poza administracyjnym obrębem Wielkiej Warszawy, lecz z socjologicznego punktu widzenia, posiadającym charakter społeczności podmiejskiej.

Badania, które na temat roli telewizji w życiu dzieci podejmowano w Anglii, Ameryce i innych krajach, prowadzono głównie w oparciu o kombinację metody kwestionariusza z metodą testową, a przedmiotem badań były najczęściej duże, kilkutyśięczne zbiorowości dziecięce. Analiza zaś wpływu telewizji na dzieci dokonywana była z punktu widzenia zagadnień psychologicznych, a nie socjologicznych.

Badania niniejsze różnią się od innych zarówno pod względem odmiennej metody, jak i z powodu uściślenia tematyki do zagadnień *par excellence* socjologicznych. Badaniem objęto niewielką liczbę dzieci (239), których zachowanie uczyniono przedmiotem w różnym stopniu dokładnej obserwacji. Obserwacji dokonywano przy

pomocy różnych szczegółowych metod i technik, co umożliwiło wielokrotną weryfikację otrzymywanych wyników. Podstawę badań stanowiła tu metoda zbliżona do metody biograficznej, często stosowanej przez biografów wieku XIX, którzy obserwując własne dzieci i przeprowadzając niekiedy proste eksperymenty, sporządzali codziennie notatki, układające się w biografię rozwoju dziecka. Metoda ta posiada tę zaletę, że dziecko badane jest w jego codziennym środowisku, a nie w sztucznych warunkach laboratoryjnych. Daje też możliwość uzyskania danych dotyczących zachowań dziecka, nieujawnionych w badaniach testowych czy też krótkich obserwacjach choćby najbardziej kontrolowanych. Jej stroną ujemną jest mały zakres badań oraz niebezpieczeństwo subiektywizmu obserwatora, a także ograniczenie przedmiotów badań do przedstawicieli warstwy inteligencji.

W badaniach niniejszych czas trwania obserwacji w porównaniu do czasu obejmowanego w innych badaniach prowadzonych tą metodą zmniejszono znacznie ze względów natury obiektywnej. Systematyczna obserwacja prowadzona we własnej rodzinie autorki (troje dzieci) trwała 1 rok, a obserwacja dzieci z 17 rodzin wybranych w badanym środowisku — 1 miesiąc. Dla zniwelowania wyżej wymienionych ujemnych stron tej metody poszerzono zakres badań do 164 dzieci, które zbadano inną metodą, a mianowicie na drodze wywiadów-rozmów prowadzonych w oparciu o szczegółową dyspozycję, sporządzoną w oparciu o hipotezy, powzięte na podstawie wyników, otrzymanych przy zastosowaniu pierwszej metody. Wprowadzenie do pracy badawczej dwóch (oprócz autorki) osób oraz przeprowadzenie wywiadów z rodzicami badanych dzieci (164 wywiady) i rozmów z nauczycielami zmniejszyło subiektywność dokonywanych obserwacji i jednocześnie umożliwiło kontrolę wypowiedzi dzieci. „Inteligencność” przedmiotu badań została usunięta dzięki przeprowadzeniu szczegółowej i systematycznej obserwacji 9 dzieci z rodzin robotniczych oraz przez objęcie 112 dzieci robotników badaniem metodą drugą. Poszerzenie zakresu badań, które na tym etapie objęły 164 dzieci, umożliwiło sprawdzenie hipotez, powstałych na poprzednim etapie, oraz podanie niektórych wyników również w kategoriach ilościowych. Innym sposobem poszerzenia zakresu badań i weryfikacji hipotez było zastosowanie testu, jakim był „rysunek dowolny” wykonany przez dzieci wszystkich klas A od I do VII (239 dzieci); podobnie też pewien sprawdzian niektórych wyników stanowiła zorganizowana na temat roli telewizji w życiu dziecka ankieta prasowa przeprowadzona w jednym z dzienników warszawskich.

Wyboru terenu badań dokonano stosując głównie kryterium łatwości dostępu do środowiska. Brano też pod uwagę żywiołowość rozpowszechniania się telewizji, umożliwiającą badanie dzieci nie posiadających telewizora i dzieci posiadające telewizor oraz te same dzieci przed i po kupnie odbiornika. Także względna izolacja społeczna terenu (wyodrębnione osiedle), gwarantująca tożsamość warunków obiektywnych w życiu badanych uczniów, nie była tu bez znaczenia.

Przeprowadzone przy pomocy wyżej podanych metod badania dały szereg wyników metodologicznych i poznawczych. Refleksje metodologiczne są następujące:

1° metoda monograficzna, zastosowana w socjologicznych badaniach nad oddziaływaniem telewizji na dzieci, jest urodzajnym podłożem dla powstawania hipotez — dlatego w przyszłych badaniach nad tym zagadnieniem stanowi może korzystny punkt wyjściowy; metoda tu zastosowana łączy notabene starowisko socjologii i psychologii społecznej ze stanowiskiem społecznej antropologii kultury;

2° porównanie pierwotnych hipotez roboczych utworzonych w początkowym okresie postępowania badawczego w oparciu o bezpośrednią, ciągłą obserwację wybranych dzieci z hipotezami wtórnymi, sformułowanymi w okresie późniejszym,

po przeprowadzeniu ze 164 dziećmi, ich rodzicami i nauczycielstwem rozmów kierowanych dyspozycją (skonstruowaną na podstawie hipotez pierwotnych), upoważnia do stwierdzenia ich wzajemnej weryfikacji, a tym samym do podkreślenia wartości metody bezpośredniej, ciągłej obserwacji.

Podsumowując wyniki badawcze, podano je w kolejności odpowiadającej uszeregowaniu szczegółowej problematyki, dzięki czemu podsumowanie to będzie jednocześnie zsyntetyzowaną odpowiedzią na postawione tam zagadnienia.

1. Czy i jeśli tak, to jakie zmiany wywołuje telewizja w zajęciach badanych uczniów? Telewizja, zajmując dzieciom przeciętnie 2—3 godziny dziennie, spowodowała w ich zajęciach pewne przesunięcia i redukcje. Najpoważniejszą porażkę poniosło radio i kino. Czytelnictwo nie uległo zmianie. Nieznacznie zredukowane zostały zabawy w kręgu rówieśniczym. Telewizja skróciła czas poświęcony zabawom i zajęciom amatorskim w domu, czas zajęć gospodarczych (u dziewcząt) oraz snu u dzieci 10—11-letnich i chwile wolne od wszelkich zajęć. Zespołowe zajęcia amatorskie pod wpływem telewizji stały się bardziej pożądane. Nastąpił też wzrost zainteresowań turystycznych.

Zmiany powyższe pociągnęły za sobą zwiększenie egalitaryzacji zajęć różnych kategorii płci i wieku.

2. Jaka jest treść programów, oglądanych przez dzieci szkolne? Wśród dzieci młodszych (kl. I—III) połowa ogląda programy TV bez regulacji rodzicielskiej ze względu na ich treść. Reszta ogląda programy dziecięce i młodzieżowe o tematyce przygodowej. Trzy czwarte dzieci starszych (kl. IV—VI) ogląda telewizję bez regulacji ze względu na treść. Reszta ogląda programy dziecięce i młodzieżowe o tematyce przygodowej i sporadycznie inne programy. Dzieci najstarsze (kl. VII) wszystkie korzystają z programu bez regulacji.

W wyniku miesięcznej analizy treści programu telewizyjnego stwierdzić należy, że:

1° w programie telewizyjnym pozycje przeznaczone specjalnie dla dzieci i młodzieży stanowią znikomą mniejszość;

2° telewizja przybliżyła swoim odbiorcom cały świat, ukazując jednak częściej własny kraj i kraje europejskie niż pozostałe;

3° w programach fabularnych występują częściej zbiorowości i grupy małe niż zbiorowości duże;

4° fabularne pozycje programu telewizyjnego przesycone są ideami, stawiającymi wartości kultury duchowej ponad materialnymi — ideami, nakazującymi walkę o wolność, postęp i sprawiedliwość, a także szacunek dla pracy, zwłaszcza twórczej, i zrozumienie dla ludzkiej potrzeby zabawy;

5° w pozycjach tych dorośli występując wraz z dziećmi są przeważnie ich opiekunami na sposób „nowoczesny” polegający na przyjaznym współdziałaniu z nimi w pracy i zabawie;

6° wśród pierwszoplanowych postaci programów fabularnych przeważają znacznie postacie pozytywne nad negatywnymi.

Jak wynika z wypowiedzi badanych dzieci, spośród podawanych przez telewizję programów najchętniej oglądają one programy zawierające treści kulturowe związane z tematyką przygodową.

3. Jakie czynniki determinują odbiór programu telewizyjnego? Czas odbioru programu (liczba godzin poświęconych telewizji) zależy od wielu czynników — m.in. od posiadania lub nieposiadania telewizora w domu, od czasokresu jego eksploatacji, od wieku dziecka, pochodzenia społecznego rodziców i ich wykształcenia, od sytuacji

materiałnej rodziny, od pory roku. Zaobserwowano wyraźną zależność od typu rodziny, z której dziecko pochodzi. Regulacja rodzicielska czasu oglądania TV — istotny jego wyznacznik — różna jest bowiem w rodzinach różnego typu i zależna od osobowości społecznej dziecka. Z biegiem czasu regulacja słabnie na skutek oddziaływania kręgu rówieśniczego dziecka. Także wybór i preferencja programów oraz naśladowanie wzorów z ekranu i identyfikacja z postaciami z telewizji zależą od osobowości społecznej dziecka. Stwierdzić przy tym trzeba, że w miarę upływu czasu od chwili kupna telewizora treść podobnie jak i czas odbioru zależą w większym stopniu od zabawowej osobowości dziecka, określonej wzorami kręgu rówieśniczego, niż od jego osobowości rodzinnej. Stąd zaobserwowany w badanej zbiorowości uczniowskiej konformizm w wyborze i ocenie pozycji programowych oraz w wyborze telewizyjnych wzorów do naśladowania.

W naśladowaniu rolę pośredników pomiędzy ekranem a dziećmi pełnią autorytety środowiskowe, zwłaszcza popularni w kręgu rówieśniczym przywódcy dziecięcy, ponieważ naśladowanie elementów z programu telewizyjnego występuje głównie w sferze zabawy. Naśladowanie obejmuje tylko takie wzory w telewizji, które są bliskie wzorom środowiskowym.

4. Czy, i jeśli tak, to jakie zmiany zachodzą pod wpływem telewizji w społecznej osobowości dziecka, a w szczególności w jego funkcji społecznej w kręgach, w których ono uczestniczy? 1° Telewizja wzmacnia i przyspiesza samodzielność i „dorośnięcie” dziecka w rodzinie i jednocześnie zwiększa wpływ kręgu zabaw rówieśniczych na kształtowanie jego osobowości, działając na tle i w oparciu o zachodzące w badanym środowisku psycho-społeczne przemiany, wywołane głównie pracą pozadomową matek. 2° Telewizja przyspiesza i wzmacnia krytycyzm uczniów wobec nauczycielstwa oraz potęguje w ich postawach wobec szkoły zmiany wskazujące na wzrost dążności do aktywnego uczestnictwa w życiu szkolnym. 3° Telewizja wzmacnia element zabawy w społecznej funkcji dziecka.

5. Czy zmiany wywołane w życiu dzieci przez telewizję oznaczają przybliżenie czy oddalenie społecznej rzeczywistości od demokratycznego ideału wychowawczego obywatela, świadomie, aktywnie i twórczo zaangażowanego w życie narodu i ludzkości?

W odpowiedzi na to pytanie należy na wstępie stwierdzić, że telewizja nie jest zdolna do samodzielnego pełnienia funkcji wychowawczej, niezależnie od oddziaływania bezpośredniego środowiska. Działa ona jedynie pośrednio, poprzez to środowisko, wzmacniając ukształtowane w nim już postawy. Toteż mimo że, jak wykazała analiza treści programu telewizyjnego, program ten znajduje się w zasadniczej zgodności z obowiązującym u nas ideałem wychowawczym, telewizja nie jest w stanie wychowywać dzieci według tego właśnie wzoru, ponieważ wybierają one do oglądania i naśladowania głównie treści o charakterze zabawowym i telewizję traktują przede wszystkim jako rozrywkę, jako przedłużenie zabawy podwórkowej na terenie domu.

Telewizja mogłaby przyczynić się do wychowywania młodego pokolenia zgodnie z zakreślonym wyżej wzorem, gdyby dzieci wybierały do oglądania i naśladowania z jej programu najchętniej pozycje przedstawiające np. twórcze wysiłki człowieka i owoce jego pracy. To jednakże mogłoby mieć miejsce jedynie w wypadku, gdyby jakiś krąg wychowawczy działający w kierunku urzeczywistnienia tego ideału zdobył silniejszą władzę nad psychiką dzieci niż ich krąg zabaw rówieśniczych, gdyby dziecko patrzyło na ekran głównie w roli uczestnika tego wychowawczego kręgu, a telewizję traktowało jako przedłużenie zajęć w nim podejmowanych, a nie jako łatwą rozrywkę, dającą wyzwolenie od monotonii zajęć domowych i szkolnych.



Telewizja stwarza jednak korzystne podłoże dla ewentualnej działalności takiego kręgu. Potęgując bowiem, poprzez wzmocnienie oddziaływania kręgu rówieśniczego, dążność dzieci do aktywnego uczestnictwa w życiu zespołów rówieśniczych, przysposabia je niejako do uczestniczenia w uowocześnionych w przyszłości przez planowane reformy kręgach wychowawczych. Wywołane więc przez nią w życiu dzieci zmiany mogą okazać się na dłuższą metę, z punktu widzenia realizacji wychowawczego ideału, pozytywne, jednakże pod warunkiem, że ku ideałowi temu poczną skuteczniej zmierzać kręgi wychowawcze.

Podane wyżej wyniki badań dotyczą jedynie zachowań społecznych badanych dzieci w konkretnych warunkach obiektywnych. Niereprezentacyjny charakter badań nie upoważnia do formułowania uogólnień wykraczających poza obręb tej badanej zbiorowości uczniowskiej.

Znaczenie badań polega głównie na tym, że stanowią one pierwszą próbę wykrycia skutków psychospołecznych, wywołanych wkroczeniem telewizji w życie dzieci i młodzieży w naszym kraju. Próba ta notabene w odróżnieniu od zagranicznych badań, podejmowanych w tej dziedzinie, ukazuje mechanizm funkcjonowania telewizji wśród dzieci i młodzieży nie tylko na tle wybranej społeczności traktowanej jako całość społeczno-kulturową, lecz także na tle różnych typów rodzin w tej społeczności występujących. Metoda badań, uwzględniająca w poważnym stopniu stałą i systematyczną obserwację bezpośrednią (wycinki biografii) i umożliwiającą wielokrotną weryfikację osiąganych w trakcie badań wyników, posiada pewne znaczenie eksperymentalne, być może przydatne dla przyszłych badań nad tym zagadnieniem.

Monografia, powstała w wyniku komunikowanych tu badań, zawiera następujące rozdziały: I. Problem, metoda, hipotezy; II. Telewizja na tle społeczno-kulturowego środowiska badanej miejscowości; III. Czynniki określające ilość czasu poświęcanego telewizji przez dzieci i młodzież; IV. Telewizja a postępy szkolne uczniów oraz ich zajęcia w domu i w kręgu rówieśniczym; V. Treść programów oglądanych przez badanych uczniów; VI. Telewizja a osobowość społeczna dziecka; VII. Funkcjonowanie telewizji w życiu dzieci z wybranych rodzin.

Praca ta ukaże się w druku (wyd. PWN) w dwu częściach: w roku 1963 — część obejmująca rozdziały I, II, III, IV i V; w roku 1964 — część zawierająca dwa rozdziały końcowe.

WŁODZIMIERZ KOŁODZIEJCZYK

#### STEREOTYPY I MODELE „ŚWIATA KINA” A ASPIRACJE ŻYCIOWE WYBRANEJ KATEGORII MŁODZIEŻY \*

Szeroko ujęta problematyka pracy dotyczy wpływu filmu jako jednej z form kultury masowej. Przedmiotem szczegółowej analizy było oddziaływanie na młodzież sfery związanych z filmem zjawisk określanych przez autora jako „świat kina”.

Jednym ze wstępnych założeń pracy jest rozróżnienie dwojakiego procesu oddziaływania kina: pierwotnego i wtórnego. Proces pierwszy obejmuje oddziaływanie filmu jako bezpośredniego przekazu pewnych treści; z tym związane byłyby

\* Komunikat o pracy magisterskiej wykonanej pod kierunkiem doc. dr Antoniny Kłoskowskiej.

wszystkie socjologiczne zagadnienia dotyczące zjawisk projekcji kinematograficznej: kształtowanie się widowni, zachowania i reakcje widzów, wpływ oglądanego filmu itp. Drugi wyróżniony proces stanowi oddziaływanie na odbiorców „świata kina”. Ten dział zawierałby zagadnienia oddziaływania całej propagandowo reklamowej otoczki, jaka wytworzyła się wokół filmu. Tak więc wyróżniono dwie zasadnicze formy, w jakich publiczność styka się z zagadnieniami filmowymi. „Świat kina” wpływa na odbiorców w ten sposób, że kieruje ich uwagę ku sprawom w zasadzie marginesowym w stosunku do filmu jako sztuki. Budzenie wśród części odbiorców aspiracji osobistego udziału w życiu filmowym stanowi jeden z rezultatów tych oddziaływań. Przedmiotem pracy jest analiza materiałów stanowiących wyraz takich właśnie aspiracji i marzeń grupy dziewcząt, uczestniczek konkursu czasopisma „Film”, ogłoszonego pod hasłem „Piękne dziewczęta na ekrany”.

Praca konfrontuje treść ofert nadesłanych na ten konkurs z zawartością czasopisma „Film” odnoszącą się do postaci, karier i zawodu aktorów filmowych.

Przedmiotem analiz w pierwszej części pracy były materiały dotyczące aktorów filmowych zawarte w dwu rocznikach „Filmu”. Druga część koncentrowała się na analizach materiałów konkursu „Piękne dziewczęta na ekrany”.

Jak wykazały badania K. Żygulskiego<sup>1</sup> „Film” był najbardziej czytany przez młodzież tygodnikiem wśród trzech ukazujących się w tym czasie magazynów filmowych. Roczniki 1957 i 1958 wybrane do badań obejmują okres poprzedzający rozpoczęcie konkursu „Piękne dziewczęta na ekrany” oraz pierwszy etap jego trwania. W trakcie selekcji spośród całej zawartości treściowej „Filmu” wybrano materiały odnoszące się do aktorstwa filmowego. Ustalono przy tym następującą klasyfikację materiałów:

- a) krótkie notatki anegdotyczne,
- b) materiały biograficzne,
- c) pamiętniki i opowieści,
- d) inne materiały dające obszerniejsze informacje w sprawach aktorów, a nie mieszczące się w ramach 3 działów zasadniczych.

Każdy z wyróżnionych działów opracowany został pod kątem uchwycenia prawidłowości w sposobie prezentowania różnorodnych zagadnień związanych tematycznie z zawodem aktora.

W „notatkach anegdotycznych” dało się wyróżnić pięć kategorii informacji o charakterystycznej tematyce:

- a) ekspozowanie fizycznych wdzięków i fizycznej atrakcyjności jako jednego z elementów życia aktorów-„gwiazd”,
- b) stosunek osobowości aktora do kreowanych przez niego postaci,
- c) prywatne życie „gwiazd” jako przedmiot zainteresowania milionów,
- d) trudy i wymagania życia aktora oraz wymagania zawodu,
- e) negatywne strony popularności gwiazd.

„Materiały biograficzne” odnosiły się do 95 aktorów zagranicznych, w tym 9 radzieckich, oraz 10 aktorów polskich. W analizie materiałów biograficznych szczególną uwagę zwrócono na koleje życia poprzedzające karierę filmową bohaterów analizowanych opisów. Wybrano spośród materiałów dotyczących aktorów zagranicznych 53 opisy, w których sprawy te zostały najwyraźniej omówione. Stwierdzono, że w świetle tych opisów w 19 wypadkach aktorstwo było zawodem opanowanym poprzez studia w szkołach dramatycznych. 18 razy sława uzyskana

<sup>1</sup> Patrz K. Żygulski, *Film w wybranych środowiskach społecznych Polski (wyniki badań ankietowych)*, Łódź 1961, mat. powiel. s. 70.

w innych dziedzinach (radio, TV) ułatwiła karierę filmową. 13 razy opisy kariery zawierały informacje o wykonywaniu innych zawodów, innych studiach, które nie stanowiły przeszkody w rozpoczęciu i zrobieniu kariery filmowej. 12 razy karierę filmową poprzedzała kariera modelki, *cover girl*, *miss* itp. 10 razy karierę filmową poprzedzały występy w teatrzykach półzawodowych, zespołach estradowych, rewiiowych. W innych opisach występowały jako elementy prowadzące do kariery w filmie: talent (6), istniejący od dzieciństwa kontakt z aktorstwem (6), szczęśliwy przypadek, „odkrycie” (4) i inne (7)<sup>2</sup>.

Przeprowadzono również analizę 10 opisów prezentujących względnie obszernie kariery kilku aktorów polskich. Stwierdzono, że we wszystkich wypadkach kariera filmowa związana była z posiadaniem dyplomu, z etykietą zawodowca.

Spśród materiałów określonych jako pamiętniki i opowieści poddano analizie 4 wieloodcinkowe opisy biograficzne. Przeanalizowano również 11 różnych formalnie i treściowo artykułów, z których 3 dotyczyły początków wielkich karier filmowych. Na podstawie wszystkich materiałów stwierdzić można, że na 110 jednostek treściowych w 64 jednostkach przedmiot opisu stanowiły kobiety, w 46 mężczyźni. Ogólna przewaga kobiet staje się szczególnie wyraźna w „notatkach anegdotycznych”, gdzie liczba aktorek jest dwukrotnie większa niż aktorów.

Na podstawie analizy przeprowadzonej w tej części pracy zarysował się obraz gwiazd filmowych, najczęściej kobiet, które w większości przypadków osiągnęły szczyty kariery dzięki urodzie, szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, umiejętności prezentowania swych wdzięków. Opisy ich życia oddawały atmosferę zbytku, atrakcyjności, sławy.

Część materiałów zawierała także informacje o drogach kształcenia zawodowego, o trudach i uciążliwościach życia aktorów, o stawianych im wymaganiach. Z ilościowych zestawień wynika jednak, że podobne informacje nie stanowiły przeciwwagi dla opisów atrakcyjnych stron życia aktorów.

Druga część pracy stanowiła analizę 303 listów<sup>3</sup> dziewcząt, które nadesłały zgłoszenia na konkurs zorganizowany przez tygodnik „Film” i Samodzielną Sekcję Angażowania Aktorów i Statystów Zjednoczonych Zespołów Realizatorów Filmowych. Konkurs był wieloetapowy i kończył serię konkursów, które w latach 1957—1959 wprowadziły do filmu polskiego pewną, znikomą liczbę aktorek niezawodowych. Konkurs trwał dwa lata i skupił w sobie wszystkie charakterystyczne cechy, które towarzyszyły poprzednim konkursom podobnego typu.

Materiały konkursowe opracowano w podobny sposób jak wybrane roczniki czasopisma „Film”, to znaczy za pomocą analizy treści. Przy opracowaniu przenoszono na karty indywidualne uczestniczek konkursu informacje personalne, które — niestety — były często niepełne, oraz dane odnoszące się do następujących punktów:

- a) uzasadnienie własnego udziału w konkursie oraz aspiracji aktorskich,
- b) orientacja w sprawach aktorstwa filmowego i opinie na temat zawodu aktora i filmu,
- c) uczestniczki konkursu a ich środowisko.

W odniesieniu do pierwszego punktu dało się uchwycić w analizie dwa główne typy argumentacji. Część uczestniczek uzasadniała swój udział w konkursie i na-

<sup>2</sup> Suma przekracza liczbę 53, gdyż częste były wypadki wyliczenia w jednym opisie kilku elementów uwzględnianych w różnych działach powyższej analizy.

<sup>3</sup> Materiały uzyskano dzięki uprzejmości Kierownictwa Samodzielnej Sekcji Angażowania Aktorów i Statystów ZAF; stanowią one około 1/3 ogółu materiałów konkursowych, reszta materiałów nie zachowała się.

dzieję na zwycięstwo posiadaniem określonych walorów fizycznych lub zdolności artystycznych, część powoływała się po prostu na własne gorące pragnienie udziału w filmie i marzenia o karierze filmowej. Te dwa typy argumentacji łączyły się niekiedy w wypowiedziach tych samych osób, zwykle jednak dominował jeden z nich. Analiza argumentacji i wyobrażeń oraz opinii na temat filmu i aktorstwa filmowego pozwoliła scharakteryzować systemy wartości, do których odwoływały się kandydatki, ich skalę wyobrażeń i przekonań związanych ze światem kina.

W odniesieniu do obu punktów stwierdzono wyraźne analogie pomiędzy opisanymi karierami filmowymi i sylwetkami aktorów zawartych w analizowanych rocznikach „Filmu” a argumentacją ofert konkursowych. W ofertach tych akcentowano równie silnie walory fizyczne i przedstawiano je w podobny sposób, jak w publikowanych opisach gwiazd filmowych. Kandydatki często powoływały się na rolę przypadku w karierach znanych aktorek i wyrażały nadzieję, że ich los może ułożyć się podobnie. Często były w ogóle odwoływania się do losu i szczęścia. Argumentacje kandydatek opierały się zatem na filozofii życiowej podobnej do tej, która w charakterystyczny sposób wystąpiła w drukowanych przekazach „świata kina”. Podobny system wartości reprezentują także opinie zawarte w ofertach osób ze środowiska kandydatek (przyjaciół, kolegów, rodziny), które zgłaszały częstokroć dziewczęta do udziału w konkursie. Same kandydatki wspominały o własnym środowisku najczęściej z następujących powodów:

- a) opór środowiska (rodziny) w stosunku do projektów kariery filmowej,
- b) zachęta ze strony środowiska wysoko oceniającego jej walory fizyczne,
- c) zachęta ze strony środowiska uznającego jej specjalne zdolności i kwalifikacje aktorskie, artystyczne.

Środowisko wymieniane w dwóch ostatnich punktach to najczęściej grupy koleżeńskie, których opinie wysoko się ceni. W materiałach konkursowych podkreślone zostało znaczenie czynnika ich personalnej zachęty, która przy ogólnym skanalizowaniu zainteresowań wzmacnia przeświadczenie, że jedyną drogą życia dziewczyny jest kariera aktorki filmowej. Wypowiedzi dziewcząt i osób trzecich, które nadesłały oferty, wskazują na znaczne podobieństwo z systemem wartości, który wytworzony został przez „świat kina”.

Analizy przeprowadzone pod kątem opinii i orientacji uczestniczek konkursu w sprawach aktorstwa filmowego wskazują, że systematyczna lektura prasy filmowej stanowi czynnik formowania tych opinii.

W zakończeniu pracy próbowano skonstruować typy uczestniczek konkursu. Stworzono je posługując się danymi odnoszącymi się do aspiracji życiowych dziewcząt związanych z marzeniami o karierze filmowej. Typy posiadają charakter ogólnych konstrukcji. Pierwszy z nich najliczniej reprezentowany wśród uczestniczek konkursu charakteryzuje się mocnym przeświadczeniem o własnych walorach fizycznych i przeświadczeniem o dostateczności tego względu dla powodzenia w filmie. Drugi typ uczestniczki jest typem eskapistycznym; jej udział w konkursie wynika z chęci ucieczki od środowiska, w którym żyje. Trzeci typ jest marzycielski; w tym wypadku udział w konkursie związany jest z nadzieją realizowania przez dziewczynę jej marzeń o filmowej karierze. Dokonana analiza nasuwa hipotezę, że na powstanie wszystkich tych typów znaczny wpływ wywarło działanie „świata kina”.

Przedstawione tutaj zjawiska reprezentują tylko pewien fragment społecznych oddziaływań filmu, określonych jako oddziaływania wtórne. Obok zjawisk tego typu, jaki ilustrują analizowane tu materiały konkursowe, można wymienić ruch klubów filmowych skupiający młodzież zainteresowaną filmem jako formą

sztuki i reprezentującą postawy i aspiracje bardzo różne od kategorii uczestniczek konkursu. Odmienne wyobrażenia i przeciętny poziom wiedzy o sprawach filmu reprezentują kandydaci na studia filmowe szukający normalnej w naszych warunkach drogi do kariery filmowej, która prowadzi przez kształcenie zawodowe.

Omawiane zjawiska stanowią jednak przejaw charakteru i oddziaływań kultury masowej, o których nie należy zapominać.

Materiały stanowiące podstawę drugiej części pracy nie pozwalają niestety dokładniej scharakteryzować społecznej kategorii uczestniczek konkursu. Przeważająca liczba uczestniczek pochodziła z dużych miast. Wiek wahał się w granicach od 15 do 25 lat, z tym, że najliczniejsza była grupa dziewcząt w wieku lat 18. Na podstawie zgłoszeń niepodobna w szczególności odpowiedzieć na pytanie, jak szeroko rozpowszechnione są wśród młodzieży postawy i wartości charakteryzujące uczestniczki konkursu. Próby typologicznej analizy podjęte w pracy mogą jednak stanowić punkt wyjścia dla dalszych ilościowych badań. Koncepcja „świata kina”, stanowiąca jedną z podstaw analizy, nie została tu szerzej rozwinięta. Rozważania zawarte w pierwszej części pracy tyczyły tylko fragmentu jednego z elementów dziedziny zjawisk objętych tym pojęciem. Zasygnalizowały one interesującą problematykę ściśle związaną z zagadnieniami recepcji współczesnej kultury masowej.

ZDZISŁAW IWANICKI

#### ZAWÓD ROLNIKA W OPINII MŁODZIEŻY WSI PODŁÓDZKIEJ

Od tak zarejestrowanego tytułu pracy magisterskiej, wykonanej na Uniwersytecie Łódzkim pod kierunkiem prof. dra Józefa Chałasińskiego, studium to odbiegało w toku opracowywania. Przedmiotem badań autora były bowiem postawy młodzieży wiejskiej, wyrażające się w jej zaangażowaniu sprawami gospodarstwa rolnego i produkcji rolnej, a nie tylko jej opinie o zawodzie rolnika. Celem studium było zbadanie zawodowej orientacji oraz stosunku do gospodarstw swoich rodziców wśród młodzieży wiejskiej w miejscowości znajdującej się w kręgu silnego oddziaływania środowiska wielkomiejskiego — Łodzi. Badania przeprowadzone zostały we wsi, której na tym miejscu nadajemy nazwę Lipie zamiast jej nazwy prawdziwej.

Wieś Lipie ma połączenie z Łodzią linią tramwajową oraz autobusami PKS-u. Odległość od przystanku tramwajowego we wsi Lipie do miasta Łodzi wynosi 12 km. Pierwsze wiadomości historyczne o Lipiu pochodzą z 1086 roku. Król Władysław Herman darował Lipie wraz z pobliskimi wsiami Kapitulie Krakowskiej. W XV wieku Lipie otrzymało prawa miejskie, które zostały zniesione postanowieniem Komitetu Urządzającego z 23 stycznia (4 lutego) 1870 r. Była to wówczas osada typowo rolnicza.

Obecnie wieś ta wraz z 8 innymi pod względem administracyjnym stanowi jedną gromadę ze wspólną Gromadzką Radą Narodową w Lipiu, powiat łódzki. Ogólna powierzchnia administracyjna wsi Lipie wynosi 1596,60 ha. Co do jakości gleby, grunta w Lipiu należą w przeważającej mierze do IV i V klasy. Domów mieszkalnych w 1962 r. było 425. Liczba ludności według danych Narodowego Spisu Powszechnego 1960 r. wynosiła 2505 osób.

Struktura gospodarstw pod względem ilości posiadanej ziemi w świetle „Nakazów płatniczych na podatek gruntowy na rok 1962” jest następująca:

wielkość gospodarstwa w ha	do 0,50	0,51—1,00	1,01—2,00	2,01—5,00	ponad 5	razem
liczba gospodarstw	36	99	220	246	28	629

Głównym źródłem utrzymania ludności do 1945 r. były drobne gospodarstwa rolne. W niewielkim stopniu dodatkowymi źródłami zarobku było wozactwo i handel wapnem. Wówczas w miejscowości tej występował nadmiar wolnych rąk do pracy. Otrzymanie pracy poza wsią nie było rzeczą łatwą. W szybkim tempie dokonywało się karłowacenie struktury rolnej. W wyniku tego procesu najliczniejszą grupę gospodarstw stanowią gospodarstwa o powierzchni 2—3 ha.

Po wyzwoleniu Łódź szybko rozbudowywała się. Dochodowym zajęciem dla mieszkańców Lipia stał się transport konny. Prawie wszyscy gospodarze zarabiali dodatkowo jako wozacy. Gospodarstwa rolne prowadziły kobiety. Stopniowo gospodarstwa rolne przestawały być głównym źródłem dochodów. Na czoło wysunęło się wozactwo. Inni znaleźli zatrudnienie w przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlanych w Łodzi. Otworzyły się duże możliwości kształcenia młodzieży w szkołach średnich i wyższych. Obecnie w Lipiu 46 osób posiada wyższe wykształcenie uzyskane po wojnie. Wyższe dochody umożliwiły lepsze urządzenie się. Budowano murowane domy mieszkalne, wyposażając je na wzór budownictwa miejskiego. Budowano zabudowania gospodarcze, kupowano narzędzia rolnicze z myślą zaoszczędzenia czasu, który z większą korzyścią można było zużyć poza gospodarstwem rolnym.

Około 1957 roku skończył się „złoty wiek” dla mieszkańców Lipia. Kurczyły się możliwości łatwego i dobrego zarobku dla gospodarzy-wozaków. Zwiększyło się zainteresowanie dochodowością gospodarstwa rolnego. Duże gospodarstwa powyżej 7 ha wyspecjalizowały się w produkcji warzywniczej, ogrodniczej i hodowlanej. W małych gospodarstwach zarobkowe zainteresowania przesunęły się do zawodów pozarolniczych.

Na tle przedstawionej sytuacji w gospodarstwach rolnych w badanej wsi autor poddał zbadaniu młode pokolenie tej wsi w wieku 18—25 lat. Badania były przeprowadzone w drodze uczestniczącej obserwacji notowanej (uzupełnianej przez wywiady), prowadzonej w okresie prawie jednego roku przebywania autora w badanej wsi. Zarówno obserwacje, jak i wywiady były w tej pracy podstawą dla metody socjobiograficznej. Metodą socjobiograficzną nazywam, w porozumieniu z prof. Chałasińskim, taką metodę, która polega na opracowaniu biografii wybranych osobników na podstawie ich aktywności w różnych rolach społecznych w badanym środowisku. Za prof. Chałasińskim rozumiem przez tę metodę ujmowanie postaw jednostki w związku z jej różnymi rolami społecznymi, w kontekście odpowiednich struktur społecznych.

Obserwacja uzupełniona przez wywiady oraz dane natury opisowo-statystycznej objęły całą zbiorowość młodzieży, czyli ogółem 233 osoby, w wieku lat 18—25; w liczbie tej było 163 osoby, których rodzice prowadzą gospodarstwa rolne. Metodą socjobiograficzną opracowano 9 osób odpowiednio dobranych.

Autor wykorzystał również materiały z publikacji dotyczących zarówno badanej wsi, jak i wsi sąsiednich, a także materiały archiwalne z różnych instytucji i od osób prywatnych oraz materiały statystyczne. Dużą pomocą były autorowi obserwacje z jego wsi rodzinnej w powiecie ilżeckim.

W referowanej tutaj pracy autor dał szczegółową analizę zarówno struktury zawodowej i orientacji zawodowej młodego pokolenia, jak i jego ambicji społeczno-osobistych w ramach uwarstwienia społecznego badanej wsi oraz prestiżowej hierarchii zawodów. Na tym miejscu ograniczam się do zasadniczych aspektów procesów dokonujących się w badanej wsi, aspektów, które zasługują na uwagę\*.

Referowana praca wykazuje, potwierdzając wyniki innych publikacji, że młodzież wiejska niechętnie pozostaje w gospodarstwie rolnym, dąży natomiast do zdobycia zawodu pozarolniczego. W prestiżowej hierarchii różnych zawodów młodzież Lipia pozostająca przy rodzicach i zajmująca się rolnictwem jest szacowana najniżej. Wśród mieszkańców wsi zawód rolnika jako taki cieszy się najmniejszym szacunkiem. Na roli pozostają tylko jednostki fizycznie upośledzone, nie posiadające innych zawodów, wykształcenia czy też „specjalnych ambicji”. We wsi dominuje opinia, że praca na roli jest nieopłacalna i że człowiek skazany jest tutaj na pracę brudną i ciężką. Kategoria młodzieży pracującej na roli jest liczebnie najmniejsza.

W tej postawie wobec zawodu rolnika nie zawiera się jednak tendencja do całkowitego oderwania się od dawnego gospodarstwa rolnego, od ziemi, i opuszczenia wsi rodzinnej. Z ambicją posiadania pozarolniczego zawodu idzie w parze dążenie do zatrzymania całości lub części gospodarstwa ojca, traktując je jako dodatkowe źródło dochodów oraz miejsce zamieszkania. Można by powiedzieć, że młodzież Lipia pragnie łączyć zawód pozarolniczy z jakąś formą gospodarstwa rolnego. Nazwa „chłop-robotnik”, która weszła już w użycie, o tyle nie oddaje tej tendencji, że młode pokolenie nie chce należeć do kategorii „chłopów” w dawnym rozumieniu tego określenia; jednocześnie dążenie do utrzymania jakiejś „resztkówki” dawnego gospodarstwa rolnego cechuje nie tylko robotników. Określając przyszłość swoją oraz przyszłość gospodarstw swoich ojców badana młodzież przytacza słowa dobrze „radzącego sobie” „chłopa-inżyniera” z tej wsi: „z małego gospodarstwa można wyżyć, a pieniądze zarobione w mieście odłożyć”.

W tym trzymaniu się gospodarstwa rolnego występują pewne odmiany związane z rozmiarami gospodarstw. W grupie gospodarstw poniżej 7 ha (takich jest najwięcej), które nie rokują wysokich dochodów, występuje tendencja do dzielenia ziemi, przy czym członkowie rodziny stają się „chłopo-robotnikami”. W zamierzeniach młodzieży gospodarstwa te mają stać się „działkami przydomowymi”.

Grupę gospodarstw powyżej 7 ha stanowią gospodarstwa wyspecjalizowane w kilku kierunkach produkcji i przynoszące duże dochody. Wśród tej grupy gospodarstw nie występuje tendencja do dzielenia ziemi pomiędzy członków rodziny, dąży się natomiast do urządzenia części członków rodziny poza gospodarstwem, w obrębie wsi, przy pomocy środków czerpanych z gospodarstwa. Wyraża się to w nabywaniu działek budowlanych i w budowie domków jednorodzinnych. Dzieci skazane na pozostanie w gospodarstwie — nie mając innego wyjścia — godzą się na to niechętnie, liczą jednak na duże dochody, które w pewnym stopniu zrekompensują niską pozycję społeczną wynikającą z wykonywania zawodu rolnika.

\* Większy fragment tej rozprawy drukowany będzie w jednym z następnych numerów czasopisma „Wieś Współczesna” (Red.).

Urządzenie dzieci na gospodarstwie jest podstawą utrzymywania się więzi rodzinnej oraz występowania interesującego zjawiska „wielkich rodzin”. Gospodarstwo rolne ojca jest ogniskiem skupiającym całą rodzinę.

Łatwość dojazdu do Łodzi umożliwiła mieszkańcom tej wsi pracę, wykształcenie i korzystanie z wielkomięjskich rozrywek kulturalnych. Po kilka osób z każdej rodziny dojeżdża codziennie do Łodzi w różnych celach. Wszystkie dzieci rodzin rolniczych bez względu na zawód, wiek, wykształcenie, pomagają w pracach gospodarskich. Stanowi ono podstawowe źródło wyżywienia dla całej rodziny, a dla dzieci pracujących zarobkowo w mieście — dodatkowe źródło dochodu.

W opinii młodego pokolenia „dobry zawód” pozarolniczy ma jej zapewnić pozycję społeczną we wsi i w całym społeczeństwie, natomiast posiadane gospodarstwo ma być miejscem zamieszkania i dodatkowym źródłem dochodu. Jest ono sposobem „sprzedania” czasu wolnego od zasadniczej pracy zarobkowej w mieście. Jednocześnie traktowane jest jako rezerwa i zabezpieczenie bytu w ciężkich okresach życia.

MIECZYŚLAW ANDRZEJ WĘGRZYNOWSKI

#### OBYCZAJOWOŚĆ MŁODZIEŻY STUDENCKIEJ. ZWYCZAJ „CHODZENIA ZE SOBĄ” \*

Osiedla studenckie są jedną z podstawowych zdobyczy w zakresie szkolnictwa wyższego Polski powojennej. W roku akademickim 1961/62 w domach studenckich mieszkało 55 934 osoby, co stanowi 48,9% ogólnej liczby studiujących<sup>1</sup>. Znaczna część tej młodzieży to mieszkańcy domów studenckich tworzących wyodrębnione osiedla, nie zaś pojedynczych domów, znajdujących się wśród budynków o innym przeznaczeniu. W polskim piśmiennictwie socjologicznym nie ma dotąd żadnych opracowań, które poruszałyby problematykę społeczną społeczności osiedli. Praca, na podstawie której sporządzono niniejszy szkic, jest próbą zasygnalizowania pewnych problemów związanych z życiem studentów w osiedlu. Praca dotyczy studentów, mieszkańców osiedla znajdującego się w Łodzi przy ulicy Lumumby, dawniej Bystrzyckiej. W skład osiedla wchodzi 5 bloków mieszkalnych zajmowanych przez studentów Uniwersytetu Łódzkiego, Politechniki Łódzkiej i Akademii Medycznej. Ogółem mieszka w nich około 3 tysięcy osób. Osiedle powstało w 1949 r.

Trzynastoletni okres istnienia osiedla jak również to, że zamieszkuje je młodzież pochodząca ze środowisk niewielkomięjskich, małomiasteczkowych i wiejskich, pozwoliło na wytworzenie się w społeczności osiedla pewnych ogólnie przyjętych wzorów zachowań dotyczących między innymi kontaktów towarzyskich, sposobów spędzania wolnego czasu, zabawy i zachowań erotycznych. Wytworzył się również system kontroli społecznej, przy pomocy którego środowisko oddziałuje na zachowanie członków społeczności osiedla. Izolacja przestrzenna od miasta i izolacja społeczna rozumiana w tym sensie, że kontakty studenta z osiedla ze studentem łodzianinem ograniczają się prawie wyłącznie do kontaktów z sali wykładowej, spowodowała i przyspieszyła wytworzenie się takich form społecznego współżycia, które pod pewnymi względami uniezależniają mieszkań-

\* Komunikat o pracy magisterskiej wykonanej pod kierunkiem doc. dra Jana Lutyńskiego.

<sup>1</sup> Mały Rocznik Statystyczny 1962.



ców osiedla od społeczności łódzkiej. Ta samowystarczalność dotyczy między innymi takich dziedzin życia jednostki, jak kontakty towarzyskie, zabawowe czy erotyczne. Nie należy przez to rozumieć, że społeczność osiedla wytworzyła bogate wzory społecznego współżycia, w których mogą przejawiać się te kontakty. Jednak fakt, że takie wzory występują, zasługuje na uwagę i zbadanie z różnych punktów widzenia. Praca, która zostanie niżej zreferowana, ma za przedmiot charakterystyczny element zbiorowego życia w osiedlu, zwyczaj tzw. „chodzenia ze sobą”. Termin „chodzić ze sobą” wzięty z potocznego języka, oznacza związek dwojga młodych ludzi, związek o erotycznym charakterze, polegający na wspólnym spędzaniu wolnego czasu, na wspólnym uczestnictwie w imprezach rozrywkowych i wreszcie na zaspokajaniu potrzeb erotycznych. Mówiąc o zwyczaju „chodzenia ze sobą” traktować będziemy o tych jego aspektach, w których jest on czynnikiem ułatwiającym młodzieży adaptację do nowego środowiska i w których jest on zdeterminowany sytuacją społeczną, w jakiej znajduje się młodzież osiedla. Przy takim podejściu mniejszą uwagę przywiązywać będziemy do aspektów psychologicznych tego zjawiska, które potocznie określa się jako miłość.

Praca ma charakter wstępnej analizy. Celem jej jest zasygnalizowanie pewnych problemów, a nie ich wyczerpujące omówienie, na które, jak się wydaje, w pełni zasługują.

Podstawowym narzędziem badawczym był kwestionariusz zawierający 14 pytań. Przy jego pomocy przeprowadzono wywiady z mieszkańcami osiedla. Pytania w kwestionariuszu były tak pomyślane, że pozwoliły badanemu na swobodną wypowiedź. Bardzo często w trakcie przeprowadzania wywiadu rozmówcy oprócz odpowiedzi na pytania zasadnicze dawali szereg uwag na temat życia w osiedlu. Uzyskano w ten sposób obszernie i wyczerpujące wypowiedzi dotyczące osiedla.

Drugą techniką badawczą była obserwacja uczestnicząca. Piszący te słowa był przez pięć lat mieszkańcem osiedla, a przez dwa lata prowadził obserwacje pod kątem interesujących go problemów. Materiał obserwacyjny uzupełniły rozmowy z portierami domów studenckich, którzy częstokroć są wieloletnimi pracownikami tychże domów i z tego względu posiadają dużą wiedzę o stosunkach w osiedlu.

Podstawowa jednostka badawcza to kobieta i mężczyzna, którzy „chodzą ze sobą”. Badaniem kwestionariuszowym objęto 16 par wytypowanych ze względu na dwie zasady: pierwsza, by kobieta była mieszkanką II D.S., a mężczyzna III D.S., druga, by chodzili ze sobą nie krócej niż jeden miesiąc. Dodatkowo przeprowadzono wywiady z 9 kobietami mającymi partnerów spoza osiedla. Dane stąd uzyskane służyły jako materiał uzupełniający.

Podstawową część materiałów stanowią sprawozdania z wywiadów, w których wypowiedzi badanych zapisywano w miarę możliwości w dosłownej wersji. Dane uzyskane z obserwacji posłużyły do postawienia problemu i uzupełnienia danych uzyskanych na drodze wywiadów.

Analizując zwyczaj „chodzenia ze sobą” jako integralny składnik życia zbiorowego w osiedlu należy zdać sobie sprawę z czynników, które wpłynęły na powstanie i utrzymywanie się tego zwyczaju. Truizmem jest stwierdzenie, że główny czynnik powstawania heterogenicznych związków stanowi popęd seksualny, ale ograniczenie się do wskazania tego tylko czynnika byłoby uproszczeniem. Dla niniejszej analizy istotne są czynniki, które są wytworem środowiska i sytuacji, w jakiej młodzież osiedla się znajduje. Wydaje się, że wchodzi tu w grę głównie dwa momenty: po pierwsze, oderwanie od domu rodzinnego i zmiana środowiska, po drugie, atmosfera osiedla.

Młody człowiek, chłopak czy dziewczyna, przychodząc na studia zostaje oderwany od domu rodzinnego i związanego z nim środowiska towarzyskiego. Zostaje pozbawiony społecznego i moralnego oparcia, którego źródłem był dla niego dom rodzinny i krąg sąsiedzki. Czuje się często zagubiony w nowym wielkomiejskim środowisku i staje przed koniecznością zorganizowania sobie nowego środowiska towarzyskiego, które ułatwiłoby mu spędzanie wolnego czasu i które stanowiłoby dla niego punkt społecznego oparcia, dawało poczucie bezpieczeństwa.

Zebrane materiały świadczą o tym, że w świadomości młodzieży zwyczaj „chodzenia ze sobą” usuwać ma odczuwane przez nią w nowym środowisku osamotnienie, a nawet w krańcowych wypadkach poczucie zagrożenia. Znalazienie partnera czy partnerki jest elementem, który ułatwia jednostce adaptację do nowych warunków.

Drugim czynnikiem jest atmosfera osiedla. Społeczność osiedla wytworzyła system sprawnie działającej kontroli społecznej, która w niektóre dziedziny życia jednostki ingeruje bardzo wyraźnie. Taką kontrolowaną dziedziną są kontakty między płciami, w której to dziedzinie środowisko działa w kierunku zachęcania do tych kontaktów. Brak tych kontaktów, zwłaszcza w męskim gronie, stanowi często powód do ironicznych uwag. Odwrotnie, z posiadaniem partnerki, a zwłaszcza partnera, wiąże się pewien prestiż; zachęca to do podtrzymywania bardziej stałych kontaktów zwłaszcza w przypadku kobiet. Mieszkańcy osiedla zdają sobie doskonale sprawę z tego, jak ich ocenia środowisko i nie starają się uniknąć jego kontroli w omawianym zakresie. Przeciwnie, obserwować można fakty świadczące o poddawaniu się tej kontroli. Należy do nich m.in. ostentacyjne całowanie się par w hallu niejednego domu studenta.

Zwyczaj „chodzenia ze sobą” spełnia więc w związku z atmosferą osiedla obrzędową funkcję, funkcję prestiżową. Ważniejsza od niej wydaje się jednak funkcja opiekuńcza, związana z omówionym poprzednio faktem oderwania od domu i przeniesieniem w nowe środowisko. Opiekuńczą funkcję „chodzenia ze sobą” należy rozumieć jako asekurację moralną, realizującą się poprzez zwierzanie się partnerów z codziennych trosk, kłopotów czy radości. W świetle zebranych materiałów widać, że kobiety, mieszkanki osiedla, bardzo wyraźnie odczuwają potrzebę takiej opieki i zaspokajają ją w ramach zwyczaju „chodzenia”. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do mężczyzn. Efektem tej opiekuńczej roli „chodzenia” jest pewna stabilizacja mężczyzn wyrażająca się w poważnym traktowaniu studiów, dbałości o ubiór i często w zaniechaniu picia alkoholu. Picie alkoholu w środowisku mieszkańców osiedla jest często formą spędzania wolnego czasu; jest popularne zwłaszcza w pierwszych latach studiów. Czasu wolnego jest na ogół dużo, a młodzi ludzie przychodząc na studia przynieśli ze sobą niewiele wzorów spędzania tego czasu, które dałyby się zastosować w nowych warunkach, zaś środowisko podsuwa im przede wszystkim dwa wzory, które przyjmują się łatwo: picie wina i granie w karty.

Posiadanie partnera w obrębie osiedla rozwiązuje w sposób prosty i powszechnie akceptowany problem czasu wolnego, jaki pozostaje do dyspozycji studenta po powrocie z zajęć do domu akademickiego. Społeczność osiedla wykształciła dwie formy, w których przejawia się ta właśnie towarzyska funkcja zwyczaju „chodzenia ze sobą”. Są to codzienne wieczorowe wizyty chłopców u swoich dziewcząt w hallu II D.S. i tzw. „odwiedziny” w każdy czwartek i niedzielę (w badanym osiedlu w każdy czwartek i niedzielę wolno wchodzić osobom z zewnątrz do pokoi mieszkalnych).

Posiadanie stałego partnera intensyfikuje życie erotyczne i zarazem kanalizuje je, ogranicza do jednej osoby. Zebrane materiały pozwalają uchwycić podejście młodzieży osiedla do spraw płci. Nie można w nim dopatrzeć się postawy cynicznej tak często przypisywanej młodzieży, postawy, która wyrażać ma się w traktowaniu wszelkich kontaktów mężczyzna—kobieta jedynie jako okazji do seksualnego wyżycia. Istnieje jednak pewna moda na cynizm, która jest wynikiem ostrożności. Postawa cyniczna ma stanowić ochronę przed utratą „twarzy” na wypadek życiowych niepowodzeń i niezrozumienia dla swoich pragnień i dążeń. Postawa ta pozwala każde niepowodzenie skwitować stwierdzeniem: nie osiągnąłem tego, bo nie zależało mi na tym.

Znane są w osiedlu przykłady studenckich małżeństw zawieranych w ostatnich latach studiów, poprzedzone często kilkuletnim „chodzeniem”. Jednak przez większość studentów „chodzenie” nie jest traktowane jako forma mająca na celu doprowadzenie do małżeństwa. Student rozpoczynając „chodzenie” nie ma obiektywnych warunków do zawarcia małżeństwa (zależność materialna od rodziców, brak mieszkania itp.). „Chodzenie” traktowane jest jako cel sam w sobie i w oczekiwaniu studentów zaspokajać ma doraźne potrzeby: potrzebę opieki, potrzebę towarzystwa i zabawy, potrzebę prestiżu i potrzeby erotyczne. „Chodzenie” potrzeby te zaspokajać ma niejako „od zaraz”, co partnerzy osiągają poprzez zasadę nieodkładania niczego na później, na „po ślubie”. Odnosi się to zwłaszcza do stosunków seksualnych.

Problem małżeństwa wyłania się jako konsekwencja długiego „chodzenia”, geneza tego ostatniego nie łączy się natomiast z tym problemem.

Z tak pojętym sensem „chodzenia” wiążą się dwa zagadnienia: pierwsze z nich to wybór partnera, drugie — to stosunek mieszkańców osiedla do zwyczaju „chodzenia”, stosunek, który określić można jako konsumpcyjny. Rozumieć przez to należy wspomnianą już dążność do natychmiastowego zaspokojenia doraźnych potrzeb i czynienie z tego głównego celu „chodzenia”. Taka postawa określa zarazem charakter wyboru partnera. Przy wyborze zasadniczą rolę odgrywają cechy zewnętrzne, fizyczne, te cechy, które czynią partnera atrakcyjnym do „chodzenia” pojętego jako formy mającej zaspokajać wyżej wymienione potrzeby.

Te dwa wyżej podniesione momenty ograniczają znaczenie „chodzenia” jako formy mającej prowadzić do małżeństwa. Konsekwencją ich są: po pierwsze, obniżenie z czasem atrakcyjności partnera; współżycie seksualne powoduje, że po pewnym czasie partnerzy nie mają sobie już nic nowego do ofiarowania, czego, mimo wszystko, oczekują od małżeństwa; po drugie, po pewnym czasie ujawnia się „niezgodność charakterów” (określenie to jest używane przez badanych studentów), przez co należy rozumieć nieakceptowanie u partnera pewnych cech osobowości. To nieakceptowanie zaczyna występować od momentu, w którym osoby „chodzące ze sobą” podjęły decyzję zawarcia związku małżeńskiego. Cechy osobowości, które akceptowane były, gdy partner był tylko partnerem do „chodzenia”, nie uzyskują akceptacji, gdy partner rozpatrywany jest jako przyszły małżonek czy małżonka. Na tym podłożu rosną konflikty, które stawiają pod znakiem zapytania celowość przyszłego małżeństwa.

Zebrane materiały wskazują na pewne sprzeczne postawy występujące u członków społeczności osiedla. Z jednej strony wyraźnie widać elementy postawy „nowoczesnej”, wyrażającej się między innymi w akceptowaniu przedmałżeńskich stosunków seksualnych; z drugiej strony zauważyć można elementy

postawy tradycyjnej wyrażające się w oczekiwaniu od instytucji małżeństwa pewnego *novum* zwłaszcza w dziedzinie seksualnej.

Na zakończenie należy wspomnieć, że w socjologicznej literaturze amerykańskiej istnieje wiele opracowań dotyczących problemów młodzieży studenckiej, a zwłaszcza zjawiska nazwanego *dating* (jednorazowe randki) i *going steady* (chodzenie stałe). Zjawiska te omawiają m.in. E. Burgess, P. Wallin, H. Locke<sup>2</sup>, podkreślając że zarówno *dating* jak i *going steady* są ważnym elementem subkultury młodzieży w Ameryce. Formy te wykształciły się w pełni po ostatniej wojnie szczególnie wśród studentów mieszkających w osiedlach uniwersyteckich (*campus*), w domach studenckich (*dormitories*). *Dating* jest zjawiskiem życia towarzyskiego o erotycznym charakterze. Nie pociąga on zobowiązań matrymonialnych i nie wymaga od partnerów zaangażowania emocjonalnego. Z czasem prowadzić może on do *going steady*. Charakter tych zjawisk określają niepisane, ale powszechnie przyjęte w środowisku osiedla uniwersyteckiego zwyczaje. Wskazując na generalne podobieństwa między tymi zjawiskami a występującym u nas zwyczajem „chodzenia ze sobą” należy wskazać, że owe podobieństwa spowodowane są w głównej mierze tym, iż ich rama społeczna jest podobna. Zarówno środowisko studenckie w osiedlu uniwersyteckim w Ameryce, jak i osiedla studenckiego w Polsce wyłączone jest spod wpływu rodziców i w pewnym zakresie spod kontroli społeczności lokalnej. Wszystkie procesy przebiegające w tych środowiskach poddane są natomiast kontroli grup koleżeńskich.

Mówiąc o podobieństwach wyżej wspomnianych form u nas i na amerykańskim gruncie wskazać należy następujące momenty. Na wybór partnera do *going steady* i „chodzenia” nie mają wpływu rodzice. Wyboru partnera dokonuje się z uwagi na cechy, jakie grupa koleżeńska przypisuje jednostce (np. cecha wyglądu zewnętrznego itp.)<sup>3</sup>. *Going steady* i „chodzenie ze sobą” są ważnym elementem życia towarzyskiego akceptowanym w środowiskach, w których występują. Ułatwiają one jednostce uczestnictwo w grupach koleżeńskich. Intensyfikują życie erotyczne i zarazem kanalizują je, ograniczają do jednej osoby. Obok podobieństw należy jednak zwrócić uwagę i na różnice wiążące się z odrębnościami między amerykańskim *campusem* a osiedlem studenckim. Jak się wydaje, *going steady* pełni większą rolę jako związek przygotowujący małżeństwo. Następnie amerykańska *date* jest zwyczajem bardziej niezależnym od *going steady* niż spotkania czy randki od zwyczaju „chodzenia” wśród młodzieży studenckiej w Polsce. Spotkania należy traktować raczej jako element zwyczaju „chodzenia ze sobą” niż coś od niego odrębnego. Takie przypuszczenia pozwala sformułować dotychczasowa niepełna analiza.

<sup>2</sup> E. Burgess, P. Wallin, *Engagement and Marriage*, I. B. Lippincott Company 1953; E. Burgess, H. Locke, *The Family, From Institution to Companionship*, American Book Company 1945.

<sup>3</sup> W języku angielskim *rating*. Zjawisko to występuje oczywiście i w Polsce. Oceny tego rodzaju dokonywane są zwłaszcza na zabawach studenckich w badanym osiedlu. Niekiedy fakt dokonywania tego rodzaju ocen wartościowany jest ujemnie przez studentów, a zwłaszcza studentki, w których, jak wskazują wywiady, budzi sprzeciw to, że zabawy traktowane są przez część studentów wyłącznie pod kątem dokonania wyboru partnerów do „chodzenia ze sobą”.

# K R O N I K A P O L S K A

## NAUKI SPOŁECZNE TEMATEM OBRAD KC PZPR

„Nowe Drogi” (styczeń 1963), organ KC PZPR, zawierają następujące materiały z XI Plenum KC PZPR, które odbyło się 17—18 grudnia 1962 r. i miało za temat sprawy nauki i szkolnictwa wyższego: *Przemówienie wprowadzające* tow. Witolda Jarosińskiego, *Przemówienie końcowe* tow. Władysława Gomułki, *Uchwała XI Plenum KC PZPR*. W obradach sporo uwagi poświęcono naukom społecznym, w tym również socjologii. W tekście *Przemówienia wprowadzającego* czytamy m.in. (s. 15—16): „Pogłębiona została nieporównanie znajomość tradycji klasycznej myśli marksistowskiej oraz polskiej tradycji teorii socjalizmu. Ukazały się w tym zakresie cenne publikacje naukowe. Jednocześnie wciąż utrzymują się w naszej humanistyce, a w szczególności w naukach społecznych, liczne zjawiska ujemne, a nawet niepokojące. Występuje rozdźwięk między formalną i techniczną stroną tych nauk a ich treścią ideową oraz funkcjami ideologicznymi. Przejawia się to przede wszystkim w uleganiu burżuazyjnym teoriom i burżuazyjnej metodologii, w fałszywie rozumianym «obiektywizmie» wobec obcych ideologicznie poglądów. Zjawiska te występują w ostatnich latach w naszych naukach społecznych, najostrzej zaznaczając się w pewnych tendencjach empirycznej socjologii. Rozwój empirycznych badań społecznych jest niewątpliwie pożyteczny. Z tego nie wynika jednakże, że można przyjmować w tym zakresie bez zastrzeżeń określone kierunki metodologiczne socjologii burżuazyjnej. Tak zaś postępują ci, którzy utożsamiając badania socjologiczne z ankietowym badaniem świadomości ludzi przejmują w ten sposób nie tylko błędną metodologię, lecz również idealistyczne teorie burżuazyjnej socjologii. Klasycznym przykładem takiego błędnego stanowiska były badania przeprowadzone nad studentami warszawskiego środowiska [...] Rozdźwięk, o którym mowa, przejawia się również w braku ofensywności ideowej, w postaci rezygnacji z walki z obcymi poglądami”.

## POLSKIE TOWARZYSTWO SOCJOLOGICZNE

W roku akademickim 1961/1962 PTS prowadziło nadal rozpoczętą w r. 1957 działalność odczytową, badawczą oraz wydawanie kwartalnika w języku angielskim pt. „The Polish Sociological Bulletin”. W okresie tym czynne były cztery oddziały PTS: Warszawa, Poznań, Łódź i Lublin. W stadium organizacji znajduje się Oddział w Krakowie.

W Oddziale Warszawskim zorganizowane zostały odczyty naukowców krajowych i zagranicznych na następujące tematy: prof. dr Reinhard Bendix (USA),

Max Weber — an Intellectual Portrait; prof. dr Jože Goriczar (Jugosławia), *Przemiany społeczne w Jugosławii w związku z rozwojem ekonomicznym regionów zacofanych* (w jęz. franc.); dr Magdalena Sokołowska, *O socjologii medycyny*; prof. dr Julian Hochfeld, *O socjologii społecznie zaangażowanej — pamięci C. W. Millsa*; prof. dr Sheila Patterson (Anglia), *Badania nad emigracją polską w Wielkiej Brytanii*; prof. dr G. W. Osipow (ZSRR), *Drugi rozwoju socjologii radzieckiej*.

Ponadto na Walnym Zebraniu PTS w Warszawie prof. dr Józef Chałasiński wygłosił odczyt: *Socjologia Spencera jako element społecznej samowiedzy inteligencji w Anglii, Polsce i Stanach Zjednoczonych w końcu XIX wieku*.

W Oddziale Poznańskim odbyły się zebrania z następującymi odczytami: dr Zbigniew Wierzbicki, *Kojarzenie się małżeństw w wsi N. na Podhalu*; prof. dr Tadeusz Szczurkiewicz, *Krytyka rozróżnienia: organizacja formalna, nieformalna i statusowa w zachodniej socjologii przemysłu*; doc. dr Janusz Ziółkowski, *Jednostka sąsiedzka w wielkim mieście a typy więzi społecznej*; prof. dr Józef Burszta, *Przemiany kulturowe wsi koszalińskiej*; dr Zbigniew Wierzbicki, *Tworzenie się świadomości narodowej na wsi małopolskiej*; dr Kazimierz Żygulski, *Zagadnienia socjologii filmu*.

Oddział Łódzki zorganizował następujące odczyty naukowe: prof. dr Jan Szczepański, *Ameryka — jak ją widziałem*; dr Kazimierz Żygulski, *Pojęcie ojczyzny we współczesnej niemieckiej socjologii*; prof. Corelli (Belgia), *Program socjaldemokracji niemieckiej przed I wojną światową*. Ponadto wygłoszone zostały dwie informacje bibliograficzne o socjologicznych publikacjach polskich i niemieckich przez dra Józefa Kądzielskiego i dra Kazimierza Żygulskiego.

W roku 1961 Łódzki Oddział PTS podjął współpracę z Łódzkim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w organizowaniu szkolenia dla pracowników gospodarczych, a w szczególności w organizowaniu kursu „Człowiek w zakładzie przemysłowym”.

Działalność Oddziału Lubelskiego szła w trzech kierunkach. Podobnie jak w okresie poprzednim odbywały się publiczne odczyty naukowe: mgr Zygmunt Pióro, *Możliwości socjotechniki urbanistycznej w Polsce Ludowej*; doc. dr Zygmunt Bauman, *Problem młodzieży: szkic teorii i wyniki badań*; mgr Teresa Kukołowicz, *Zagadnienie środowiska wychowawczego w polskiej literaturze pedagogicznej i socjologicznej*; dr Aleksander Matejko, *Socjologia na usługach przemysłu*.

Niezależnie od odczytów wprowadzono nową formę spotkań poświęconych przeglądowi i dyskusji nad nowościami z zakresu socjologii. Na jednym z zebrań mgr Teresa Kukołowicz, mgr Adam Stanowski i mgr Konstanty Turowski omówili nowości bibliograficzne z zakresu socjologii kultury i socjologii przemysłu.

Ponadto w ramach badań prowadzonych na zlecenie Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury WRN przeprowadzono badania w Świdniku i Annopolu. Zespół złożony z członków Oddziału: mgr Edward Kubejko, mgr Piotr Kryczka, mgr Roman Bosak i mgr Jan Świętoń, przedstawił wyniki badań dotyczących miasta Świdnik pt.: *Miasto Świdnik — studium socjologiczno-urbanistyczne*. Natomiast zespół w składzie: mgr Roman Bosak, mgr Piotr Kryczka i mgr Edward Kubejko, przeprowadził badania w osadzie Annopol, w pow. kraśnickim, i przygotował opracowanie pt. *Annopol. Studium ośrodka ponadgromadzkiego*. Praca ta została przedstawiona i przedyskutowana na specjalnym zebraniu Oddziału.

W pierwszym kwartale roku 1962 odbyło się Walne Zebranie PTS, na którym wybrano trzech nowych członków Zarządu Głównego na miejsce trzech ustępujących na mocy obowiązującego statutu. Obecnie Zarząd Główny PTS liczy 13 osób,

przewodniczącym jest prof. dr Stanisław Ossowski, zastępcą prof. dr Stefan Nowakowski, sekretarzem doc. dr Maria Bielińska-Hirszowicz, skarbnikiem mgr Zygmunt Pióro. W skład Zarządu wchodzi: prof. dr Nina Assorodobraj, doc. dr Zygmunt Bauman, prof. dr Józef Chałasiński, doc. dr Antonina Kłoskowska, doc. dr Jan Lutyński, doc. dr Władysław Markiewicz, prof. dr Paweł Rybicki, prof. dr Jan Szczepański, doc. dr Janusz Ziółkowski.

W ubiegłym roku wydane zostały przez PTS dwa podwójne numery „The Polish Sociological Bulletin”, 1/2 i 3/4, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem w kraju i za granicą.

Ponadto PTS zorganizowało i przesłało na Światowy Kongres Socjologiczny w Waszyngtonie wystawę polskich wydawnictw socjologicznych z ostatnich dwóch lat. Wydawnictwa te wzbudziły duże zainteresowanie.

Dnia 29 marca 1963 odbyło się Walne Zebranie PTS, na którym referat naukowy wygłosił inż. Juliusz Poniatowski pt. *Stan i tempo przemian na wsi polskiej*.

Zarząd Główny PTS pozostał bez zmian. Na dzień 29 marca 1963 PTS liczyło 302 członków. W tej liczbie Oddział w Warszawie — 142 członków, w Łodzi — 38, w Lublinie — 22, w Krakowie — 20, w Poznaniu 77.

Anna Rudzińska

#### SOCJOLOGIA POLSKA NA V MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE SOCJOLOGICZNYM W WASZYNGTONIE

„Życie Warszawy” (9—10 września 1962 r.) dało korespondencję PAP z Waszyngtonu pt. *Polscy socjologowie w USA. Przyjęcie w ambasadzie PRL. „Charge d'affaires w Waszyngtonie, dr M. Dobrosielski — czytamy — wydał 6 bm. przyjęcie z okazji pobytu w stolicy USA grupy socjologów polskich, z prof. Szczepańskim na czele, którzy biorą udział w V Międzynarodowym kongresie socjologów.*

„Na przyjęcie, które zgromadziło około 300 osób, przybył m.in. przewodniczący obrad kongresu socjolog brytyjski prof. Marshall, wiceprzewodniczący prof. R. Koenig, przewodniczący amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego prof. R. Merton, członkowie wszystkich delegacji krajów socjalistycznych oraz delegaci z przeszło 30 krajów. Obecni byli również przedstawiciele departamentu stanu oraz dziennikarze amerykańscy i zagraniczni. Niezwykle liczny udział delegatów zagranicznych w przyjęciu, które upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze, oceniano powszechnie jako dowód uznania dla socjologów polskich i ich wkładu do prac kongresu”.

„Delegacja polska na kongres — stwierdził w rozmowie z korespondentem PAP prof. Szczepański — przedstawiła 10 referatów i brała udział w dyskusjach — zarówno na posiedzeniach plenarnych, jak i w sekcjach. Doc. Podgórecki był przewodniczącym sekcji socjologii prawa, która zostanie przekształcona w stały podkomitet przy Międzynarodowym Towarzystwie Socjologicznym. Doc. Wiatr wygłosił referat w sekcji socjologii politycznej i na kongresie Amerykańskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Z uznaniem został przyjęty referat doc. Gostkowskiego. Przedstawił on wyniki badań dotyczących obrazu socjologii w umysłach czytelników czasopism literacko-społecznych w Polsce. Docenci Pohoski i Gałęski przemawiali na sekcjach zajmujących się zagadnieniami wsi i miasta, a prof. Minc wystąpił w dyskusji nad marksizmem i przemawiał na

sesji plenarnej poświęconej problemom utrzymania wzrostu ekonomicznego w socjalizmie i kapitalizmie. I wreszcie ja — dodaje prof. Szczepański — zabierałem głos w sekcji socjologii wiedzy. Brałem również udział w pracach stałego podkomitetu socjologii przemysłu”.

„Zorganizowaliśmy także wystawę polskich publikacji z dziedziny socjologii. Szczególne zainteresowanie wywołał wydawany w języku angielskim «Polish Sociological Bulletin»”.

„Braliśmy wreszcie żywy udział w dyskusjach na zebraniach nieoficjalnych”.

### Z SOCJOLOGII POLSKIEJ ZA GRANICĄ

W dniach 1—8 czerwca 1962 r. odbyła się we Włoszech międzynarodowa konferencja na temat bohatera w filmie. Konferencja odbywała się w ramach Festiwalu Filmów Ameryki Łacińskiej pod auspicjami Columbianum (Genua), przy współudziale Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego i UNESCO. Konferencji przewodniczył prof. dr Georges Friedmann z Paryża. Socjologię polską reprezentował doc. dr Kazimierz Żygulski z Łodzi, który przedstawił polskie badania socjologiczne nad filmem. Sprawozdanie z konferencji podało „International Social Science Journal”, T. 15, nr 1 (UNESCO).

W tym samym numerze tego czasopisma jest artykuł Andrzeja Sicińskiego o badaniach opinii publicznej w Polsce.

W „International Journal of Comparative Sociology”, 3, 1962, nr 2 wydawanym przez Karnatak University, Dharwar, India opublikowany został artykuł doc. dr Antoniny Kłoskowskiej pt. *The Negroes as seen by Polish Children* — z badań nad wyobrażeniami o Murzynach wśród dzieci łódzkich.

### SEMINARIUM UNESCO NA TEMAT PLANOWANIA W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM

W dniach 19—25 października 1962 r. odbyło się w Warszawie seminarium poświęcone planowaniu w szkolnictwie wyższym. W seminarium, które zostało zorganizowane przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego przy pomocy UNESCO, wzięli udział delegaci 15 państw europejskich (Anglii, Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Holandii, Jugosławii, Polski, Rumunii, Szwecji, Węgier, Włoch i Związku Radzieckiego) oraz dwaj przedstawiciele organizacji międzynarodowych (Association Internationale des Universités i Association Internationale d'Information Scolaire Universitaire et Professionnelle).

Tematem obrad Seminarium były następujące referaty: *Szkolnictwo wyższe we współczesnych społeczeństwach* — prof. dr J. Szczepański, *Planowanie kształcenia specjalistów z wyższym wykształceniem w ZSRR* — prof. K. G. Nożko (ZSRR), *Planowanie i rozwój kadr naukowych* — dr Sven Moberg (Szwecja), *Ewolucje programów nauczania w szkolnictwie wyższym a potrzeby gospodarki, kultury i nauki* — dr Henri Courraze (Francja), *Planowanie kursów kształcących* — prof. Hugh Ford (Anglia).



## SESJA NA TEMAT INTEGRACJI NAUK SPOŁECZNYCH

Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych zorganizowało sesję poświęconą zagadnieniu integracji nauk społecznych. Sesja odbyła się w Warszawie 30 marca 1962 r. Referaty zagajające wygłosili: ekonomista — prof. W. Brus, socjolog — prof. J. Szczepański i prawnik — prof. S. Ehrlich. Edmund Kujawski w „Nauce Polskiej” (1962, nr 4, s. 126—136) daje szczegółowe sprawozdanie z przebiegu sesji uzupełnione notatką bibliograficzną z polskiego piśmiennictwa na ten temat.

## KOMITET BADAŃ REJONÓW UPRZEMYSŁAWIANYCH PAN

Komitet badań rejonów uprzemysławianych, powołany przez Prezydium Polskiej Akademii Nauk 24 października 1961 r., wszedł w drugi rok działalności. Do podstawowych zadań Komitetu należy inicjowanie oraz koordynowanie prac badawczych dotyczących przemian ekonomicznych, społecznych i kulturalnych zachodzących w rejonach położonych w zasięgu wielkich inwestycji (Płock, Puławy, Tarnobrzeg i inne).

Przewodniczącym Komitetu jest prof. dr Stefan Ignar, wiceprezes Rady Ministrów; zastępcami przewodniczącego dr Dyzma Gałaj i prof. dr Jan Szczepański.

Przy Komitecie funkcjonuje Seminarium Prac Badawczych pod przewodnictwem prof. dra Józefa Chałasińskiego.

Komitetowi podlega powołana przy Wydziale I Polskiej Akademii Nauk Pracownia Badań Rejonów Uprzemysławianych. Kierownikiem Pracowni jest doc. dr Władysław Misiuna.

W ramach Komitetu liczne prace badawcze prowadzone są przez ekonomiczne i socjologiczne zakłady wyższych uczelni oraz przez pozauczelniane placówki naukowe. Obraz działalności prowadzonej w ramach Komitetu dają „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych”, których dwa numery ukazały się w 1962 r.

PRACOWNIA ZAGADNIENIŃ SPOŁECZNYCH I KULTURALNYCH  
AFRYKI WSPÓŁCZESNEJ

Zakres zainteresowań badawczych Pracowni obejmuje formowanie się i rozwój nowoczesnych instytucji społecznych — politycznych, ekonomicznych, kulturalnych — procesy urbanizacji i industrializacji i na tym podłożu powstawanie kultur narodowych w krajach afrykańskich. Do niedawna Afryka była osobnym tematem dla etnografów i etnologów interesujących się społeczeństwami pierwotnymi. Dla współczesnego socjologa jest ona fragmentem ogólnego zagadnienia tworzenia się nowego świata wspólnego dla całej ludzkości bez kolonializmu i bez podziału na narody panujące i ludy podległe. Problemy Afryki stały się problemami świata współczesnego, a problemy świata współczesnego — problemami Afryki. Taki jest zasadniczy punkt wyjścia zainteresowań nowej Pracowni.

W tym duchu prof. dr Józef Chałasiński w wywiadzie radiowym, określał charakter tej Pracowni, powołanej przez Polską Akademię Nauk od 1 listopada 1962 r.

*Wielka przygoda — Afryka.* Pod takim tytułem Irena Dryll drukuje w „Dzienniku Łódzkim” (9—10 grudnia 1962 r. — dodatek tygodniowy „Panorama”) wywiad o Pracowni Zagadnień Społecznych i Kulturalnych Afryki Współ-

czesnej, przeprowadzony z kierownikiem pracowni J. Chałasińskim. W wywiadzie m.in. czytamy: „Zainteresowania pracowni skupiają się również wokół formowania się systemu oświaty i szkolnictwa w Afryce. Polska obok innych krajów bierze czynny udział w tym procesie. Wspomnę, że kierownikiem wydziału ekonomicznego na Uniwersytecie w Akkrze jest nasz wybitny ekonomista prof. dr Jan Drewnowski. W nauczaniu 500 studentów tego wydziału pomagają mu m.in. młodzi polscy naukowcy. Badania zagadnień oświaty i szkolnictwa w Afryce są bardzo potrzebne i — pasjonujące”.

Informację o nowej Pracowni daje również „Kurier Polski” (Warszawa 29 XII 1962 — 1 I 1963) pod nagłówkiem *A zaczęli Łodzianie...* Informacja o zagadnieniach interesujących Pracownię kończy się następującymi słowami: „W utworzeniu nowej Pracowni PAN ma poważne zasługi łódzki ośrodek naukowy. Kierownik tej Pracowni prof. dr Chałasiński prowadził bowiem pierwsze wykłady o społecznych i kulturalnych zagadnieniach współczesnej Afryki — właśnie na Uniwersytecie Łódzkim. Wychodzący w Łodzi «Przegląd Socjologiczny» również wiele miejsca poświęcał tej problematyce”.

#### AFRYKANIE NA STUDIACH W POLSCE — STUDIUM AFRYKANISTYCZNE — TOWARZYSTWO PRZYJAŹNI POLSKO-AFRYKAŃSKIEJ

W lipcu 1962 r. Spółdzielczy Instytut Badawczy zorganizował dla studentów z krajów Afryki, Azji i innych studiujących w Polsce dwutygodniowe seminarium wypoczynkowo-szkoleniowe w Krynicy. Celem seminarium było zapoznanie z dorobkiem polskiego ruchu spółdzielczego oraz nawiązanie kontaktów i wymiana informacji na temat ruchu spółdzielczego w różnych krajach.

Program zajęć przewidywał cztery godziny dziennie wykładów i dyskusji, zwiedzanie okolicznych spółdzielni i ich zakładów wytwórczych (mleczarskich, ogrodniczych), zwiedzanie spółdzielczych placówek handlowych, wycieczki górskie i wyjazdy autokarem poza Krynicy. W seminarium uczestniczyła również grupa polskich studentów zaproszonych przez Instytut. Z krajów Afryki najliczniej reprezentowany był Sudan i Somali (10 studentów) i po 1 z Rodezji, Ghany i Sierra Leone.

Wykłady prowadzili doświadczeni działacze i teoretycy spółdzielczości polskiej. Przyjechał również Stanisław Szwalbe, członek Prezydium Naczelnej Rady Spółdzielczości (*Supreme Co-operative Council*).

Ciekawe były krótkie referaty studentów na temat krajów, z których pochodzą, wymiana poglądów i wymiana pytań dotyczących krajów afrykańskich. Ruch spółdzielczy już od dawna utorował sobie drogę w krajach Afryki; rodził się z życiowych potrzeb ludzi szukających we wzajemnej pomocy poprawy swego bytu. Warto tu przytoczyć parę zdań z wypowiedzi studenta Wydziału Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego pochodzącego z Somali, uczestnika kursu: „Zaszczepienie ruchu spółdzielczego w Somali miałyby niewątpliwie duże znaczenie. Dla Somali, gdzie najlepsza ziemia należy do wielkich plantatorów i gdzie drobny rolnik praktycznie nie ma możliwości dostania kredytu bankowego, jak *Credito Somalo*, właśnie spółdzielnie takie jak w Polsce oraz kółka rolnicze są drogowskazami. Mnie jako studiującego ekonomikę interesuje to szczególnie żywo. [...] Historyczny rozwój naszych krajów nakłada na nas zobowiązania w tym sensie, że istnieją kierunki nauki, których ważność dla nas wysuwa je obecnie na plan pierwszy. Można by to zilustrować na przykładzie jednego z moich kole-

gów z Somali, który za radą kolegium pedagogicznego przy Studium Przygotowawczym w Łodzi zmienił kierunek z filologii słowiańskiej na medycynę. To ustępstwo z osobistych zainteresowań na rzecz sprawy związanej z interesem naszych krajów stanowi ważny czynnik w kształtowaniu naszej ogólnej linii studiów”.

Od notatki z bezpośredniego kontaktu z tym seminarium przejdę do odnotowania informacji prasowych o placówkach poświęconych rozwojowi i szerzeniu wiedzy o Afryce współczesnej. Jan Halpern w artykule *Kto marzy o Afryce?* („Życie Warszawy”, 12 X 1962) pisze o Studium Afrykanistycznym otwartym w 1962 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Ze 160 osób, które przystąpiły do egzaminu wstępnego, przyjęto 65. Najliczniej reprezentowani są inżynierowie (30%), następnie przedstawiciele handlu zagranicznego i ekonomiści, dalej lekarze, a na końcu humaniści, stanowiący czwartą część ogólnej liczby. Dwuletnie studium jest przeznaczone dla osób, które mają już ukończone studia wyższe i potrzebują afrykanistycznego przygotowania do pracy w Afryce w charakterze specjalistów.

Rozwojowi stosunków z krajami afrykańskimi służy również kształcenie się afrykańskich studentów na naszych wyższych uczelniach. W związku z działalnością Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą „Trybuna Ludu” (31 I 1963) pisała: „Na 200 zagranicznych stypendystów studiujących w br. na polskich uczelniach 180 pochodzi z krajów rozwijających się (w tym 72 z krajów Afryki). Podstawową trudność stanowi dla nich nieznanomość języka wykładowego (polskiego). Ośrodek nauki języka polskiego w Łodzi rozwiązuje w zasadzie ten problem. Jego rozbudowa pozwoli na zwiększenie liczby stypendystów zagranicznych do 300. Problem trudności językowych nie istnieje natomiast, jeśli chodzi o zorganizowany ostatnio wyższy kurs planowania dla cudzoziemców, gdzie wybitni polscy specjaliści w tej dziedzinie wykładają w języku angielskim”.

Komunikat PAP („Trybuna Ludu”, 13—15 IV 1963, i „Życie Warszawy”, 12—15 IV 1963), przedstawiając działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Afrykańskiej w ciągu jego 14-miesięcznego istnienia, informował, że Towarzystwa Przyjaźni z Polską powstały już w Algierii, Ghanie i Nigerii.

Hanna Barska

#### MAGISTERIA Z SOCJOLOGII NA UNIWERSYTECIE ŁÓDZKIM W 1962 ROKU

W roku akademickim 1961/62 otrzymała magisteria pierwsza grupa studentów, którzy rozpoczęli wznowione na Uniwersytecie Łódzkim studia socjologiczne w r. 1957/58. Dziesięciu absolwentów przedstawiło prace, których tematyka koncentrowała się na zagadnieniach społecznych z terenu Łodzi i okręgu łódzkiego. Przedstawione studia wchodzą w zakres socjologii pracy i zawodu, socjologii wychowania i pedagogiki społecznej, zagadnień społecznej dezorganizacji, socjologii młodzieży i kultury masowej.

Trzy spośród prac reprezentujące pierwszy i dwa ostatnie z wymienionych działów zostały przedstawione w obszerniejszym skrócie w dziale komunikatów. Są to prace Z. Iwanickiego, W. Kołodziejczyka i M. A. Węgrzynowskiego.

Praca A. Mirowskiego, *Niektóre cechy społeczne podstawowego zespołu wykonawczego a jego wydajność pracy*, wykonana pod kierunkiem prof. dra J. Szczepańskiego, oparta została na badaniach przeprowadzonych w jednym z łódzkich

zakładów dziewiarskich. Dwie prace poświęcone alkoholizmowi ujmowały to zjawisko biorąc za punkt wyjścia dane z określonych instytucji na terenie Łodzi. S. Birecki w rozprawce *Alkoholizm w zakładzie pracy — diagnoza i próby wskazania terapii społecznej* rozpatrywał skutki społeczno-ekonomiczne alkoholizmu w odniesieniu do jednej instytucji przemysłowej i przyjął stanowisko właściwe dla pedagogiki społecznej. B. Moliński posługując się danymi z łódzkiej Izby wytrzeźwień zanalizował w pracy *Ekscesywny alkoholizm jako wskaźnik dezorganizacji społecznej* społeczno-demograficzne cechy jednorazowych oraz częstych klientów Izby zwracając w szczególności uwagę na właściwości wiążące się z recydywą.

Cztery następne prace, podobnie jak praca S. Bireckiego, wykonane pod kierunkiem doc. dra A. Kamińskiego miały za przedmiot zagadnienia wychowawcze. J. Janicka w pracy *Spoleczne przyczyny drugoroczności* wzięła za przedmiot badań jedną ze szkół łódzkich w dzielnicy Bałuty. Praca jej była pomyślana jako studium porównawcze podejmujące zagadnienie opracowywane w okresie międzywojennym w stosunku do tego samego terenu przez badaczy pracujących pod kierunkiem prof. Heleny Radlińskiej<sup>1</sup>. Aktualne badania wykazały bardzo istotne zmiany uwarunkowania drugoroczności w porównaniu z badaniami poprzednimi. Przeobrażenia społeczne wyeliminowały nędzę i bezrobocie, które stanowiły czynnik zasadniczy drugoroczności w okresie międzywojennym. Obecne badania wskazały natomiast na związek drugoroczności dzieci z rozkładem życia rodzinnego wywołanym przez alkoholizm i rozbitcie rodzin.

Prace B. Piaseckiej, *Świetlice szkolne szkół podstawowych — stan aktualny a wzorzec*, oraz M. Stańczykowskiej, *Kolonie letnie dla dzieci szkół podstawowych — model a rzeczywistość*, zajęły się konfrontacją pedagogicznego wzorca dwóch wybranych instytucji opiekuńczo-wychowawczych z faktycznym funkcjonowaniem niektórych instytucji tego typu na terenie Łodzi. Wreszcie M. Latońska przedstawiła pracę *Autostop jako forma spędzania czasu wolnego przez młodzież*.

Wspólną cechą prac, niezależnie od różnicy ich tematów i metod, stanowiło zajęcie się empirycznymi materiałami i zagadnieniami o praktycznym charakterze. Kierownicy wszystkich prac zwracali uwagę na należyte wykorzystanie literatury przedmiotu mające świadczyć o ogólnej orientacji magistrantów w problematyce wybranego przez nich działu socjologicznych zagadnień oraz o umiejętności odnoszenia rozpatrywanych, wąskich na ogół wycinków zjawisk do szerszej ramy teoretycznej problematyki.

We wszystkich jednak pracach zasadnicza i istotna część polegała nie na omówieniu literatury, lecz na analizie empirycznych materiałów. Prace operowały danymi zaczerpniętymi z dokumentów, materiałami obserwacyjnymi, swobodnymi wywiadami, ankietami i analizą treści. Część prac posługiwała się głównie metodami statystycznymi, część raczej jakościową analizą. Większość prac nosi charakter przyczynków, które mogą stanowić użyteczny punkt wyjścia lub uzupełnienie dla dalszych badań ze zbliżonego zakresu, prowadzonych na tym samym terenie.

A. K.

<sup>1</sup> H. Radlińska, *Spoleczne przyczyny powodzeń i niepowodzeń szkolnych*, Warszawa 1937.

## II MIĘDZYUCZELNIANE STUDENCKIE SYMPOZJUM SOCJOLOGICZNE

W dniach 6 IX—19 IX 1962 r. odbyło się w Iwoniczu-Zdroju II Międzyuczelniane Studenckie Sympozjum Socjologiczne poświęcone tematowi: *Problemy współczesnej socjologii polskiej*. Celem sympozjum było w szczególności: dokonanie przeglądu osiągnięć badawczych socjologii polskiej w okresie powojennym; krytyczna analiza tych osiągnięć i próba określenia tendencji rozwojowych współczesnej socjologii polskiej; skonfrontowanie postulatów i oczekiwań wysuwanych pod adresem socjologii i socjologów w latach powojennych z kierunkami dociekań i dorobkiem socjologii w tym okresie; zarysowanie istoty i podłoża różnych orientacji naukowych; skonfrontowanie modelu wykształcenia socjologicznego różnych ośrodków uniwersyteckich z pragmatyką zawodu socjologa w Polsce współczesnej i potrzebami wysuwanymi pod jego adresem.

W Sympozjum udział wzięli: prof. dr S. Ossowski, prof. dr M. Ossowska, doc. dr Z. Bauman, doc. dr F. Studnicki, dr H. Malewska, dr W. Piotrowski, dr A. Siciński, mgr I. Nowakowa, mgr R. Dyoniziak, mgr K. Dyoniziak, mgr A. Stanowski oraz prawie 50-osobowa grupa studentów socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wyższej Szkoły Nauk Społecznych oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wygłoszono następujące referaty i komunikaty: *Orientacje współczesnej socjologii polskiej* — J. Karpiński; *Problem identyfikacji z zawodem* — P. Tobera; *Struktura społeczno-przestrzenna Łodzi* — K. Szymańska; *Polska powojenna socjologia wsi* — D. Morawska; *Czas wolny mieszkańców wsi* — K. Łapińska; *Zakres i metody badań OBOP-u* — A. Marchlewski; *Socjologia masowej komunikacji* — J. Pomorski; *Socjologia polska lat 1956—1962 w publicystce* — K. Zagórski; *Socjologia narodu* — M. Strzeszewski; *Socjologia zdrowia psychicznego* — M. Sławiński; *Problematyka socjomedyczna Ochotnicy* — J. Bejnarowicz; *Społeczno-kulturowe skutki elektryfikacji wsi* — B. Urbańska; *Socjolog w teatrze* — J. Indraszkiewicz; *Badania nad prasą polską* — R. Śmiech; *Badania percepcji filmu w środowisku robotniczym* — Z. Bokszański.

Referaty poświęcone konfrontacji modelu socjologa z programem studiów i wymaganiami praktyki wygłaszali: mgr W. Kołodziejczyk — UŁ; R. Siemieńska — UJ; J. Hoser — UW; K. Duś — KUL; Z. Binkowski — WSNS.

Referaty omawiające organizację studiów w poszczególnych ośrodkach stały się uwypuklić specyficzności programu socjologicznego w każdej z uczelni. Zwracały na ogół uwagę na te punkty programu lub jego realizacji, które w przekonaniu referentów stanowią źródło trudności z punktu widzenia przyszłej pracy zawodowej absolwentów socjologii. I tak UJ kształci socjologów w zakresie socjologii wsi, socjologii miasta, socjologii pracy oraz zapoznaje ich z zagadnieniami demografii. Referentka wskazywała na niewystarczającą jej zdaniem znajomość metod, jaką wynosi ze studiów adept socjologii. Uniwersytet Warszawski grupuje największą ilość studentów socjologii, fakt ten skłania do refleksji nad losami licznych grup absolwentów. Brak praktyk wakacyjnych dla wszystkich studentów oraz niedostateczne opanowanie metod i w tym wypadku było uznane za wadę systemu studiów. Powstaje bowiem pytanie, co zrobić z liczną grupą młodych socjologów, którzy nie mając szans pracy naukowej nie otrzymują jednocześnie przygotowania do pracy w określonym zawodzie. Referat z UŁ podkreślał specjalizację łódzkiego ośrodka w zakresie socjologii pracy i przemysłu. Wskazywał także na możliwości kształcenia studentów w innych dyscyplinach socjologicznych, takich jak socjologia kultury, socjologia miasta, socjologia rodziny.

Socjologia na KUL-u to jedna ze specjalizacji po II roku filozofii. Katedra socjologii na tej uczelni koncentruje swe zainteresowania na problemach przekształceń wsi, socjologii rodziny, socjologii gospodarczej. Referent wskazał także na niewystarczającą znajomość metod oraz brak statystyki w programie nauczania. Wyraźny i nieco odrębny od omawianych wyżej model socjologa kształtuje WSNS. Wszyscy jej studenci są członkami partii. Wiek ich waha się w granicach 25—40 lat. Socjologię jako specjalizację wybiera się po II roku studiów. Socjolog opuszczający tę uczelnię jest działaczem społecznym przygotowanym do pracy w organizacjach PZPR.

Dyskusja tocząca się po omawianych referatach obracała się głównie wokół problemów specjalizacji zawodowej. Przy omawianiu koncepcji socjologii pracy zaatakowano niedawno narodzoną ideę „w każdej fabryce socjolog”. Postulowano tworzenie kilkuosobowych komórek badawczych jednoczących socjologów, psychologów i ekonomistów w dziedzinie badań socjologii pracy i przemysłu.

Z punktu widzenia studentów-uczestników Sympozjum głównym jego walorem wydaje się atmosfera przyjaznej dyskusji, która przynajmniej części z nich pomogła w określeniu własnego stanowiska wobec tak złożonego zjawiska, jakim jest współczesna socjologia polska.

Zbigniew Boksański

#### SOCJOLOG W ZAKŁADZIE PRACY

Sprawa praktycznej roli socjologa w zakładzie pracy nie przestaje być aktualnym tematem prasy. Hanna Krall w artykule *Autentyk* („Życie Warszawy”, 20 grudnia 1962 r.) zdaje relację z rozmowy z socjologiem pracującym w przemyśle.

„Otóż socjologa zapraszają częściej do wydziałów, w których nie układają się dobre stosunki między ludźmi. Mówią: atmosfera jest fatalna. Albo: kierownika mamy do... Albo: ludzie nie chcą pracować. Albo: Pipściński rozrabia. Może pan coś poradzi? Zamówienia się mnożą. A socjolog staje przed problemem: Co zrobić z Pipścińskim? Bada sytuację, przeprowadza wywiady, konfrontuje, okazuje się, że Pipściński naprawdę rozrabia i dla dobra wydziału należałoby go zwolnić. To samo — powiedzmy z kierownikiem, który jest do bani. Można by dać do zrozumienia: Pipścińskiego trzeba zwolnić, po czym powiedzieć sobie: ja tylko badam, ja radzę. I nie martwiąc się więcej tą sprawą, przekazać rzecz dyrektorowi, który niech sobie zwalnia kogo chce. Ale tu właśnie wkracza to sumienie. Czy w ogóle socjolog ma prawo powodować decyzje, które zwracają się w jakikolwiek sposób przeciwko pracownikom? Gdzie przebiega granica? Kierownik jest zły z punktu widzenia interesów zakładu, lecz dobry dla pracowników. Istnieje tu jakiś konflikt między interesami obu stron — pracownika i administracji. Po czyjej stronie? Czy w ogóle socjolog może po czyjejkolwiek stronie stawać? To przecież jest sprzeczne z rolą badacza. No tak, ale jeśli nawet nie stanie, lecz jego badania spowodują decyzję wymierzoną przeciwko komuś — to czy ma udawać, że on nic z tym wspólnego nie ma, że jego sumienie jest czyste?

„Jeśli konflikty w końcu się rozwiązuje, to przeważnie jednak w interesie tylko jednej ze stron. W jakiej mierze ma prawo uczestniczyć w tym socjolog...?

„Dziennikarz myśli jeszcze. Co on [socjolog] pozałatwiał? Co osiągnął? Dużo czy mało? Przesadził czy nie dopowiedział?

„Dziennikarz nie może tego ocenić. Myśli tylko: w każdym razie dobre, że to wszystko w ogóle jest. To chyba najważniejsze osiągnięcie. Że jest socjolog — autentyczny, w autentycznym zakładzie, że uczy się ludzi zwracać uwagę na sprawy, których dotąd nie zauważali, że wytworzy być może w nich nawyk uwzględniania tych spraw. Dobrze, że to JEST i w coraz większej liczbie zakładów i chyba nawet na niezłej drodze”.

#### „JAKA JESTEŚ RODZINO?” — KONKURS „ŻYCIA WARSZAWY”

Redakcja gazety „Życie Warszawy” w porozumieniu z Towarzystwem Świądomego Macierzyństwa ogłosiła konkurs pod hasłem „Jaka jesteś rodzino”. W jury konkursu oprócz organizatorów, red. M. Parzyńskiej i red. I. Tarłowskiej, uczestniczyli: przedstawicielka i zaproszeni przedstawiciele ośrodków socjologicznych z Warszawy i Łodzi: dr J. Piotrowski, dr A. Sarapata i doc. dr A. Kłoskowska.

Na konkurs wpłynęło 612 opisów rodzin. Autorami odpowiedzi było 307 kobiet i 305 mężczyzn. Ogromna większość uczestników konkursu pochodziła z miast, wieś była jednak również reprezentowana w odpowiedziach. Opisy konkursowe zawierają wiele materiału, na podstawie którego można uchwylić stosunki i postawy właściwe dla życia rodzinnego we współczesnej Polsce.

Wybór materiałów konkursowych ogłoszony zostanie drukiem w 1963 r.; całość stanie się przedmiotem socjologicznej analizy.

A. K.

#### KONKURSY NA PAMIĘTNIKI

Obok pierwotnej formy konkursów na pamiętniki całego życia, zapoczątkowanych u nas przed 40 laty i ogłaszanych po wojnie przez różne instytucje, warto zanotować pojawienie się form zmodyfikowanych. Interesujący plon przyniósł konkurs na pamiętnik obrazujący codzienne życie w ciągu tygodnia, ogłoszony przez „Tygodnik Powszechny” pod nazwą „Tydzień mojego życia”. Konkurs trwał od 3 września do 15 grudnia 1961 r. i przyniósł 428 prac konkursowych. Z 326 autorów, którzy podali wykształcenie, 151 jest z wyższym wykształceniem, 135 — ze średnim, 27 studentów i 13 uczniów. Ogromną większość stanowią kobiety. Wśród 286 autorów z wykształceniem wyższym i średnim są 184 kobiety. Wyniki konkursu omawia jego inicjator i organizator, publicysta Spodek, w artykule *Tydzień mojego życia — Refleksje nad konkursem* („Tygodnik Powszechny”, 4 lutego 1962 r.).

Tenże „Tygodnik Powszechny” (23 września 1962 r.) ogłosił konkurs na autobiograficzny opis małżeństwa pt. *Nas dwoje*. Napłynęło 268 pamiętników. Szczegółowe omówienie całego materiału daje Spodek w artykule pt. *268 miłości* („Tygodnik Powszechny”, 24 II 1963 i 3 III 1963).

Na konkurs pt. „Jeden miesiąc mojego życia”, ogłoszony przez „Tygodnik Kulturalny” w końcu 1961 r., napłynęły 1992 prace. Wyniki konkursu ogłoszone zostały w „Tygodniku Kulturalnym” (16 grudzień 1962 r.). Wstępne omówienie konkursu daje artykuł J. Chałasińskiego, *Kobiety i literatura w konkursie „Jeden miesiąc mojego życia”* („Tygodnik Kulturalny”, 23—30 XII 1962).

Zarówno w konkursie na „Jeden miesiąc mojego życia”, jak i w innych konkursach nauczycielstwo dostarczyło bardzo wielu uczestników. Osobny kon-

kurs na autobiograficzny opis doświadczeń współczesnego nauczyciela ogłosił tygodnik „Życie Literackie” (Kraków, 18 listopada 1962) pt. „Szkoła i ja”. Nadesłano 216 prac. Plon konkursu jest tematem artykułu Zbigniewa Kwiatkowskiego pt. *Mina pod szkołę* („Życie Literackie”, 5 V 1963; lista nagrodzonych w „Życiu Literackim”, 19 V 1963).

Konkurs na pamiętnik inżynierów, ogłoszony przez tygodnik „Polityka”, przyniósł 200 pamiętników. Omówienie konkursu oraz fragment jednej z nagrodzonych prac daje „Polityka” z 23 III 1963 r.

Wyniki konkursu na pamiętniki młodego pokolenia wsi (patrz „Przegląd Socjologiczny”, XVI, 1962, z. 2) ogłosił tygodnik Związku Młodzieży Wiejskiej „Zarzewie” (14 IV 1963). Wstępne omówienie zbioru tych pamiętników dają artykuły J. Chałasińskiego *Młode pokolenie wsi o sobie* („Zarzewie”, 14 IV 1963), *Czy jest jeszcze inteligencja w Polsce?* („Przegląd Kulturalny”, 10 IV 1963). Na konkurs napłynęło 5475 pamiętników.

W wyniku konkursu na pamiętniki osadników ziem odzyskanych, ogłoszonego przez Instytut Zachodni w Poznaniu, ukazała się publikacja pt. *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*. Opracowali Zygmunt Dulczewski i Andrzej Kwilecki. Wydawnictwo Poznańskie 1963, ss. 726.



# K R O N I K A   Z A G R A N I C Z N A

## SOCJOLOGIA, BADANIA SOCJOLOGICZNE I PSYCHOLOGIA SPOŁECZNA W CZASOPISMACH NAUKOWYCH W ZSRR

### Zakończenie dyskusji o przedmiocie socjologii i materializmu historycznego

Dyskusja o przedmiocie marksistowskiej socjologii, zapoczątkowana przez artykuł J. Kuczyńskiego pt. *Prawa socjologiczne*<sup>1</sup>, znalazła swoje podsumowanie w artykule G. E. Glezermana pt. *W kwestii przedmiotu historycznego materializmu*<sup>2</sup>. Glezerman polemizuje zarówno ze stanowiskiem Kuczyńskiego, jak i innych uczestników dyskusji. „Niektórzy towarzysze — pisze on — odróżniają historyczny materializm jako część marksistowskiej filozofii od socjologii, która, ich zdaniem, stanowi naukę niefilozoficzną, badającą strukturę społeczeństwa. Jednakowoż według nas takiego podziału przeprowadzić nie można. Wyłączenie z materializmu historycznego takich problemów, jak zbadanie specyficznych właściwości życia społecznego, struktury społeczeństwa i stosunków między jego aspektami oznacza uniemożliwienie sobie rozwiązania zasadniczego problemu materializmu historycznego: stosunku między społecznym bytem i społeczną świadomością [...].

„W naszym rozumieniu historyczny materializm, będąc nauką filozoficzną, stanowi jednocześnie marksistowską socjologię. Obok materializmu historycznego istnieją różne konkretne nauki społeczno-ekonomiczne, prawne itd., które także mają teoretyczny charakter i które badają poszczególne strony życia społecznego, poszczególne, społeczne zjawiska. Ale ogólna socjologiczna teoria jest tożsama z materializmem historycznym jako nauką o społeczeństwie ludzkim i jego ogólnych prawach”.

Stanowisko Glezermana, identyczne z poglądem przedstawionym m.in. przez P. N. Fiedosiejewa we wcześniejszym artykule pt. *Problem pokojowego współistnienia w badaniach socjologicznych i w nauczaniu socjologii*<sup>3</sup>, stanowi oficjalne stanowisko kierowniczych kół radzieckich filozofów. Akceptacja tego stanowiska wykluczającego uznanie socjologii za naukę odrębną od materializmu historycznego nie oznacza jednak negatywnego stosunku do badań socjologicznych nad radzieckim społeczeństwem i różnymi aspektami jego życia. O tych badaniach

<sup>1</sup> „Woprosy Filozofii”, 1957, nr 5. Dyskusja ta została omówiona w „Przeglądzie Socjologicznym”, XIII, 1959, z. 2 i XIV, 1960, z. 2.

<sup>2</sup> E. G l e z e r m a n, *K w o p r o s u o p r i e d m i e t i e i s t o r y c z e s k o g o m a t e r i a l i z m a*, „Woprosy Filozofii”, 1960, z. 3.

<sup>3</sup> „Woprosy Filozofii”, 1958, nr 4. Por. wspomniane omówienie dyskusji o przedmiocie marksistowskiej socjologii w „Przeglądzie Socjologicznym”, XIII, 1959, z. 2, s. 156.

z cytowanego artykułu Glezermana dowiadujemy się, iż w ZSRR prowadzą je przedstawiciele różnych nauk, ekonomiści, filozofowie, etnografowie, prawnicy itp. Możliwe jest nawet powstanie innych jeszcze, obok istniejących, szczególnych dyscyplin, np. nauki zajmującej się rodziną, w której ramach będą prowadzone konkretno-socjologiczne badania rodziny, małżeństwa itp. Badania takie są najbardziej owocne, sądzi Glezerman, gdy prowadzą je przedstawiciele różnych dyscyplin. Warunkiem ich powodzenia jest stosowanie w nich właściwego teoretycznego stanowiska, stanowiska historycznego materializmu. Ich celem jest zwłaszcza wskazanie i analiza elementów nowych, komunistycznych stosunków.

#### Pierwsze wyniki konkretnych badań socjologicznych w ZSRR

W radzieckich czasopismach często można znaleźć wzmianki o prowadzonych socjologicznych badaniach, które nazywa się najczęściej badaniami konkretno-socjologicznymi. Ilość prac, w których przedstawia się wyniki tych badań, jest jeszcze bardzo mała. Tym więcej uwagi skupiają na sobie już opublikowane prace. Dotyczy to głównie monografii *Podnoszenie się kulturalno-technicznego poziomu radzieckiej klasy robotniczej*<sup>4</sup>. Praca ta wykorzystuje rezultaty kilkuletnich terenowych poszukiwań w wielu przedsiębiorstwach w rejonie Świerdłowska. Prowadzili je głównie filozofowie i ekonomiści z Moskwy, Leningradu i Świerdłowska przy współpracy miejscowych działaczy, którzy są także autorami kilku rozdziałów książki.

Badania, które wykorzystuje wspomniana książka, a także dalsze badania w rejonie Świerdłowska, stanowiły przedmiot kilku konferencji<sup>5</sup>. Recenzję z samej książki<sup>6</sup> opublikowało kilku uczestników innych badań socjologicznych z młodszego pokolenia. Czytamy w niej m.in.: „Jest to pierwsza obszerniejsza praca tego rodzaju. Kolektyw autorów nie miał ani wcześniejszych doświadczeń z tego zakresu, nie dysponował także opracowanymi zasadami metodyki poszukiwań. Książka zawiera dziesięć rozdziałów, w których wszechstronnie naświetla się postęp klasy robotniczej w ZSRR w zakresie kultury duchowej. Podstawę jej stanowi bardzo bogaty materiał, zebrany w przedsiębiorstwach świerdłowskiego sownarchozu. W książce przedstawiono historyczny zarys kulturalno-technicznego podnoszenia się radzieckiej klasy robotniczej, wskazano na oddziaływanie postępu technicznego na podwyższanie kwalifikacji robotników i na wpływ nauki na podnoszenie się ich ogólnokulturalnego i zawodowego poziomu, scharakteryzowano system przygotowania młodych pracowników produkcji i techniczno-zawodowe kształcenie w przedsiębiorstwach. Specjalny rozdział poświęca się analizie problemu wpływu socjalistycznego sposobu podziału na wzrost materialnego dobrobytu i podwyższenia poziomu kultury robotników i ich rodzin. Z teoretycznego

<sup>4</sup> *Podjom kulturno-technicznego urownia sowieckiego raboczego klasa*, Moskwa 1961, ss. 550. Jest to praca zbiorowa, kierownikiem kolektywu autorskiego był członek korespondent Akademii Nauk M. T. Iowczuk. Obok tej pracy należy wymienić pracę zbiorową pod redakcją G. A. Prudienskogo pt. *Czas wolny od pracy osób pracujących (Wnieraboczeje wremia trudiaszczichsia*, Nowosybirsk 1961, Syberyjski Oddział Akademii Nauk ZSRR). Recenzja z tej książki patrz s. 179—188.

<sup>5</sup> Por. m. in. *Narada filozofów Świerdłowska (Sowieszczanije filozofow Świerdłowska*, „Woprosy Filozofii”, 1960, nr 9); L. P. Czurina, *Podnoszenie się kulturalno-technicznego poziomu pracujących (Powyszenije kulturno-technicznego urownia trudiaszczichsia*, „Woprosy Filozofii”, 1961, nr 8).

<sup>6</sup> B. G. Dołgodilin, W. W. Kazarinow, N. S. Kołubabow, R. I. Kosłapow, *O konkretnych społecznych badaniach (O konkretnom sociałnom issledowanii)*, „Woprosy Filozofii”, 1962, nr 2.

punktu widzenia na baczność uwagę zasługują rozdziały poświęcone roli socjalistycznego współzawodnictwa w kulturalno-technicznym podnoszeniu się klasy robotniczej, w zbliżeniu pracy umysłowej i fizycznej, w formowaniu się komunistycznej świadomości i wszechstronnym rozwoju osobowości. W jednym z rozdziałów rozpatruje się kwestię roli klasy robotniczej w podnoszeniu się kulturalno-technicznego poziomu skolektywizowanego chłopstwa. Należy pozytywnie ocenić próbę autorów, aby przedstawić treść i specyfikę pojęcia kulturalno-technicznego poziomu w socjalizmie. I chociaż nie można się zgodzić ze wszystkim, co pisze się w książce na ten temat, reprezentowany w niej punkt widzenia dostarcza podstawy do refleksji<sup>7</sup>.

„Czytelnicy znajdują w książce obfity materiał faktyczny, wiele danych liczbowych, odnoszących się do różnych zagadnień [...] Niestety, przytaczając masę faktów autorzy są bardzo oszczędni wtedy, gdy chodzi o teoretyczne uogólnienia [...] Czasami obfite dane przytacza się w celu udokumentowania twierdzenia, znanego już uprzednio autorowi (i czytelnikowi). Z tego powodu praca traci niekiedy charakter badawczy i odkrywczy i raczej może być nazwana przeglądem spraw związanych z danym zagadnieniem. Zalety i wady recenzowanej pracy charakterystyczne są dla wielu konkretno-socjologicznych badań, prowadzonych obecnie w szerokim zakresie [...]”<sup>8</sup>.

#### Zagadnienia metody konkretno-socjologicznych badań

Książka *Podnoszenie się kulturalno-technicznego poziomu radzieckiej klasy robotniczej* zawiera stosunkowo mało informacji o sposobach i organizacji zbierania materiału. Nie znaczy to, że radzieccy badacze poświęcają temu zagadnieniu mało uwagi. Przeciwnie, krótkie zazwyczaj wypowiedzi na te tematy spotkać można stosunkowo często, między innymi zawiera je cytowana wyżej recenzja.

Omawiając sprawę metody badań, radzieccy uczeni zwracają uwagę zwłaszcza na kilka momentów. Przede wszystkim podkreślają oni, że badania i ich metody muszą być najściślej związane z teorią materializmu historycznego<sup>9</sup>. Związek ten, jak zaznaczają autorzy cytowanej wyżej recenzji, ma być obustronny. „Historyczny materializm — czytamy w recenzji — wcale jeszcze nie osiągnął «pułapu swoich możliwości» i zbadanie ogólnych prawidłowości społecznego rozwoju pozostaje ważnym zadaniem naszych filozofów”<sup>10</sup>. W tym zakresie wiele przynieść mogą właśnie konkretne badania. Następnie — badania muszą być powiązane z praktyką, co, na przykład, w omawianej poprzednio książce znalazło wyraz w uczestnictwie praktyków w autorskim kolektywie. Niektórzy autorzy, jak M. B. Mitin, redaktor czasopisma „Woprosy Filozofii” i M. T. Jowczuk sądzą nawet, że konkretne badania socjologiczne powinny polegać przede wszystkim na uogólnianiu doświadczeń pracy organizacji partyjnych, gospodarczych i innych, a metody wykształcone w socjologii burżuazyjnej, takie jak ankiety, wywiady, obserwacje i ich

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 164—165.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 167. O badaniach socjologicznych prowadzonych w ZSRR i niektórych ich wynikach informuje sprawozdanie F. Jakubczaka, Socjologiczne badania terenowe w Związku Radzieckim, „Przegląd Socjologiczny”, XVI, 1962, z. 1.

<sup>9</sup> Por. m. in. XXII Zjazd KPZR i zadania pracy naukowej w dziedzinie marksistowsko-leninowskiej filozofii (XXII sjezd KPSS i zadacz naučnoj raboty w oblasti marksistsko-leninskoj filozofii), „Woprosy Filozofii”, 1962, z. 4. Jest to tekst odczytu, przygotowanego przez redakcję czasopisma „Woprosy Filozofii” na naradę redakcji czasopism filozoficznych z krajów socjalistycznych, która odbyła się w Lipsku w lutym 1962 r.

<sup>10</sup> *Op. cit.*, s. 167.

opracowanie statystyczne powinny pełnić rolę podporządkowaną<sup>11</sup>. Inni badacze, zwłaszcza niektórzy młodzi socjologowie, zajmują zresztą odrębne stanowisko. Tylko takie badanie uważają oni za pełnowartościowe, w których badacz opiera się wyłącznie na tym, co zobaczył na własne oczy<sup>12</sup>. Obok tych momentów radzieccy badacze w cytowanych wypowiedziach zwracają uwagę na jeszcze inne. Prowadzenie badań wymaga stosowania określonej metodyki, która nie jest jeszcze opracowana, oraz wymiany doświadczeń między badaczami z różnych dziedzin, pracujących w ramach różnych instytucji.

Badacze radzieccy akcentują także potrzebę łączenia różnych technik badawczych oraz stwierdzają, że przedstawiciele różnych dyscyplin, takich jak filozofia czy ekonomia, powinni w swych konkretnych badaniach uwzględniać punkt widzenia swoich dyscyplin i na tej drodze wzbogacać ich problematykę.

### Metodyka badań sekt religijnych w ZSRR

W numerze 3 czasopisma „Woprosy Filozofii”, znajdujemy dwa artykuły poświęcone specjalnie zagadnieniom metod badań. Pierwszy z nich nosi tytuł *Ateistyczne wychowanie i metodologia badania religijnych przeżytków*. Autorem jego jest L. N. Mitrochin. Jak można sądzić z treści artykułu, jest on historykiem, który sam uczestniczył w terenowych badaniach różnych sekt.

We wstępnej części artykułu Mitrochin podkreśla potrzebę twórczego i elastycznego zastosowania założeń materializmu historycznego w badawczym postępowaniu w zależności od terenu badań, a także potrzebę konkretyzacji ogólnych twierdzeń występujących w pracach ateistycznych. W badaniach, stwierdza on dalej, stosuje się często następujący schemat.

„Przed badaczem stawia się zadanie, aby najpierw zebrał jak największą ilość faktów, objął badaniem jak największą ilość ludzi. Aby uniknąć tendencyjności, w celu nawiązania jak najbliższego kontaktu z realnym życiem uczestnicy badań powinni ujmować fakty takimi, «jakie one są», nie włączając do ich opisu swoich opinii i sądów, być może mało ważnych i mało uzasadnionych. Teoretyczne ujęcie ma miejsce w następnym etapie badań, kiedy z gromady faktów wyłaniają się ogólne twierdzenia”<sup>13</sup>.

Autor uważa ten schemat za użyteczny do pewnego tylko stopnia. Możliwy jest, jego zdaniem, i inny sposób postępowania, przy którym fakty zbiera się w oparciu o ustalony z góry program. Każdy sposób ma zapewne dobre, jak i złe strony. Ogólnie rzecz biorąc w badaniach muszą występować dwie przeciwstawne tendencje. „Z jednej strony badanie nie jest możliwe bez określonego programu badań, a z drugiej nawet w najbardziej wyczerpującym programie nie można zawczasu uwzględnić wszystkich możliwych kierunków badania, co prowadzi do jednostronności. Z jednej strony potrzebne są obiektywne, realnie istniejące fakty, które decydują o uogólnieniach, z drugiej przy wyborze faktów należy oprzeć

<sup>11</sup> Por. sprawozdanie L. P. Czurinej, op. cit., s. 156 (przyp. 5).

<sup>12</sup> G. Dołgodilin i inni, op. cit., s. 167. Autorzy recenzji krytykują tych socjologów. Z dążnością do utrzymania i pogłębienia związku z praktyką w badaniach radzieckich socjologów wiąże się fakt, że dużą rolę pełnią w nich konferencje z działaczami z danego terenu, wywiady zbiorowe z przodującymi pracownikami itp. Podobne sposoby stosują etnografowie. Dyskutują oni ponadto opublikowane już prace w środowisku ludzi, których opisywali.

<sup>13</sup> Op. cit., s. 52.

się na określonych przesłankach, ustalić, jaki określony aspekt weźmie się pod uwagę, itd.”<sup>14</sup>.

W dalszym ciągu artykułu Mitrochin zastanawia się nad rolą danych historycznych w socjologicznych badaniach sekt. Przywiązuje do nich wielką wagę, gdyż tylko w oparciu o nie można ustalić, dlaczego, na przykład, w ZSRR upadają rdzenne rosyjskie sekty, a rozwijają się sekty „importowane”, baptyzm i inne. Ostatnią kwestią poruszoną przez autora jest kwestia metodyki i organizacji badań. Z techniką wywiadu, którym posługują się badacze sekt, łączą się dwa zagadnienia. Po pierwsze — badany może ukrywać prawdę. Jego wypowiedzi, cytowane przez autora, mogą sugerować, na przykład, iż jego stosunek do religii jest nieokreślony, podczas gdy naprawdę jest on człowiekiem wierzącym. Po drugie — wypowiedzi badanego, choć szczere, niekoniecznie muszą w sposób właściwy naświetlać różne sprawy, np. przyczynę przyłączenia się do sekty. I w jednym, i drugim przypadku badacz nie może dać się wprowadzić w błąd. Musi on umieć zarówno przeprowadzić rozmowę, w której powinien się kierować określonym programem, jak i właściwie zinterpretować otrzymane wypowiedzi.

Od uczestników badań należy wymagać dobrego przygotowania i wypracować razem z nimi dokładny program działania. W badaniach nad sektami celowe okazało się tworzenie małych grup badaczy, od 2 do 4 osób, posiadających określone zadanie i samodzielnych w wyborze technik zdobycia informacji. Ekspedycja, której doświadczenia wykorzystuje autor, miała także zadanie pomagać miejscowym ateistycznym organizacjom zgodnie z zasadą wiązania badań z praktyką.

#### Matematyczne modele w socjologicznych badaniach

Jak widać radzieccy uczestnicy badań napotykają w swej pracy na wiele problemów, nieraz analogicznych jak te, z którymi spotykają się badacze i w innych krajach, między innymi w Polsce. Pragną także dopracować się rozwiązań tych problemów, odpowiadających założeniom i strukturze ich badań. Problemów tych jest wiele i nie wiążą się one tylko z fazą zbierania materiału, lecz i z jego opracowaniem. Szereg propozycji w tym zakresie przedstawia statystyk P. P. Masłow w artykule pt. *Posługiwanie się modelami w badaniach socjologicznych*<sup>15</sup>, zamieszczonym jako artykuł dyskusyjny.

Masłow stoi na stanowisku, że w badaniach socjologicznych w wielu przypadkach bardzo korzystne jest posługiwanie się matematycznymi modelami. Modele takie to poszczególny przypadek zastosowania w badaniach formalnych schematów. Od innych schematów różni je matematyczna szata, w której są przedstawione. „Zbudowanie modelu nie stanowi zwykłego zastosowania matematyki w konkretnym badaniu. Skonstruowanie modelu zakłada oparcie się na określonych ideach, tworzących pewien układ”<sup>16</sup>. Powinny to być idee „ogólnego rozwoju społeczeństwa, stanowiące konsekwencję twierdzeń historycznego materializmu”<sup>17</sup>.

„Podobnie jak matematyczne znaki w ogóle, pisze dalej Masłow, modele mają ściśle określone znaczenie. Opisują one procesy i wyrażają w abstrakcyjnej formie niektóre stosunki istniejące w rzeczywistości. Wprowadzenie do nauki matematycznych znaków stanowi silny bodziec jej rozwoju, ponieważ pozwala

<sup>14</sup> *Op. cit.*, s. 55.

<sup>15</sup> „Woprosy Filosofii”, 1962, z. 3.

<sup>16</sup> *Op. cit.*, s. 64.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

w sposób jednoznaczny i, w konsekwencji, prościej i łatwiej operować naukowymi pojęciami”<sup>18</sup>.

„Matematyczne modele są tylko analogami. Ich specyficzną cechą jest to, że są one podobne do rzeczywistego układu stosunków z punktu widzenia mechanicznego lub jakiegokolwiek innego. Celem zbudowania takiego analogu jest zaoszczędzenie intelektualnego wysiłku, niekiedy bardzo wydatnego, gdyż empiryczna analiza może wymagać wielkiej pracy obliczeniowej [...] Model związany jest z danym odcinkiem czasu, nieraz bardzo krótkim. Jednakowoż krótkotrwałość takich konstrukcji nie pozbawia ich praktycznego znaczenia”<sup>19</sup>.

Masłowski stwierdza, że przy zastosowaniu modeli w skomplikowanych obliczeniach można posługiwać się maszynami, co ułatwia pracę. Następnie określa bliżej sposób budowy modeli: „Model procesu, struktury czy związku zawsze jest wyspecjalizowany. Składa się na niego szereg cech, których wzajemną zależność w zakresie — zwykle niewielkim — danych zjawisk uważa się za stałą. Model konstruuje się na podstawie wyboru cech na empirycznej drodze. Zakłada się, że podobne empiryczne zdarzenia będą miały przebieg zgodny z modelem (typem), jeśli nie będą występować okoliczności przeszkadzające. Jednak te empiryczne zdarzenia są tylko przybliżone do modelu, który stanowi podstawę dla porównania różnych stopni tego przybliżenia, a tym samym dla zestawienia ich ze sobą. Z tej racji punkt ciężkości analizy polega na zbadaniu konkretnych odchyśleń i model pełni tutaj często służebną, pomocniczą, heurystyczną rolę”<sup>20</sup>.

Modele ułatwiają posługiwanie się wypracowanymi ostatnio statystycznymi technikami, np. metodą analizy kowariancji. Zbudowanie modeli stanowi zawsze postęp, nawet jeśli idee, które posłużyły za ich punkt wyjścia, są ogólnie znane. „Model — pisze dalej Masłowski — może być uznany za dobry wówczas, gdy jego zastosowanie stwarza możliwość objaśniania faktów, odkrywanych na drodze eksperymentu. Jeszcze większą wartość poznawczą model posiada wtedy, gdy pozwala przewidzieć występowanie faktów dotychczas nie odkrytych”<sup>21</sup>.

W dalszej części artykułu Masłowski przedstawia szereg modeli z zakresu nauk społecznych. Tak więc za przykład modelu związku może służyć następująca hiperbola

$$Y_x = \frac{A}{X},$$

gdzie

Y — płynność kadr, tj. liczba rezygnacji z pracy na własną prośbę,

A — liczba wybudowanych mieszkań,

X — liczba robotników w danym rejonie.

„Idea tego modelu — pisze Masłowski — polega na tym, że płynność związana jest głównie, jak pokazuje doświadczenie, z niezaspokojeniem potrzeb w zakresie mieszkania”<sup>22</sup>. Masłowski przedstawia także szereg propozycji dotyczących zbudowania różnych modeli. Omawiając krzywą Lorentza (jest to graficzny model struktury wskazujący na stopień koncentracji)<sup>23</sup> w zastosowaniu do podziału dochodu wśród różnych kategorii ludności w krajach kapitalistycznych, stwierdza

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> *Op. cit.*, s. 65.

<sup>20</sup> *Op. cit.*, s. 66.

<sup>21</sup> *Op. cit.*, s. 67.

<sup>22</sup> *Op. cit.*, s. 75.

<sup>23</sup> Krzywą tę omawia S. Sulc, *Metody statystyczne*, t. I, Warszawa 1952, s. 257 i nast.

on: „Gdybyśmy nakreślili krzywą Lorentza na podstawie posiadanych obecnie, uzyskanych metodą reprezentacyjną danych dotyczących podziału dochodów w ZSRR, to zobaczylibyśmy, jak różni się ten podział od podziału dochodów w krajach kapitalistycznych. Oczywiście, trzeba wziąć pod uwagę tylko warunkową porównywalność danych, ponieważ społeczny charakter przedstawicieli wyższych (i nie tylko wyższych) grup dochodu w obydwóch przypadkach jest bardzo różny”<sup>24</sup>.

W ostatniej części artykułu Masłow zastanawia się nad możliwością zastosowania niektórych technik statystycznych w badaniach zjawisk społecznych (głównie technik wyrównywania szeregów w modelach dynamicznych) oraz stwierdza, że zakres zastosowania modeli jest ograniczony.

„W ogóle nie należy przeceniać roli matematycznych modeli — pisze Masłow. — Budowanie socjologicznych modeli i schematów dla matematycznych obliczeń bynajmniej nie zawsze jest celowe. W wielu przypadkach należy ograniczyć się do monograficznego opisanie. Przypuśćmy, że analizuje się warunki utworzenia rozwoju i umocnienia zwartego kolektywu pracy, bada się konkretne sytuacje, wyodrębnia zwalczające się antagonistyczne psychologiczne czynniki itp. Konstruowanie matematycznego modelu w przypadku takiego socjologicznego badania za przykładem okrzywanej socjometrii byłoby nieuzasadnione i sztuczne [...] Budowa modeli powinna wiązać się z faktem wykrycia zasadniczej tendencji dla zróżnicowanego środowiska”<sup>25</sup>.

Artykuł P. P. Masłowa wskazuje, że swój wkład do metodologii badań socjologicznych w ZSRR wniosą również matematycy i statystycy, że także przedstawiciele nauk ścisłych będą mieli wpływ na oblicze tych badań. Okoliczność, że matematyka w ZSRR stoi bardzo wysoko, i że kadra matematyków jest tam bardzo liczna, pozwala przypuszczać, iż ów wpływ będzie niemały, podobnie jak i wpływ rozwijającej się cybernetyki.

#### Problem psychologii społecznej jako odrębnej nauki

Stanowisko, zgodnie z którym marksistowska socjologia to historyczny materializm, nie spotyka się obecnie ze sprzeciwem na łamach radzieckich czasopism. Nie oznacza to jednak, że wszyscy radzieccy uczeni uznają, iż istniejąca struktura nauk społecznych w ZSRR jest odpowiednia i że nie powinno się w tym zakresie wprowadzić żadnych zmian. Wspominałem już uprzednio o stanowisku Glezermana, który widzi możliwość powstania odrębnej dyscypliny, zajmującej się rodziną. Pojawiają się także głosy, iż należy zmienić dotychczasowy stosunek radzieckiej nauki do psychologii społecznej jako odrębnej dyscypliny.

Zwolennikami „rehabilitacji” psychologii społecznej są dwaj uczeni leninградzcy: A. G. Kowalew, który napisał na ten temat artykuł pt. *O społecznej psychologii*<sup>26</sup>, i A. W. Baranow, autor artykułu *O przedmiocie psychologii społecznej*<sup>27</sup>. A. G. Kowalew w swoim artykule wyjaśnia, że negatywny stosunek do społecznej psychologii wiąże się z faktem, iż utożsamia się ją często z psychologizmem w socjologii. Związek psychologii społecznej z psychologizmem występujący na zachodzie nie może być jednak podstawą do negowania potrzeby takiej nauki. Potrzebę tę autor uzasadnia odwołując się do historii i wykazując, że cały

<sup>24</sup> Masłow, op. cit., s. 74.

<sup>25</sup> Op. cit., s. 77.

<sup>26</sup> O *socjalnoj psychologii*, „Wiestnik Leningradskogo Uniwersiteta” 1959, nr 11.

<sup>27</sup> O *przedmiocie socialnoj psychologii*, „Woprosy Filosofii”, 1962, nr 2.

szereg stanów i zjawisk psychicznych posiada wyraźnie społeczny charakter i że występują one jako stany i zjawiska właściwe ludzkim zbiorowościom. To uzasadnia potrzebę istnienia psychologii społecznej jako dyscypliny odrębnej od psychologii indywidualnej. Burżuazyjna psychologia społeczna posiada reakcyjny charakter i służy interesom warstw posiadających i kierownikom imperialistycznej polityki. Psychologia społeczna, której utworzenie autor postuluje, miałaby oczywiście inny charakter i posługiwałaby się innymi metodami. Problematyka badań psychologii społecznej w ujęciu Kowalewa jest bardzo rozległa. Do psychologii społecznej należą zagadnienia wiążące się z formowaniem kolektywów, ich współzawodnictwa, współdziałaniem itp. Psychologia społeczna zajmuje się także badaniem tzw. charakteru narodowego i jego zmian w zależności od historycznych warunków. W zakres jej zainteresowań wchodzi także badania potrzeb i gustów szerokich mas, co posiada duże gospodarcze znaczenie, badanie języków i mowy jako środków porozumienia się ludzi, badania opinii publicznej, psychicznej atmosfery rodziny itp. Oczywiście psychologowie będą współpracowali w badaniach tych różnych dziedzin i problemów z przedstawicielami innych specjalności. Współpracę tę uważa autor za bardzo ważny element powodzenia badań w ogóle. W szczególności zaś problemy psychologii społecznej „mogą być rozwiązane tylko wspólnym wysiłkiem przedstawicieli materializmu historycznego, socjologii i psychologii”<sup>28</sup>. „Społeczna psychologia — pisze Kowalew — badająca psychologiczne aspekty społecznych zjawisk, nauka jak najbliższa socjologii, może z powodzeniem rozwiązać swoje problemy tylko wtedy, gdy będzie opierała się na marksistowsko-leninowskiej nauce o społeczeństwie i prawidłowościach jego rozwoju [...] Nakreślony [przez XXII Zjazd KPZR] program komunistycznego wychowania ludu radzieckiego, którego rdzeń stanowią zagadnienia formowania się komunistycznego stosunku do pracy i kolektywizmu jako cechy osobowości szarego człowieka, wymaga szybkiego rozwoju psychologii społecznej, która powinna wnieść swój wkład w rozwiązanie tych najważniejszych zagadnień”<sup>29</sup>.

Artykuł Kowalewa ukazał się w 1959 r. i nie wywołał, o ile mi wiadomo, osobnej polemiki. Toczyła się wówczas dyskusja w sprawie socjologii i materializmu historycznego. Po rozstrzygnięciu tej dyskusji głosy domagające się wyodrębnienia społecznej psychologii powtarzają się. Świadczy o tym drugi z wspomnianych artykułów, pióra A. W. Baranowa. Baranow wraca do wielu myśli, wypowiedzianych przez Kowalewa, formułuje także nowe argumenty przemawiające za wyodrębnieniem psychologii społecznej. Podkreśla on m.in. fakt, że brak jest kontaktu między psychologią a materializmem historycznym i że kontakt ten może zapewnić utworzenie psychologii społecznej. Radziecka psychologia jest bowiem psychologią indywidualną. Tymczasem przy wyjaśnianiu społecznej świadomości trzeba oprzeć się na kolektywnej, czyli społecznej psychologii.

Autor tak określa przedmiot psychologii społecznej. Jest nim: „psychiczna działalność ludzi w kolektywie, w masie. Inaczej mówiąc, przedmiotem psychologii społecznej są zbiorowe zjawiska psychiki, pojawiające się wskutek oddziaływania ludzi na siebie”<sup>30</sup>.

Te zbiorowe zjawiska — sądzi Baranow — różnią się od zjawisk psychologii indywidualnej. Przedmiotem wrażeń, wyobrażeń, sądów ludzi w procesie oddziaływania są bardzo często wrażenia, sądy innych ludzi. Proces myślenia jest np.

<sup>28</sup> Kowalew, *op. cit.*, s. 80.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 80—81.

<sup>30</sup> Baranow, *op. cit.*, s. 96.



w dyskusji procesem zbiorowym. Przekonanie o słuszności jakiegoś sądu zależy od autorytetu innych, którzy ten sąd też przyjmują. Wielką rolę w kolektywach i grupach pełni zjawisko „zaraźliwości” nastrojów, afektów i uczuć. Wpływ kolektywu wyraźny jest także w zakresie zjawisk woli.

Opracowanie zagadnień psychologii społecznej, zdaniem Baranowa, będzie miało duże znaczenie dla socjologii, a także dla samej psychologii. Szereg zagadnień tej nauki można opracować dopiero wtedy, gdy będą zbadane ich aspekty pojawiające się w procesie oddziaływania. Rozwój psychologii społecznej, nauki istniejącej w wielu krajach, choć rozwijającej się nieraz w niewłaściwym kierunku, będzie miał duże znaczenie dla praktyki komunistycznego budownictwa.

Artykuł Baranowa ukazał się w centralnym organie radzieckich psychologów. Sądzić należy, że wywoła on dyskusję, zwłaszcza że niechęć do psychologii społecznej jest silnie zakorzeniona u wielu psychologów. Niezależnie od ewentualnego wyniku tej dyskusji obydwa artykuły zwrócą niewątpliwie uwagę radzieckich uczonych na zagadnienia dotychczas mało zbadane czy pomijane, podobnie jak to miało miejsce w przypadku artykułów o przedmiocie socjologii<sup>31</sup>.

J. Lutyński

#### INSTYTUT BADAŃ NAD MŁODZIEŻĄ UNESCO

Podczas XI Sesji Konferencji Generalnej UNESCO (Paryż, 15 XI—14 XII 1960) podkreślono potrzebę badań nad skutkami rozwoju przemysłowego i nad problemami uprzedzeń rasowych. Ta sugestia znalazła odbicie w programie prac i konferencji Instytutu Młodzieży UNESCO, mieszczącego się w Gauting k. Monachium, pozostającego pod dyktando Williama R. Jonesa (Anglia). Zebrania ekspertów z różnych krajów organizowane przez Instytut, poświęcone problemom młodzieży, które odbyły się w latach 1961—1962, są kontynuowane w roku 1963.

Problematyce przesądów (m.in. rasowych) były poświęcone zeszyty 9 i 10 biuletynu wydawanego przez Instytut badań nad młodzieżą UNESCO (Institut pour la Jeunesse, Institut der Jugend, Youth Institute). Zeszyt 11 z czerwca

<sup>31</sup> Już po napisaniu niniejszego sprawozdania ukazało się w naukowych radzieckich czasopismach kilka artykułów, które należy tutaj wspomnieć. Autorzy tych artykułów formułują niektóre metodologiczne założenia badań społecznych w ZSRR, wskazują na problemy, które, ich zdaniem, należy przede wszystkim badać, określają stosunek radzieckich badań socjologicznych i radzieckiej socjologii do socjologii zachodniej i prowadzonych przez nią badań. Chodzi tu zwłaszcza o następujące artykuły: M. T. Iowczuk, G. W. Osipow *O niektórych teoretycznych założeniach, problemach i metodach badań socjologicznych*, G. W. Osipow, W. W. Kołbanowski, J. N. Kozyrew, M. S. Ajawazjan, *Marksistowska socjologia i konkretne badania socjologiczne* (artykuł dyskusyjny); G. M. Andrejewa, *Burżuazyjna empiryczna socjologia w poszukiwaniu wyjścia z kryzysu (o niektórych teoretycznych założeniach, problemach i metodach socjologicznych issledowanij)*, „Woprosy Filosofii”, 1962, nr 12; *Marksistskaja sociologija i konkretnyje sociologičeskie issledowanija*, „Filosofskie Nauki”, 1962, nr 5; *Burżuaznaja empiričeskaja sociologija w poiskach wychoda iz krizisa*, tamże). W ostatnim z wymienionych artykułów wspomina się pracę zbiorową pt. *Doświadczenia i organizacja konkretnych badań socjologicznych*, która ma ukazać się wkrótce w wydawnictwie Wysszaja Szkoła (*Opyt i organizacija konkretno-sociologičeskich issledowanij*). Radziecką ocenę V Światowego Kongresu Socjologicznego czytelnik znajdzie w artykule F. W. Konstantinowa pt. *Sociologija i polityka*, i W. S. Demienowa, *Na V Światowym Kongresie Socjologicznym. Przegląd i analiza pracy (Sociologija i polityka)*, „Woprosy Filosofii”, 1962, nr 11; *Na wsieмирnom sociologičeskom kongressie. Obzor i analiz raboty*, tamże).

1962 roku zawiera sprawozdanie z pierwszego zebrania ekspertów poświęconego zagadnieniom wpływu zmian technologicznych na młodzież.

Numer ten składa się z sześciu części oraz aneksów zawierających bibliografię. Wśród 12 ekspertów znaleźli się m.in. profesorowie: G. Friedmann (Francja), G. Baumert (NRF), J. Versluys (Holandia), F. Alberoni (Włochy), W. Zacharczenko (ZSRR). Dyskusja obejmowała następujące zagadnienia: 1. Problemy młodzieży a świat pracy. 2. Nowoczesne środki komunikacji masowej w życiu młodzieży. 3. Znaczenie grup społecznych w życiu młodzieży. Każdy z tych tematów był poprzedzony specjalnym wprowadzeniem.

Zakres referowanych badań ograniczono do krajów wysoko uprzemysłowionych o tradycyjnej kulturze technicznej, gdzie rozwój technologii stworzył nowe typy organizacji społecznej, a zatem nowy typ zachowań.

We wprowadzeniu do dyskusji na temat 1 prof. G. Friedmann stwierdził w oparciu o badania socjologów francuskich<sup>1</sup>, że system nauki zawodu we Francji opiera się na tradycyjnej koncepcji nauki rzemiosła, a zatem jest niewłaściwy dla kształcenia przyszłych robotników przemysłowych. Ponieważ rozwój techniki jest ciągły, reforma metod nauczania zawodu musi uwzględniać dalszy postęp automatyzacji. Aktualnie można zaobserwować brak zainteresowania młodych ludzi pracą wynikającą właśnie z coraz mniejszego jej urozmaicenia spowodowanego automatyzacją. Młodzi robotnicy cenią tylko zarobki, które są miarą prestiżu. Uderzające jest według referenta osłabienie ideologii klasowej wśród tej kategorii pracowników. Nastąpiły także zmiany w stosunkach między młodymi a starymi robotnikami. Ci ostatni utracili swój dawny autorytet mistrzów. Możliwość zdobycia dobrego zarobku bez kwalifikacji deprecjonuje w oczach młodzieży zawody wysoko kwalifikowane, a niskopłatne. Na kształtowanie takich postaw wpływają także rodzice, którym zależy na wczesnych zarobkach ich dzieci, oraz związki zawodowe niezbyt zainteresowane reformą nauki zawodu.

Przedstawiciele innych krajów również kładli nacisk na rolę przygotowania do pracy zawodowej. Badania prowadzone w NRF wykazały, że zaznajamianie młodzieży ze światem pracy już w szkole stało się palącą koniecznością. Delegat radziecki poinformował, że w ZSRR istnieje w tym celu specjalny przedmiot szkolny: „świat pracy”, a w Wielkiej Brytanii wiele fabryk posiada etat tzw. *officer of industrial education*. Nie rozwiązuje to jednak problemu nieprzystosowania młodzieży do pracy zawodowej.

Drugim tematem omawianym na zebraniu ekspertów była rola nowoczesnych środków komunikacji masowej w życiu młodzieży. Mało jest w tej dziedzinie materiału badawczego, więcej poglądów stereotypowych. Jedno z nielicznych badań (Hildy Himmelweit) wykazało, że im mniej inteligentna młodzież, tym częściej i bez selekcji ogląda program telewizyjny oraz podlega większemu wpływowi jego treści. Telewizja jednak nie eliminuje zwyczaju czytania, jak się powszechnie sądzi. Dyskutanci podkreślali stereotypowość treści środków masowych i ich symplicystyczne ujęcie stosunków międzyludzkich. W związku z tym nasuwa się wniosek o konieczności nauczania młodzieży selekcji i przyswajania dobrych wartości przekazywanych przez *mass media*.

Dyskusja na temat znaczenia grup społecznych w życiu młodzieży skoncentrowała się na problemach wymagających badania naukowego. Wiadomo, że wielka rodzina patriarchalna była zasadniczym czynnikiem socjalizacji, obecnie

<sup>1</sup> Np. Maupéou - Leplatre. *Le cheminement professionnel de jeunes ouvriers*, I.S.S.I., juillet 1961.

wpływ rodziny nuklearnej na młodzież jest prawie wcale nieznany. Niejasny jest jeszcze wpływ telewizji na rodzinę, gdyż dotychczasowe badania nie pozwalają na uogólnienia. Wyraźnie daje się odczuć wzrastająca rola grup rówieśniczych jako czynnika socjalizacji. Nie wiadomo jednak, jakimi sposobami młodzi ludzie dobierają sobie przyjaciół wśród rówieśników, jak powstają nieformalne grupy wyróżniające się ekstrawaganckim zachowaniem bardzo charakterystyczne dla współczesnej młodzieży. Nieznana zupełnie jest rola dorosłych przywódców opinii w życiu młodzieży.

Stwierdzono także, że rozwój metod wychowawczych nie nadąża za szybkimi zmianami technicznymi. Zebrania ekspertów będą kontynuowane; w dalszym ciągu będą omawiane zagadnienia organizacji pracy, czasu wolnego, roli grup formalnych i nieformalnych, wpływu środków masowej komunikacji i innych ważnych w życiu młodzieży czynników. Cały program ma ułatwić naukowcom i praktykom-pedagogom zebranie materiału o problemach młodzieży w społeczeństwie zindustrializowanym. Kolejne zebranie z tego cyklu będzie omawiało wpływ filmu i telewizji na młodzież.

Marek Sławiński

#### PIERWSZY KONGRES AFRYKANISTYCZNY W GHANIE

W dniach 11—18 grudnia 1962 r. odbył się na Uniwersytecie Ghany w Legon koło Akkry Pierwszy Międzynarodowy Kongres Afrykanistyczny. Kongres zorganizowany został staraniem szeregu afrykańskich instytucji naukowych — uniwersytetu w Dakarze, uniwersytetu cesarskiego w Addis Abebie, kongijskiego uniwersytetu Lovanium, Narodowego Sekretariatu Oświaty w Tunisie oraz zainteresowanych instytucji naukowych europejskich i amerykańskich. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego był dr K. Onwuka Dike, rektor University College w Ibadanie (Nigeria). Protektorat honorowy objęli: gen. Abboud, dr Nnamdi Azikiwe, dr Jomo Kenyatta, laureat Nobla Joseph Luthuli, prezydent Nasser, prezydent Nkrumah, Julius Nyerere, cesarz Haile Selassie i prezydent Senghor. Koszty organizacyjne pokryte zostały przez rządy Ghany i Nigerii oraz przez Fundację Forda i UNESCO.

Program kongresu zawierał 3 posiedzenia plenarne oraz szereg posiedzeń w sekcjach specjalnych. Na posiedzeniach plenarnych wygłosili referaty: dr K. Onwuka Dike, *Znaczenie studiów afrykanistycznych*; Alioune Diop *O duchu „Présence Africaine”* („Présence Africaine” jest czołowym czasopismem intelektualistów afrykańskich, wychodzącym w Paryżu); prof. M. Herskovits, *Rozwój studiów afrykanistycznych w Europie i Ameryce*. Obrady w sekcjach poświęcone były historii i archeologii, religii i filozofii, językom, problemom społecznym i ekonomicznym, literaturze i folklorowi, sztuce, instytucjom społecznym i politycznym, naukom przyrodniczym i technicznym w zastosowaniu do zagadnień rozwoju Afryki oraz oświacie i psychologii. O przygotowanie programu pracy kongresu organizatorzy zwrócili się do prof. Herskovitsa z USA i prof. Potiechina z ZSRR.

Jak informował prospekt kongresu, „komitet organizacyjny był zdania, że chociaż afrykanista nie musi być Afrykaninem, to jednak nadszedł czas, w którym uczeni pracujący na afrykańskim kontynencie (w szczególności Afrykanie) winni stanowić przewagę. Zdecydowano więc rozdział zaproszeń według zasady: 100 delegatów z kontynentu afrykańskiego oraz 50 z reszty świata”. Nie

ograniczono liczby obserwatorów. Ostatecznie w kongresie wzięło udział około 500 osób. Z ramienia Polskiej Akademii Nauk w kongresie wziął udział docent dr Andrzej Zajączkowski, z ramienia Uniwersytetu Warszawskiego — profesor dr Stefan Strelcyn.

#### PROBLEMY SZKOLNICTWA I OŚWIATY W AFRYCE

Institute of International Education, jedna z amerykańskich instytucji finansowanych przez Fundację Forda, utworzyła pierwszą swoją filię afrykańską w Nairobi (Kenia). Zadaniem filii jest wspieranie i koordynowanie akcji kształcenia studentów afrykańskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki. O tym nowym terenie zainteresowania Fundacji Forda informuje G. Maclean w artykule „Wojna» o studentów afrykańskich (*The «War» for African Students*, „New York Herald Tribune”, E. E., Paris, November 23, 1962).

Tematem artykułu jest „rosnąca rywalizacja między krajami zachodnimi a komunistycznymi w zakresie kształcenia u siebie studentów afrykańskich”. Studenci afrykańscy kształcą się obecnie nie tylko, jak do niedawna, w Anglii, Stanach Zjednoczonych i Francji, lecz także w ZSRR, Chinach, Polsce, Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii, Kubie, Japonii, Niemczech Zachodnich, Grecji, Włoszech, Izraelu i in.

Nigeryjski dziennik „West African Pilot” (8 I 1963) informował o nowej dotacji Fundacji Forda w wysokości 281 000 funtów szterlingów przyznanej University of Ibadan (Nigeria) na 15-lecie istnienia tego najstarszego uniwersytetu nigeryjskiego. Dotacja przeznaczona jest na potrzeby rozwoju tego uniwersytetu w zakresie studiów magisterskich i doktorskich oraz badań naukowych. Dotacja pozwoli uniwersytetowi na zaangażowanie 30 doświadczonych profesorów w zakresie humanistyki, nauk społecznych i przyrodoznawstwa oraz stworzenie im w Nigerii nowoczesnych warunków pracy i badań naukowych. Od 1958 r. University of Ibadan otrzymał od Fundacji Forda ogółem 1 158 000 funtów szterlingów.

Duże ożywienie panuje w zakresie spraw szkolnictwa podstawowego i średniego. Londyński „Observer” (December 23, 1962), informując o 10-dniowej konferencji oświatowej w Salisbury (Południowa Rodezja), zorganizowanej w końcu grudnia przez chrześcijańskie kościoły, podkreślał szczególnie dotkliwy brak nauczycieli szkół podstawowych, seminariów nauczycielskich oraz przedmiotów technicznych.

Fundacja amerykańska Carnegie Corporation of New York sfinansowała konferencję poświęconą selekcji młodzieży w szkolnictwie w związku z selekcją zawodową w krajach Afryki Zachodniej. Konferencja zorganizowana przez Institute of Education, University College, Ghana, odbyła się w dniach 27 marca — 9 kwietnia 1960 r. Referaty wygłoszone na konferencji opublikowane zostały w 1962 r. przez Oxford University Press, London, w osobnej książce pt. *Educational and Occupational Selection in West Africa* pod red. A. Taylora, dyrektora wspomnianego Institute of Education.

## PODRECZNIKI I DZIEŁA OGÓLNE

Ludwik Landau, *KRONIKA LAT WOJNY I OKUPACJI*. T. I—III. Warszawa 1962—1963, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. XXIII, 820 + 562 + 802. 562 + 802.

Ukazanie się w 1962 roku w edycji Państwowego Wydawnictwa Naukowego dwóch — z zapowiedzianych trzech — tomów *Kroniki lat wojny i okupacji*, kreślonej do ostatnich dni brutalnie przerwane go życia przez wybitnego ekonomistę Ludwika Landaua, stanowi niecodzienne wydarzenie wydawnicze. Jest to lektura wstrząsająca.

Ludwik Landau w momencie przystępowania do pracy nad tą kroniką we wrześniu 1939 roku, miał lat trzydzieści osiem, a za sobą czternastoletni okres pracy naukowej, uwieńczonej szeregiem wybitnych książek i artykułów na temat struktury gospodarczej i społecznej kraju, dochodu społecznego w różnych krajach, stopy życiowej, bezrobocia i płac. Był współautorem znanych publikacji *Młódzież sięga po pracę* i *Bezrobocie wśród chłopów*. Od 1933 roku stosunki bliskiej współpracy łączyły Landaua z Instytutem Gospodarstwa Społecznego. Współpraca ta utrzymała się również w okresie nielegalnej działalności IGS w warunkach okupacji. Kronikarskie dzieło Landaua wyda je się stanowić nawiązanie do pamiętnikarskiej tradycji międzywojennego IGS i próbę kontynuowania tej tradycji w warunkach okupacyjnych. Rzecz znamienna, że również nielegalny IGS podjął przy pomocy Ireny Kosmowskiej próbę gromadzenia dokumentalnych materiałów pamiętnikarskich o okupacji na wsi, rozsyłając kilkadziesiąt egzemplarzy odpowiedniej odezwy konkursowej. „Wzywając do pisania pamiętników — czytamy w monografii o IGS pióra T. Szturm de Sztrema — Instytut liczył na to, że materiały zebrane tą drogą staną się uzupełnieniem rozpoczętej jeszcze w dniach oblężenia Warszawy kroniki wypadków, codziennie spisywanej przez Ludwika Landaua”. Obszerną nieopublikowaną kronikę okupacyjną pozostawiła również współpracownica IGS — Halina Krahełska.

Życiorys Ludwika Landaua, najcenniejsze prace oraz pełną bibliografię dorobku naukowego zawiera jego *Wybór pism*, opublikowany przez PWN w 1957 r.

Landau pisał swoją kronikę przez 1600 dni — od okupacyjnego progu wrześniowej klęski do lutego wyzwolenczego roku 1944. Pisał w warunkach szczególnych. Jako działacz podziemnego ruchu oporu AK i PPS oraz Polak pochodzenia żydowskiego narażony był nieustannie na tysiączne niebezpieczeństwa i ograniczenia. Nie zrezygnował jednak z codziennych przyjazdów z Włoch do Warszawy. Nie ma także w kronice nawet śladu klimatu osobistego zagrożenia autora. Cechuje kronikę daleko posunięta eliminacja wątku spraw osobistych autora, wykraczająca poza niezbędne wymogi konspiracji i sprawiająca wrażenie świadomo-

mego założenia twórczego, potęgującego wymowę anonimowego nieomal tekstu dokumentalnego.

Główny materiał źródłowy dla kronikarza stanowiła oficjalna prasa okupacyjna w języku polskim i niemieckim. Korzystał z prasy konspiracyjnej oraz wiadomości zbieranych przez komórki informacyjne AK, Delegatury i PPS. Wiarygodnych danych dostarczali mu współpracownicy tajnego IGS. Uzupełniające informacje czerpał z obserwacji, rozmów i kontaktów organizacyjno-konspiracyjnych.

Charakter źródeł, intelektualne wdrożenia i aspiracje kronikarza oraz być może świadome założenia warsztatowe i pewne doraźne cele pisania kroniki — złożyły się w sumie na układ warstwowy jej treści oraz proporcje objętościowe zachodzące pomiędzy tymi warstwami. Dominuje zdecydowanie w kronice problematyka areny działań wojenno-politycznych, od których zależały wówczas losy jednostek i narodów. Prawie z reguły kolejno datowany zapis rozpoczyna się od charakterystyki sytuacji na frontach. Istotne miejsca zajmują w kronice różnorakie zjawiska życia społeczno-gospodarczego czasu okupacji — ruchów migracyjnych ludności, warunków pracy, płacy i mieszkanka poszczególnych warstw, zaopatrzenia, ruchu cen itp. Wiernie i wnikliwie rejestruje kronika zjawiska terroru okupanta wobec ludności polskiej i żydowskiej. Autor notuje treść komunikatów i zarządzeń podawanych przez prasę, megafony i plakaty. Utrwała informacje ustne, pogłoski i nastroje ludności. Z założenia natomiast niewiele informacji zawiera kronika o działalności ruchu oporu.

Przeszło osiemsetstronicowy tom pierwszy *Kroniki* obejmuje okres od 30 września 1939 r. do 15 listopada 1940 roku. Niespełna sześciusetstronicowy tom drugi zawiera zapiski poczynione od grudnia 1942 r. do czerwca 1943 roku. W tomie trzecim zamieszczone zostały pozostałe partie materiału do lutego 1944 roku oraz w charakterze uzupełnienia wybór tekstów z konspiracyjnego pisma, opracowywanych przez Landaua na podstawie nie odnalezionego jeszcze części jego dziennika z lat 1940—1942. Starannie wydane tomy bogato zaopatrzone są w dokumentalne ilustracje — będące głównie reprodukcjami okupacyjnych czasopism, plakatów, ulotek i innych materiałów — indeks nazwisk i nazw geograficznych oraz w niezbyt liczne przypisy redakcyjne. W odniesieniu do nieściśłych lub błędnych ujęć w kronice edytorzy zdecydowali się na opuszczenia zaznaczane wielokropkiem w nawiasie kwadratowym. Tom pierwszy zawiera niespełna dwieście takich opuszczeń. Nakład *Kroniki* — 15 tysięcy egzemplarzy. Książka wydana bardzo starannie.

Tom pierwszy dzieła Landaua poprzedza interesująca przedmowa prof. W. Kuli — z nieznacznymi skrótami zamieszczona również w języku angielskim — oraz biografia autora kroniki. Obok charakterystyki sylwetki Landaua, źródeł, z których czerpał on informacje do kroniki, losów rękopisów i zasad koncepcji edytorskiej, zawiera również przedmowa prof. Kuli kilka istotnych uwag o charakterze teoretyczno-metodologicznym na temat źródłowej wartości jednostkowej relacji kronikarskiej dla historyka. „Klasyczne podręczniki metody historycznej — czytamy w przedmowie — nakazują przy krytyce każdego źródła historycznego stawiać sobie pytania: co autor mógł wiedzieć o opisywanych przez siebie faktach? co wiedział? i co chciał nam powiedzieć? [...]

„Czytelnik niefachowy zastanawiając się nad wiarygodnością źródła historycznego, np. dziennika, ma na myśli przede wszystkim pytanie: czy było rzeczywiście tak, jak autor źródła twierdzi, że było?

„Naukowa krytyka źródła historycznego ma do tej sprawy podejście nieco inne. W pewnym sensie każda informacja zawarta w źródle jest dla niego «prawdziwa». Prof. Kula podaje tutaj przykład zawartej w kronice informacji na temat pogłosek o śmierci dwóch znanych profesorów. Pogłoski te okazały się niezgodne z prawdą. „Z innego punktu widzenia — stwierdza autor przedmowy — wiadomość ta jest prawdziwa: prawdziwy jest mianowicie fakt, że w okupowanej Warszawie w grudniu 1939 roku krążyła taka wieść. Wiadomość ta, fałszywa w odniesieniu do jednostkowych losów owych dwóch uczonych, jest jednocześnie prawdziwą informacją o nastrojach, w jakich żyła w tych dniach inteligencja warszawska”. Toteż postawa Landaua „jest w tym zakresie jak najrygorystyczniej naukowa: rozumie on, że wiadomość nieprawdziwa, krążąca w społeczeństwie, staje się sama w sobie faktem społecznym, który powinien być zarejestrowany”.

Stanowisko prof. Kuli w odniesieniu do wartości źródłowej zapisu kronikarskiego zbliża się tutaj zdecydowanie do poglądu socjologów na użyteczność dla ich dyscypliny materiałów pamiętnikarskich oraz na charakter i mechanizm procesów życia społecznego — zasadzający się na działaniu konkretnych jednostek i zespołów ludzkich w konkretnych sytuacjach konkretnie definiowanych przez świadome podmioty wydarzeń.

*Kronika* Landaua — stanowiąca obok *Pamiętnika Matki* Marcjanny Fornalskiej najbardziej imponujące dzieło indywidualnego zapisu dokumentalnego od czasów głośnego *Zyciorysu własnego robotnika* Jakuba Wojciechowskiego — stwarza dogodną okazję dla dokonania szeregu merytorycznych i metodologicznych analiz porównawczych pomiędzy dziełami spontanicznego zapisu indywidualnego a szczególnie bogatymi w Polsce zbiorowymi przekazami dokumentalnymi, powstającymi w wyniku inspirującego oddziaływania odezwy konkursowej. Pełna edycja kronikarskiego dzieła Landaua powinna stać się zachętą do przekształcenia tej okazji w rzeczywistość.

F. Jakubczak

#### WOPROSY MARKSISTSKOJ SOCIOLOGII. TRUDY SOCIOLOGICZESKOGO SEMINARA. Izdatielstwo Leningradskogo Uniwiersitietia 1962, ss. 140.

Praca stanowi zbiór referatów wygłoszonych na seminarium zorganizowanym przy Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Leningradzkiego w roku 1958, a następnie przerobionych i uzupełnionych. Referaty obejmują różnorodną tematykę, o czym można przekonać się na podstawie ich tytułów: W. P. Rozin, *Przedmiot socjologii marksistowskiej*; I. S. Kon, *Zagadnienie przedmiotu socjologii* (krótki przyczynek historyczny); B. A. Czagin, *IV Międzynarodowy Kongres Socjologiczny i niektóre zagadnienia współczesnej socjologii burżuazyjnej*; M. D. Pliner, *Wzrost kulturalno-technicznego poziomu klasy robotniczej* (na podstawie materiałów zebranych w przedsiębiorstwach Leningradu); M. G. Szargorodskij, *Przyczyny i profilaktyka przestępczości*; A. G. Kowalew, *Przedmiot i problemy psychologii społecznej*; L. G. Charczew, *Matżeństwo i rodzina jako przedmiot naukowo-socjologiczny*.

Przytoczone tytuły referatów wskazują na to, że autorzy poruszali w nich zarówno ogólne, jak i szczegółowe problemy socjologii. Poniżej zatrzymamy się

na dwóch referatach, aby przedstawić sposób uzasadniania potrzeby rozwoju socjologii i psychologii społecznej — dziedzin nie uprawianych dotychczas w Związku Radzieckim pod takimi nazwami.

Rozin w swoim referacie o przedmiocie socjologii marksistowskiej poddaje krytyce stanowiska autorów dyskusji, która miała miejsce na łamach „Woprosów Filozofii” w latach 1957—1959, na temat przedmiotu socjologii marksistowskiej i jej stosunku do materializmu historycznego (por. *Socjologia w Związku Radzieckim*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XIII, 1959, z. 2, s. 149—157; *Dyskusja o przedmiocie marksistowskiej socjologii w ZSRR*, tamże, T. XIV, 1960, z. 2, s. 139—142). Rozin stoi na stanowisku, że dyskutanci nie mogli w sposób właściwy rozwiązać zagadnienia, ponieważ nie wydziliili w materializmie historycznym dwóch aspektów: filozoficznego i socjologicznego. „W materializmie historycznym należy wyróżniać dwa aspekty: filozoficzny i socjologiczny — stanowiące organicznie jedną całość, ale posiadające względnie samodzielne znaczenie” (s. 10). Autor odróżnia socjologię w szerokim od socjologii w wąskim tego słowa znaczeniu. „Socjologia marksistowska w szerokim tego słowa znaczeniu jest ogólną teorią rozwoju społecznego, nauką o najogólniejszych prawach i siłach napędowych rozwoju społeczeństwa. Socjologia marksistowska w wąskim tego słowa znaczeniu jest nauką o prawach rozwoju i funkcjonowania formacji społeczno-ekonomicznych, ich siłach napędowych” (s. 12—13).

Autor zdaje sobie sprawę z tego, że przy pomocy takiej interpretacji teoretycznej, nie odbiegającej od stanowiska autorów wspomnianej dyskusji, nie uzasadni potrzeby prowadzenia szczegółowych badań socjologicznych. Sięga więc po argumenty z zakresu potrzeb życia codziennego. Pisze: „Bez względu na ważność zadań w dziedzinie materializmu historycznego (w sensie nauki filozoficznej i socjologii) nie możemy się ograniczać tylko do nich. Życie, szczególnie potrzeby budownictwa komunizmu niedwuznacznie wskazują na konieczność rozwoju konkretnych badań socjologicznych. Zrozumiałe, że filozoficzna i socjologiczna teoria materializmu historycznego rozwija się na podstawie poznawania faktów społecznych konkretnej rzeczywistości i uogólniania danych innych nauk. Jednakże życie społeczne jest bardziej złożone, dlatego powstaje potrzeba szczegółowego poznania jego zróżnicowanych zjawisk” (s. 14). „Stopniowo — stwierdza autor — będą wyodrębniać się więc różne dziedziny i odgałęzienia socjologii marksistowskiej na podstawie odrębnych konkretnych badań socjologicznych” (s. 15).

W części artykułu poświęconej metodom badań socjologicznych autor pisze, że materializm historyczny jest „metodą badań naukowych dla wszystkich nauk społecznych” (s. 16), ale różne nauki oprócz tej ogólnej metody posiadają swoje własne szczegółowe metody badań (s. 17). Do nauk takich należy również socjologia. Badania prowadzone w jej zakresie wymagają stosowania różnych szczegółowych technik badań, między innymi technik statystycznych (s. 17).

Kowalew w referacie: *Przedmiot i problemy psychologii społecznej*, zwraca uwagę na genezę psychologii społecznej i jej burżuazyjną funkcję społeczną w krajach kapitalistycznych. Pisze on: „Poddając ostrej krytyce w założeniach reakcyjną i antynaukową burżuazyjną psychologię społeczną, opowiadamy się tym samym za opracowaniem nowej materialistycznej psychologii społecznej, która służyłaby postępowym celom rozwoju społecznego. Czy są do tego rzeczywiste podstawy? Niewątpliwie tak. Po pierwsze, wskazuje na to samo istnienie zjawisk społeczno-psychicznych; po drugie, istnienie nauki marksistowsko-leninowskiej



o społeczeństwie, a w jej obrębie o prawidłowościach społeczno-psychicznych, które można wyjaśniać w sposób naukowy i uogólniać" (s. 100).

Autor w referacie powołuje się na prace Marksa i Lenina oraz wskazuje, że zwracali oni w swoich badaniach uwagę na zjawiska społeczno-psychiczne, co wyraźnie widać na przykładzie używania takich zwrotów, jak „świadomość mas”, „psychologia klasy”, „nastroje mas”, „wola mas”, „interesy klasy” i szereg innych (s. 110).

Zdaniem autora, psychologię społeczną można określić jako dziedzinę badań, której przedmiotem są masowe zjawiska psychiczne, jak świadomość mas, kolektywów, grup (wyobrażenia, uczucia, wola), formujące się w rezultacie wzajemnego oddziaływania ludzi w określonych warunkach życia. Obiektem badań psychologicznych jest społeczno-psychiczne życie narodów, klas, drobnych grup społecznych, kolektywów (s. 111).

Kowalew, wskazując na różnicę między ideologią a psychologią społeczną, widzi dużą przydatność praktyczną tej ostatniej w działalności politycznej. Zwraca uwagę, iż na przestrzeni ostatnich lat zwiększyła się w Związku Radzieckim ilość psychologów i filozofów interesujących się psychologią społeczną, ale jedynie w sensie krytyki koncepcji i podstaw filozoficznych psychologii zachodniej, a nie w sensie wyznaczenia kręgu problemów, którymi winna zajmować się marksistowska psychologia społeczna (s. 113—114). Ten brak wytyka on innym autorom i, jak widać z powyższych cytatów, stara się zaprezentować własne pozytywne stanowisko.

Autor wypowiada się negatywnie o posługiwaniu się ankietami w badaniach z zakresu psychologii społecznej. Za najlepszą metodę zbierania materiałów uważa „praktyczny udział w życiu i działalności badanego kolektywu, dzięki czemu (badający — J. K.) może dokonać jego charakterystyki nie tylko od strony ilościowej, ale i jakościowej” (s. 116). Autor nie wyjaśnia co prawda, w jaki sposób w oparciu o własne obserwacje można dokonać analizy takich ogólnych zjawisk jak życie społeczno-psychiczne narodu i klasy.

Recenzowana praca jest niewątpliwie jedną z pierwszych prac wydanych w Związku Radzieckim posiadającą w tytule termin socjologia użyty z przymiotnikiem marksistowska, pozbawiającym go pejoratywnego znaczenia; po drugie, praca jest przejawem ogólnego procesu wyodrębniania się socjologii z filozofii społecznej; po trzecie, jest ona próbą wytypowania problematyki socjologii marksistowskiej i marksistowskiej psychologii społecznej; po czwarte, stanowi przykład nieśmiałej adaptacji szczegółowych technik badań społecznych rozwiniętych w socjologii zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej.

Trzy pozostałe referaty zawarte w pracy przedstawiają fragmentaryczne wyniki badań nad poziomem kulturalno-technicznym klasy robotniczej, przestępczością oraz małżeństwem i rodziną. Recenzowana praca wskazuje na rozwój socjologii w pozamoskiewskich ośrodkach Związku Radzieckiego i jako taka zasługuje na uwagę polskiego czytelnika.

Józef Kądziański

E. W. Tiegs, F. Adams, *TEACHING THE SOCIAL STUDIES — A GUIDE TO BETTER CITIZENSHIP*. New York 1959, Ginn and Company, ss. VII + 563.

E. McGuire, *THEY MADE AMERICA GREAT — A FIRST BOOK IN AMERICAN HISTORY*. New York 1961 The Macmillan Company, ss. VII + 280.

W. E. Cole, Ch. S. Montgomery, *HIGH SCHOOL SOCIOLOGY — A STUDY IN SOCIAL AND HUMAN RELATIONS*. Boston 1959 Allyn and Bacon Inc., ss. VIII + 406.

Nauka o społeczeństwie, dosłownie „studia społeczne” (*social studies*) ma mocne oparcie w społecznej tradycji publicznego szkolnictwa amerykańskiego<sup>1</sup>. Książka E. W. Tiegsa i F. Adamsa jest podręcznikiem dydaktyki tego przedmiotu, przeznaczonym dla nauczycieli. Tiegs jest profesorem pedagogiki w Los Angeles State College, Adams — profesorem pedagogiki w University of Southern California. W 16 rozdziałach książka daje omówienie różnych elementów programu szkolnej nauki o społeczeństwie oraz metod nauczania. Rozdziały są następujące: 1. Amerykańskie dziedzictwo w zmieniającym się świecie; 2. Dziecko i proces nauczania; 3. Osobiste i społeczne cele w demokracji; 4. Program nauki o społeczeństwie; 5. Elementy nauczania; 6. Demokratyczne zasady organizacji nauczania; 7. Pojęcia, analiza, rozumienie; 8. Pożądane stosunki ludzkie: ideały, postawy, postępowanie; 9. Myślenie i rozwiązywanie problemów; 10. Podstawowe umiejętności; 11. Mapy, globusy i chronologia w nauce o społeczeństwie; 12. Oceny; 13. Lektura; 14. Wykorzystanie zbliżonych dziedzin nauki; 15. Korzystanie z radia i telewizji; 16. Szkoła w poszerzającej się wspólnocie. Dodatek. Przykłady lekcji w klasach I, IV, VI.

Nauka o społeczeństwie — „studia społeczne” — obejmuje historię, geografę, naukę o konstytucji i życiu obywatelskim oraz elementy socjologii i innych nauk społecznych. W różnych okręgach szkolnych i w różnych szkołach niejednakowo traktowane są poszczególne elementy tej dziedziny. Lokalna autonomia szkolnictwa amerykańskiego prowadzi do dużego zróżnicowania programów i ich realizacji. Czasem program studiów społecznych nastawiony jest na scalenie ich różnych elementów, kiedy indziej wyraźnie wyodrębnione są poszczególne przedmioty nauczania, jak geografia, historia czy nauka o konstytucji. Tak czy inaczej przewodnią i dominującą idea jest ta sama: nauka o społeczeństwie rozumiana jako nauka o życiu obywatelskim.

Koncepcję takiej nauki o społeczeństwie rozwinął znany historyk amerykański Charles Beard. Silny wpływ wywarła na nią również społeczna filozofia wychowania Johna Deweya. W praktyce szkolnej ulega ona wszakże różnym wpływom lokalnym, normowanym w pewnej mierze przez nieobowiązujące instrukcje towarzystw naukowych, takich jak Amerykańskie Towarzystwo Historyczne czy Rada Studiów Społecznych.

Wobec braku ogólnopaństwowych przepisów, określających programy nauczania, ogólny pogląd na nauczanie tego przedmiotu uzyskuje się na podstawie badań przeprowadzanych w odpowiednio dobranej liczbie szkół, stanowiącej przybliżoną reprezentację całego szkolnictwa. Studium takie przeprowadzone w 1953 r. dało następujący obraz najbardziej typowych tematów w poszczególnych klasach szkoły elementarnej.

<sup>1</sup> Patrz J. Chałasiński, *Nauka obywatelstwa na poziomie szkoły powszechnej i niższego gimnazjum*, Poznań 1929.

Klasa pierwsza — tematyka obraca się w kręgu bezpośredniego doświadczenia dziecka w domu. Często rozszerza się ją na miejscowy sklepik, farmę, cyrk i inne tematy najbliższego otoczenia. Klasa druga — program koncentruje się na sąsiedztwie, na zawodach i ludziach, którzy czynią życie bezpieczne, wygodne, kulturalne i przyjemne: listonosz, bibliotekarz, strażak, milicjant, mleczarz, piekarz. Klasa trzecia — pożywienie, ubranie i mieszkanie jako przedmiot zabiegów miejscowego środowiska i jego urządzeń: sklepy, fabryki, banki i pieniądze, a także miejscowe środowisko przyrodnicze. Klasa czwarta — w tej klasie następuje rozszerzenie tematyki na ziemię w ogóle jako dom całego rodzaju ludzkiego. Dzieci zapoznają się z innymi ludami, jak Eskimosi i Indianie, co wprowadza je również w początki kolonizacji Ameryki. Klasa piąta — tematyka ześrodkowuje się na Stanach Zjednoczonych i ich regionach, na przeszłości i teraźniejszości. Klasa szósta — Europa, Azja i Południowa Ameryka. Klasa siódma — Europa (lub historia Stanów Zjednoczonych i geografia). Klasa ósma — historia Stanów Zjednoczonych; geografia i nauka obywatelska.

Historia Stanów Zjednoczonych wchodzi do programu szkoły elementarnej po raz pierwszy w V klasie, po raz drugi w klasie VIII bardziej systematycznie i w powiązaniach światowych. Historia jako podstawa konstrukcji całości tych „studiów społecznych” wiąże się z bardzo mocno akcentowaną popularnosocjologiczną ideą rozwoju społeczeństwa od społeczności lokalnej do społeczności ogólnoludzkiej. Z dydaktycznego punktu widzenia na czoło wysuwa się przy tym społeczność lokalna. „Stopniowe wprowadzanie rozwijającego się dziecka — czytamy w tym podręczniku — w społeczność lokalną jest doniosłą fazą w rozszerzaniu jego środowiska, które zaczyna się w domu, rozszerza się przez lokalną szkołę i lokalną społeczność, stan i naród (*the nation*), aż ogarnia cały świat”.

Fundamentalna rola społeczności lokalnej (*localcommunity*) zarówno w ustroju szkolnictwa amerykańskiego, jak i w amerykańskiej myśli pedagogicznej oraz w praktyce pedagogicznej i dydaktycznej jest rysem charakterystycznym dla tego kraju. Nie jest to jednakże wymysł teoretyków, ale wynik historii kraju, w którym szkoły powstawały jednocześnie z nowymi osiedlami i współdziałały w kształtowaniu tych osiedli.

Jeżeli europejskiemu obserwatorowi szkolnictwa amerykańskiego wydaje się dziwne, że dla programu nauczania amerykańskiej szkoły publicznej osią konstrukcyjną jest idea lokalnej społeczności, a nie literatura ojczysta lub historia narodowa w wielostronnym europejskim rozumieniu, to zdziwienie znika, gdy sobie uświadomi, że podstawowy proces formowania się skupień ludzkich — społeczności lokalnych — dominował w tym kraju nad wszystkim innym przez cały wiek XIX.

Tym się również tłumaczy centralna i podstawowa rola, jaką w całym programie nauczania odgrywa nauka o społeczeństwie, a nie historia polityczna i nie literatura ojczysta. Jest interesujące, że w omawianym podręczniku literatura ojczysta — literatura piękna — jest niemal całkowicie pominięta wśród elementów tej wiedzy o społeczeństwie.

Swoiste rysy tej socjologicznej odrębności programu nauczania w amerykańskiej szkole elementarnej publicznej występują jeszcze jaskrawiej w świetle sposobu, w jaki w historyczną tradycję kraju wprowadza ucznia jego pierwsza książka z dziejów ojczystych. Ilustracją może być Edny McGuire, *They Made America Great — A First Book in American History* (*Cni zrobili Amerykę wielką — Pierwsza książka z historii amerykańskiej*), podręcznik wydany w 1961 r. Następujące tytuły rozdziałów dobrze charakteryzują treść i konstrukcję książki:

1. Krzysztof Kolumb — odkrywca Ameryki; 2. Pocahontas — księżniczka Indian; 3. William Bradford — mądry przywódca pielgrzymów; 4. Rober La Salle — eksplorator francuski; 5. Usebio Kino — misjonarz na koniu; 6. Thomas Jefferson — twórca Deklaracji Niepodległości; 7. George Washington — Ojciec swojego kraju; 8. Benjamin Franklin — wielki obywatel; 9. Betsy Ross, która zrobiła pierwszą flagę; 10. Nowy program rządu; 11. Dolly Madison — pierwsza dama kraju; 12. Andrew Jackson — człowiek walki; 13. Eli Whitney — mistrz maszyn; 14. Lewis i Clark — eksploratorzy Zachodu; 15. Daniel Boone — amerykański pionier; 16. Elizabeth Zane — dzielna dziewczyna pionierka; 17. Sam Houston — bohater z Teksasu; 18. Narcissa i Marcus Whitman — misjonarze wśród Indian; 19. Bill Cody — chłopiec na koniu; 20. Północ i Południe w wojnie; 21. Abraham Lincoln człowiek, który ocalił Unię; 22. Robert E. Lee — syn Wirginii; 23. Clara Barton — matka amerykańskiego Czerwonego Krzyża; 24. Aleksander Graham Bell — wynalazca telefonu; 25. Louisa May Alcott — autorka opowieści dla dzieci; 26. Samuel Gompers — przyjaciel ludzi pracy; 27. Jane Addams — dobry sąsiad; 28. Budowa kanału panamskiego; 29. Mark Twain — mistrz humoru; 30. Harriett Pullen — pionier ziem północnych; 31. Wilbur i Orville Wright — mistrzowie powietrza; 32. Henry Ford — człowiek, który wsadził Amerykę na koła; 33. Thomas A. Edison — wielki wynalazca; 34. Stany Zjednoczone w dwóch wojnach światowych; 35. Woodrow Wilson — człowiek, który marzył o pokoju świata; 36. George Carver — cudotwórca w przekształcaniu roślin; 37. Amelia Earhart — kobieta pilot; 38. Franklin D. Roosevelt — człowiek, który nie poddał się kalectwu; 39. Enrico Fermi — pionier energii atomowej.

Jak widzimy, w pierwszej książce z dziejów ojczystych dziesięciolecie amerykański z V klasy szkoły elementarnej na wybranych postaciach zapoznaje się z całością historii Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki do bomby atomowej. Obok twórców państwa, wybranych wybitnych przywódców politycznych, działaczy i organizatorów społecznych na czoło wysuwają się w niej wynalazcy i twórcy techniki amerykańskiej.

Książkę zamyka biografia Enrico Fermi jako pioniera w dziedzinie energii atomowej. Biografia obejmuje okres włoski i amerykański: dzieciństwo, studia i praca naukowa we Włoszech, nagroda Nobla 1938 r.; w biografii jest również rozweselający epizod o tym, jak uczony fizyk spóźnił się na swój ślub, gdyż w ostatniej chwili skracał rękawy przy koszuli kupionej na tę uroczystość. Amerykańska część biografii zaczyna się od tego, jak sławny laureat nie chcąc mieszkać we Włoszech, gdzie pod władzą Mussoliniego z roku na rok coraz mniej było wolności, przeniósł się do Ameryki.

„Enrico Fermi i jego żona [...] pragnęli — czytamy — aby Ameryka stała się ich krajem [...] Zostali amerykańskimi obywatelami 11 lipca 1944 r. W lipcu 1945 r. pierwsza bomba atomowa była w tajemnicy wypróbowana. Próba wykazała, że bomba jest udana. W sierpniu 1945 r. dwie bomby atomowe zostały zrzucone przez amerykańskie samoloty na nieprzyjacielskie miasta. Rzucenie tych bomb zakończyło drugą wojnę światową. Jak wiecie, strona, po której walczyły Stany Zjednoczone, wygrała wojnę”.

Kończona część tego rozdziału nosi tytuł: Fermi jest dobrym obywatelem i ma treść następującą: „Po wojnie ośrodkiem badań nad energią atomową stał się University of Chicago. Enrico Fermi pracował tutaj i starał się znaleźć zastosowanie dla tego nowego rodzaju energii. Zrobił wiele eksperymentów. Jak zawsze przy takich badaniach stawiał pytania i szukał na nie odpowiedzi. — W 1945 r. prace Fermiego przerwała śmierć. Dwa tygodnie przed śmiercią otrzy-

mał 25 000 dol. nagrody. Rząd Stanów Zjednoczonych przyznał mu tę nagrodę za prace nad energią atomową. Dla uczczenia go ośrodek badań atomowych na University of Chicago został nazwany jego nazwiskiem. — Enrico Fermi był pionierem w badaniach nad energią atomową. Jak prawdziwy pionier przodował i torował drogę innym. Jego dziełem było wytworzenie bomby na użytek wojenny. Ale to prowadziło także do zastosowania energii atomowej dla pokojowych celów. Obecnie mamy łodzie podwodne i okręty handlowe poruszane energią atomową. Niezadługo energia atomowa będzie dostarczała elektryczności dla oświetlenia miast i poruszania maszyn. W ten sposób dzieło Fermiego będzie żyło dalej czyniąc lepszym nasze życie”.

W omawianej pierwszej książce z historii amerykańskiej twórcy amerykańskiej literatury pięknej reprezentowani są przez jedno tylko wielkie nazwisko Marka Twaina jako mistrza humoru, ale cała ta historia przedstawiona jest raczej literacką metodą powieści niż systematycznego wykładu historycznego. Historia narodowa pojęta jako biografia społeczeństwa zaznacza się bardzo wydatnie w historycznym piśmarstwie amerykańskim, nie tylko w nauczaniu szkolnym i w lekturze dla młodzieży. Akcent położony jest przy tym, jak w omawianym podręczniku, na dwóch rodzajach osobistości historycznych: na wyrazicielach społecznej i politycznej demokracji oraz na twórcach amerykańskiej cywilizacji.

Zwracając uwagę na to, że w nauczaniu elementarnym historia ma charakter nauki o społeczeństwie, nie chcę przez to powiedzieć, że socjologia jest rdzeniem tej szkolnej nauki o społeczeństwie. Historia amerykańska, krótka i zlewająca się ze współczesnością, nie jest w tym stopniu co w krajach europejskich historią polityczną. Jest ona bardziej historią społeczeństwa i jego cywilizacji, w takim jednak charakterze historia<sup>2</sup> wraz z geografją, a nie socjologia stanowi rdzeń szkolnej nauki o społeczeństwie. Bujnie rozwijająca się uniwersytecka socjologia wywiera wciąż bardzo mały wpływ na „studia społeczne” w szkołach publicznych. Znikomy odsetek nauczycieli tego przedmiotu ma socjologiczne wykształcenie. A jako osobny przedmiot socjologia jest nauczana w bardzo nielicznych szkołach średnich, w ostatniej, XII klasie. Nie ma co do tego dokładnych danych. Informacja dotycząca stanu sprzed 12 laty mówi, że socjologii jako osobnego przedmiotu uczyto się wówczas niecałe 4% ogółu młodzieży w publicznych szkołach średnich<sup>3</sup>.

W użyciu jest niewiele więcej niż trzy podręczniki socjologii dla szkół średnich. Najnowszy jest W. E. Cole'a i Ch. S. Montgomery'ego, *High School Sociology — A Study in Social and Human Relations* (Socjologia dla szkół średnich — Studium stosunków społecznych i ludzkich) wydany w 1959 r.<sup>4</sup> Cole jest dziekanem Wydziału Socjologii na University of Tennessee, a Montgomery — nauczycielem „studiów społecznych” (*social studies*) w szkole średniej w West Knoxville (Tennessee). Podręcznik jest bogato ilustrowany, zawiera liczne zestawienia liczbowe, wykresy i mapy.

Podręcznik zaczyna się od wprowadzenia (stron 14) pt. Podstawowe pojęcia społeczne. Część pierwsza pt. Historyczne, kulturowe i biologiczne podłoże społeczeństwa (stron 36) ma trzy rozdziały: 1. Nasze więzy z przeszłością; 2. Rewolucja

<sup>2</sup> Patrz także J. High, *Teaching Secondary School Social Studies*, New York 1962. John Wiley and Sons Inc., s. XIII + 481.

<sup>3</sup> S. E. Grupp, *The Status of Teaching Sociology in High Schools*, „Sociology and Social Research”, April 1961, s. 329.

<sup>4</sup> Oprócz podręcznika omawianego na tym miejscu: P. H. Landis, *Social Living*, New York 1958 Ginn and Company; J. A. Quinn, A. Depke, *Living in the Social World*, New York 1956 J. B. Lippincott Company.

w naszej kulturze; 3. Biologiczne podstawy w naszym rozwoju społecznym. Część druga pt. Nasze role społeczne i nasze społeczne światy (stron 126) zawiera następujące rozdziały: 4. Rozwój naszych osobowości i naszych ról; 5. Umiejętne życie w naszych rodzinach; 6. Umiejętne życie w grupach naszych rówieśników; 7. Umiejętna praca zawodowa; 8. Umiejętne życie konsumenta; 9. Role obywatelskie; 10. Znaczenie religii w społeczeństwie; 11. Umiejętne życie w naszej społeczności wiejskiej; 12. Umiejętne życie w naszych miastach. Część trzecia pt. Ważniejsze problemy naszego społeczeństwa (stron 200) zawiera następujące rozdziały: 13. Ludzie w naszym życiu — przegląd populacji ludzkiej całego świata; 14. Zabezpieczenie i mądre użytkowanie naszych bogactw naturalnych; 15. Odpowiednie wykorzystanie różnych regionów naszego kraju; 16. Utrzymanie człowieka w zdrowiu fizycznym i moralnym; 17. Wykształcenie; 18. Umiejętność przecięcia defektów organizmu; 19. Bezpieczeństwo w pracy maszynami; 20. Pomaganie tym, którzy potrzebują pomocy; 21. Wobec problemu zbrodni i przestępczości; 22. O lepsze stosunki z grupami mniejszościowymi; 23. Przyjmowanie nowych sąsiadów do obywatelskiego życia; 24. Umiejętność życia w demokracji dynamicznej; 25 ...I z ośrodkami kierownictwa; 26. Spojrzenie w przyszłość.

Podręcznik socjologii, który mamy przed sobą, nie jest, jak widzimy, wykładem socjologicznych teorii dla celów czysto poznawczych bez wartościowania systemu społecznego, do którego stosuje się analizę poznawczą. Przeciwnie, świadomie przyjętym przez autorów punktem wyjścia jest demokracja amerykańska jako ideał i cel wychowania w ogóle, jak również jako cel nauczania socjologii w szkole średniej. Książka jest więc rodzajem nauki obywatelskiej i nauki moralności społecznej opartych na wiedzy socjologicznej.

Nowym interesującym rysem tego podręcznika nie jest sama tendencja do wzbogacenia szkolnej nauki obywatelskiej przez elementy socjologii. Nowy jest akcent, który w tym podręczniku położony jest na historię kultury i na kulturowe aspekty współczesnego społeczeństwa. W książce tej na gruncie problemów wychowania obywatela spotyka się socjologia z dziedziną, którą w Ameryce nazywa się „antropologią społeczną” i „antropologią kulturalną”. Dla tego podręcznika charakterystyczne jest socjologiczno-antropologiczne, a nie historyczne ujęcie tematu. Nie ma tu historii społeczno-politycznej; jest zarys nauki o zachowaniu się ludzi w zbiorowości — o określonych wartościach i celach — przedstawiony na podłożu uwarunkowania biologicznego, tradycji kulturowej i rozwoju nauki oraz techniki. Dla polskiego czytelnika jest ciekawe, że teoria biologicznego podłoża kultury jest tu przedstawiona w oparciu o książkę Bronisława Malinowskiego *A Scientific Theory of Culture and Other Essays* (1949).

Historia człowieka i jego kultury zaczyna się w tym podręczniku od zapoznania czytelnika z najstarszymi przodkami: *Pithecanthropus erectus*, *Sinanthropus Pekinensis*, Neandertalczyk, CroMagnon. Podręcznik nie zajmuje się problemem przedludzkich przodków człowieka.

Podręcznik, który zawiera bardzo dużo różnorodnych informacji i wprowadza czytelnika w trudne problemy teorii kultury i psychologii społecznej, jest przejawem tendencji idącej od uniwersytetów i mającej na celu podniesienie poziomu szkół średnich. Wartość nauczania socjologii i w ogóle nauk społecznych w szkole średniej nie ma jednak w amerykańskich kołach uniwersyteckich jednoznacznie pozytywnej opinii. David Riesman<sup>5</sup>, znany badacz problemów Ameryki

<sup>5</sup> D. Riesman, *Constraint and Variety in American Education*, New York 1958 Anchor Book, s. 127.

współczesnej, profesor socjologii na Harvard University, nie uważa szkół średnich za właściwe miejsce dla nauk społecznych. Według Riesmana publiczne szkoły średnie nie mają do tego atmosfery dyskusji swobodnej; jako instytucje lokalne są one pod czujną kontrolą lokalnego parafianizmu intelektualnego. Riesman zaleca położenie nacisku w szkołach na nauki ścisłe i na znajomość języków, na dziedziny, które mogą być nauczane bez ulegania deformacji, dyktowanej przez wpływ pozanaukowego nacisku na szkołę. Skutki tego nacisku widać również na omawianym podręczniku Cole i Montgomery. Powstał on w środowisku nauczycielskim stanu Tennessee, jednym z tych stanów, które mają lokalną tradycję walki z darwinowską teorią ewolucji. Toteż nie ma w tym podręczniku teorii ewolucji ani w indeksie ani w treści, jakkolwiek jest on innowacją przez socjologiczno-antropologiczne ujęcie tematu.

Józef Chałasiński

#### SOCJOLOGIA RODZINY (NIEMCY ZACHODNIE)

René König, MATERIALIEN ZUR SOZIOLOGIE DER FAMILIE. Bern 1946.

René König, SOZIOLOGIE DER FAMILIE. W pracy zbiorowej: SOZIOLOGIE, EIN LEHR- UND HANDBUCH ZUR MODERNEN GESELLSCHAFTSKUNDE. Düsseldorf — Köln 1955.

Helmut Schelsky, DIE AUFGABEN EINER FAMILIENSOZIOLOGIE IN DEUTSCHLAND, „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie”, R. 2, 1949—1950.

Ferdinand Oeter, WANGLUNGEN DER FAMILIE. W pracy zbiorowej: FAMILIE IM UMBRUCH. Gütersloh 1960.

Karl Saller, BIOLOGIE DER FAMILIE. W pracy zbiorowej: FAMILIE IM UMBRUCH. Gütersloh 1960.

Szczupłość miejsca pozwala jedynie na ogólnikowe i raczej fragmentaryczne przedstawienie pracy Königa, jakkolwiek ze względu na swą oryginalność i śmiałość wysuniętych tez zasługiwałaby ona na szersze omówienie. *Materialien* stanowią niewątpliwie jedną z fundamentalnych pozycji w literaturze socjologicznej, której żaden badacz życia rodzinnego nie może pominąć. Omawianą pracę należy traktować jako gruntownie podbudowane teoretycznie wprowadzenie do socjologii rodziny. König zakłada konieczność rozbudowania tej nauki, ponieważ inne dyscypliny zajmujące się rodziną nie obejmują wszystkich stosunków, panujących w tym tworze społecznym, na skutek czego znaczna część życia rodzinnego pozostaje poza ich zasięgiem.

Dążąc do ugruntowania socjologii rodziny autor szuka dla tej nauki „pojęć podstawowych”, słusznie twierdząc, że bez nich nie można ustalić przedmiotu interesującej go dziedziny wiedzy, ani też opracować odpowiedniej metody badań. Realizując swoje zamierzenia dąży on do ujęcia procesu życia rodzinnego w ściśle określone kategorie, a następnie podejmuje próbę zdefiniowania rodziny. W dalszym ciągu swoich rozważań autor stara się określić cele socjologii rodziny. „Podstawowymi pojęciami” wspomnianej nauki są — w ujęciu Königa — dezintegracja i dezorganizacja grupy rodzinnej. W celu przedstawienia swoich poglądów na te przebiegi autor przeanalizował położenie rodziny we współczesnym społeczeństwie, uwzględniając ważniejsze fazy stosunków, zachodzących pomiędzy

interesującą go grupą a całokształtem zjawisk społeczno-gospodarczych, które ją obejmują.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że König przyjmuje podstawowe założenia ewolucjonizmu, który według jego określenia otwiera „planetarną perspektywę” w badaniach socjologicznych, a równocześnie daje możliwość uwzględnienia różnorodnych form rozwojowych, jakie występują w poszczególnych systemach kulturowych. Zdaniem autora rozwój wspomnianych systemów nie przebiega w jednolitym rytmie. Obok częstego rozdzielania przestrzennego cechują je różnice wewnętrzne, zachodzące pomiędzy życiem „materialno-gospodarczo-technicznym” a tymi układami wytworów kulturowych, które bywają określane mianem „kultury duchowej”. Założenia te były Königowi potrzebne dla wyjaśnienia zjawiska koegzystencji różnorodnych typów rodziny, podlegających własnym nie dającym się zsynchronizować rytmom rozwojowym, które występują nawet w łonie jednego społeczeństwa.

Kryzys współczesnej rodziny — twierdzi autor — ma swe źródło w opóźnieniu, jakie wykazuje rozwój tej grupy w porównaniu z rozwojem obejmującej ją całokształtu społeczno-gospodarczego. Wspomniane opóźnienie wypływa z samej istoty rodziny, która w przeciwieństwie do innych tworów społecznych, na skutek swego biologicznego zakorzenienia, wykazuje nadzwyczaj powolny rytm rozwoju, nie wytwarzając dość szybko środków dostosowania do nowoczesnej sytuacji społeczno-gospodarczej. W miarę przekształcania się wspomnianego całokształtu funkcje rodziny ulegają stopniowo ograniczeniom lub zanikowi. Jest rzeczą charakterystyczną, że w krajach rolniczych rodzina zatrzymała znacznie więcej funkcji (produkcyjnych, wychowawczych, związanych z życiem religijnym, wykorzystywaniem wolnego czasu itp.) niż w uprzemysłowionych. Drastyczne zmniejszanie się ilości funkcji pełnionych przez rodzinę zaczęło się po tzw. „rewolucji przemysłowej”. W tym też czasie konieczność dostosowania się rodziny do zmienionych warunków stała się szczególnie palącym problemem. W miastach, które zaczęły gromadzić znaczne ilości ludzi, pojawił się przede wszystkim problem dostosowania w dziedzinie wychowania dzieci, a równocześnie rozwijający się przemysł odebrał kobietom znaczną część funkcji produktywnych w gospodarstwie domowym. Stary typ rodziny związany z produkcją domową nie mógł w tych warunkach egzystować. Rodzina musiała ulec przekształceniom w celu dostosowania się do zmienionych warunków społeczno-gospodarczych. Na skutek tego, że proces dostosowania rodziny przebiega jednak znacznie wolniej niż przemiany sytuacji społeczno-gospodarczej, w której rodzina bytuje — pojawia się zjawisko kryzysu życia rodzinnego. Społeczeństwa starają się ten kryzys usunąć przez wprowadzenie takich środków dostosowania, jak np. czterdziestogodzinny tydzień pracy, ograniczenie pracy nocnej i niedzielnej, ulgi podatkowe, dodatki rodzinne, ubezpieczenia rodzinne itp.

Wspomniane wyżej zjawisko utraty przez rodzinę niektórych funkcji wiąże się bezpośrednio z pojęciem dezintegracji. Autor rozumie przez nie porzucenie przez rodzinę funkcji o charakterze „ogólnospołecznym” i pozostawienie ich społeczeństwu, rozumianemu jako obejmujący rodzinę, szeroko pojęty układ nadrzędny. Zjawisko dezintegracji jest wynikiem podziału pracy i specjalizacji, która pojawia się już w pierwotnych fazach tworzenia się kultury. Według Königa dezintegracja przyczynia się do stopniowego ograniczania związku rodzinnego do ciasnego kręgu osób (małżonkowie — dzieci), a w dalszej konsekwencji do zacieśnienia funkcji tego tworu do „charakterystycznej działalności czysto familijnej”. Niezależnie od tego dezintegracja przyczynia się do intymizacji stosunków rodzinnych.



Warto w tym miejscu powtórzyć cytowaną przez autora wypowiedź Mac Ivera: „As the family lost function after function it found its own”.

Wskutek procesu dezintegracji jednostka nawiązała bezpośredni stosunek ze społeczeństwem, w łonie którego egzystuje. Dawne pośrednictwo rodziny zostało wyeliminowane. W tym samym mniej więcej czasie rodzina przybrała charakter związku opartego na małżeństwie, pojętym jako umowa dobrowolnie zawarta pomiędzy dwojgiem partnerów. Jeżeli dezintegracja określa stosunek rodziny do „ogólnospołecznego procesu”, to pojęcie dezorganizacji odnosi się do jej wewnętrznej struktury. Dezorganizacja ma trzy bezpośrednie źródła: 1) przemiany zachodzące w środowisku społecznym, rozluźniające spójność rodziny i rozrywające tradycyjny tryb jej życia; 2) niektóre zjawiska pojawiające się wewnątrz rodziny, które podkopują jej strukturę poprzez zmniejszenie stanu osobowego tej grupy (śmierć jednego z małżonków, rozwód, trwałe oddalenie); 3) nieharmonijne stosunki pomiędzy osobami wchodzącymi w skład związku rodzinnego. Istnieją jeszcze pośrednie źródła dezorganizacji, tkwiące w obejmującym rodzinę społeczeństwie. Otóż współczesny człowiek musi się włączać w życie wielu kręgów społecznych, reprezentujących różne, często sprzeczne zasady postępowania i rozmaite systemy moralne. Jednostka musi w znacznej mierze żyć poza kręgiem rodzinnym, co poważnie rozluźnia panujące w nim związki.

Według Königa rodzina jest uwarunkowana przez małżeństwo, które daje początek grupie rodzinnej. Małżeństwo staje się jednak pełną rodziną dopiero po przyjściu na świat dziecka. Pragnąc możliwie ściśle określić interesujący go twór społeczny König pisze, że „rodzina jako grupa łączy swoich członków w związku dającym poczucie intymności, opartym na współdziałaniu i wzajemnej pomocy, przy czym stosunki zachodzące pomiędzy osobami wchodzącymi w jej skład mają charakter wspólnoty grupowej”. Autor podkreśla, że funkcje parzenia się i płodzenia mają w rodzinie ludzkiej drugorzędne znaczenie, gdyż mogą mieć miejsce także poza tą grupą. Naczelną funkcją rodziny jest kształtowanie pierwszego stopnia osobowości dziecka w warunkach życia intymnego, co autor nazywa „drugimi narodzinami”. Istotą życia rodzinnego nie jest wspólnota krwi, lecz powiązania społeczno-moralne. Uzasadniając tę tezę König powołuje się na zjawisko adopcji.

Nie ulega wątpliwości, że wysunięta przez Königa teoria kryzysu dostosowania rodziny do współczesnych warunków społeczno-ekonomicznych może być pomocna w opracowaniu środków zmierzających do umożliwienia tej grupie egzystencji. Wydaje się jednak, że wartość pracy Königa kryje się w jego rozważaniach, dotyczących istoty życia rodzinnego. Jego uwagi o silnym rozroście elementu intymności w stosunkach rodzinnych po utracie przez omawianą grupę niemal wszystkich funkcji instytucjonalnych są uderzająco trafne. Wydaje się, że König pisząc o znaczeniu, jakie dla jednostki ma życie intymne — dotyka jednego z najbardziej istotnych problemów współczesnego życia społecznego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że obecny, ściśle rzeczowy charakter stosunków międzyludzkich ogranicza sferę intymności do wąskiego kręgu tzw. małej rodziny. Życie intymne występuje wprawdzie także i w innych grupach, lecz nigdzie nie jest ono tak trwałe i silne, jak to może mieć miejsce w rodzinie.

Na uwagę zasługuje również koncepcja „drugich narodzin”, czyli jak już wspomniano, budowanie pierwszego stopnia osobowości społeczno-kulturowej dziecka w rodzinie, która — jak twierdzi König — jest w tej funkcji niezastąpiona. Trzeba jednak zaznaczyć, że autor nie precyzuje dość ściśle pojęcia „intymności”, nie określa konkretnie przejawów tego zjawiska oraz nie przedstawia

systematycznie procesu „drugich narodzin”. Nie ulega jednak wątpliwości, że samo wysunięcie tych pojęć, wymagających zresztą dalszych studiów, jest poważnym wkładem do socjologii rodziny.

Omawiając *Materialien*, naszkicowano zasadniczy zręb poglądów Königa na rodzinę i jej położenie we współczesnym świecie. W celu uniknięcia powtórzeń wypadnie w stosunku do *Soziologie der Familie* ograniczyć się do przedstawienia tylko tego, co w koncepcjach autora stanowi *novum*.

Autor podkreśla przede wszystkim, że rodzina nie jest zjawiskiem jednolitym. Wykazuje ona wiele odmiennych typów i to nie tylko w różnorodnych kulturach, ale nawet w poszczególnych warstwach jednego społeczeństwa. Wyraźne przeciwieństwo zaznacza się pomiędzy rodziną miejską a wiejską. Rodzina wiejska jest na ogół bardziej trwała niż miejska, co zdaniem Königa jest spowodowane głównie tym, że pierwsza zaspokaja swoje potrzeby w sposób bardziej niezależny od świata zewnętrznego. Dzisiejsze rodziny (także i wiejskie) nie są tak liczne i w takim stopniu samowystarczalne jak starożytne. Szukając przykładów autor sięga do Homera, gdzie znajduje opis rodziny Priama, obejmującej 50 braci z żonami, dziećmi, służbą i niewolnikami. Autor określa ten typ rodziny nie tylko jako małe społeczeństwo, ale jako małe państwo, całkowicie samowystarczalne, rządzone przez starszyznę.

O ile w dawnych kulturach miejsce jednostki w społeczeństwie było określone niemal całkowicie przez jej stanowisko w rodzinie — to w czasach nowoczesnych doszło do wyemancypowania się pojedynczego człowieka. Obecnie rodzina nie decyduje już o stanowisku człowieka w społeczeństwie, jakkolwiek nadal w znacznej mierze określa ona jego indywidualność, gdyż w decydujący sposób wpływa na kształtowanie się zasadniczych zrębów osobowości ludzkiej. Powracając do poruszonego już w *Materialien* problemu różnicy pomiędzy małżeństwem a rodziną, autor podkreśla, że są to twory zasadniczo różne. Małżeństwo jest związkiem pomiędzy dwoma indywiduami: mężczyzną i kobietą, rodzina stanowi grupę społeczną obejmującą zawsze więcej osób niż para małżeńska. Główne funkcje rodziny są nastawione przede wszystkim na wychowanie potomstwa. Małżeństwo takich funkcji nie wykonuje. W rodzinie istnieje zawsze cały konglomerat dóbr rzeczowych, bez których małżeństwo może się (w skrajnych wypadkach) obejść. Stosunki w rodzinie są ściśle uregulowane przez prawo, podczas gdy w małżeństwie kształtują się one najczęściej w sposób indywidualny. U licznych ludów prymitywnych zawarcie małżeństwa odbywa się bez zewnętrznych formalności, podczas gdy życie rodzinne podlega ściślejszej regulacji. Opieka społeczeństwa nad zaręczynami i kontraktem małżeńskim pojawia się stosunkowo późno. W małżeństwie mamy do czynienia z czysto indywidualną wspólnotą pary ludzkiej, w rodzinie — z solidarnością grupy. W pierwszym z omawianych twórców przeważają elementy osobiste, to znaczy, że osobowość jednego partnera ma dla drugiego decydujące znaczenie, w drugim każdy członek grupy widzi w innych osobach nie tylko swoje indywidualności, lecz ponadto uważa ich za wykonawców określonych funkcji (np. ojca i matkę traktuje się jako żywicieli i kierowników grupy), które jako powtarzające się w tej samej formie w licznych rodzinach można określić jako wspólne wszystkim grupom rodzinnym. W rodzinie wzajemna pomoc jest okazywana ze względu na całość grupy i nosi specyficzne piętno życia grupowego. W wyniku swoich rozważań König zakreśla zdecydowaną granicę pomiędzy pojęciami małżeństwo i rodzina. Swoje dociekania ilustruje on niewątpliwie przekonującymi przykładami, np. jeżeli ktoś w obronie rodziny straci życie, to po jego śmierci rodzina egzystuje nadal jako grupa, a ofiarowu-

jący się będzie żył nadal w pamięci składających się na nią ludzi. W takim tworze jak wspólnota dwojga osób (np. małżeństwo) nie można ofiarować się za grupę, lecz tylko za drugą osobę. Autor wielokrotnie podkreśla, że powiązania zachodzące w rodzinie dadzą się określić jako wspólnota wewnątrz „małej grupy”. Mają one nie tylko aspekt uczuciowy, lecz przejawiają się równocześnie we wspólnym gospodarowaniu i w gotowości do niesienia wzajemnej pomocy, która jest jednak nie tylko wyrazem osobistej woli pomocy, lecz pozostaje w służbie grupy rodzinnej. Za specyficzną właściwość rodziny König uważa to, że działania i postawy jej poszczególnych członków nie mają dogłębnie osobistego charakteru, lecz są raczej wyrazem solidarności grupowej ludzi wchodzących w skład tego tworu społecznego.

Sledząc fazy rozwojowe rodziny spostrzega się, że liczba osób wchodzących w skład tej grupy uległa zmniejszeniu. Obecnie rodzinę stanowi para małżeńska wraz z dziećmi. Z tak pojętą grupą rodzinną krąg dalszych krewnych nie ma ściślejszego związku, w przeciwieństwie do dawniejszych stosunków, kiedy to tworzyli oni razem z nią ścisłą wspólnotę życiową. Nowoczesna rodzina, ograniczona do pary małżeńskiej i jej dzieci, wykazuje własny rytm życiowy. Zapoczątkowuje ją małżeństwo, które dzięki narodzinom dzieci przybiera charakter „właściwej rodziny”, a po pewnym czasie znów ogranicza się do pary małżeńskiej. Jest to spowodowane tym, że dzieci uzyskawszy wykształcenie i doszedłszy do pełnoletności opuszczają dom rodzicielski i przeważnie zakładają własne rodziny. Zmianym zjawiskiem w życiu współczesnej rodziny jest to, że władza ojcowska względnie rodzicielska trwa tylko do chwili uzyskania pełnoletności, a w pewnych wypadkach może się skończyć nawet wcześniej. Dzieci bardzo wcześnie, bo już około siódmego roku życia, dostają się pod wpływ obcych środowisk.

Omawiając *Materialien*, wspomniano o utworzonym przez Königa pojęciu „drugich narodzin”. W *Soziologie* autor wypowiada swoje sądy dotyczące tej funkcji grupy rodzinnej w sposób bardziej bezkompromisowy. Jego zdaniem, „drugie narodziny” mogą być w pełni przeprowadzone wyłącznie w rodzinie, gdyż tylko w tej grupie solidarność jest tak mocna, że „sięga do najgłębszych pokładów istoty ludzkiej”. Środowisko rodzinne wpływa na strukturę osobowości dziecka już od najwcześniejszego okresu jego życia. W rodzinie dziecko uczy się wchodzić (w najogólniejszym sensie) w tryby życia społecznego w tak wysokim stopniu, w jakim nie jest to możliwe w żadnej innej grupie społecznej. Inne grupy nie są dość bliskie dziecku, by w tym zadaniu udzielić mu pomocy, przy czym członkowie grup pozarodzinnych nie wykazują dość cierpliwości w pracy nad dzieckiem.

Podkreślając wartość wychowania w rodzinie autor twierdzi, że dzieci pozostające pod opieką rodziny rozwijają się szybciej niż te, które są wychowywane przez zakłady opiekuńcze, przy czym dzieje się to nawet wtedy, gdy te ostatnie mają lepsze warunki materialne. König z naciskiem podkreśla, że rodzina w znacznej mierze kształtuje osobowość człowieka, bez jej elementarnego działania wychowawczego trudno jest jednostce włączyć się w szersze kręgi społeczeństwa. Obok rodziny istnieją wprawdzie inne grupy wnoszące swój wkład do budowy osobowości ludzkiej (np. grupy rówieśników, sąsiedztwo itp.), rodzina wyprzedza je jednak czasowo. Właśnie w rodzinie występuje największa bezpośredniość kontaktów, a zaufanie pomiędzy jej członkami jest znacznie większe niż to ma miejsce w innych grupach.

Wysnuwając praktyczne wnioski ze swoich dociekań autor twierdzi, że dla uzyskania zdrowych rezultatów życia rodzinnego konieczna jest przestrzenna bli-

skość i intymny kontakt między ludźmi wchodzącymi w skład omawianej grupy. Każde rozdzielenie, zwłaszcza dłuższe, działa ujemnie.

Jak widać z powyższego szkicu, König rozszerza i ściślej precyzuje niektóre tezy wysunięte już w *Materialien*. Na wyróżnienie zasługują uwagi autora na temat korzyści, jakie przynosi dziecku wychowanie w grupie rodzinnej. Nie ulega wątpliwości, że dla pełniejszego zaznajomienia się z poglądami Königa na rodzinę należy poznać również i *Soziologie der Familie*.

Większa część omawianej pracy Schelsky'ego jest poświęcona analizie *Materialien zur Soziologie der Familie*, którą autor nie waha się określić jako jedno z najwybitniejszych osiągnięć w dziedzinie nauk społecznych. Ze względu na to, że zasadnicze poglądy Königa przedstawiono już powyżej, w tym miejscu wypada się ograniczyć do zreferowania krytycznych uwag Schelsky'ego oraz do przedstawienia jego własnych sądów.

Autor przypomina, że König opiera się na założeniach nauki o rozwoju społeczeństw, reprezentowanych przede wszystkim przez F. Ogburna (*Social Change*, New York 1922), który odrzucił koncepcję harmonijnego i równomiernego rozwoju społeczeństw i przyjął, że różnorodne czyny całokształtu kulturowego przekształcają się w różnych rytmach. Jeżeli uwzględni się te poglądy w badaniach nad obecnym położeniem rodziny, to według Schelsky'ego, dojdzie się do wniosku, że grupa ta jest nie dostosowana do stopnia, na jakim znajduje się proces gospodarczy. Dzisiejsza rodzina, w której tkwi sporo przeżytków strukturalnych i pojęciowych o charakterze patriarchalnym, jest w wyraźny sposób nie dostosowana do egzystencji w uprzemysłowionym społeczeństwie. Interesujący nas twór społeczny wykazuje nadzwyczajną odporność wobec szybkiego procesu przemian, zachodzących w społeczeństwie w związku z szybkim rozwojem przemysłu. Przyczyna tego zjawiska tkwi zarówno w silnym zakorzenieniu się rodziny w biologicznym podłożu, tj. w życiu seksualnym, jak i w nadzwyczajnej troskliwości matek o potomstwo.

Zdaniem autora, trudności, na które napotyka współczesna rodzina, spowodowane warunkami bytowania mają również swoje dodatnie strony. Utracenie przez rodzinę licznych funkcji i ograniczenie kręgu rodzinnego do niewielkiej liczby osób sprzyjają rozwojowi osobowości tworzących ją jednostek, co z kolei ułatwia omawianej grupie wykonanie jej najważniejszego zadania, polegającego na tworzeniu pierwszego zrębu osobowości społeczno-kulturowej człowieka.

Omawiając tezę Königa o intymizacji stosunków w dzisiejszej rodzinie, autor twierdzi, że istota związku rodzinnego była nacechowana intymnością we wszystkich okresach historycznych. Jego zdaniem, istnieją dwa stopnie wspomnianego zjawiska: intymność ogólnorodzinna i intymność specyficzna dla nowoczesnej rodziny. Różnica, jaka zachodzi pomiędzy tymi dwoma stopniami, jest tak wielka, że powinna znaleźć odzwierciedlenie w terminologii. Przytaczając poglądy Cooleya, autor zaznacza, że istotą intymności przypisywanej grupom pierwotnym, a więc np. rodzinie i sąsiedztwu, jest to, że te twory społeczne charakteryzują się bezpośrednim kontaktem osobistym pomiędzy tworzącymi je członkami, na którym buduje się dalsze cechy życia grupowego, jak np. solidarność, oraz tworzy się wzory postępowania. W ujęciu Schelsky'ego owe *intimate face to face relations* odgrywają znaczną rolę w gromadzeniu doświadczeń społecznych człowieka, ale ich znaczenie dla ustalania się stosunków o charakterze uczuciowym jest mniejsze. Intymność spotykana we współczesnej rodzinie nie jest według autora silniej zabarwioną „intymnością grupy pierwotnej”. Istota rzeczy leży w tym, że dzisiejszą grupę rodzinną cechuje psychiczna izolacja wewnątrz całokształtu spo-

łecznego, w jakim ona egzystuje. Schelsky uważa, że izolacja ta wybitnie podnosi wartość stosunków uczuciowych, panujących w grupie rodzinnej.

Zastanawiając się nad procesem izolacji rodziny we współczesnym społeczeństwie, autor dochodzi do wniosku, że jest on spowodowany anonimowością i abstrakcyjnością stosunków międzyludzkich w świecie pozarodzinnym. Ten właśnie charakter omawianych stosunków jest, według Schelsky'ego, przyczyną rozkwitu intymności stosunków i uczuć sympatii we współczesnej rodzinie.

Komentując poglądy Königa, dotyczące utraty funkcji przez współczesną rodzinę, autor twierdzi, że nie zostały one wyeliminowane z życia tej grupy w sposób całkowity. Do dzisiejszego dnia wykonuje się w rodzinie pozostałości niektórych funkcji, jak np. wychowawczej, ekonomicznej itp. Według Schelsky'ego, należy tym reliktom nadać większą intensywność, gdyż spowoduje to uaktywnienie wewnętrznego życia rodziny, a może nawet dopomóc w rozwinięciu postaw uczuciowych pomiędzy członkami grupy rodzinnej.

Schelsky stawia socjologii rodziny zadania praktyczne. Jego zdaniem, społeczeństwo potrzebuje nowej polityki rodzinnej, dostosowanej do współczesnych warunków egzystencji. Socjologowie i prawnicy winni opracować system pojęć, które ułatwiłyby prawodawcom orientację w problematyce rodzinnej oraz opracowanie środków, jakie należałoby podjąć dla wzmocnienia omawianego tworu.

Zadania niemieckiej socjologii widzi autor przede wszystkim w opracowaniu planów działania „socjo-terapeutycznego”, przy czym jednak poradnictwo małżeńskie rozwinięte silnie na terenie amerykańskim — zdaniem Schelsky'ego — może mieć znaczenie raczej w wypadkach pojedynczych. Wychodząc ze społecznego punktu widzenia autor twierdzi, że znacznie większe znaczenie od poradnictwa będzie miało wytworzenie warunków ułatwiających stabilizację rodziny. Ponieważ to zadanie przekracza możliwości nauki, socjologia niemiecka winna, według autora, zająć stanowisko doradcze i wyjaśniające. Jej głównym zadaniem powinno być przeanalizowanie położenia rodziny w społeczeństwie i zbadanie roli, jaką odgrywają obecne środki wpływania na stan rodziny.

Na szczególną uwagę zasługują te fragmenty pracy, w których autor ustosunkowuje się do koncepcji René Königa. Uwagi Schelsky'ego dotyczące przyczyn rozkwitu we współczesnej rodzinie stosunków intymnych należy uznać za słuszne. Wydaje się, że wysunięte przez autora pojęcie wartości, jaką jednostka przypisuje stosunkom panującym wewnątrz rodziny, wnosi nowy, cenny element do Königowskiego ujęcia problematyki rodzinnej.

Według Oetera (*Wandlungen der Familie*) istnieją dwie teorie usiłujące wyjaśnić kryzys przeżywany przez współczesną rodzinę: „teoria dostosowania” i „teoria moralna”. Zwolennicy pierwszej uważają, że kryzys, jaki przechodzi rodzina, jest zjawiskiem przejściowym, spowodowanym trudnościami w dostosowaniu się tej grupy do zmieniających się warunków środowiskowych. Według przedstawicieli drugiej teorii, głównym źródłem kryzysu jest daleko posunięta liberalizacja życia seksualnego, która wybitnie przyczynia się do rozpadu rodziny. Oeter sądzi, że jakkolwiek wspomniane teorie są jednostronne, to jednak mogą one przyczynić się do rozwiązania trudności, jakie grupa rodzinna napotyka we współczesnym społeczeństwie, gdyż z jednej strony konieczność lepszego dostosowania się tego tworu do otaczających go warunków nie ulega wątpliwości, a z drugiej odzyskanie przez rodzinę podstaw moralnych może się poważnie przyczynić do jej ustabilizowania.

W badaniach nad życiem rodzinnym zachodzi, zdaniem autora, konieczność uwzględniania związków zachodzących pomiędzy społecznymi a biologicznymi

aspektami życia rodzinnego. Socjologia rodziny winna mieć cele nie tylko poznawcze, lecz także terapeutyczne. Jej głównym zadaniem powinno być znalezienie skutecznych środków oddziaływania na strukturę rodziny w celu przywrócenia tej grupie trwałej stabilizacji. Należy też dążyć do ustalenia warunków, umożliwiających rodzinie utrzymanie się w stale zmieniającym się środowisku.

Oeter zakłada konieczność oparcia socjologii rodziny na badaniach historycznych. Dla ustalenia czym w istocie jest rodzina, należy, jego zdaniem, zbadać, jak spełniała ona swoje zadania w przeszłości, jakim podlegała przemianom, jakie związki łączyły ją i łączą nadal z innymi instytucjami życia publicznego i prywatnego, w jaki sposób włączała się ona w życie obejmującego ją społeczeństwa, a wreszcie trzeba stwierdzić, co dzisiaj ten proces „włączania się” utrudnia.

Omówiwszy sytuację rodziny w dawniejszych epokach, Oeter przechodzi do położenia rodziny w społeczeństwie uprzemysłowionym. W okresie poprzedzającym industrializację rodzina stanowiła podstawę ładu społecznego, przy czym pomiędzy rodziną a społeczeństwem zachodził w tym czasie bezpośredni stosunek. W epoce uprzemysłowienia stosunek ten jest utrzymywany na drodze pośredniej poprzez indywidualium. Autor sądzi, że to przesunięcie jest największym przełomem, jaki industrializacja wprowadziła do ludzkiego życia społecznego. Zdaniem Oetera, pomimo zaniku bezpośredniego stosunku, który zachodził pomiędzy rodziną a społeczeństwem w epoce przedindustrialnej — omawiana grupa odgrywa nadal doniosłą rolę ośrodka wychowawczego. Powtarzając poglądy René Königa, autor twierdzi, że w grupie rodzinnej tworzy się społeczno-kulturowa osobowość człowieka i dokonuje się moralne wychowanie istoty ludzkiej. Zdaniem autora, istnienie rodziny jest nieodzowne także i z tego powodu, że dostarcza ona społeczeństwu ludzi uformowanych według określonego wzoru.

Praca Oetera zawiera ciekawe studium statystyczne, oparte na materiale zebrany w NRF, dotyczące wpływu liczby dzieci w rodzinie na szanse zdobycia przez nie wyższego wykształcenia. Autor poświęca również sporo miejsca statystycznym problemom wiążącym się ze stopą życiową rodziny niemieckiej.

Najciekawszą częścią pracy Oetera jest studium historyczne poświęcone rodzinie z okresu przedindustrialnego. Jego wypowiedzi dotyczące położenia rodziny w społeczeństwie uprzemysłowionym nie odbiegają zasadniczo od poglądów R. Königa, wyrażonych w *Soziologie der Familie*.

Karl Saller w pracy *Biologie der Familie* wyraża pogląd, że w badaniach socjologicznych poświęconych rodzinie należy uwzględnić związaną z tą grupą społeczną problematykę biologiczną. Jego zdaniem, u podłoża każdej struktury społecznej stoi natura, powołująca ludzi do życia. „Bez natury nie będzie porządku społecznego” — twierdzi Saller. Rodzina jest strukturą społeczną opartą na podłożu naturalnym. Jej istotnymi cechami są: legalizacja małżeństwa i trwała wspólnota pomiędzy mężczyzną, kobietą i dzieckiem. Jeśli pragnie się omówić problemy grupy rodzinnej pod kątem widzenia biologii, należy zbadać różnice w budowie fizycznej, zachodzące u przedstawicieli obu płci. Problem ten jest o tyle ważny, co autor z naciskiem podkreśla, że decyduje o zróżnicowaniu psychicznym mężczyzny i kobiety. Zróżnicowanie płciowe, które daje się stwierdzić już w zapłodnionych komórkach jajowych, przenosi się następnie na komórki wzrastającego płodu, tak że w końcu każdą komórkę ciała ludzkiego można określić jako męską lub żeńską.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że każde indywidualium wytwarza nie tylko hormony jednej płci, ale także i drugiej. Normalnie u kobiet przeważają hormony żeńskie, a u mężczyzn męskie. W razie zakłócenia proporcji w układzie

hormonalnym może dojść do powstania takich zjawisk, jak dwupłciowość, wytworzenie się kobiecych znamion somatycznych u mężczyzny lub na odwrót — męskich u kobiety. Zdaniem Sallera, zjawiska te mogą mieć reperkusje w sferze społecznej. Autor przytacza pogląd Weininger, który twierdził, że harmonijny związek małżeński może się pojawić tylko wtedy, gdy para małżeńska daje „rzeczywistego mężczyznę i rzeczywistą kobietę”. Według Sallera, nowsze badania biologiczne potwierdzają tę tezę.

Różnice zachodzące w budowie fizycznej przedstawicieli obu płci oraz różnice dotyczące funkcji organizmu męskiego i żeńskiego wiążą się z wyraźną odmiennością psychiczną. Brak miejsca nie pozwala zreferować poglądów autora na zróżnicowanie psychiczne młodzieży męskiej i żeńskiej, należy jednak zatrzymać się nad jego ujęciem wspomnianych różnic u dorosłych osobników. Saller określa mężczyznę jako człowieka pracy, działania i postępu, głównie w materialnym sensie tych pojęć. Mężczyzna współczesny myśli kategoriami technicznymi i pragnie przeorganizować świat zgodnie ze swoimi planami. Autor twierdzi jednak, że dzisiejszy mężczyzna traci swą indywidualność i, cytując określenie Bodamera, nazywa go „człowiekiem bez przymiotów”. Dysponuje on rozległą wiedzą techniczną, lecz nie posiada świadomości samego siebie. Opierając się w dalszym ciągu na poglądach wspomnianego autora, Saller przypisuje współczesnemu mężczyźnie utratę horyzontów myślowych, ucieczkę przed decyzjami i brak poczucia odpowiedzialności. Bodamer, którego autor cytuje, posuwa się jeszcze dalej, gdyż sądzi, że stare męskie ideały, jak honor, rycerskość i wyrozumiałość, nie są dzisiaj uważane przez przeciętnego mężczyznę za obowiązujące, uznaje on je za niepraktyczne i irrealne.

Szkicując w dalszym ciągu portret „współczesnego mężczyzny” autor przechodzi do problemu ojcostwa, które to zjawisko uległo według niego poważnym przemianom w związku z nowoczesnymi warunkami życia. Powołując się na Bronisława Malinowskiego, autor twierdzi, że mężczyzna, który był obecny przy kobiecie podczas trwania ciąży i przy porodzie, odczuwa względem dziecka „instynktowną sympatię”. Warunki obecnego życia powodują w znacznej mierze zanik poczucia ojcostwa, co wiąże się z tym, że ogromna ilość porodów odbywa się w klinikach.

Nakreślenie sylwetki współczesnej kobiety jest, jak sądzi Saller, znacznie trudniejsze. Jako motto do swoich rozważań na ten temat, autor przyjmuje charakterystyczną myśl Kanta: „Der Mann ist leicht zu erforschern, die Frau ver-rärt ihr Geheimnis nicht”. Określenie psychiki dzisiejszej kobiety — sądzi autor — jest o tyle trudniejsze, że jej położenie w społeczeństwie i rodzinie uległo wyjątkowo wielkim przemianom. Nie można zapominać, że swoistą właściwością natury kobiecej jest macierzyństwo, które w znacznej mierze wpływa na sytuację kobiety. Autor nie usiłuje dokładnie określić psychiki współczesnej kobiety.

Szczególną rolę w biologii rodziny odgrywa dziecko. Małżeństwo dopiero przez nie staje się rodziną. Zastanawiając się nad wartością wychowania w rodzinie, Saller spostrzega, że w życiu dziecka występują dwie niezwykle ważne fazy rozwojowe, stanowiące podłoże jego późniejszych stosunków ze światem. Pierwsza faza to okres pomiędzy 5 a 6 rokiem życia, druga — to okres dojrzewania. Środowisko, w którym dziecko spędza pierwsze lata życia i odbiera pierwsze wrażenia, ma bardzo poważny wpływ na jego późniejszy rozwój. Powołując się na badania Spitz, autor twierdzi, że dziecko, które w pierwszych tygodniach i latach swego życia nie doznało ciepła domu rodzicielskiego, ponosi wiele szkód. Ma to znaczenie przy ustalaniu wartości wychowania w zakładach opie-

kuńczych, gdzie podejście do wychowanków wykazuje brak afektywności i gdzie uwidacznia się pewna monotonia życia.

W warunkach wychowania rodzinnego wpływ rodziców na dziecko maleje z chwilą, gdy wchodzi ono w wiek szkolny. Dziecko przebywa wtedy mniej w domu, absorbują je zajęcia szkolne i krąg rówieśników, gdzie — co trzeba podkreślić — stosunki mają zasadniczo charakter nieosobisty. Według Sallera rodzina i w tym okresie odgrywa niepoślednią rolę, dzięki intymności panujących w niej stosunków.

We współczesnych kulturach europejskich występuje dość częste zjawisko, że dzieci zaniedbane w najwcześniejszym okresie swego życia, nie znajdują u rodziców odpowiedniej opieki również w okresie dojrzewania. Położenie dojrzewającej młodzieży komplikuje się jeszcze przez to, że jest ona przeciążona zajęciami narzuconymi przez szkołę. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na cytowane przez Sallera określenie pojęcia „młodzież”, sformułowane przez Picarda. Według tego autora pod wspomniane pojęcie podpadają ludzie, nie odgrywający już roli dzieci, którzy nie przyjęli jednak roli dorosłych. Charakteryzując współczesną młodzież, Saller pisze, że jest ona egoistyczna, nie kieruje się ogólnie przyjętymi zasadami, lecz jest nastawiona na szukanie przyjemności. Młodzież dzisiejsza pragnie głównie „używać życia”.

Określenie nastawienia młodzieży jest interesujące z punktu widzenia biologii rodziny głównie z tego powodu, że sprawa dążeń do ustabilizowania rodziny jest jej obojętna. Saller twierdzi, że młodzież wykazuje obojętność, a nawet niechęć do wszytkiego, co nie jest bezpośrednio związane z zarabianiem pieniędzy.

Dla autora problem ułożenia stosunków pomiędzy mężczyzną, kobietą i dzieckiem w warunkach uprzemysłowionego społeczeństwa pozostaje nierozstrzygnięty. Przy wszelkich jednak próbach rozwiązania go należy — zdaniem autora — pamiętać o tym, że racjonalne ułożenie stosunków rodzinnych musi być oparte na zharmonizowaniu elementu wyrozumowanego z uczuciowym. Ten ostatni jest bezwzględnie potrzebnym czynnikiem dla prawidłowego rozwoju dziecka.

Nowoczesna rodzina jest zagrożona przez warunki zewnętrzne i wewnętrzny rozpad. Do warunków zewnętrznych autor zalicza stosunki społeczne, formujące się pod wpływem industrializacji, mechanizacji i automatyzacji. Rozpad wewnętrzny dokonuje się głównie na skutek postaw poszczególnych członków rodziny. Autor podkreśla z naciskiem, że nowoczesne warunki życiowe spowodowały zmianę właściwości rodziny. O ile dawniejszą rodzinę można określić jako wspólnotę produkcyjną (ten charakter zachowała częściowo rodzina wiejska), to rodzina nowoczesna przybiera charakter wspólnoty konsumpcyjnej. Istota omawianego tworu społecznego polega jednak, według Sallera, na tym, że kształtuje ona osobowość dziecka i w tym sensie jest ona przede wszystkim „wspólnotą kulturową”.

Saller twierdzi, że w dzisiejszej rodzinie centralną postacią jest kobieta. Tylko ona dzięki swej stałej obecności i troskliwości może dać dziecku poczucie pewności i bezpieczeństwa. Tworzy ona swoistą atmosferę rodzinną potrzebną dziecku, a także mężczyźnie — jako pewnego rodzaju antidotum na rzeczowe stosunki panujące niepodzielnie w świecie zewnętrznym.

Liczne, często wartościowe prace poświęcone rodzinie wykazują jednostronność. Ich autorzy, badając rodzinę jako twór społeczny, pozwalający stosować do siebie z powodzeniem aparat pojęciowy skonstruowany przez socjologów, często nie wnikają głębiej w biologiczne aspekty życia rodzinnego, jakkolwiek przeważnie zdają sobie sprawę z podwójnej biologiczno-społecznej natury tego tworu. Pracę



Sallera należy traktować jako próbę przełamania takiej postawy badawczej. Trudno odeprzeć jego pogląd, że w życiu grupy rodzinnej czynniki biologiczne splatają się nierozzerwalnie ze społecznymi, a nawet w znacznej mierze je warunkują. Pełne uwzględnienie czynnika biologicznego w badaniach socjologicznych poświęconych rodzinie napotyka z pewnością na poważne trudności, nie ulega jednak dyskusji, że nie może on być pomijany lub też uwzględniany w sposób zbyt ograniczony.

Wyraźnym, chociaż czysto formalnym mankamentem jest w pracy Sallera to, że przytaczając poglądy innych autorów nie podaje on źródła, z którego je zaczerpnął.

Adam Nivelst

### SOCJOLOGIA MŁODZIEŻY

YOUTH, CHANGE AND CHALLENGE, „Daedalus”, Winter 1962.

Literatura światowa poświęcona młodzieży wzbogacona została przez 10 artykułów zgrupowanych w nowym numerze „Daedalusa” (1. E. H. Erikson, *Youth: Fidelity and Diversity*; 2. S. N. Eisenstadt, *Archetypal Patterns of Youth*; 3. K. D. Naegele, *Youth and Society: Some Observations*; 4. B. Bettelheim, *The Problem of Generations*; 5. T. Parsons, *Youth in the Context of American Society*; 6. R. Denny, *American Youth Today: A Bigger Cast, a Wider Screen*; 7. K. Keniston, *Social Change and Youth in America*; 8. R. J. Lifton, *Youth and History: Individual Change in Postwar Japan*; 9. L. Wylie, *Youth in France and United States*; 10. G. Sherman, *Soviet Youth Myth and Reality*). Numer ten w całości jest poświęcony problematyce współczesnej młodzieży i nosi tytuł: *Youth: Change and Challenge*. Wydanie przez Amerykańską Akademię Sztuk i Nauk temu poświęconego młodzieży nie jest kwestią przypadku, jest natomiast wynikiem panującej w świecie potrzeby poznania młodzieży — następców aktualnie rządzącego pokolenia, wynikiem zrozumienia konieczności poznania perspektyw i kierunków rozwoju młodzieży.

Istnieje konieczność konfrontacji wyobrażeń i przypuszczeń z rzeczywistością, potrzeba zrozumienia podstaw aktualnie występujących procesów społecznych.

Redaktor „Daedalusa” Stephan R. Graubard we wstępie do tomu przytacza list E. H. Eriksona uzasadniający w trzech punktach wydanie recenzowanego tomu. W punkcie pierwszym wysuwa konieczność poznania źródeł myślenia o problemie młodzieży, kierunku tego myślenia, wysuwania koncepcji przeciwdziałania pewnym zjawiskom. W punkcie drugim wysuwa konieczność, generalnie rzecz biorąc, poznania problemów młodzieży wieku uprzemysłowienia, a w punkcie trzecim podkreśla, że żyjemy w okresie dochodzenia do głosu krajów egzotycznych i ich rozwoju. Nie bez znaczenia dla tego problemu są postawy młodzieży państw komunistycznych. Faktem jest istnienie i rozwój takich państw, jak ZSRR i Chiny, Kuba i Egipt, Burma, Israel i Ghana; młodzież tych krajów to w przyszłości ludzie dorośli i znajomość ich jest sprawą ważną i potrzebną.

Oczywiście autorzy nie dają pełnych odpowiedzi nie tylko na naczelné pytania całego tomu, ale nawet na zagadnienia swych wąskich opracowań. Powodów zapewne jest wiele i jak się wydaje spowodowane są między innymi brakiem rzetelnych badań socjologicznych. Oprócz tego na całości pracy ciąży przekonania ideologiczne będące podstawą burżuazyjnej metodologii w naukach społecznych,

co szczególnie jasno widzimy w odbiegającej od tomu całości pracy Shermana poświęconej młodzieży radzieckiej.

Nowy tom „Daedalus” otwiera artykuł-esej E. H. Eriksona pt. *Wierność i różnorodność*. Przedmiotem tego artykułu jest siła tkwiąca w młodzieży, będąca istotą wieku młodzieńczego. Autor zajmuje się analizą Hamleta, którego świat, jak określa, był dyfuzją „realności i wierności”. Autor rozpatruje problemy moralne bohatera Shakespeara i młodzieży współczesnych społeczeństw.

Wewnętrzne konflikty, ich skala są problemami nurtującymi wielu autorów, którzy kierują swoje zainteresowania w stronę spraw młodzieży. Motyw Hamleta występuje także w innych artykułach, jednak każdy z autorów zupełnie inaczej interpretuje tę analogię.

S. N. Eisenstadt swoją pracę pt. *Model młodzieży* rozpoczyna od próby definicji młodzieży przeciwstawiając młodość starości. Przeprowadza dość pobieżne analizy młodzieży różnych stref geograficznych i politycznych świata, wskazując na różnice we wzorach postępowania i różnice w postępowaniu młodzieży w zależności od strefy geograficznej i politycznej. Wskazuje na nowe warunki społeczne w krajach na różnym etapie uprzemysłowienia.

Obszerny artykuł K. D. Naegele'a poświęcony jest problemowi *Młódzież i społeczeństwo — kilka spostrzeżeń*. Autor omawia problemy wychowania i kształcenia dzieci i młodzieży w Ameryce Północnej oraz w innych krajach o różnych systemach społeczno-gospodarczych i politycznych. Szczególnie cenne jest podkreślenie, że celem społeczeństw przemysłowych jest uzależnienie człowieka od decyzji politycznych, ekonomicznych i militarnych. Autor wskazuje na różnice między społeczeństwami europejskimi i amerykańskimi. Systemy szkolnictwa różnią się nie tylko w zależności od epoki, ale także w zależności od kraju, w którym obowiązują. Z punktu widzenia rozwoju historycznego systemy nauczania przechodzą poważne przemiany. Szkoła i nauczanie inspirowane są przez motywy religijne i patriotyczne. Autor podkreśla wpływ ideologii na młodzież i uzależnia od niego wyniki wychowawcze. W podsumowaniu autor pisze, że w Ameryce (bardziej w Stanach Zjednoczonych niż w Kanadzie) istnieje świadomość zalet młodzieży i duma z istoty młodego społeczeństwa. Szczególnie podkreśla się w tej „znajomości” młodzieży jej dzielność, przedsiębiorczość oraz czystość motywów postępowania. Obraz ten jest tak dalece obowiązujący, że wyklucza rzeczywisty obraz młodzieży i przemiany, jakie się w niej dokonują.

Wydaje się, że obowiązująca w Ameryce charakterystyka młodzieży obowiązuje w innych krajach. Utarte przekonania są przekazywane przybyszom z zewnątrz i im narzucane. Jak dalece obraz taki jest niepełny, wykrzywiony zdaje sobie sprawę autor omawianej pracy, podejmując próbę pokazania właściwego poglądu na tę sprawę, nie rozwiązując jej jednak do końca.

Na szczególną uwagę w recenzowanym tomie zasługują artykuły omawiające problemy młodzieży w różnych krajach. Pierwszy, jaki wybraliśmy do szczegółowego omówienia, to esej G. Shermana, *Młódzież sowiecka: mit i rzeczywistość*. Czytelnik ma trudności w odróżnieniu mitów stworzonych przez autora od rzeczywistego obrazu. Młódzież radziecką ma także reprezentować ta grupa, która pozostaje poza normalnym społeczeństwem, określana mianem *stiliagi*, a oni właśnie mają być potwierdzeniem faktu, że taka jest młodzież w rzeczywistości. Poza przedmiotem rozważań autora znalazły się miliony młodych komsomolców i entuzjastycznej młodzieży radzieckiej. Autor wskazuje na przemiany, które dokonały się w oficjalnych ocenach człowieka po XX Zjeździe, ale jednocześnie na przykładzie jednego tylko młodego człowieka pragnie pokazać młodzież ra-

dziecką w rzeczywistości. Wódka, praca na Syberii wybierana jako lepiej płatna, nihilizm językowy i życiowy — to wszystko, co autor może o niej powiedzieć na podstawie kilku fragmentów z „Komsomolskiej Prawdy” i „Prawdy”, przykładów nietypowych i napiętnowanych przez te gazety. W pracy na kilkunastu stronach zawarty jest przegląd programów nauczania, zasad wychowania i ich krytyka, ocena intelektualnych możliwości kilku pisarzy, uwagi o Komsomole, o socjalistycznych brygadach pracy, o ruchu stachanowskim. Jest to wszystko, co może służyć do stworzenia nieprawdziwego obrazu młodzieży każdego kraju. Brak jest jednej rzeczy, a mianowicie zrozumienia różnic w tradycjach kulturalnych i wychowawczych, będących podstawą odróżnienia młodzieży europejskiej od amerykańskiej. Trudno nam podejmować dyskusje z autorem pracy wobec ogromu niedopracowanych przez niego zagadnień. Jakkolwiek artykuł ten zamyka recenzowany tom, uwagami o nim rozpoczęliśmy analizę artykułów poświęconych młodzieży o różnych krajach z punktu widzenia potrzeb przedstawionych przez wydawcę w słowie wstępnym.

R. Denney przedstawia obraz współczesnej młodzieży amerykańskiej. Autor stwierdza, że mają rację ci, którzy uważają, że młodzież amerykańska stoi z dala od wszelkiego ruchu społecznego i politycznego, przyjmując postawę konsumpcyjną w społeczeństwie. Wyrosła po drugiej wojnie światowej nowa generacja młodzieży amerykańskiej stworzyła zupełnie nowy typ człowieka. Młodzież ta jest elementem współczesnego biurokratyzowanego społeczeństwa amerykańskiego. Korzysta z bogactwa swej epoki, dostarczającej najnowszej techniki dla zabawy i wygody. Samochód odpowiedniej marki, ubranie odpowiedniego fasonu i koloru, osiągnięcia sportowe — oto sprawy najważniejsze. Oczywiście mowa tu wyłącznie o dzieciach klas posiadających, młodzieży studiującej, nie pracującej. Młodzież jest egocentryczna, zapatrzona w siebie, myśląca o sobie, przenosząca swoje sprawy ponad wszystko.

Godne podkreślenia jest zwrócenie uwagi na zasadę ekonomiczną społeczeństwa amerykańskiego, która brzmi: „Kupuj i zabieraj zaraz, zapłacisz później”. Wywiera ona bardzo poważny wpływ na młodzież. Młodzież kupuje sama, sporządza własne listy zakupów, z których wynika, że małe dziewczynki mają takie same potrzeby jak dorosłe kobiety, a o ich wieku świadczy jedynie umieszczony w przytoczonej przez autora liście zakupów automatyczny pistolet wodny.

Poruszony problem zmiany pozycji dziecka w rodzinie jest równie istotny jak problem biurokratyzacji nauczania na szczeblu wyższym. Jeszcze jednym problemem zaledwie zasygnalizowanym jest sprawa młodej kobiety we współczesnym społeczeństwie amerykańskim. Problem ten jest zilustrowany przez zamieszczenie w recenzowanym tomie pracy B. Bettelheima pt. *Problemy generacji*, poświęcającej wiele uwagi pozycji dziewczyny w społeczeństwie amerykańskim. Wszystkie rozważania w pracy Denneya są niepełne, ograniczone do przedstawienia młodzieży z klas średniej i wyższej, będącej jak wiadomo jedynie odsetkiem na pewno nie reprezentatywnym dla Stanów Zjednoczonych.

L. Wylie ciekawie porównuje młodzież krajów dwu kontynentów w artykule pt. *Młodzież we Francji i Stanach Zjednoczonych*. Rozpoczyna od przyjęcia tezy, że różne jest życie dorosłego człowieka we Francji i Stanach Zjednoczonych na skutek różnego stanu rozwoju przemysłu, kultury i życia politycznego. Zarówno jednak Amerykanie, jak i Francuzi stają przed wspólnym problemem wychowania swej młodzieży. Różnice w wychowaniu są wynikiem wielowiekowych tradycji obydwu społeczeństw i ich ideologii. Różnice w wychowaniu leżą w sposobie wprowadzenia dziecka w życie społeczne. Dziecko francuskie wiedzę o życiu zdo-

bywa stopniowo, przez przechodzenie od szczebli niższych do wyższych. Dziecko amerykańskie wiedzę o życiu zdobywa w drodze doświadczeń nieuporządkowanych. Te cechy wychowania są zdaniem autora najistotniejszymi elementami różnicującymi nie tylko młodzież, ale także dorosłe społeczeństwo tych krajów. Zainteresowania autora obejmują wychowanie, a nie nauczanie. Odbicia problematyki szuka w literaturze i filmie, dając interesujące przykłady.

Zasadniczą trudność społeczeństwu amerykańskiemu, zdaniem L. Wylie, nastęrcza zrozumienie granic dzielących idealny system wychowawczy od rzeczywistości. Autor wskazuje na rolę rodziny i ojca rodziny w szczególności w społeczeństwie francuskim i amerykańskim. W rodzinie francuskiej ojciec jest „głową” domu i jego decyzje są obowiązujące. W rodzinie amerykańskiej występuje stosunek przyjacielski między dziećmi a ojcem, nie mający nic wspólnego ze stosunkiem władcy i podwładnego. W sumie otrzymujemy bardzo interesujące wskazówki pozwalające zrozumieć utrzymywanie się różnic (pomijając różnice ekonomiczne) w postawach życiowych, sposobie myślenia w dwóch społeczeństwach. Uwagi L. Wylie można rozszerzyć na młodzież Europy i Ameryki, jakkolwiek obraz młodzieży nie jest pełny i ogranicza się do przedstawienia niektórych tylko elementów kształtujących jej osobowość.

Interesujące materiały zawarte są również w pracy pt. *Młodzież w powojennej Japonii* Roberta Jay Liftona. Autor korzysta ze swoich doświadczeń i znajomości problemu w wyniku wieloletniej pracy z młodzieżą japońską. Młodzież ta należy do bardzo mało znanego kręgu kulturowego, pełnego dla nas nierealnych obecnie wyobrażeń. Omawiana praca jest tym cenniejsza, że obala wiele utartych przekonań o społeczeństwie japońskim, na które rzutuje jego historyczny rozwój i tradycje. Autor szczególnie mocno podkreśla fakt, że przedstawiony obraz dotyczy jedynie młodzieży powojennej kraju kapitalistycznej gospodarki i nieomal feudalnych tradycji. W kraju tym jednakowo dużą rolę odgrywają tradycje przeszłości co i wpływy współczesnych państw na sposób życia, zachowania, ubrania i myślenia. Japonia wciągnięta w mechanizmy kapitalistycznych przemian dochowała się nowej generacji młodzieży. Wielowiekowa izolacja od kultur innych kontynentów nie mogła nie pozostawić swego piętna na współczesnym młodym Japończyku. W wyniku szerokich kontaktów z kulturą zachodnią i amerykańską w Japonii powstały nawet nowe slogany obrazujące kierunki zmian, jak np. „Wschodnia etyka i zachodnia nauka”. Wpływy Europy i Ameryki obserwowane są w nauce, ideologii, przekonaniach i postawach życiowych. W wyniku ostatniej wojny i strasznych jej skutków zaobserwowano humanizację stosunków społecznych. R. Lifton stwierdza szerzenie się w tym samym stopniu w Japonii wpływów filozofii Marksa co i filozofii Sartre'a, wpływu Ameryki i ZSRR. Młodzież japońska ma swoje ideały, które pragnie naśladować. Młodzież chce być logiczna, obiektywna, zasadnicza, mądra, w każdym wypadku kierować się rozumem. Nie chce być „stara”, co oznacza niepostępową, tradycyjalistyczną, nieracjonalistyczną postawę. Autor rysuje bardzo ciekawy obraz młodzieży, zwracając uwagę na jej psychikę i filozofię życiową, posługując się przykładami ożywiającymi opis.

Porównanie młodzieży radzieckiej, amerykańskiej, francuskiej i japońskiej w oparciu o zamieszczone w tomie artykuły należy już do czytelnika. Autorzy tomu nie pokusili się o podsumowanie zebranych materiałów, które jak najbardziej do tego celu się nadawały. Po przeczytaniu całości czytelniczka uderza myśl przewodnia nieco banalna, a dająca się sformułować w następujący sposób: młodzież jest odbiciem i obrazem przemian społecznych zachodzących w każdym społeczeństwie, przy zachowaniu tradycji kultury, w której się urodziła i wychowała.

Młodzież posiada zdolności przystosowania się do nowych warunków ekonomicznych znacznie szybciej, jest postępową, żądną wiedzy, jak gdyby bliższą „ogólnoludzkiemu” modelowi człowieka współczesnego. Młodzież każdego kraju i kontynentu mimo wielu cech wspólnych jest różna i te różnice są świadectwem jej przywiązania do tradycji swego narodu.

Kończąc uwagi o omawianym tomie pragnę podkreślić, że oceny i omówienia dokonałam z punktu widzenia zainteresowań socjologa, interesującego się problematyką struktury społeczeństwa i jego części — młodzieży. Pedagog, pedagog społeczny, psycholog znajdą w tomie wartości interesujące z punktu widzenia tych nauk, a w naszym omówieniu ze zrozumiałych względów pominięte.

Stefania Dzięcielska

TEEN-AGE CULTURE, „The Annals of American Academy of Political and Social Science”, Philadelphia, November 1961. Special Editor of this Volume Jessie Bernard.

Problem młodego pokolenia jako kategorii socjologicznej zajmuje poważne miejsce w większości badań empirycznych lub rozważań teoretycznych mających za przedmiot życie społeczne człowieka. Niektóre sfery tego życia — socjalizacja i wychowanie, industrializacja, urbanizacja, migracje i inne zmiany społeczne, a ostatnio także kultura masowa — implikują problematykę osobowości młodej jednostki ludzkiej i zarysu młodego pokolenia.

Młode pokolenie, młoda generacja — te pojęcia oparte na ciągle zwiększającym się i różnicującym zasobie materiałów faktograficznych — leżą w tradycyjnym nurcie zainteresowań socjologii amerykańskiej. Zwłaszcza szeroko rozbudowana jest amerykańska literatura socjologiczna wokół patologicznych rysów młodości. Od klasycznych dzieł F. M. Thrashera, *The Gang* (1927), i C. Shawa, *The Natural History of a Delinquent Career* (1931), do nowszych F. W. Whyte'a, *Street Corner Society* (1943), czy A. K. Cohena, *Delinquent Boys: The Culture of the Gang* (1955), biegnie zasadnicza linia wyznaczająca zakres badanych zjawisk, w których młodość spotyka się z przestępczością. Niezwykle cennym, a nawet koniecznym uzupełnieniem tych opracowań są jednak publikacje podnoszące bardziej ogólne, nie związane z przestępczością kwestie młodego pokolenia. Mowa tu o swoiście uniwersalnym typie subkultury młodzieżowej w społeczeństwie dorosłych, o tzw. kulturze kilkunastolatków (*teen-age culture*). Jej to poświęcony jest problemowy numer wydawanej w Filadelfii seryjnej publikacji „Roczniki Amerykańskiej Akademii Nauk Społeczno-Politycznych” z listopada 1961 r. Zeszyt w swej głównej części zawiera 13 artykułów różnych autorów. Artykuły te zgrupowane są w cztery działy tematyczne. W sposób bardziej ogólny o kulturze kilkunastolatków piszą: Jessie Bernard, *Kultura kilkunastolatków: Zarys ogólny (Teen-Age Culture — an Overview)* Charles H. Brown, *Portret własny kilkunastolatków: magazyn młodzieżowy (Self-Portrait: The Teen-Type Magazine)*, i John Barren Mays, *Kultura kilkunastolatków we współczesnej Anglii i Europie (Teen-Age Culture in Contemporary Britain and Europe)*.

W następnym dziale system wartości (*values*) tej młodzieży rozważają: James S. Coleman, *Sport w szkole średniej (Athletics in High School)*, H. Kirk Dansereau, *Praca i kilkunastolatki (Work and the Teen-Ager)*, oraz Ira L. Reiss, *Kodeks seksualny w kulturze kilkunastolatków (Sexual Codes in Teen-Age Culture)*.

Trzeci dział dotyczy pewnych odrębności wewnątrz kultury młodzieżowej rysujących się na gruncie społecznego i narodowego pochodzenia jej uczestników. Piszą o tym: Robert C. Bealer i Fern K. Willits, *Młodzież wiejska. Studium przypadku młodzieżowego buntu (Rural Youth: A Case Study in the Rebeliousness of Adolescents)*, Francis A. J. Janni, *Kilkunastolatek włosko-amerykański (The Italo-American Teen-Ager)*, David Boroff, *Kultura kilkunastolatków żydowskich (Jewish Teen-Age Culture)*, i Joseph S. Himes, *Kultura kilkunastolatków murzyńskich (Negro Teen-Age Culture)*. Dwa artykuły ostatniego działu wskazują na istniejące sprzeczne punkty widzenia niektórych spośród omawianych wyżej kwestii. Są tu: David Matza, *Konspiracyjne skłonności młodości (Subterranean Traditions of Youth)*, oraz David J. Bordua, *Subkultury przestępcze: socjologiczna interpretacja gangu przestępczego (Delinquent Subcultures: Sociological Interpretations of Gang Delinquency)*.

Wszystkie te artykuły będące z metodologicznego punktu widzenia opracowaniami wyników wielu cząstkowych badań empirycznych, tak reprezentatywnych dla jednego z nurtów amerykańskiej socjologii, razem składają się na dość dokładny obraz współczesnej kultury kilkunastolatków.

Artykuł odpowiedzialnego redaktora omawianego numeru „The Annals” — Jessie Bernard, profesora socjologii Uniwersytetu w Pensylwanii, specjalistki od problematyki małych społeczności, małżeństwa i rodziny, posiada charakter najbardziej informacyjny i jako taki zostanie omówiony tu nieco szerzej. Zasadniczy punkt wyjścia opisu młodzieżowego stylu życia i jego charakterystycznych cech, przyjęty także przez innych piszących w tym zeszycie autorów, stanowi stwierdzenie, że „kultura kilkunastolatków jest zasadniczo [z natury swej — B. M.] kulturą klasy nie pracującej” (*leisure class*). Częste akcentowanie klasowego uwarunkowania i zróżnicowania różnych aspektów kultury młodzieży jest istotnym rysem analizy dokonywanej przez autorkę. Z uwagi na rok urodzenia w 1961 r. do społeczeństwa kilkunastolatków (*teen-age society*) należeli młodzi Amerykanie urodzeni w latach 1942—1948 w liczbie około 19 milionów. Z uwagi jednak na pozycję społeczną — 4,4 miliona pracujących, 1,2 miliona w związkach małżeńskich, 0,9 miliona odbywających służbę wojskową — co daje około 6,5 miliona tych młodych ludzi w roli „neofitów” uczestniczących w społeczeństwie i kulturze dorosłych, liczebność społeczeństwa kilkunastolatków zmniejsza się odpowiednio; jego trzon tworzą uczniowie i studenci szkół różnego typu. Łącznikiem między „pokoleniowym” a kulturalnym uczestnictwem młodzieży w społeczeństwie i kulturze kilkunastolatków jest w pierwszym rzędzie wyższy status socjoekonomiczny jej rodziców. Dzieci rodziców uboższych należących do klas niższych stosunkowo wcześniej zmuszone są do podjęcia pracy zawodowej, kończąc w ten sposób swą aktywność nastawioną w latach młodszych głównie na rozrywkę i rekreację. Dzieci rodziców lepiej sytuowanych należących do klas średnich i wyższych mogą dłuższy okres swojej młodości poświęcić życiu szkolnemu. Temu przedłużeniu okresu młodzieńczości towarzyszy kontynuacja hedonistycznej postawy wobec życia, nastawienie na beztroski odpoczynek i rozrywkowe formy spędzania czasu. Jeżeli 97,8% chłopców i 97,0% dziewcząt w wieku 14—15 lat uczęszczających do szkół odpowiada kryteriom *teen-agers* i jeżeli odpowiednie liczby dla młodzieży szkolnej 18—19-letniej wynoszą 45,6% i 29,2%, to zdaniem J. Bernard wyrażona jest tutaj ostra selekcja naruszająca równowagę struktury klasowej społeczeństwa i kultury kilkunastolatków. Praktycznie, gdy wszystkie dzieci w młodszym wieku należą do *teen-age culture*, to w miarę upływu lat pozostają w niej tylko te, które należą do wyższych klas społecznych. Wydaje się,

że obserwacja ta może być w całej rozciągłości utrzymana także na gruncie polskim, gdzie zresztą dla określenia pewnej części młodzieży stworzono specjalny termin „wdechowość” mający jakoby dość adekwatnie odpowiadać znamionom amerykańskiego *teen-age*.

Z materialnych aspektów kultury kilkunastoletków w USA — podkreśla dalej J. Bernard — na uwagę zasługuje przede wszystkim specjalny rodzaj ubioru młodzieży, do żądań której nagina się handel nasycając rynek modną odzieżą stylizującą figury kobiet według dominującego dziewczęcego typu i służąc sportowo-niedbałą oprawą zewnętrzną prezencji chłopców. Oto „Wszystkie marki firmowe jej [kobiety] garderoby wskazywać mają, (1) że posiada ona pieniądze, (2) że może wydawać je zgodnie ze swoim wyborem i (3) że wybór ten jest wysokiej jakości”. Posiadanie lub chociaż dostęp do samochodu i umiejętność prowadzenia go jest następną podstawą materialną kultury kilkunastoletków. W 1960 r. w posiadaniu kilkunastoletnich, przeważnie chłopców, było ponad 1,5 miliona samochodów oraz około 6 milionów praw jazdy, co stanowiło 7,2% wszystkich ważnych na ten rok uprawnień.

Samochód staje się naczelnym motywem ich działań; podróżując, wychowując się i umawiając w nim na spotkania z dziewczętami (pociągają to za sobą rozwój niekontrolowanych, specyficznych form intymności między młodymi parami ugruntowujących się już jako nowe rysy obyczajowe), chłopiec zaabsorbowany jest całkowicie i nie ma czasu na inną działalność. Płyty, instrumenty muzyczne, magnetofony, wyposażenie sportowo-campingowe uzupełniają materialny inwentarz kultury kilkunastoletków, którego elementy pożądane są jednako przez wszystkich jej uczestników niezależnie od ich przynależności klasowej. Rozbieżności uwarunkowane statusem socjoekonomicznym zjawiają się przy rozważaniu niematerialnych aspektów kultury kilkunastoletków. Przy ogólnej tendencji młodzieży do używania swoistego słownictwa uwidacznia się znaczne różnicowania slangowe w poszczególnych grupach zamożności i wykształcenia; przy wspólnej postawie akcentującej wysoką wartość wesołej zabawy i szerokiej popularności jednostki różne stają się kryteria tych przymiotów. Nawet poczucie wyobcowania (*alienation*) ze społeczeństwa zdeterminowane jest tłem ekonomicznym *teen-agerów*: zdarza się ono znacznie częściej wśród jednostek bazujących na niskich dochodach aniżeli wśród osób pozostających w lepszych warunkach materialnych.

J. Bernard wskazuje także (za B. R. Clarkiem i M. Throwem) na interesujące zjawisko różnicowania się kultury akademickiej jako jednego z typów kultury kilkunastoletków na skutek napływu do uniwersytetów pewnej liczby młodych ludzi z niższych klas społecznych, którzy nie aprobują tradycyjnej atmosfery elitarnych uczelni sprzyjającej bardziej rozrywkom niż nauce i którzy przygotowują się pilnie do podjęcia ról ludzi dorosłych po opuszczeniu uczelni. Obecnie można — zdaniem tych badaczy — rozróżnić cztery modele kultury studenckiej: „korporancką” (*collegiate*), zawodową (*vocational*), naukową (*academic*) i nonkonformistyczną (*nonconformist*). Pierwsza z nich charakteryzująca członków średnich i wyższych-średnich klas to świat sportu, ekskluzywnych stowarzyszeń, samochodów, picia i wszelkich przyjemności — osiągnięcia intelektualne są tu odsunięte na plan dalszy, a ośrodkiem życia towarzyskiego jest campus uniwersytecki. Druga przeważa w uniwersytetach miejskich wypełnianych przeważnie przez dzieci rodzin należących do klasy niższej-średniej. Wielu z tych studentów pracuje, niektórzy są już w związkach małżeńskich, toteż ich kultura nie nosi charakteru *teen-age*. Ich celem jest kariera urzędnicza. Centralną wartością dla

studentów reprezentujących trzeci model kultury jest rzetelna nauka i zdobywanie wiedzy — identyfikują się oni całkowicie z uczelnią i jej gronem profesorskim. Kultura nonkonformistyczna wreszcie, zbliżona jest do kultury korporanckiej, lecz cechuje się większym natężeniem elementów intelektualnych, radykalnych oraz poczucia wyobcowania jako podstawowych cech osobowości studenta. Spośród wymienionych czterech tylko pierwszy model posiada cechy kultury kilkunastoletków. Zmianym wyrazem kultury kilkunastoletków jest zupełna apatia polityczna i brak samodzielnej refleksji społecznej.

W zakończeniu swego artykułu J. Bernard stwierdza: „Tak długo, jak możemy (społeczeństwo) pozwolić sobie na utrzymywanie olbrzymiej nie pracującej klasy młodzieży, kultura kilkunastoletków będzie odradzać się w tych czy innych formach i trwać”. Na podstawie lektury pozostałych artykułów zawartych w omawianym numerze „The Annals” można stwierdzić, że kultura kilkunastoletków mimo swej zaskakującej nieraz postaci (ekscentryczne stroje młodzieży, nagłe kreowanie wzorów osobowych w postaciach bohaterów filmów i zwycięska droga związana z nimi mitologii, przekładanie wartości i osiągnięć sportowo-fizycznych nad moralno-intelektualne, wzrost liczby i rozwój form zachowań społecznych itd.) związana jest ściśle z kulturą dorosłych. Jest albo jej adaptacją, na co wskazuje w swych pracach D. Matza i Ira R. Reiss, albo jej prototypem, co wynika z artykułu H. Kirka Dansereau, lub też karykaturą, jak utrzymują R. C. Bealer i F. K. Willits, wyróżniający w swym studium trzy rodzaje buntu młodzieży, ściśle jednak zależne od indywidualnych właściwości osoby — przeciw tradycji, przeciw rodzicielskim normom i przeciw rodzicom jako ludziom.

Istnieje duża różnica między stopniem totalnego zaangażowania się w kulturę kilkunastoletków młodzieży pochodzenia wiejskiego a młodzieży miejskiej. Ci pierwsi są bardziej tradycyjni w swoich postawach niż drudzy. Tradycyjne wartości wiejskie ulegają mniejszym przemianom niż wartości tradycyjnie kulturowane w społeczeństwach miejskich. Charakterystyka młodzieńczości jako okresu buntu przeciw tradycji nie jest poprawna na gruncie analizy społeczności wiejskich; właściwsze byłoby scharakteryzowanie jej jako okresu czynienia prób i popełniania karykaturalnych błędów w procesie przygotowywania się do pełnienia ról dorosłych. W miarę jak bardziej zorientowane w stronę życia miejskiego jednostki opuszczają społeczność wiejską, rośnie różnica kulturowa między nimi a osobami pozostałymi na miejscu mimo łączącej ich młodzieńczości. Kultura młodzieży wiejskiej jest konserwatywna i tradycyjna.

Kończąc tę krótką i niewyczerpującą recenzję warto poświęcić parę słów artykule J. B. Maysa dotyczącemu kultury kilkunastoletków w zachodniej Europie. Autor wykazuje w nim, że młodzieżowa kultura w tej części świata jako wyrosła na gruncie podobnych warunków społecznych i ekonomicznych jest prawie identyczna z kulturą młodzieży amerykańskiej. Skutki II wojny światowej, która bardziej dotkliwie ugodziła w kraje Europy niż w Amerykę, znalazły jednak swój wyraz w pełniejszym upadku tradycyjnych wartości europejskich. Ze wzrostem społecznego zachowania młodzieży i chuligaństwa do niespotykanych dotąd rozmiarów wzrosły jej tendencje do politycznej bezczynności, nieufności wobec administracji kraju, dążenia do szybkiego zaspokajania potrzeb kosztem jakości osiągnięć.

We wszystkich krajach Europy Zachodniej młodzieńczość jako okres intensywnego społecznego i psychicznego rozwoju człowieka upływa dziś w cieniu bomby i wojny totalnej. „W czasie kiedy moralne wartości — pisze J. B. Mays — są wszędzie podważane, dyskutowane i odrzucane, dzieciństwo i młodość nie-



uniknienie staje się okresem głębokiej rozterki i zamieszania wewnętrznego". Przywrócenie moralnej równowagi młodemu pokoleniu jest warunkiem zapewnienia jego posłuszeństwa zasadom filozoficznym, które są fundamentem europejskiej cywilizacji.

Zbiór artykułów zawartych w omawianym zeszycie „The Annals” pozwala na znaczne rozszerzenie naszej wiedzy na temat tego specyficznego wytworu współczesnej cywilizacji — kultury kilkunastolatków, jak by to powiedział Veblen — kultury klasy próżniaczej.

Bogdan Moliński

## SOCJOLOGIA PRACY I CZASU WOLNEGO

WNIERABOCZEJE WREMIA TRUDIASZCZICHSIA, pod redakcją G. A. Prudienskogo. Nowosibirsk 1961 Izdatielstwo Sibirskogo Otdielenija AN SSSR, ss. 255.

Praca zbiorowa pod redakcją G. Prudienskiego poświęcona jest analizie budżetów czasu kilku kategorii ludności pracującej miast syberyjskich w związku ze skracaniem normalnego dnia pracy. Praca stanowi owoc badań przeprowadzonych na dużą skalę w latach 1958—1960 i zakończonych podsumowującą dyskusją, odbytą na pierwszej naukowej konferencji dotyczącej problematyki czasu poza pracą (Stalińsk 25—27 X 1960). W opracowaniu tomu wzięło udział 25 autorów, których dziełem jest 21 artykułów, będących referatami i doniesieniami naukowymi na wspomnianej konferencji. Autorami są w przeważającej części ekonomiści (15 osób) oraz pracownicy aparatu partyjnego (5 osób), pozostali to: pracownik naukowy — technolog, wyższy pracownik aparatu państwowego, dwóch dyrektorów zakładów przemysłowych, jeden przewodniczący komitetu domowego. Badania oraz konferencję naukową zorganizował i wydawanemu tomowi patronował Oddział Syberyjski Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstwa Przemysłowego, na czele ze swym dyrektorem, członkiem-korespondentem AN ZSRR — G. A. Prudienskim.

Prudienskij — inspirator, organizator i kierownik badań — napisał dla omawianego tomu artykuł wstępny, omawiający zagadnienie prac nad budżetem czasu oraz podsumowujący wyniki badań syberyjskich (*Czas wolny pracujących a skrócenie dnia pracy*). Autorem drugiego artykułu wstępnego jest akademik S. Strumilin (*Problemy czasu wolnego*). W tomie m.in. piszą: W. Kożewin, *Doświadczenia w przechodzeniu na skrócony dzień pracy przemysłu Zagłębia Kuźnieckiego*, A. Borodulin i D. Jaszyn, *Czas wolny metalowców kuźnieckich*, E. Czebotariew, *Czas wolny a rozwój kulturalny młodzieży*, W. Czaplik, *O czynniku czasu w ruchu brygad pracy komunistycznej*, L. Kołobow, *Budżet czasu tkaczek*, R. Łamkow, *Budżet czasu studentów studium wieczorowego*, W. Fomin, *Z problematyki badań budżetu czasu pracowników naukowych*, I. Musatow i W. Iljina, *Zabezpieczenie powszechnego zatrudnienia w socjalizmie a zwiększenie czasu wolnego* i in.

Mamy więc w rękach rozważania na tle relacji z badań zorganizowanych przez ekonomistów. Recenzji zaś niniejszej ośmielił się podjąć pedagog. Nić łączącą stanowi to, iż pedagog jest pedagogiem społecznym, interesującym się problematyką czasu wolnego, zaś ekonomiści radzieccy — po trochu socjologizują, stawiają diagnozy społeczno-wychowawcze oraz chętnie zalecają posunięcia

„meliorujące” (jak mawiała Helena Radlińska) środowisko życia badanych. Jednakże z natury rzeczy uwagi pedagoga mogą uwypuklić tylko część społeczno-wychowawczą bogatej zawartości tomu.

Zacznijmy od uwag dotyczących metody badań budżetów czasu. W ostatnich latach bardzo się tych badań namnożyło. Głośnie stały się zwłaszcza kilkakrotne badania budżetów czasu zamężnych kobiet pracujących, przeprowadzane przez francuski Instytut Badań Demograficznych (INED) w latach 1947 i 1958. U nas badaniami budżetów czasu objęto po 1957 roku młodzież kilku hoteli robotniczych i szkół dla młodzieży pracującej, chłopów z gospodarstw indywidualnych, pracujących kobiet itp. Historycznym inicjatorem badań nad budżetami czasu jest wybitny radziecki statystyk i ekonomista polskiego pochodzenia — Stanisław Strumilin, który zaczął je w początkach dwudziestolecia międzywojennego<sup>1</sup>. Jednakże inicjatywa Strumilina długo nie znajdowała szerszego kręgu naśladowców ani w ZSRR (jeśli nie liczyć kilku drobnych wyjątków), ani w świecie. I dopiero po drugiej wojnie światowej badania budżetów czasu stały się popularne w szeregu krajów, w Polsce — od 1957 roku. Do pierwszych u nas należy zbadanie budżetu czasu łódzkich włókniarek<sup>2</sup>. Badania te, obejmujące 816 kobiet, zostały przeprowadzone poprawnie: kobiety codziennie wypełniały wręczone im formularze, notując żądane informacje gdy trzeba — w oparciu o pomoc odpowiednio przygotowanego instruktora. Większość innych badań polskich podjętych w latach 1957—1961 (szczególnie nad budżetami czasu młodzieży pracującej i młodzieży szkolnej) operowała metodami budzącymi poważne zastrzeżenia. Zwykle był to wywiad lub ankieta pisemna, w których zwracano się do badanej osoby, aby ta określiła sama, dokonując pamięciowej, intuicyjnej syntezy, ile godzin i minut zajmują jej przeciętnie takie a takie czynności. Niekiedy proponowano ankietowanym nie tylko dokonanie uogólniających obliczeń, ale także przeprowadzenie klasyfikacji czasu, prosząc, aby badany podał swój rozkład dnia. Nie zdawano sobie chyba sprawy, iż budżet ustalony na takim materiale źródłowym stanowi raczej model budżetu czasu, odpowiadający wyobrażeniom badanej jednostki lub grupy społecznej, niż rzeczywisty budżet czasu. Badania francuskie pracujących kobiet — podobnie jak badania łódzkich włókniarek — operowały poprawniejszymi technikami: ankieteryzy codziennie notowali relacje kobiet o czasie ich zajęć w ciągu minionych 24 godzin, w niektórych badaniach prosząc o współpracę same kobiety, którym wręczano odpowiednie formularze. Podobnie zorganizował badania w 1958 r. radziecki Instytut Pracy w Moskwie, Leningradzie, Tbilisi i Pawłowo-Posadzie<sup>3</sup>.

Badania syberyjskie, przeprowadzone przez Prudińskiego, pod względem metodologicznym przedstawiają się bardzo korzystnie. Były dobrze przemyślane, wypróbowane i przygotowane; uniknęły zarówno braku skrupulatności badawczej, jak i jego nadmiaru. Imponujący dorobek — ok. 25 000 budżetów czasu — zebrany został przy połączeniu dwóch technik badawczych: wywiadu kwestionariuszowego oraz autorejestracji. Wywiad rozpoczynano od dokładnego poinformowania bada-

<sup>1</sup> S. Strumilin, *Budżety wriemieni russkogo raboczego i krestiantina w 1922—23 godu*. Statistiko-ekonomičeskie očerki, „Woprosy Truda”, Moskwa 1924.

<sup>2</sup> *Budżet czasu łódzkich włókniarek zatrudnionych na trzy zmiany*, Łódź 1959. Ośrodek Badawczy Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego w Polsce.

<sup>3</sup> T. Zarski, *Budżet czasu francuskich kobiet zamężnych*, „Praca i zabezpieczenie Społeczne”, 1959, nr 11; A. Rajkiewicz, J. Rosner, *Badania nad budżetami czasu w ZSRR i we Francji*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, 1962, nr 3.

nych o sensie i metodzie badań. Przeprowadzano go z badanymi zwykle w ciągu pełnego tygodnia — prosząc, aby respondent możliwie szczegółowo podawał rodzaje zajęć i czas ich trwania w ciągu ostatnich 24 godzin; zachęcano badanych do notowania „na bieżąco” przebiegu dnia i odpowiadania na pytania ankietera w oparciu o te notatki; na podstawie ustnych informacji badanego oraz jego notatek brulionowych ankietier wypełniał drukowany kwestionariusz (blankiet budżetu czasu), w którym wyszczególnionych było 99 możliwych w ciągu dnia zajęć. Druga technika badawcza — autorejestracja (zwana także fotografią czasu lub autofotografią czasu) była aplikowana do tych fragmentów budżetu czasu, na których specjalnie w danych badaniach zależało. Badany otrzymywał wówczas odpowiedni kwestionariusz, dotyczący danej kategorii zajęć codziennych, który musiał sam wypełniać w trakcie biegu dnia, z dokładnością do 5 minut. Oto dla przykładu fragment kwestionariusza autofotografii czasu, poprzedzającego rozpoczęcie codziennej pracy zawodowej.

	Bieg czynności		Czas trwania w minutach
	początek	koniec	
Droga z domu do miejsca pracy: droga odbyta pieszo			
oczekiwanie na środek lokomocji			
przejazd właściwy			
Przebieranie się w ubiór roboczy			
Oczekiwanie na otrzymanie zadania roboczego			
Otrzymywanie zadania dziennego			
Zebranie zmiany przed pracą			
Odbiór materiałów i narzędzi			
Odpuściek przed pracą			
Inne czynności zużywające czas przed rozpoczęciem pracy			

Interesujący jest jeden z wniosków zespołu syberyjskich badaczy: stwierdziwszy liczne wypadki „współpracy wewnątrzrodzinnej” (np. odciążanie od robót domowych dokszałcających się robotników przez ich matki i żony), zalecają oni w podobnych sytuacjach przeprowadzanie analiz budżetu czasu całych rodzin.

Blankiet budżetu czasu zawierał jego podstawową klasyfikację, przyporządkowującą 99 możliwych sposobów zużywania czasu — pięciu następującym dziedzinom: 1. czas pracy (normalnej i nadliczbowej), 2. czas poza pracą, ale związany z zakładem pracy (przerwa obiadowa, dojazd do pracy i powrót), 3. zajęcia domowe i konieczności osobiste (zakupy, przygotowywanie posiłków, porządki domowe, zajmowanie się małymi dziećmi, gospodarstwo przydomowe, ubieranie się, mycie, kąpiel, fryzjer, wizyty u lekarzy itp.), 4. konieczności fizjologiczne (sen i posiłki), 5. czas wolny (wychowywanie dzieci, kształcenie się w szkołach i uczelniach dla

pracujących oraz dokształcanie się, prace społeczne, zajęcia twórcze i amatorskie, wychowanie fizyczne i sport, odpoczynek i rozrywka). Sam Prudienski i jego zespół przywiązują wielką wagę do powyższej klasyfikacji i zdecydowanie zwalczają odmienne ujęcia statystyków i ekonomistów radzieckich<sup>4</sup>, nie mówiąc już o odmiennych koncepcjach zachodnioeuropejskich i amerykańskich<sup>5</sup>. Rzecz w tym, iż Prudienski przypisuje klasyfikacji syberyjskiej (niech wolno tak nazwać podany pięciopunktowy podział) nie tylko większą od innych logikę i precyzję poznawczą, ale także swoisty automatyzm praktyczny, ujawniający już przy pierwszych podliczeniach pasożytnictwo na czasie nie zajęтым przez pracę zawodową, a w związku z tym — wskazujący na istnienie rezerw czasu wolnego, możliwych do uzyskania nie przez skracanie czasu pracy normalnej, lecz przy odpowiednich ulepszeniach w funkcjonowaniu instytucji, placówek i urzędzeń społecznych służących potrzebom ludzi. Działy 2 i 3 stanowią swoiste sygnały alarmowe dla organizacji zakładów pracy, dla handlu i wszelkich usług, dla urbanistów i organizatorów osiedli mieszkaniowych itp. Klasyfikacja syberyjska jest także szczególnie korzystna wychowawczo — twierdzą jej autorzy, gdyż ujawniając w ostrości obiektywnych liczb wielkość marnowanego czasu (również głównie działy 2 i 3) pobudza samych badanych do inicjatywy i wysiłków w czynieniu ulepszeń we własnym zakresie, bez czekania na reorganizację placówek publicznych. A wreszcie argumenty ostatnie: Prudienski pragnie, aby budżety czasu stały się porównywalne niezależnie od tego kto, kiedy i gdzie podejmie badania oraz postuluje, aby badania te wzięły w swe ręce organy radzieckiej państwowej statystyki — co oczywiście wymaga ustalonej i ustabilizowanej klasyfikacji.

Stronice omawianego tomu roją się od przykładów, ilustrujących swoisty automatyzm praktycznego i wychowawczego oddziaływania prac nad właściwie sklasyfikowanym budżetem czasu. Na około 270 000 autofotografii czasu przeprowadzonych przez syberyjskich ludzi pracy około 150 000 zawierało wnioski i propozycje badanych dotyczące ulepszeń mogących zmniejszyć niepotrzebnie tracony czas (s. 17, 86, 154, 222). Kierownictwo Kuźnieckiego Kombinatów Metalurgicznego było zaskoczone stwierdzeniem, iż robotnicy codziennie zużywają średnio 3 godziny i więcej czasu na drogę z domu do stanowiska pracy i z powrotem (s. 96); szczegółowa analiza „traconego przez robotników na terenie tegoż kombinatu czasu przed pracą ujawniła m.in. „pasożyta czasu” w postaci codziennych zebrań międzymianowych; uczestnictwo w tych zebraniach zajmowało ludziom w ciągu roku czas równy ich dorocznym urlopom! (s. 97). Górnicy kopalni węgla „Połysajewska 2” podczas omawiania przeprowadzonych u nich badań jednogłośnie zwrócili się o zlikwidowanie kolejek w kopalnianych szatniach i lampowniach; czyż nie można tego zorganizować w postaci samoobsługi? Rezultat: codzienne zaoszczędzenie przez każdego górnika „dziesiątków minut” (s. 102). Gdzie indziej robotnicy pracujący „w brudnej robocie” zużywali codziennie na mycie się po pracy 20—25 minut; na ich wniosek wprowadzono urządzenie zmiękczające wodę do mycia oraz specjalne gatunki obficie pieniącego się mydła — czas mycia został zmniejszony (s. 103). Te i podobne skutki współpracy robotników, techników i inżynierów nad badaniami budżetów czasu doprowadziły do tego, że na zebraniu związkowym kopalni „Połysajewska 2” mającym miejsce we wrześniu 1960 r. po raz pierwszy w przemyśle węglowym podjęto decyzję o włączeniu

<sup>4</sup> Np. krytyka przez Prudienskigo referatu Mastowa na ogólnym zebraniu Radzieckiego Stowarzyszenia Socjologicznego w lutym 1961 r., „Sowietskaja Etnografija”, 1961, nr 4, s. 186.

<sup>5</sup> Wnteraboczeje wremia, s. 11 i 223.

w umowę zbiorową 1961 roku zarządzeń, zmierzających do dalszego zredukowania traczonego na terenach przedsiębiorstw czasu poza pracą (s. 110).

Niemniej instruktywny przebieg miała analiza czasu zużywanego przez robotników i pracowników miast Syberii na zajęcia domowe. Na przykład okazało się, iż przy zakupach produktów codziennej potrzeby ok. 87% czasu traci się na oczekiwanie w kolejkach (s. 138). Dociekanie przyczyn tego zjawiska ujawniło dużą nierównomierność w rozkładzie handlu detalicznego: prawie połowa tego handlu przypada na „okręg centralny”, którego ludność stanowi nieco ponad 9% (s. 140).

Interesujące konsekwencje z badań nad czasem wolnym swojej brygady szwaczek wyciągnęła brygadzistka P. Kalko, przemawiająca na konferencji naukowej, poświęconej podsumowaniu ogólnokrajowych badań. Poruszyła ona sprawę niedostosowania się placówek kultury do wielozmianowości pracy, obejmującej na drugih i trzecich zmianach liczne rzesze ludności. Dlaczego kluby i kina przedmieść czynne są tylko wieczorami, uniemożliwiając korzystanie z nich ludziom pracującym na zmianach wieczorowej i nocnej? (s. 218).

Przytoczone przykłady wystarczą do zorientowania się w tym, jak badacze syberyjscy traktują rolę wychowawczą i praktyczną współpracy badającego i badanych nad budżetem czasu ujętym we właściwą klasyfikację.

Wróćmy jeszcze raz do syberyjskiego pięcioczęściowego podziału na: 1 — czas pracy, 2 — czas poza pracą, ale związany z przedsiębiorstwem, 3 — zajęcia domowe i konieczności osobiste, 4 — konieczności fizjologiczne, 5 — czas wolny. Co sądzić można o tak zaproponowanej klasyfikacji?

Cztery pierwsze działy nie nasuwają poważniejszych wątpliwości, natomiast dział ostatni — czas wolny — wywołuje parę zastrzeżeń.

Zastrzeżenie pierwsze: czy właściwe jest zaliczanie do czasu wolnego kształcenia się w szkołach i uczelniach tych pracujących, którzy łączą zajęcia zawodowe z systematycznym, kilkuletnim uczeniem się w szkołach ogólnokształcących lub zawodowych albo ze studiami w oddziałach wieczorowych lub zaocznych wyższych uczelni? Przecież zajęć uczelnianych (i z uczelnią związanych) studentów i uczniów stacjonarnych, dziennych Prudienskiej nie zaliczyłyby chyba do czasu wolnego, lecz raczej do kategorii „czas pracy”? Czyż wobec tego nie byłoby właściwym potraktowanie zajęć uczelnianych ludzi pracujących zawodowo jako drugiej pracy? Wybitny — a być może najwybitniejszy — europejski znawca problematyki czasu wolnego — socjolog francuski Joffre Dumazedier, ekspert-doradca UNESCO do spraw czasu wolnego uważa — podobnie jak ekonomiści syberyjscy — iż do czasu wolnego wchodzi także doskonalenie się osobiste w zakresie samokształcenia i dokształcania, ale przecież nie regularne, kilkuletnie, systematyczne, zakończone dyplomem studia uczelniane<sup>6</sup>. Być może na tym punkcie klasyfikacji Prudienskiego zaważyło wyciąganie zbyt daleko sięgających konsekwencji z tradycji socjalistycznej, która tak wielki nacisk kładła na samokształcenie robotników<sup>7</sup>. Ale kształcenie się robotników w czasach Marksa i Lenina miało inny charakter i zakres — dziś również tamte formy pracy nad sobą można by słusznie

<sup>6</sup> J. Dumazedier, *Tendances de la sociologie du loisir*, Communication au 4<sup>ème</sup> Congrès Mondial de Sociologie — Stresa 1959, druk powielony, s. 6.

<sup>7</sup> Oto definicja czasu wolnego w ustroju socjalistycznym, podana przez Prudienskiego: jest to część czasu poza pracą, „zużytkowana na naukę i podnoszenie kwalifikacji, na pracę społeczną, wypoczynek itd.” (G. Prudienskiej, *W sprawie wolnego czasu od pracy w społeczeństwie socjalistycznym*, [w:] *Wiedza o pracy ludzkiej*, wyd. 2, Warszawa 1961, s. 183).

traktować jako spożytkowywanie czasu wolnego na rozwój osobisty (doraźne odczyty, referaty, koła zainteresowań, kursy uniwersytetów powszechnych itp.). Ale wystarczy zapoznać się z artykułem R. Łamkova w recenzowanym tomie o budżecie czasu studentów studium wieczorowego, aby uchwycić uderzającą różnicę jakościową. Na sen student *wieczernik* w dni powszednie poświęca 6 g 47 min, jego praca normalna w przedsiębiorstwie trwa 7 g 43 min, czas zużywany na kształcenie się w uczelni 4 g 24 min. I tak przez kilka lat z rzędu. Tylko dzięki „wewnątrzrodzinnej współpracy” skracającej do minimum zajęcia domowe robotników-studentów (pomoc matek i żon) mogą oni jako tako podołać obowiązkowi; ale presja owych obowiązków domowych jest tak wielka, iż pochłonęły one prawie cały czas zyskany na redukcji o 1 godzinę normalnego dnia pracy. R. Łamkow ocenia, iż czas, który robotnik-student może poświęcić na samodzielne uczenie się (poza salami wykładowymi) jest 2—3 razy mniejszy od czasu koniecznego dla przyswojenia sobie minimum wiedzy wymaganej przez programy, i postuluje szereg radykalnych zmian, umożliwiających bez szkody społecznej i osobistej studia robotnikom-studentom (s. 171—180)<sup>8</sup>. Jeśli mimo te warunki, znane przecież Prudienskiemu, zalicza on czas nauki uczelnianej robotników i pracowników do kategorii czasu wolnego, to prócz zbyt szerokiego ujmowania tradycji socjalistycznej dotyczącej dokształcania się robotników odegrał tu prawdopodobnie rolę dotychczasowy niedorozwój badań w ZSRR nad ogólną problematyką czasu wolnego<sup>9</sup>. Problematyka ta bywała dotąd dostrzegana tylko marginesowo przez filozofów i pedagogów radzieckich, nie mówiąc o socjologach dopiero organizujących swe warsztaty. Gdyby pojęciu „czas wolny” nadać znaczenie nie tylko kategorii statystycznej, lecz także specyficznej, wyodrębnionej funkcji spełnianej w życiu jednostek i społeczeństwa, wówczas jasne by się stało, iż wieloletnia, szkolna lub uczelniana praca kształcącego się robotnika (pracownika) to jakość zdecydowanie różna od odpoczynku, rozrywki i miłośniczej pracy nad własnym rozwojem intelektualnym, artystycznym itp. W ZSRR studia wieczorowe i zaoczne obejmują 55,6% ogółu studentów — trend w tym samym kierunku istnieje w szkołach średnich zawodowych. W Nowosybirsku uczniowie zaoczeni i wieczorowi stanowili w 1960 r. 49,7%, a liczba uczniów w szkołach ogólnokształcących dla pracujących wzrosła w ciągu ostatnich 10 lat dwu i półkrotnie. Tak jest zresztą nie tylko w ZSRR. Nie o drobną więc chodzi rzecz.

Następne zastrzeżenie, dotyczące klasyfikacji czasu wolnego w kwestionariuszach syberyjskich, jest następujące: 36 pozycji tego działu autorzy podzielili na kilka kategorii; mamy kategorię wychowanie dzieci (np. spacer i zabawy z dziećmi), dalej: uczenie się i podnoszenie kwalifikacji, następnie: praca społeczna (np. udział w zebraniach, udział w *woskresnikach*), aktywność twórcza i miłośnicza (np. rysowanie, fotografowanie), wychowanie fizyczne i sport, wreszcie — odpoczynek i rozrywka (np. czytanie czasopism, wysłuchanie referatu lub odczytu, telewizja, radio, gra na instrumencie muzycznym, chodzenie do domu kultury,

<sup>8</sup> Badania polskie M. Plucińskiej (*Budżet czasu i sposoby spożytkowywania czasu wolnego uczniów technikum ekonomicznego dla pracujących*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, 1960, nr 3, s. 185—190) ujawniają podobny obraz wyrzeczów i napięcia czynności dnia.

<sup>9</sup> „Ekonomia marksistowska nie zajęła się dotąd teoretycznym ujęciem zagadnienia czasu wolnego od pracy” (J. Rosner, *Zagadnienia czasu pracy*, Warszawa 1962, s. 82 przypis 6). „Czas wolny jest to jeden z najmniej rozwiniętych i najbardziej niejasnych punktów programu socjalistycznej kultury”. „Ze wszystkich przykrości, jakie mogła socjalizmowi wyrządzić historia, najprzykrejsza jest ta, że «stronę czynną» czasu wolnego przez długie lata rozwija z łaski losu nie on” (A. Wasilewski, *Wakacje z prydumką*, „Nowa Kultura”, 1959, nr 36/493).

wizyta w muzeum itp.) Otóż czy taki przedmiotowy, niefunkcjonalny, sztywny podział nie zamazuje prawdy życia? Czy spacer i zabawy z dziećmi odpowiadają tylko kategorii „wychowanie dzieci” czy też mogą w pewnych okolicznościach i rodzinach stanowić „odpoczynek i rozrywkę”? Czy fotografowanie jest u wszystkich posiadaczy aparatów aktywnością twórczą i miłośniczą? A udział w odczytach — bez względu na jego temat i cel, który na ten odczyt sprowadził słuchacza — to na pewno rozrywka, a nie „uczenie się i podnoszenie kwalifikacji”? Czy każdy program w telewizji lub radio to tylko odpoczynek i rozrywka? Dlaczego autorzy kwestionariusza traktują jako aktywność twórczą i miłośniczą rysowanie, natomiast grę na instrumencie muzycznym jako odpoczynek i rozrywkę? A w domach kultury czyż mamy do czynienia tylko z odpoczynkiem i rozrywką?

Rozumiem, iż budżet czasu jest pojęciem statystycznym i na skutek tego jego dział: czas wolny, wymaga statystycznej specyfikacji. Wydaje się wszakże, iż specyfikacja syberyjska nie jest szczęśliwa. Nie umiałbym wskazać alternatywy — wiem tylko, iż poszukiwanie kategoryzacji bardziej adekwatnej musi uwzględniać funkcjonalny charakter czynności czasu wolnego i ich dialektykę (to znaczy jakościową zmienność czynności formalnie jednorodnych), albo operować wyłącznie kategoryzacją instytucjonalną (np. sport, turystyka), odrzucający określenia subiektywistyczne (odpoczynek, rozrywki, aktywność twórczą itp.).

I jeszcze uwaga w związku z opisanym schematem podziału czasu wolnego. Nawet po wyeliminowaniu zeń kształcenia się uczelnianego ludzi pracy (co postulowano na poprzednich stronach niniejszych uwag) pozostaje w syberyjskim kwestionariuszu szereg czynności, które uznać by można za pogranicze między właściwym czasem wolnym a pracą domową i obowiązkami rodzinnymi (np. pomoc dzieciom w lekcjach szkolnych). Podobny charakter raczej nieuchronnej konieczności życiowej niż swobodnego dysponowania czasem mają niektóre obowiązki społeczne. Podobnie rzecz się może przedstawiać z niektórymi zajęciami miłośniczymi, upodabniającymi się niekiedy do dodatkowego zatrudnienia korzystnego materialnie, np. pielęgnacja ogródka działkowego. Tego rodzaju czynności Joffre Dumazedier zaproponował objąć wspólną klasyfikacją, jako zajęcia czasu na półwolnego, jako półwczasu (*semi-loisir*)<sup>10</sup>.

Jest to propozycja godna rozważenia, ale sensowne ustosunkowanie się do niej wymaga zdefiniowania samego pojęcia czasu wolnego w jego treściach wewnętrznych. Niech wolno będzie jako punkt wyjścia wziąć definicję tegoż J. Dumazediera, która przyjęta została jako podstawa prac badawczych przez Międzynarodową Grupę Nauk Społecznych do Spraw Wczasów (Czasu Wolnego) UNESCO. „Wczasy (czynności czasu wolnego) to wszelkie zajęcia, którym jednostka może się oddawać z własnej chęci bądź dla odpoczynku, bądź dla rozrywki, bądź dla rozwijania swych wiadomości lub dla kształcenia się bezinteresownego, swego dobrowolnego udziału w życiu społecznym, po oswobodzeniu się od obowiązków zawodowych, rodzinnych i społecznych”<sup>11</sup>. Definicja ta nie jest możliwa do pełnego zaaprobowania (np. zasada bezinteresowności nie może być zasadą uniwersalną, ma bowiem charakter klasowy)<sup>12</sup>, posiada wszakże dwa momenty bardzo przekonywujące. Po pierwsze, łączy w jeden zespół jako treści czasu wolnego trzy składniki: odpoczynek, rozrywkę, pracę nad sobą (kształcenie się i obowiązki społeczne), po drugie, czynności powyższe traktuje nie w kategoriach przedmio-

<sup>10</sup> Dumazedier, op. cit., s. 6.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>12</sup> A. Kamiński, W sprawie bezinteresowności w ruchu amatorskim, „Kwartalnik Pedagogiczny”, 1962, nr 1.

towych, lecz jako funkcje czasu wolnego (to znaczy, np. że gra w domu na instrumencie muzycznym zależnie od sytuacji może być bądź odpoczynkiem, bądź rozrywką, bądź pracą nad sobą).

Że definicja Dumazediera w swych podstawowych składnikach odzwierciedla jakąś elementarną prawdę o czynnościach czasu wolnego, świadczy jej zbieżność z szeregiem innych prób definiowania treści czasu wolnego. Gdy w latach 1925—1926 polski Instytut Gospodarstwa Społecznego, będący pod kierownictwem Ludwika Krzywickiego, przystąpił do prac nad problemem czasu wolnego robotników i ustalał w związku z tym odpowiednią terminologię, uznano za właściwy odpowiednik francuskiego pojęcia *le loisir* i angielskiego *the leisure* wyraz „wczasy”, definiując je jako oznaczające czas, który może być wyzyskany na „odpoczynek, rozrywkę lub jakąś dowolną pracę amatorską”, zaś na innym miejscu jako czas „wyzyskiwany na odnowę fizyczną i duchową i na podnoszenie się na wyższy poziom kultury”<sup>13</sup>. Jeśli odpoczynek i rozrywka stanowią rekreację, czyli odnowę fizyczną i duchową, zaś „dowolne prace amatorskie” rozumie się szeroko — zgodnie z intencjami Instytutu Gospodarstwa Społecznego — jako uprawianie samokształcenia, miłośnictwa intelektualnego, artystycznego, społecznego etc. czyli „podnoszenia się na wyższy poziom kultury”, zbieżność definicji Dumazediera z koncepcją polskiego Instytutu Gospodarstwa Społecznego jest uderzająca.

Karol Marks niewiele pisał o czasie wolnym choć wiązał z nim ogromne nadzieje. Będzie to „królestwo wolności” rozkwitające na bazie „królestwa konieczności”<sup>14</sup>. W owym królestwie wolności rozwój sił ludzkich stanowić będzie cel sam w sobie. A na innym miejscu: „[...] prawdziwym bogactwem jest nie czas pochłaniany bezpośrednio przez pracę wytwórczą, lecz czas, który pozostaje wolny dla przyjemności i dla odpoczynku, który daje możność swobodnej działalności i rozwoju”<sup>15</sup>. W świetle cytowanych wypowiedzi Marksa nie wydaje się, aby było właściwe zbyt ascetyczne ujmowanie treści czasu wolnego, wysuwanie na pierwszy plan uczenia się i podnoszenia kwalifikacji oraz usiłowanie nadania odpoczynkowi ludzi pracy koniecznego charakteru aktywnego<sup>16</sup>.

Omawiana praca zbiorowa ujawnia tak liczne i wielorakie fakty wylaniające się z badanych budżetów czasu, iż przedstawivszy kilka z nich szerzej trzeba ograniczyć się do zasygnalizowania spośród reszty tylko niewiele dalszych.

1. Specjalnie korzystnie przedstawiają się prace omawianego zbioru oparte na badaniach jakościowych. Są to wspomniana już wyżej rozprawa Łamkowa o budżecie czasu studentów studium wieczorowego, oparta na wnikliwym opracowaniu budżetów 20 studentów Kostromskiego Instytutu Włókienniczego, oraz praca W. Czaplika, analizująca budżety czasu jednej brygady pracy komunistycznej wielkiej szwalni (54 kobiety) i w 9 miesięcy potem (po przejściu na 7-godzinny dzień pracy) — brygady rozszerzonej do 116 kobiet, w połowie tylko *udarnic*. Badania te ujawniły m.in. dwa fakty: a — uzyskane godziny na skutek redukcji czasu pracy kobiety te tylko w 1/3 mogły obrócić na zwiększenie swego czasu wolnego, 2/3 pochłonęły im nienasycone prace domowe; b — *udarnice* wykazały znacznie więcej od swych koleżanek zmysłu organizacyjnego i chęci kierowania swoim dniem: przy prawie równych cechach osobistych (wiek, wykształcenie,

<sup>13</sup> W. P r a ż m o w s k a - I v a n k a, *Wczasy ludzi miasta*, Warszawa 1947, s. 18 i 6.

<sup>14</sup> K. M a r k s, *Kapitał*, t. III, cz. II, Warszawa 1959, s. 401.

<sup>15</sup> K. M a r k s, *Teoria przywoczoj stołmosti*, w: *Kapitał*, t. IV, cz. III, 1961, s. 239.

<sup>16</sup> W omawianej pracy paru autorów wyraża dezaprobatę dla „odpoczynku bezczynnego” (s. 95, 118). Pośledniejszy charakter wydają się także mieć w oczach badaczy syberyjskich wizyty towarzyskie, gra w karty itp.



stan rodzinny itp.) oraz przy równych warunkach pracy — trzykrotnie więcej niż ich koleżanki poświęcały czasu na kształcenie się i doksztalcanie, półtora razy więcej na prace społeczne i o  $\frac{1}{3}$  więcej na odpoczynek.

2. Interesująco przedstawiają się tablice artykułu S. Strumilina, porównującego budżety czasu robotników ze swych badań w 1924 roku z obecnymi (1959). Strumilin zdaje sobie sprawę z różnic obydwu badanych populacji (m.in. 1924 — Moskwa i Leningrad, 1959 — miasta Syberii), ale zastrzegając się w tym względzie stwierdza jednak szereg zmian, np. zmniejszenie się czasu zajęć domowych kobiet z 4,8 do 3,9 g przy jednoczesnym wzroście czasu poświęconego przez robotnice na uczenie się i doksztalcanie (z 0,68 na 1,15 g); cieszy autora mniejsze zużywanie czasu wolnego przez robotników i robotnice na odwiedziny i przyjmowanie gości oraz na beczynny odpoczynek.

3. Bardzo instruktywna jest tablica 3 (s. 40) artykułu Strumilina, zestawiająca spożytkowanie czasu wolnego robotników Kraju Krasnodarskiego w zależności od stopy zarobkowej. Zestawienie to pozwalam sobie przytoczyć prawie w całości.

Czas wolny robotników Krasnojarskiego Kraju w 1960 roku  
(liczba godzin rocznie)

Rodzaj odpoczynku	Dochód (w rublach) na 1 członka rodziny (wg dawnej skali cen)			
	poniżej 300	301—500	501—1000	powyżej 1000
Wychowanie fizyczne i sport	83,2	41,6	31,2	52,0
Spacery i turystyka	36,4	41,6	72,8	83,2
Obowiązki społeczne	5,2	15,6	26,0	36,4
Uczenie się, chodzenie na od- czyty, do muzeów	46,8	130,0	202,8	395,2
Czytanie książek i gazet	197,6	234,0	306,8	332,8
Aktywność artystyczna	5,2	5,2	10,4	20,8
Kino, teatr, inne widowiska	244,4	306,8	358,8	364,0
Gry domowe, szachy, domino	15,6	15,6	26,0	20,6
Odwiedziny i przyjmowani: gości	119,6	145,6	140,4	150,8
Inne straty czasu	57,2	78,0	93,6	104,0
Bezczynny odpoczynek	234,0	208,0	130,0	93,6
Ogółem	1045,2	1222,0	1398,3	1658,8

4. Nic lepiej nie świadczy o praktycznym nastawieniu badaczy syberyjskich niż poświęcenie specjalnego artykułu omawianego tomu — doświadczeniom „kuchni domowej”, zorganizowanej w jednym z nowych osiedli Nowosybirsk, siużającej ok. 2000 rodzin. Kuchnia ta tym różni się od restauracji czy stołówki, że wydaje obiady i półfabrykaty do domu, gdzie każda rodzina może je doprawić stosownie do swego gustu. Obiady są nie tylko wydawane do domu, ale (na żądanie) dostarczane do domu; sporządza się je — na żądanie — według zamówień odbiorcy, i — na żądanie — przygotowuje z dostarczonych przez odbiorcę produktów (s. 20, 141, 181 n.). Autorzy tomu stoją na stanowisku, iż znalezienie

najlepszych rozwiązań zbiorowego żywienia staje się jednym z głównych zadań w zakresie efektywnego zwiększania czasu wolnego ludzi pracy — szczególnie kobiet.

5. Budżety czasu kobiet pracujących poza domem, matek małych dzieci, przedstawiają obraz podobnie ciężkich wyrzeczeń jak w całym świecie. W dni powszednie zajęcia domowe zajmują im 4—5 godzin, a jeszcze więcej w dni świąteczne. Zajęcia domowe kobiet-matek pochłonęły prawie cały czas zyskany na skróceniu czasu pracy normalnej. Szczególnie ciężka jest dola kobiet mieszkających w starym budownictwie, bez wygod — polepsza się w domach nowo budowanych (s. 18, 22 n.).

6. Najwięcej zyskali na skróceniu dnia pracy normalnej ci, którzy i dotychczas posiadali więcej od innych wolnego czasu, mianowicie robotnicy i robotnice samotni, kawalerowie i panny. Zachęcanie tych ludzi do kształcenia się uważane jest z wielu względów za doniosłe zadanie.

7. Uderza duża popularność pewnych zajęć miłośniczych — z wędkarstwem i ogródkami działkowymi na czele (s. 88) — podobna do tego, co znamy z szeregu innych krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. A więc — jakaś prawidłowość światowa. Podobną prawidłowość światową stwierdzić można w zbliżaniu się ilościowym czasu wolnego kobiet i mężczyzn<sup>17</sup>, pochłanianie przez obowiązki domowe znacznej części czasu zyskanego na skróceniu dnia pracy zawodowej<sup>18</sup>, uwarunkowanie kultury spędzania czasu wolnego od skali zarobków itp.<sup>19</sup>.

Omawiana praca bogata jest w wiedzę o spędzaniu czasu przez człowieka radzieckiego i o tendencjach rozwojowych w tym zakresie.

Więcej nawet, syberyjska praca zbiorowa stanowi doniosły wkład naukowy w światową wiedzę o sprawach czasu poza pracą, a szczególnie czasu wolnego. G. A. Prudienski — kierujący badaniami zespołu syberyjskiego — staje w czołowie światowej uczonych zajmujących się tymi sprawami. Tym przykrzejszy jest pewien szczegół z zakresu konwencji pisarskiej Prudienskiego, który niepotrzebnie obciąża jego naukowe piarstwo. Jest to mianowicie przestarzała maniera lekceważenia uczonych krajów kapitalistycznych i ich dorobku naukowego oraz karykaturalne szkicowanie sytuacji krajów burżuazyjnych w zakresie omawianej tematyki. A więc w krajach Zachodu istnieje „z jednej strony wielki zasób wolnego czasu u nieznacznej grupy ludzi, z drugiej zaś — ledwie widoczny czas na rozwój osobisty i odpoczynek u mas pracujących” (s. 11). Aby zamazać tę rzeczywistość burżuazyjni socjologowie „z zasady włączają do wolnego czasu — cały czas poza pracą, tj. niezajęty przez pracę zawodową” (s. 11). Także metodycznie u badaczy Zachodu nic ciekawego. „W sensie metodycznym wszystkie te badania nie wnoszą nic nowego, czego nie wiedzieliśmy dotąd... naukowa wartość wspólnych prac burżuazyjnych w zakresie problematyki czasu wolnego jest bardzo niewielka” (s. 12).

Dorobek naukowy Prudienskiego i jego kolegów jest tak duży, iż nie potrzebuje on go w sposób sztuczny podwyższać.

A. Kamiński

<sup>17</sup> „Informations Sociales”, 1961, nr 8, s. 7 i 6.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> „Sondage”, 1962, nr 2, s. 25.

## ZAGADNIENIA AFRYKI WSPÓŁCZESNEJ

ASPECTS SOCIAUX DE L'INDUSTRIALISATION ET DE L'URBANISATION EN AFRIQUE AU SUD DU SAHARA. Etude réalisée sous les auspices de l'UNESCO par l'Institut International Africain sous la direction de Daryll Forde avec la collaboration de divers auteurs. 1956, ss. 799.

*Społeczne aspekty uprzemysłowienia i urbanizacji w Afryce na południe od Sahary*, będące właściwie zbiorem sprawozdań z badań przeprowadzonych pod auspicjami UNESCO przez Międzynarodowy Instytut Afrykański (l'Institut International Africain) nie są dla nas jedynie lekturą akademicką. Szkoda tylko, że traktuje się tam o zjawiskach już nieco odległych w czasie, bo — co w dzisiejszej Afryce nie jest bez znaczenia — sprzed kilku lat. Z drugiej strony to właśnie ułatwia czytelnikowi spojrzenie perspektywiczne na wiele spraw ongiś zawiłych, a dziś rozstrzygniętych przez trybunał historii.

Daryll Forde, kierujący całością badań, w obszernym słowie wstępnym zwraca uwagę na fakt, że ludność Czarnej Afryki nie była na ogół zupełnie przygotowana przez swoje tradycje ani do życia miejskiego, ani do pracy zarobkowej odpłatnej w pieniądzu. Tymczasem urbanizacja i uprzemysłowienie idą przez kontynent wielkimi krokami, co się odczuwa zwłaszcza na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat, m.in. od pierwszego naukowego zasygnalizowania problemu w książce Orde Browna *The African Labourer* (Oxford University Press for International African Institute, 1933) i pierwszych badań poświęconych kopalniom miedzi w Rodezji Północnej (J. Merle Davies, *Modern Industry and the African*, Macmillan, 1933).

W 1950 r. UNESCO zajęło się tym zagadnieniem, w następstwie czego podjęto inicjatywę zgromadzenia licznych specjalistów (zwłaszcza z dziedziny nauk społecznych) na specjalnej konferencji międzynarodowej, która przy poparciu rządu francuskiego miała miejsce w Abidżanie (Wybrzeże Kości Słoniowej) w okresie od 20 września do 27 października 1954 r. Umożliwiło to skonfrontowanie i ustalenie metod obserwacji i analizy oraz przyczyniło się do zredagowania całej serii dokumentów dla koordynacji przyszłych badań. Między innymi ustalono lokalizację geograficzną przedsięwzięcia, główne obiekty zainteresowań badawczych oraz czynniki zasługujące na uwagę w pierwszej kolejności. Poprzednio indywidualni badacze nie zawsze zdawali sobie w pełni sprawę z mnogości aspektów zagadnienia i z całej gamy czynników kształtujących formy życia miejskiego, jak np. złożoność środowiska etnicznego, nasilenia migracji, typy kulturowe, rodzaje pracy zarobkowej, poziom zarobków, zasady działania administracji lokalnej lub przedsiębiorstw itp.

Dla badań terenowych starannie wybrano liczne obiekty w czterech odrębnie traktowanych rejonach: I w Afryce Zachodniej, II w Afryce Wschodniej, III w Afryce Centralnej i IV w Afryce Południowej.

Następnie zespół wytrawnych badaczy, w znacznej mierze afrykańczyków lub pracowników naukowych wyższych uczelni afrykańskich, obserwował, przy współudziale odpowiednich ekip, życie poszczególnych miast i osiedli. Wnikano w skomplikowane środowiska wieloplemiennych imigrantów. Analizowano zarobki i wydatki, tryb życia, obyczaje i wydajność pracy różnych grup. Zagłębiano się w zagadnienia dotyczące przestępczości nieletnich oraz asymilacji kulturalnej elementów świeżo przybyłych do miast i do pracy najemnej w przemyśle.

Badania skoncentrowały się w głównej mierze w rejonach najgęściej zaludnionych i o najszybszym tempie urbanizacji, a więc na północno-zachodnim wybrzeżu, od Dakaru po Duale, w okolicach Wielkich Jezior, w kilku portach nad Oceanem Indyjskim oraz na terenie Związku Południowej Afryki.

Osobno zajęto się stolicą wschodniej prowincji Konga (wówczas jeszcze belgijskiego) Stanleyville, o ludności mieszanej, lecz niezbyt licznej, tak że badacze mogli tam nawiązać bezpośredni kontakt z poszczególnymi grupami mieszkańców. Tutaj działał, przygotowujący się od r. 1952 (początkowo w Londynie, a następnie w Brukseli), zespół kierowniczy trzech uczonych, w składzie — etnolog, socjolog-statystyk oraz psycholog. W terenie spędzono osiemnaście miesięcy.

O specyfice warunków, w jakich kielkuje i rozwija się życie miast afrykańskich, oraz o trudnościach, na jakie tam napotykają badacze, świadczyć mogą następujące przykłady.

Oto Takoradi-Sekondi. Ten liczący, w okresie badań 44 tysiące mieszkańców aglomerat handlowo-przemysłowy i port Ghany zamieszkuje, poza 800 „nieafrykańczykami”, przedstawiciele aż 50 bardzo różnych plemion afrykańskich.

Tylko 25% ogółu mieszkańców urodziło się tutaj na miejscu. Reszta przywędrowała z najrozmaitszych zakątków rolniczego kraju lub z zewnątrz.

Miejscowa opinia publiczna ustosunkowuje się wciąż nieprzychylnie do bliższych związków międzyplemiennych. Niemniej jednak tubylcy należący do różnych plemion mieszkają przemieszani, nie tworząc „własnych” dzielnic.

Rejestracji małżeństw i rozwodów zwyczajowych nikt tutaj nie prowadzi<sup>1</sup>. Nikt też nie zajmuje się młodzieżą ani nie uczącą się, ani jeszcze nie pracującą.

Do szkół uczęszczają tam ci, którzy szczęśliwie znaleźli wolne miejsce i których rodziny stać na wydatki (14—19 £ rocznie) związane z czesnym, kupnem obowiązujących fartuszków, książek i zeszytów, przejazdami, posiłkiem południowym itp. Jest ich niewiele ponad 16% ogółu mieszkańców.

Pracownicy skupiają się głównie w instytucjach państwowych, jak kolej — 3200, służba zdrowia — 800, szkoły publiczne — 650, port — 500. W przedsiębiorstwach prywatnych pracę znajduje łącznie ok. 3000 osób. Ponadto zaś prosperuje na własny rachunek wielu drobnych handlarzy obojga płci oraz niewielka ilość rzemieślników.

Badacze zwrócili uwagę na dziewczęta (w wieku od 8 do 20 lat) powszechnie usługujące afrykańskim paniom domu. Okazało się, że kryje się tutaj ciekawa ewolucja starego obyczaju, który nakazywał oddawanie córek na rodzaj praktyki gospodarczej poza dom rodzicielski, do sąsiadów lub krewnych. W nowych miejskich warunkach zwyczaj ten zmienił swoje funkcje. Zaspokajanie potrzeb wychowawczych przeszło na plan dalszy, na czoło wysunęła się natomiast potrzeba wykonywania licznych dodatkowych robót domowych, jak sprzątanie i zajmowanie się dziećmi, gdy matka wychodzi po zakupy.

Zwyczajowe służące-praktykantki nie otrzymują zapłaty, tylko utrzymanie i ubranie. Obecnie często też przeciąża się je pracą — gdyż nie mają żadnej związkowej ochrony — zwłaszcza wtedy, gdy opiekunowie-pracodawcy są wierzycielami rodziców dziewczyny.

W Takoradi-Sekondi za izby mieszkalne uważa się wszelkie pomieszczenia, w których sypiają ludzie, a więc — inaczej niż u nas — także przedpokoje i sklepy (*boutiques*). Niemniej jednak 51% zbadanych domów uznano tam za

<sup>1</sup> Przypominamy, że wszystkie dane pochodzą z okresu kolonialnego, przed uzyskaniem przez kraj niepodległości.

przeludnione, gdyż wypadło w nich więcej niż 2 mieszkańców na jedno pomieszczenie. 40% osób indagowanych przez ekipę ankietatorów należało do rodzin zamieszkujących wyłącznie jedną izbę, która grupom 2—10-osobowym służy równocześnie do spania, wypoczynku, gotowania, jedzenia i przyjmowania odwiedzin.

W kongijskim Stanleyville (również 44 tys. mieszkańców) — które stało się, jak zaznaczyliśmy, obiektem najgruntowniejszych badań — ekipę ankietatorów trzeba było uzupełnić członkami kilku najważniejszych (spośród 16 licznie reprezentowanych) plemion miejscowych. Okazało się bowiem, że tubylcy o wiele chętniej i szczerzej udzielają wywiadów komukolwiek ze swych współplemieńców, niż „obcym”.

Tutaj, podobnie jak w Takoradi-Sekondi aż 65,5% mieszkańców stanowią nowi przybysze ze wsi. Mieszczan urodzonych na miejscu jest tylko 19,5%.

84,6% kobiet i 49,6% mężczyzn wśród dorosłych to analfabeci. Pełne podstawowe wykształcenie lub więcej niż podstawowe ma zaledwie 1,1% kobiet i 6,5% mężczyzn.

Najliczniejszą grupą zawodową są tu robotnicy i to przeważnie już wykwalifikowani lub półwykwalifikowani. Stosunek miejscowej opinii do poszczególnych zawodów układa się w specyficzną drabinę.

W oczach poddanych sondażowi 72 uczniów szkół średnich i zawodowych Stanleyville najwyższym prestiżem cieszą się następujące zawody z listy 28 zawodów przedstawionych do oceny: 1. asystent medyczny, 2. nauczyciel, 3. pielęgniarz, 4. asystent agronoma, 5. urzędnik (*clerc*), 6. mechanik, 7. stolarz; operator radiowy zajął 8 pozycję, kupiec — 9, krawiec — 10, szofer — 12, rolnik — 15, żołnierz — 18, policjant 23, *boy* — 24; na szarym końcu uplasował się robotnik niewykwalifikowany (*travailleur ordinaire*).

Zestawienia powyższego nie można oczywiście ściśle porównywać z tabelami wielu innych znanych nam ocen, np. zebranych u nas w Polsce. Wachiarze zawodów podlegających typowaniu były tu i tam odrębne. Gimnazjalistom Stanleyville dano do oceny jedynie zawody dobrze im znane, zasadniczo wszystkim dostępne i o nomenklaturze nie mogącej wśród nich budzić żadnych nieporozumień. Nie wypowiadali się przeto co do prestiżu, jakim cieszą się profesor uniwersytetu, minister, ksiądz, inżynier, lekarz itp. Niemniej jednak uderza stosunkowo bardzo wysoka ranga nadana przez nich urzędnikowi (*clerc*), mającemu przewagę m.in. nad mechanikiem, kupcem, szoferem i indywidualnym rolnikiem.

Jeszcze wyraźniej to się zarysowuje w ocenie grupy 115 osób dorosłych pracujących zarobkowo (33 urzędników, 41 szoferów i 41 robotników niewykwalifikowanych), którym przedstawiono 12 „najważniejszych” zawodów. Średnia ocen dała tutaj następującą kolejność: 1. urzędnik, 2. nauczyciel, 3. mechanik, 4. kupiec, 5. szofer, 6. krawiec, 7. szewc, 8. rolnik, 9. kierownik sklepu („*capita*” *vendeur*), 10. kierownik grupy robotników („*capita*” *travailleur*), 11. służący (*boy*), 12. zwykły robotnik. Dodajmy, że według oceny większości szoferów urzędnik ustępuje miejscą nauczycielowi, a według oceny robotników — mechanikowi.

Najniższą ocenę niemiejskiego zawodu rolnika spotykamy u robotników niewykwalifikowanych, a więc najczęściej świeżo przybyłych ze wsi, umieszczających go na 11 pozycji (u urzędników 6—7 pozycja, u szoferów — 8), tj. na szarym końcu, jedynie przed własnym zawodem.

Nimb otaczający zawód urzędniczy w znacznej mierze jest zapewne — czego zresztą autorzy raportów UNESCO nie twierdzą wprost — spuścizną rządów kolonialnych. Musiał się on rozplenić obok do niedawna istniejących tutaj, typowych dla kolonii, miast o charakterze wyłącznie administracyjnym, a więc urzędni-

czym, pozbawionym przemysłu lub jakichkolwiek poważniejszych funkcji gospodarczych.

Niemniej należy podkreślić, że w Afryce właśnie w środowiskach urzędniczych rodzi się obecnie wiele konstruktywnych tendencji społecznych. Urzędnicy, podobnie jak i szoferzy — zdaniem badaczy — wykazują tam szczególną skłonność do skupiania się na płaszczyźnie solidarności zawodowej.

Uczeni sondujący społeczności wielu miast Czarnej Afryki wielokrotnie zwracają uwagę na przeobrażenia zachodzące w tamtejszych stosunkach rodzinnych. Między innymi w Afryce Południowej zauważono, że rodzina miejska zatracza wiele ze swych dawnych funkcji religijnych. Nawet jeżeli nadal wszyscy jej członkowie należą do tego samego wyznania (co stanowi regułę), to jednak uczestniczenie w obrzędach przenoszą oni zazwyczaj poza dom. Ludzie z miast praktykują każdy na swój sposób, w zespołach wymykających się spod religijnego kierownictwa ojca-patriarchy. Podobnie i wychowanie dzieci powyżej 2 — 3 lat w coraz większym stopniu odbywa się poza okiem pracujących rodziców, pod opieką starszego rodzeństwa, w kręgu rówieśników lub w szkole. Traci wreszcie sens tradycyjny podział pracy według płci, gdy zarówno mężczyźni, jak i kobiety pracują zarobkowo i to często nawet przy takim samym warsztacie. Członkowie rodziny muszą się w coraz większym stopniu liczyć z najrozmaitszymi powiązaniami zawodowymi, całkowicie niezależnymi od systemu rodzinnego.

Z drugiej jednak strony stwierdzono też — o czym np. dobitnie świadczą obserwacje dokonane w Ugandzie — że postęp procesów konsolidujących zbiorowości miejskie nie może się odbywać prawidłowo bez unowocześnionych, lecz trwałych i zespolonych rodzin. Całkowity rozkład życia rodzinnego daje fatalne reperkusje również w wielu innych dziedzinach. Dlatego zaleca się stałe spleatanie solidarności dyktowanej pokrewieństwem z innymi solidarnościami lokalnymi oraz życiem instytucji najrozmaitszego typu.

Na tym tle organizacja rodzinna okazuje się o wiele trwalszą, silniejszą i niezbędniejszą od organizacji plemiennej, w wielu miastach (choć nie wszędzie) ulegającej naturalnemu rozkładowi.

O tym zaś jak ważne i aktualne jest samo zagadnienie — którym jest tempo afrykańskiej urbanizacji — niech świadczy garść danych zaczerpniętych z innego źródła. Thomas Hodgkin w wydanej w 1957 w Londynie książce pt. *Nationalism in Colonial Africa* podaje liczbę mieszkańców niektórych ośrodków miejskich w różnych okresach bieżącego stulecia. Bamako w 1941 — 22 000, w 1955 — 100 000; Dakar w 1931 — 54 000, w 1955 — 300 000; Elisabethville w 1935 — 23 000, w 1955 — 120 000; Lagos w 1931 — 126 608, w 1955 — 270 000; Leopoldville w 1935 — 27 000, w 1955 — 340 000. I oto na oczach pokolenia, które uczyło się o Afryce jako krainie guseł, tamtamów i niezmiernego buszu, z mrowia rozdrobnionych plemion i szczepów, wyłania się system nowych, szerszych wspólnot — miast i narodów.

Dzięki międzynarodowemu wysiłkowi, chyba po raz pierwszy, spojrzenie naukowców na Czarny Ląd było tak wielostronne, a zarazem ześrodkowane. Przyszli też badacze — wśród których, dodajmy, oby nie zabrakło i Polaków — będą mieli na czym się wzorować i do czego nawiązywać. Wreszcie, zamiast elementarnego zapełniania białych plam socjologicznych mapy kontynentu można już będzie czynić porównania w czasie, weryfikować i korygować nieuniknione błędy „pierwszego spojrzenia”.

Zygmunt Komorowski

# S U M M A R I E S

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

## FLORIAN ZNANIECKI POLISH AND UNITED STATES SOCIOLOGIST

The author of the present article considers the Polish and American aspects in Znaniecki's works on the basis of his biography and works\*. Although Znaniecki first won a reputation as the co-author of *The Polish Peasant in Europe and America*, 1918—1920, his ambitions were not centered on empirical research alone. In the works published in English, Znaniecki's aim was to create and substantiate his own sociological system or to give a more detailed description of its parts. This was the character of the following works: *The Laws of Social Psychology* (1925), *The Method of Sociology* (1935), *Social Actions* (1936), *The Social Role of the Man of Knowledge* (1940), *Modern Nationalities* (1952). *Wstęp do socjologii (Introduction to Sociology)* by Znaniecki, published in Polish in 1922, gives an outline of his system of sociology.

Znaniecki considered sociology one of the cultural sciences, his sociological ideas went hand in hand with his interest in the theories of culture and theories of the cultural sciences. Znaniecki's *Cultural Reality* was published in Chicago in 1919 and his *Cultural Sciences* in 1952.

In the collective work *Review of Sociology-Analysis of a Decade*, published by J. B. Gittler in 1957, Znaniecki is considered in the chapter on theories of sociology as one of the authors who aimed at theoretical foundations of sociology.

Readers of this work will not find Znaniecki's name in the chapter on Sociology of Education. Yet Znaniecki is widely known in Poland as the originator of the sociology of education and as the author of the two volumes of *Socjologia wychowania (Sociology of Education)* — 1928—1930.

*Modern Nationalities* (1952) is particularly noteworthy among his works for the Polish elements it contains. For Znaniecki nationality is *national culture society*, which has a common and distinct secular, literary culture and an independent organization functioning for the preservation, growth, and expansion of this culture. The nucleus of national culture society originates with independent individual leaders in various realms of cultural activity — men of letters, historians, national ideologists, artists, musicians. A common national culture distinguishes *national culture society* or nationality from *political society* or *state*. Znaniecki wrote in his book: "For more than a century, there was no united

---

\* Florian Znaniecki, born in Poland on January 15, 1882, died on March 23, 1958. He was professor of sociology at the University in Poznań, Poland, 1920—1939, then at the University of Illinois, Champaign-Urbana, Ill. U.S.A., 1940—1951. After 1951 retired, lived in Champaign till his death. In 1953 was chosen President of the American Sociological Society.

Polish state and no common Polish government. Yet this division did not prevent the Poles from maintaining and developing cooperatively a common Polish culture and an active solidarity which cut across the political boundaries, in spite of many obstructions imposed by the three ruling governments (p. IX)". The Polish case was tested by Znaniecki in his book by comparative study of other cases.

The Polish origin of Znaniecki's *Modern Nationalities* is obvious. For the concept that a nationality is a society whose ties are the result of a common literary culture — literature, art and ideas — is ostensibly rooted in the soil of Polish history.

The supreme role of literature, ideas and intellectuals in shaping a nationality does not harmonize with the American national stereotype of "the common man", although similar influences may be found at work in the birth of the American nation.

Sociologists will find this volume of interest not only as a study of nationality, but also as a document which throws a light on the attitude of a contemporary intellectual toward his own nationality.

Znaniecki concludes his work on modern nationalities with the problem of transition to a *world society* with a world culture. According to Znaniecki, the heterogeneous national cultures will find a place in the future world culture. A world culture may be born solely of an abundant and diversified creativeness and not of the annihilation of cultural differences and diversities between nationalities. Similarly, national cultures were produced by a diversity of human talents and individualities and not by a homogeneous human mass.

Znaniecki based his concept of nationality as a cultural community and his concept that the future world civilization would grow out of nationalities understood in this sense on two spheres of historical experience with which he himself was directly bound. The concept of nationality took its origins from the experiences of the Polish nation and the experience for the concept of national plurality of the future civilization was provided by America.

Znaniecki devoted a volume published before the war to a problem that fascinated him, namely that of the future civilization. The book, called *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości* (*Contemporary Man and the Future Civilization*), was published in 1934 and was written during Znaniecki's second visit to the United States in 1933—1934. Although the work was published only in Polish, it was nevertheless the product of the intellectual climate of New York in the thirties. The American society, seen with the eyes of a liberal intellectual an optimist, was Znaniecki's chief source of inspiration for his vision of the future civilization. From America Znaniecki took the concept of the future civilization as a harmonious diversity of national cultures.

"The processes that are taking place in our cultural world" — Znaniecki wrote in his book — "can lead to a complete transformation of the structure and life function of every cultural field. No utopias can delineate the picture of this future civilization [...] But this great future is uncertain. The second alternative we face is not the gradual evolution of the present world [...] but the disintegration or destruction of a substantial portion of the cultural achievements of the past few thousand years, the impoverishment in the quality and quantity of the whole of civilization for long centuries to come".



---

CZESŁAW ZNAMIEROWSKI

### SOCIAL GROUP AND ITS STRUCTURE

This paper intends to show by means of models as simple as possible, what are the factors and elements of the structure of a stable and durable group. First of all it is shown on what depends an unchanging state of things which in most cases rests on a durable equilibrium of many different forces. Particularly, an unchanging social state depends on emotional attitudes and dispositions of the members of a given group. And among these emotional factors the feeling of obligation, moral or instituted, has its very important place.

A social bond which links two persons together is the simplest element of social structure. It can be purely somatic (Siamese brothers), but it can also have its only basis in emotional attitudes of both partners, whereby these attitudes can arise in each of them in different ways. If this social bond is of durable nature, the partners linked by it, form a group. Such a group is a natural one when the bond is created without the will of its partners. When it depends on the decision of its members it is instituted. In the latter case it has at least some elementary organizational statute.

The character of a group is determined by the individual properties of its members, its aims, functions and activities. It is also of no little importance whether the group is open or closed; whether it is only a frame-group (it means: gives to its members an opportunity of a certain kind of activity, but it does not do anything of itself) or an action group, that is one which undertakes certain activities by itself, as a whole.

The structure of a group consists of all the social relations and bonds which link the members taken individually, or individuals and subgroups, or different subgroups with each other. The social relation being neither tangible nor visible. This structure is so too. The spatial distribution of the members of a group is only in some cases a relevant feature of the structure of the whole group.

In the psychical bond there is always a certain attitude, essential and peculiar for the given group (e.g. love in marriage, common interest in a commercial company). This attitude has sometimes an emotional fringe which makes the bond stronger or weaker. The feeling of obligation, for instance, gets stronger, when accompanied by the fear of social sanction.

In general, the equilibrium of a group is more stable under the influence of acquired habits and of fixed creeds which can not be easily overcome. This social inertia is considerably strengthened when the members of the group do not know that changes are possible what is often the case. Valid knowledge can upset the social equilibrium; and a false belief can increase the stability of a group. Example: magical creed which plays an important role in the structure of many durable groups, and in many cases is the very source of social and political power.

STEFAN NOWAKOWSKI

### EGALITARIAN TENDENCIES AND THE NEW SOCIAL HIERARCHY IN AN URBAN INDUSTRIAL COMMUNITY OF THE WESTERN TERRITORIES

The postwar era in Poland is one of swift urbanization and industrialization. Before the war, the urban population constituted 27% of the total population, while in 1962 the urban and rural population were about equal.

The process of urbanization may be observed more clearly in the Western Territories where the population of a number of cities and towns is in its preponderant majority of recent rural origins. This is a young population educated and trained after the war. The present article concerns itself with the problem of the creation of a new social structure in a town which before the war had a population of 8,000 (half of which were Germans who were evacuated to the West after the war), and which now, owing to the swift process of industrialization has a population of about 30,000.

In the first years after the war, the social structure of the city was one the incoming population could not accept. The population was divided into groups corresponding to the regions from which the settlers came, and each sectional group tried to subordinate to itself the remaining groups, marshalling a variety of arguments in support of its superiority. There was a tendency to establish a class order corresponding to the regions from which the population was derived.

These tendencies were transitory and have now disappeared completely. Although the city is still continuing to grow, the population forms an integrated society, while the regional groups settled here have either disappeared or are becoming absorbed and fused into one community. This fact is borne out by the number of marriages contracted between the groups, by the disappearance of the tendency to classify the inhabitants according to their origins and by the disappearance of stereotyped pejorative opinions which at first each regional group held about the remaining groups.

Strong egalitarian tendencies are emerging in this city, which has about 1,000 engineers and technicians and about 8,000 industrial workers of all categories. These tendencies are evident in the objective conditions and in the consciousness of the citizens.

The greater majority of the city's families live in similar apartments of newly built houses for the most part that are furnished with gas, water, a central heating system and others. Because of a whole flock of the same material factors enjoyed by both, like washing machines, television sets and refrigerators, there is little difference between the qualified worker's family and that of an engineer. Material conditions, the way of life, professional work of women, education, the manner of spending one's leisure time, social disorganization and a series of other factors are very similar in both cases. In the prewar years, the distinctive factors were social standing and wealth, while at present these distinctions are visibly disappearing. These differences have disappeared in marriages, where the principal criterion is education.

Egalitarian tendencies in the city are ostensibly the effect of the social revolution and of the homogeneous selection of the inhabitants.

But simultaneously, the inhabitants are conscious of a specific hierarchy or social ladder. The underlying criteria are education, income, way of life and

the prestige attached to one's profession. Due to the fact that schools are free to all who have the ability, a higher education and the consequent high social and professional position attained have become a badge of distinction in the present urban society. At the top of the social ladder stands the director of the local factory and several prominent physicians. Next in importance are engineers and doctors followed by technicians, qualified workers, teachers, civil servants and white-collar workers and railway officials. There is no clear boundary between the separate categories. The group occupying the lowest rang of the ladder are the unqualified workers.

The new factor are the ties maintained between the city and the village. The process of changing one's social affiliations, which was observed in the years between the two world wars, is now not in evidence. But a move to the city is still considered an advance, particularly as far as the material culture is concerned. That is why the peasant who settles in a city looks upon the village with aversion. For to him the village is synonymous with difficult living conditions, a home without the comforts of life and worse prospects for a job.

JAN TUROWSKI

#### THE PROBLEM OF THE SOCIAL STRUCTURE IN AN INDUSTRIO-AGRICULTURAL AREA

The article gives a fragment of the results of research conducted on the economic and social changes that occur in the rural area when an industrial plant is built there. The object of the research was the Fruit and Vegetable Canning Plant in Milejów and the region it influences — more than one hundred villages lying east of Lublin.

The greatest changes were observed in Milejów and the neighbouring villages. The general character of these changes is set by the urban settlement built around the Plant housing the workers of the Plant, who have migrated from all parts of the country, but especially from the surrounding villages. The settlement has become the centre for the whole industrio-agricultural area. Urban buildings are going up. The formation of specific professional structure may be observed here. The managers, white-collar and manual workers tend to combine their work in the Plant with farming or vegetable gardening. But farming is more efficient and economical, and the whole family no longer works on the farm as it had formerly. Although they work their farms, they do not consider themselves peasant and much resent being called so.

A working class district has grown in the villages of Klarów, Jaszczów, Milejów village, Antoniów lying within a radius od 3—4 km. of Milejów. The greater part of the Plant's labour force is recruited from this area and its population increasingly resembles that of the Milejów settlement as regards professions, wage-earning, and socio-cultural needs.

The social structure of several villages that lie outside the working class district has also been undergoing change in the post-war years. Formerly the entire population of these villages was employed in agriculture, while now the professional structure is extremely heterogeneous. The nearer the given village lies to the Plant, a main road, or a railway station, the greater the number of inhabitants are employed in occupations other than agriculture. However, in

villages with larger farms (over 5 hectares) there is a much slower process of abandoning farming as a full time occupation. The age old idea, that the village and farming is inferior is also disappearing.

The class structure of the village population is changing due also to the migration of a part of the population to industry and to the fact that some take part-time work in industrial plants. The unemployed and day-labourers who formerly formed the lowest social class are disappearing. Among the small land holders the fathers of families and their adult children are earning additional money outside of farming. The second source of income has radically changed the economic and social position of a part of the village population now called peasant-workers and clerk-farmers. These people are no longer dependent on their families on the large peasant farms, and their living standard is frequently higher than that of families who work on farms alone. Former worker-employer relationships based on exploitation are disappearing. For this reason, too, the size of the farms is now no longer the deciding factor in the class structure of the village. There is now a division into that part of the population which is employed in farming alone and is connected only with the village, and that part of the farming population, who are also workers or clerks (white-collar workers) and are connected with the town and with a means of earning an income elsewhere than in agriculture.

Changes in the acceptance of established authority are also characteristic of this transformation in the social structure. External authorities in the village (the former authority of the president of the local council, the parish priest, the teacher) have lost their old significance as have the former internal authorities (the owners of the large peasant farms and the oldest members of the most numerous families in the village). These changes are taking place against the background of a process of disintegration of the old traditional organization of the village as a custom sustained local community. The old blood- and neighbourly relationships, which were the binding elements in the social structure of the village, are vanishing.

The building of an industrial plant creates an industrio-agricultural region concentrating in this case about the urban settlement of Milejów and its Plant. The economic and social life can now develop in an industrio-agricultural region and not in an framework of socially disintegrated villages held together by administrative ties alone. So far, however, the whole region has not taken on any definite shape or character of its own, for it lacks not only an intensive socio-ideological life, but also new social authorities and leadership.

The author states that the object of further research and the basis for practical activities in the search for and the establishment of new ties in a new social structure and for new authorities and leadership in the industrio-agricultural regions formed as the country becomes industrialized.

JACQUES JENNY

#### SOCIAL MATURING OF YOUTH. BIBLIOGRAPHIC OUTLINE

The work was published in the "Revue française de Sociologie" (Avril—Juin 1962), under the title *La maturation sociale. Thème de recherche psycho-sociologique appliquée à l'étude de la jeunesse (approche bibliographique)*.

BOGDAN MOLINSKI

### ORGANIZATION MAN, HOMO FABER AND AFRICAN PERSONALITY

The article deals with the problem of self-identity of an individual living in a world of revolutionary transformation. The problem of the identification of an individual with a given system of values within the whole human race is born of the transformation in which the dominant force is the technological revolution. Social mobility, the disintegration of local communities, the rise of supra-national economies, technical and political systems, and the independence of colonial peoples, these are the various aspects of the great transformation of the modern world.

An important feature of these processes is the fact that the large distances separating continents and their countries and peoples have lost their significance. For the first time in history, people of the whole world inform each other about themselves on a vast and mass scale. The arising problem is that of a new humanism so that mankind would no longer be divided into a civilized and uncivilized world. The problem of personality patterns emerges against this background; the African idea of "African Personality" appears side by side with the idea of Homo Faber and Orgman (Organization Man).

In his search of a new self-identity, the modern man is faced with clashing elements. Technological progress works for the unity of mankind, the threat of atomic war gives rise to a community spirit on an international scale. On the other hand, the modern Homo Faber has a growing sense of isolation as did the principal character in the novel under the same title by the Swiss writer Max Frisch.

In Africa technological progress is accompanied by the national idea and various forms of nationalism. In Africa elsewhere rational processes are accompanied by deep and disharmonious irrational and mythmaking processes. This trait is evident in the idea of "African Personality", particularly when "negritude" combined with Africa's messianic mission is emphasized.

### COMMUNICATIONS

JADWIGA KOMOROWSKA

#### TELEVISION IN THE LIFE OF ELEMENTARY SCHOOL PUPILS

This is a summary of the monograph, entitled *Telewizja w życiu dzieci i młodzieży* (*Television in the Life of Children and Teenagers*) a yet unpublished doctor's dissertation in sociology. The influence of television on elementary school pupils in an industrial town is the subject of this first study on the effect of television on youth in Poland.

The research was conducted in an industrial center in the suburbs of Warsaw with a population of 38,000, the author's place of residence. The author conducted research on 239 children, attending grades 1 to 7 in one elementary school. This group included children who had a television set at home and children who did not have one. Various research methods were employed. The author carried on systematic observations of her three children over a period

of one year in order to formulate the working hypotheses. Children from 17 selected families were the object of methodical observations for one month. Parents and teachers were interviewed on about 164 children and all 239 were given a drawing test on any subject they may choose. With the aid of these drawings the author wished to find out the subjects that could be ascribed to the influence of television.

The social roles of the pupils in the family, at school and in the peer groups, constituted the basic point of reference, both as regards the material obtained and the author's analysis of the data. Employing life-histories and other personal records the author followed F. Znaniecki's and J. Chałasiński's school of sociology.

These are some of the conclusions arrived at in the work. Children devote from 2 to 3 hours a day to television. This has affected certain changes and set limitations on their other occupations. The cinema and radio have suffered the greatest debacle. No change was observed in reading habits. The time devoted to play with other children has been slightly curtailed, but television has added a new context to the peer group's life. Television has cut into the time devoted to play and hobbies pursued at home, less time is devoted to house work (by girls), television has made inroads on the sleeping hours of the 10 and 11 year olds as well as into their leisure time. Noted also was an increased interest in travelling. The television promotes and accelerates independence and the maturing of children in the family and also increased the influence of the child's peer groups on the shaping of his personality.

Children prefer to watch and imitate programs whose theme is play, for they consider television principally as a source of entertainment and a continuation of playtime.

WŁODZIMIERZ KOŁODZIEJCZYK

THE WORLD OF THE FILM AND THE ASPIRATIONS OF YOUTH TO PARTICIPATE IN IT

The subject of the work is cinema as a stimulus to aspirations of youth to participate in "the world of the film". The author employed the method of contents analysis in his study of two kinds of material: 1) the weekly "Film", in its treatment of the subject of the personality, career and profession of the film actor and 2) 303 letters from girls who sent in applications to the contest "Beautiful Girls on the Screen". The contest was organized by the weekly, "Film", and the Employment Bureau of Actors and Extras of the Polish Film Artists.

The author compared the results of the analysis of both materials. The comparison indicated that there was considerable correspondence between the esthetic values of beauty (or perhaps glamor) and the attractions of the world of the film and the points the girls who sent in applications to the film contest stressed in themselves. The author found three personality patterns prevalent among the contestants. The three groups were: 1) those who emphasized points of physical beauty, 2) escapists and 3) dreamers. In the light of the analysis conducted by the author, the world of the film had considerable influence in shaping these personality patterns.

The work is a master's thesis written at the University of Łódź under the supervision of Dr. Antonina Kłoskowska, Docent of Sociology.

ZDZISŁAW IWANICKI

ATTITUDES TOWARD AGRICULTURE AMONG THE YOUNG GENERATION  
OF A SUBURBAN AGRICULTURAL COMMUNITY

This is a study on jobs considered desirable by the young generation of a suburban agricultural community near Łódź with a population of 2,500 in 1960. The community had a population of 233 between the ages of 18 and 25. Of these 163 came from families living on farms. The author conducted his survey of the last group in the course of the year during which he lived in the community. The author made use of case study method based on participant observation, interviews and life histories. Statistical data were used to give a picture of the economic structure of the village community and of its social stratification.

The author arrived at the following conclusions: the young people feel that farming as the one and only occupation is the lowest in rank as far as social status is concerned, even if it brings a large income. But farming is approved of as an additional source of income if the individual's principal occupation is in the city. All those who are able try to qualify for non-agricultural jobs, but they make every effort to have some member of the family remain on the farm. Individuals who have become emancipated from the farm build their homes here and commute to the city. The study is a master's thesis in sociology, University of Łódź, conducted under the supervision of Professor Józef Chałasiński.

MIECZYŚLAW A. WĘGRZYŃSKI

GOING STEADY AMONG ŁÓDŹ STUDENTS

The present study, a master's thesis in sociology, University of Łódź, was conducted among the boys and girls who live in the University dormitories in Łódź. The following methods were employed in the study: participant observation and focused interviews with students on the subject of going steady and dating. The study gives the case histories of 16 student couples, residents of the dormitories, who were going steady and of 9 girl students whose boy friends do not live in the dormitories. The collected data reveal that finding a steady boy friend or girl friend helps the individual adapt to the new conditions and to establish a defined social status in the university campus. This role of going steady may be observed most specifically among students who have come to the university in a large city from villages or from towns and who feel insecure in the new community and fear that they will lose prestige. Girls and men students, residents of dormitories, go steady in order to satisfy the need for security and companionship. Going steady is becoming an established custom among students, for it gives them a sense of stability. This custom has a salutary effect upon men students. They are more serious about their studies, pay greater attention to their personal appearance and in many cases give up drinking.

This study does not lend support to the opinion that students are cynical in the affairs of sex. Students follow the current fad and adopt a cynical pose. But the pose is an act put on to protect the student from losing face in the event that he is not a social success or that his ambitions and desires are not understood. He is then able to clinch every failure with the argument, "Hang it all, I didn't really try". In the majority of cases, going steady is not considered

a form which leads to marriage. As a rule, the steady boy friend or girl friend are not considered as possible marriage partners and their personality is not evaluated from the point of view of marriage. Consequently, a crisis occurs when one of the sides begins to think of marriage. The appearance of new marriage criteria of evaluation effect a rift in the relationship. The crisis may lead to marriage or a complete break.

## SOCIOLOGY IN POLAND

### POLISH SOCIOLOGICAL ASSOCIATION

The Polish Sociological Association continued in 1962 the program of lectures and research initiated in 1957. The Association's four chapters in Warsaw, Poznań, Łódź and Lublin were active throughout this period. As of December 31, 1962, the Association had 300 members. A chapter is now being organized in Cracow. Two issues of "The Polish Sociological Bulletin", published by the Association, appeared in 1962: the January—June 1962 and the July—December 1962 issue.

A general meeting of the Polish Sociological Association was held in the first quarter of 1963 which elected three new members to the Board of Administration to succeed three officers, who according to the provisions of the statute, were retired. The officers of the Board of Administration are: Chairman — Professor Stanisław Ossowski (University of Warsaw), Deputy Chairman — Professor Stefan Nowakowski (University of Warsaw), Secretary — Docent<sup>1</sup> Maria Bielińska-Hirszowicz (University of Łódź), Treasurer — Mgr.<sup>2</sup> Zygmunt Pióro (Warsaw); Members — Professor Nina Assorodobraj (University of Warsaw), Docent Zygmunt Bauman (University of Warsaw), Professor Józef Chałasiński (Polish Academy of Sciences, Warsaw), Docent Antonina Kłoskowska (University of Łódź), Docent Jan Lutyński (University of Łódź), Docent Władysław Markiewicz (University of Poznań), Professor Paweł Rybicki (Jagellonian University, Cracow), Professor Jan Szczepański (University of Łódź), Docent Janusz Ziółkowski (University of Poznań).

### RESEARCH CENTRE OF INDUSTRIALIZED REGIONS

The Committee for Research of Industrialized Regions, instituted by the Presidium of the Polish Academy of Sciences on October 24, 1961, is now in its second year of activity. The principal task of the Committee is to plan and co-ordinate research projects on the economical, social and cultural changes that take place in regions where large industries are being built (Płock, Puławy, Tarnobrzeg and others). The chairman of the Committee is Dr. Stefan Ignar, professor of rural economy and deputy prime minister.

The Research Committee supervises the work of the Research Centre of Industrialized Regions, organized in Department I, Polish Academy of Sciences. The director of the Research Centre is Dr. Władysław Misiuna. The research work of the Centre is guided by the principle of co-operation between economists and sociologists. Economists and sociologists are members of the Scientific Council of the Research Centre.

<sup>1</sup> Docent is the first title in the rank of professor in Poland. The next in rank is Professor Extraordinary and the highest Professor Ordinary.

<sup>2</sup> The Polish equivalent of Master of Arts or Sciences.



## RESEARCH CENTRE FOR SOCIAL AND CULTURAL PROBLEMS OF AFRICA

Professor Józef Chałasiński, member of the Polish Academy of Sciences, professor of sociology and head of the Centre, gave an interview to the Łódź daily, "Dziennik Łódzki" (Dec. 9—10, 1962) and the Polish Radio on the program of the Research Centre for Social and Cultural Problems of Africa, established by the Presidium of the Polish Academy of Sciences, November 1, 1962.

"The Centre's research program covers a wide scope of interests", Professor Chałasiński explained, "ranging from the emergence and development of modern social, political, economic and educational institutions, to the processes of urbanization and industrialization, and in this setting the forming of national cultures in African countries. Not many years ago Africa constituted a separate subject for ethnographers who were interested in primitive societies. To the modern sociologist, the emerging new and independent Africa is not a separate problem, but a fragment of a general issue. Namely, the coming of a new world, without any divisions in ruling and dependent nations, but one for the whole of mankind. The problems of Africa are the problems of the whole contemporary world and the problems of the contemporary world are the problems of Africa. This is the underlying principle of the Centre's program".

In connection with the appearance of Professor Chałasiński's new work *Kultura amerykańska — Formowanie się kultury narodowej w U.S.A. (American Culture — The Shaping of a National Culture in the U.S.A.)*, the interview touched upon the author's transference from American to African problems.

"There's nothing strange in that", Professor Chałasiński explained, "if we consider the great importance that mutual understanding, the common values and aims of people of different cultures, nations and continents carry in our present age. It is in America during my last visit there in 1958", Professor Chałasiński said, "that my interest in Africa was aroused".

Professor Chałasiński's interest in Africa began with the Afro-American writers. At present his interests are centred upon the rise of national writings — history, fiction, journalism, poetry — in African countries south of the Sahara and on the development of schools — ranging from elementary schools to schools of higher education — as a system of institutions of national, supranational and world culture.

Polish Sociological Review prepared the ground for the establishment of the Centre by devoting a great deal of space to African problems. The beginning was made with vol. XV/1, 1961, where the following articles were published: Jan Czekanowski, *The Feudal Pastoral Kingdoms of Interlacustrine Africa*; Józef Chałasiński, *The African Intelligentsia and the Birth of Nationalism in Black Africa* and Andrzej Zajązkowski, *The Ashanti Tribe in a Period of Transition*.

Dr. Andrzej Zajązkowski, docent of sociology and now senior research worker of the Centre took part in the First International Congress of Africanists held in Accra, Ghana, in December 1962. From Ghana, Dr. Zajązkowski travelled to several other African countries in order to establish contact with African research centres in sociology and other social sciences.

The address of the Centre: Pracownia Zagadnień Afryki PAN, Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, Poland.

## THE UNIVERSITY OF ŁÓDŹ CONFERS MASTERS DEGREES IN SOCIOLOGY

The first group of students, who began their studies in the department of sociology which was reopened, after an interval of 6 years, at the University of Łódź in 1957/58, received their masters degrees in the academic year of 1961/62. Ten of the theses were devoted to social problems of the Łódź area and district. The problems dealt with were the sociology of work and profession, sociology of education and social education, problems of social disorganization, sociology of youth and mass culture. Summaries of the theses by Iwanicki, Kołodziejczyk and Węgrzynowski are given in the section of reports.

Despite the diversity of subjects and methods, the trait common to all the papers was the students' concentration on empirical material and problems of a practical nature. Consultant professors drew the students' attention to the proper use of Polish and foreign literature on the subject so that the student should have a general knowledge of the problem in his chosen branch of sociology and the ability to relate the usually narrow field of phenomena to the broader framework of theoretical problems. But the fundamental and essential part of the papers was not devoted to the description of the literature. It was devoted to the analysis of the empirical material. The data were obtained from documents, first hand observation, free and focused interviews, questionnaires and contents analysis. Some of the students employed the statistical method, others made qualitative analyses. A major part of the works will constitute a point of departure for further research in an allied field, conducted in the same area.

## THE SECOND STUDENTS SYMPOSIUM OF SOCIOLOGY

The Second Student Symposium of Sociology, devoted to the subject "Problems of Contemporary Polish Sociology", was held from September 6 to 19, 1962, at Iwonicz-Zdrój. The object of the symposium was to review the achievements of sociological research in Poland in the postwar period; give a critical analysis of these achievements and to attempt to define the tendencies developing in contemporary Polish sociology; compare on the one hand what was demanded and expected of sociology and sociologists in the postwar years and on the other the trends of research and achievements in the field of sociology in this period; define the various scientific orientations; confront the concept of the ideal sociologist with the curriculum and practical demands.

The symposium was attended by almost 50 students of sociology of the universities of Warsaw, Łódź, the Jagellonian University, the Higher School of Social Studies and the Catholic University of Lublin.

The discussion which followed the reading of the papers centered about the problem of professional specialization. The idea of "a sociologist in each factory" was attacked in the discussion on the sociology of work. Instead of it, it was proposed that research groups composed of sociologists, psychologists and economists should be organized to conduct research in the sociology of work and industry.

## PRIZE CONTESTS FOR LIFE RECORDS

*Life Record of an Immigrant*, which constituted the third volume of the first printing of *The Polish Peasant in Europe and America*, by W. L. Thomas and F. Znaniecki, published in 1919, introduced life records to sociological

research as a fundamental material for studying social personalities in their attitudes toward cultural values. This example gave rise to contests for life records in Poland which were then issued in a large number of publications. The first contest for a life record of a worker was organized by the Institute of Sociology in Poznań, headed by Florian Znaniecki. The contest produced a life record of Władysław Berkan, called *Życiorys własny (My Autobiography)* with a foreword by F. Znaniecki (Poznań 1923) and Jakub Wojciechowski's *Życiorys własny robotnika (An Autobiography of a Worker)*, edited by J. Chałasiński (Poznań 1930). J. Chałasiński based his sociological study *Drogi awansu społecznego robotnika (The Worker's Roads to Social Advance)*, published in Poznań in 1931, on the life records submitted to this contest.

The four volume monograph by Józef Chałasiński, entitled *Młode pokolenie chłopów (The Young Generation of Peasants)*, with a foreword by Florian Znaniecki (Warsaw 1938) was based on the material submitted to the contest for the life record of rural youth.\*

In the years between the two world wars, contests were also organized by the Institute of Social Economy, headed by Ludwik Krzywicki. These contests resulted in the following publications: *Pamiętniki bezrobotnych (Memoirs of the Unemployed)*, Warsaw 1933; *Pamiętniki chłopów (Memoirs of Peasants)*, Warsaw 1935 and 1936; and two volumes published in 1939, called *Pamiętniki emigrantów (Memoirs of Emigrants)*.

The contests for a life record of a rural social leader and for a life record of a doctor yielded a number of other publications.

Of the series of contests organized after the World War II, we shall mention here the contests for a life record of a miner and for a life record of emigrant. *Życiorysy górników (The Life Records of Miners)*, with a sociological interpretation by Józef Chałasiński, (Katowice 1949), was the product of the first contest, and *Pamiętniki emigrantów (Memoirs of Emigrants)*, Warsaw 1960, of the second.

Several contests for life records have been announced in recent years. A contest for life records of people of rural origin was organized in 1961 ("Przeгляд Socjologiczny", Vol. XVI/2, 1962). The contest yielded 5,475 life records. The material submitted is now being analyzed by a group of sociologists. Józef Chałasiński is in charge of this work.

A different kind of contest was organized by the Warsaw daily, "Życie Warszawy", under the title *Jaka jesteś rodzino? (What Kind of Family are You?)*, which called for an autobiographical description of one's family. 617 family biographies were submitted. The collected material is now being analyzed by Dr. Antonina Kłoskowska, docent of Sociology at the University of Łódź. Two other contents were organized by periodicals. The first, *Tydzień mojego życia (A Week in my Life)*, organized in 1961 by the "Tygodnik Powszechny", yielded 428 autobiographical accounts and diaries covering seven days in life; the second contest, called *Jeden miesiąc mojego życia (A Month in My Life)*, was organized by the weekly, "Tygodnik Kulturalny", and yielded 1992 life records and diaries covering a month in life.

---

\* Theodore Abel writes on this work in his article *The Nature and Use of Biograms* ("The American Journal of Sociology", Vol. LIII, No. 2, September 1947). As to the terms used Abel writes: "The term «autobiography» should be reserved exclusively for life-stories written on the initiative of the author and intended as literary or historical contributions. For the new type of life-story, written on request and intended as research data. I propose the term «biogram»".

The weekly, "Tygodnik Powszechny" (Cracow, September 23, 1962) organized a contest for an autobiographic account of marriage, called *The Two of Us*, and received 280 records. The weekly, "Życie Literackie" (Cracow, November 18, 1962), organized a contest for a life record of the experiences of a teacher, called *The School and I* and received 216 records.

The contest for life records of engineers, organized in 1962 by the Warsaw weekly "Polityka" yielded 200 life records.

#### BOOK NOTES

Landau L., *KRONIKA LAT WOJNY I OKUPACJI* (The Chronicle of the Years of War and Occupation) Warszawa 1962—1963 Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Vol. I: pp. XXIII, 820; Vol. II: pp. 562; Vol. III: pp. 802.

It is a remarkable human document, a rare historical source of peculiar sociological significance.

*The Chronicle of the Years of War and Occupation* covers the period from September 1939 till the end of February 1944. The first volume — from September 1939 to November 15, 1940; the second volume — from December 1, 1942 to June 30, 1943. The third volume will include the period from July 1, 1943 to February 28, 1944. Part of the *Chronicle*, covering the period from November 16, 1940 to the end of November 1942, buried in the grounds of the Free Polish University in Warsaw, has never been recovered.

The author of the *Chronicle*, a distinguished Polish social scientist of Jewish descent, spent the whole war in Warsaw and at Włochy a suburban town. Born in 1901, he was 38 when in the last days of September 1939 he decided to keep a diary. In the fifteen years of his brilliant professional career in social sciences before the war he combined in his studies the laborious registering of economic facts and statistical data with a wider sociological frame of reference.

Dr. Witold Kula, professor of history at the University of Warsaw, writes in his Foreword to this *Chronicle*: "The *Chronicle* has some extremely valuable passages in which it records the mood of the population, particularly in Warsaw. He describes their feelings about a wide range of issues: the inter-war period and its political regime, Sikorski and the London Government, the Western Allies, the U.S.S.R., life under the Nazis' occupation, etc. [...] In these matters the *Chronicle* is also the most important, if not the only source".

"Landau, chronicling the life around him, found himself, in a certain respect, in a situation close to that of the historian studying some distant epoch. The number of available sources of information about life in the «General Gouvernement» was extremely limited, their accuracy highly suspect, and the chances of collecting new materials pitifully meagre. His analysis of the accuracy of his material and its intensive interpretation was overpowering. His penetrating breakdown of the official publications of the German authorities enabled Landau to expose many a deliberate lie or reveal a truth that they were trying to conceal. Those who knew Landau in those days will never forget the impression they received from numerous conversations and discussions about the situation; the scientific critical method with which he was equipped succeeded putting to rout the Goliath of falsehoods of German propaganda. In these passages the *Chronicle* is a monument to the triumph of the free mind".

Landau continued his diary until his arrest. Arrested on February 29, 1944, he never came back.